



Quo vadis

polska legislacja?

– debata



ŚLUBOWANIE
RADCÓW PRAWNYCH 2025
23–25

ŚWIADCZENIE
NIEZAMÓWIONE

41–46

WAKACYJNY KONKURS
FOTOGRAFICZNY

96–99

W NUMERZE



TEMAT NUMERU

„Quo vadis polska legislacja?” – debata

5–11



AKTUALNOŚCI

Wywiad z Szymonem Jelonkiem – przewodniczącym Komisji Promocji i Rozwoju Zawodowego Rady OIRP w Warszawie

28–29



ROZMAITOŚCI

Imperium Lex: refleksje o prawie jako instrumencie zmiany

65–74

Drodzy Czytelnicy!

Redakcja *Temidium* zaprasza wszystkich zainteresowanych do publikowania na łamach „Prawa i praktyki”.

W dziale tym prezentujemy szeroki wachlarz zagadnień z dziedziny prawa, przede wszystkim mających związek z wykonywaniem zawodu radcy prawnego. Z chęcią przyjmujemy opracowania zarówno od osób zajmujących się prawem naukowo, jak i praktyków pragnących podzielić się swoimi doświadczeniami.

Warto pamiętać, że zamieszczenie artykułu w „Prawie i praktyce” przez radcę prawnego w OIRP w Warszawie jest jednym ze sposobów uzyskania **6 punktów szkoleniowych** w ramach wypełniania obowiązku doskonalenia zawodowego.

W sprawach związanych z publikowaniem w „Prawie i praktyce” prosimy kontaktować się z naszą redakcją:

temidium@oirp.warszawa.pl.

Podstawowe informacje na temat zasad publikowania są również dostępne na stronie temidium.pl.

OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do – 71),
faks 22 862 41 73
www.oirp.warszawa.pl
e-mail: oirp@oirp.warszawa.pl
godz. otwarcia 9:00-16:00

PREZYDIUM RADY OIRP W WARSZAWIE:

Anna Sękowska – Dziekan Rady
Włodzimierz Chrościk – Wicedziekan Rady
Marcin Dziurda – Wicedziekan Rady
Agnieszka Gajewska-Zabój – Wicedziekan Rady
Marta Stryjek – Sekretarz Rady
Norbert Tomasz Warecki – Skarbnik Rady
Magdalena Bartosiewicz – Członek Prezydium Rady
Rafał Stankiewicz – Członek Prezydium Rady

Z członkami Prezydium można się spotkać po wcześniejszym ustaleniu terminu w Sekretariacie Rady, tel. 22 862 41 69 (do – 71), wew. 104 i 160.

RZECZNIK DYSCYPLINARNY

Bartosz Miszewski

TEMIDIUM 3 (122) Wrzesień 2025 r.

Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych

Krąg odbiorców: radcowie prawni i aplikanci radcowscy w Warszawie

Początek ukazywania się: 1997 r.
Nakład 5900 egz.
ISSN 1429-46-13

WYDAWCA:

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński
Redaktor prowadzący: Tomasz Jaroszyński
Sekretarz Redakcji: Milena Więckowska
Członkowie Redakcji:
Kacper Krysztofik, Tomasz Nawrot
Korekta: Anna Śleszyńska

SKŁAD PRAWA I PRAKTYKI:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.
Marketing i reklama:
e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 103
faks 22 862 41 73
e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl

DRUK:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów.
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadesłanych artykułach skrótów i zmiany tytułów.

SPIS TREŚCI

Przegląd prasy

4



TEMAT NUMERU

„Quo vadis polska legislacja?” – debata. Wywiad z r.pr. Joanną Knapieńską, r.pr. Romanem Kapelińskim oraz dr. r.pr. Piotrem Kędziorą	5
Prawnicze puzzle, czyli jak poskładać ustawę	12
„Nasz cel końcowy - uchwalenie nowego kodeksu postępowania cywilnego”. Wywiad z prof. Wojciechem Kocotem	14
Felieton Dziekan Rady OIRP w Warszawie: Niezależność zależna od zawodu?	22



AKTUALNOŚCI

Uroczyste ślubowanie radców prawnych w Izbie warszawskiej 2025	23
„Wspólne działanie pozwala budować coś wartościowego”. Wywiad z r.pr. Natalią Wrońską, Przewodniczącą Aplikantów w latach 2023–2025	26
Ogłoszenie „Nabór na wykładowców aplikacji radcowskiej w OIRP w Warszawie”	27
„Budowanie korzystnego odbioru radców prawnych przekłada się na ich siłę przebicia”. Wywiad z r.pr. Szymonem Jelonkiem, Przewodniczącym KPiRZ Rady OIRP w Warszawie.	28
Tour de Konstytucja 2025 – tym razem w sercu Mazowsza...	30
81. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego	31
Zwycięzcy Ogólnopolskiego Prawniczego Turnieju Negocjacyjnego – Edycja II	32
Sukces reprezentantów OIRP w Warszawie w finale XIII Turnieju Negocjacyjnego dla Aplikantów Radcowskich	32
Lidzbark 2025 – Spotkanie przedstawicieli OIRP w Warszawie ze studentami WPIA UW	33
Uroczyste zakończenie roku akademickiego na WPIA UW z udziałem OIRP w Warszawie	33
Spyt w kajakowy OIRP w Warszawie	34
Wiśła po raz trzeci	34
Rowerowe wycieczki z OIRP w Warszawie	35
OIRP w Warszawie na XXIV Mistrzostwach Polski Radców Prawnych w Tenisie	36
X Mistrzostwa Polski Radców Prawnych w biegu na 10 km – sukces drużyny OIRP w Warszawie	37
Za nami XX Regaty o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie	38
Okiem Prezesa: Samorząd w cyfrowej erze – jak adaptować się, żeby nie zostać w tyle	40



PRAWO I PRAKTYKA

OCHRONA KONSUMENTA

Spełnienie świadczenia niezamówionego na rzecz konsumenta	41
---	----

Proporcjonalność sankcji kredytu darmowego z perspektywy dyrektywy o kredycie konsumenckim	46
--	----

POSTĘPOWANIE CYWILNE

Możliwość rozszerzenia dopuszczalności kaucji na zabezpieczenie kosztów w postępowaniu cywilnym	51
---	----

PRAWO GOSPODARCZE

Unijne wymogi ekoprojektu dla smartfonów i komputerów typu slate na tle rozporządzenia (UE) 2023/1669	55
---	----

PRAWO FINANSOWE

Ustawy „deregulacyjne” z zakresu prawa finansowego	59
--	----

ORZECZNICTWO

Wyrok TSUE z 1 sierpnia 2025 r., C-544/23, BAJI Trans	63
---	----



ROZMAITOŚCI

<i>Imperium Lex</i> : Refleksje o prawie jako instrumencie zmiany	65
Ogłoszenie nt. Konferencji „Zarządzanie ryzykiem w przedsiębiorstwie z perspektywy prawnej i ekonomicznej”	75
Hersch Lauterpacht – „polskie” kartki z życiorysu	76
Kodeks Winodolski – najstarszy zbiór prawa publicznego w języku słowiańskim	81
Zaproszenie na sesję zdjęciową	92
Inauguracja nowego sezonu w Klubie Radcy Prawnego – 2025/2026	93
„Najważniejsze było zrozumienie potrzeb środowiska”. Wywiad z Krystyną Janicz, koordynatorką Klubu Radcy Prawnego	94
„Pocztówka z wakacji” 2025 – wyniki	96
76. edycja konkursu „Poznaj prawo w dobry sposób”	100
Przygody radcy Antoniego	101
Z notatnika Jerzego Bralczyka: Adopcja	102



PRZEGLĄD PRASY



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 30.08.2025 r.

W Sądzie Najwyższym sprawa przeleżała... 57 lat. Właśnie zapadło orzeczenie

Sąd Najwyższy wydał postanowienie w sprawie, która trafiła do niego w 1968 roku. Dotyczyła zagadnienia prawnego, które do SN skierował od dawna nieistniejący Sąd Wojewódzki dla województwa warszawskiego.

Zagadnienie prawne, które wpłynęło do SN 19 lutego 1968 roku wyłoniło się na kanwie powództwa o przywrócenie zakłóconego posiadania. Sąd Wojewódzki dla województwa warszawskiego w Warszawie pytał w nim, czy jeżeli postanowienie Sądu Rewizyjnego, odrzucające rewizję, jest oczywiście bezzasadne, to czy można w takim przypadku zastosować analogię z art. 395 § 2 kodeksu postępowania cywilnego i zmienić takie postanowienie przez sąd drugiej instancji w kierunku nadania biegu rewizji. Posiedzenie, na którym miała być rozstrzygnięta ta kwestia – co warto podkreślić – wyznaczono już na 4 kwietnia 1968 roku. Dziś na rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego trzeba czekać nie dwa miesiące, lecz raczej dwa lata. Jednak wówczas na przeszkodzie wydania uchwały stała śmierć pozwanego. W rezultacie SN na zgodny wniosek stron odroczył rozprawę w celu dołączenia aktu zgonu pozwanego.

„Zapewne przez przeoczenie w sprawie nie doszło do zawieszenia postępowania i nie podjęto w niej przez 57 lat żadnych dalszych czynności” – czytamy w uzasadnieniu postanowienia, które zostało wydane... 30 maja 2025 roku. Akta sprawy, po zwrocie z SN w październiku 1976 r., zostały przekazane przez Sąd Rejonowy w Wołominie do archiwum sądowego i prawdopodobnie podlegały po 10 latach zniszczeniu, zgodnie z zasadami przechowywania tej kategorii akt, nie odnaleziono ich bowiem w żadnych zasobach archiwalnych (k. 14, 33). „W takim stanie rzeczy postępowanie przed Sądem Najwyższym, wywołane przedstawieniem zagadnienia prawnego do rozstrzygnięcia, stało się bezprzedmiotowe. Oczywiście zbędne jest bowiem podejmowanie jakichkolwiek czynności na skutek przedstawionego przez Sąd Wojewódzki dla województwa warszawskiego w Warszawie zagadnienia prawnego, skoro do sprawy dotyczącej ochrony naruszonego posiadania przez około 60 lat nie zgłosili się następcy prawni, strony nie podejmowały żadnych czynności zmierzających do ich merytorycznego zakończenia, a Sąd przedstawiający zagadnienie prawne nie dysponuje aktami prawomocnie zakończonej sprawy” – czytamy w uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu postępowania. SN dodaje też, że akta Sądu Najwyższego nie zawierają zagadnienia prawnego ani jego uzasadnienia, a samo zagadnienie może być odtworzone jedynie w oparciu o zapisy w repertorium. Dodatkowo w aktach sprawy SN brak bliższych danych pozwalających na identyfikację stron (następców prawnych) i ich adresów. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 9.09.2025 r.

Doradcy podatkowi założą togę. Za doradztwo bez uprawnień będą wyższe kary

Kandydaci na doradców podatkowych będą musieli wykazać się bardziej praktyczną wiedzą, niż dotychczas. Gdy zdadzą egzamin według nowych kryteriów, założą togę.

Rada Ministrów przyjęła (...) projekt nowelizacji ustawy o doradztwie podatkowym oraz o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Projekt, od wielu miesięcy przygotowywany przez Ministerstwo Finansów, dotyczy głównie zakresu działalności doradcy, egzaminów zawodowych, a także postępowania dyscyplinarnego.

Zmieniona ustawa ma przynieść symboliczne zrównanie prestiżowe doradców podatkowych z innymi zawodami prawniczymi, których przedstawiciele występują w sądach. Doradcy, podobnie jak sędziowie, prokuratorzy, adwokaci i radcowie prawni będą występowali tam w togach. Kolor żabotu tej togi określi w swoim rozporządzeniu Minister Sprawiedliwości. Dotychczas w środowisku doradców nieoficjalnie mówiło się o pomarańczowym, żółtym lub szarym.

Jednak oprócz tej symbolicznej nobilitacji zawodu nastąpią zmiany znacznie istotniejsze dla tych, którzy chcieliby zostać doradcami podatkowymi. Zmieni się koncepcja egzaminu, którego zdanie daje szlify zawodowe. Będzie on sprawdzał nie tylko znajomość przepisów, ale też obejmował analizę podatkową. Oznacza to zwiększenie nacisku na umiejętność praktycznego zastosowania przepisów podatkowych. W uzasadnieniu projektu wskazano, że dotychczas wielu kandydatów po prostu uczyło się na pamięć odpowiedzi na pytania, których obszerne zestawy są publicznie dostępne. Zdawalność egzaminu ustnego i tak była przy tym niska, bo od 11 lat nie przekroczyła 35 proc.

W projekcie rozszerzono też formalny zakres doradztwa także na opłaty. Chodzi o takie daniny jak np. opłata cukrowa od napojów, niebędąca formalnie podatkiem. W ten sposób będzie zalegalizowane doradztwo w tych sprawach, i tak już dziś uprawiane przez wiele kancelarii doradczych.

W projekcie nie uwzględniono natomiast postulatów środowiska biur rachunkowych, by proste doradztwo podatkowe można było wykonywać bez zdawania egzaminu. Podwyższono natomiast grzywnę za wykonywanie czynności doradztwa podatkowego bez uprawnień. Wzrosnie ona dwukrotnie: z 50 do 100 tys. zł. Większość nowych przepisów miałyby obowiązywać od 1 stycznia 2026 r. Jednak doradcy podatkowi mogliby zakładać tożę dopiero na rozprawach sądowych odbywających się po 1 stycznia 2027 r. (...)



TEMAT NUMERU



„*Quo vadis* polska legislacja?” – debata

WYWIAD z r.pr. Joanną Knapieńską, Prezes Rządowego Centrum Legislacji,
r.pr. Romanem Kapelińskim, dyrektorem Biura Legislacyjnego Kancelarii Senatu
oraz dr. r.pr. Piotrem Kędziorą, dyrektorem Biura Legislacyjnego Kancelarii Sejmu.

Redakcja *Temidium*

Redaktor naczelny *Temidium* r.pr. Tomasz Osiński: Witam Państwa. Chciałbym zacząć od tego, że impulsem do dzisiejszego spotkania i naszej rozmowy jest pogłębiająca się współpraca między Radą Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie oraz Rządowym Cen-

trum Legislacji (RCL). Chciałem przypomnieć, że ostatnio podpisano porozumienie o współpracy między tymi dwoma organizacjami, a legislacja, jako przedmiot, zagościła na stałe na naszej radcowskiej aplikacji. Pokazuje to, że nastąpiło zbliżenie tych dwóch środowisk. Zresztą nie są



Joanna Knapieńska – Absolwentka Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1999 r.). Radca prawny od 2018 r. Zatrudniona w Rządowym Centrum Legislacji od 2005 r. Od grudnia 2023 r. Sekretarz Rady Ministrów oraz Prezes Rządowego Centrum Legislacji. Absolwentka podyplomowych studiów na kierunku Integracja Europejska w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego oraz Aplikacji Legislacyjnej. W 2015 r. dyrektor w Departamencie Postępowan przed Trybunałem Konstytucyjnym. Od 2019 r. pełniła funkcję wiceprezesa Urzędu Zamówień Publicznych. Wykładowca w zakresie prawa konstytucyjnego, zasad tworzenia prawa, rządowej procedury legislacyjnej, a także postępowania przed TK oraz ETPCz na aplikacji legislacyjnej, aplikacji adwokackiej w ORA w Lublinie, KSAP i UMCS.

to środowiska rozłączne. Wszyscy tutaj obecni jesteśmy zarówno radcami prawnymi, jak i legislatorami. Choćby z tego widać, że środowiska te się przenikają. Tym niemniej myślę, że gdy powiemy przeciętnemu radcy o legislatorach, to pierwsze, co możemy usłyszeć, to pytania: „A kim ten legislator w ogóle jest?”, „Czym on się zajmuje?”, „Czy to jest zawód prawniczy?”. Czym dla Państwa jest zawód legislatora?

r.pr. Joanna Knapieńska: Zawód legislatora jest związany z odpowiedzialnością za tworzenie prawa. Legislator to nie jest zawód czysto techniczny, to osoba, która kreuje prawo, oczywiście zawsze niejako „na zamówienie”, ale jest ona odpowiedzialna za jakość tego

prawa, jego spójność, zrozumiałość, zgodność z innymi normami. Jakość tworzonego prawa ma bezpośredni wpływ na jego interpretowanie i stosowanie. I w tym miejscu legislator spotyka się z radcą prawnym. Jako Prezes Rządowego Centrum Legislacji zależy mi na wymianie doświadczeń między legislatorami i radcami, dlatego zaczynamy uczyć legislacji na aplikacji radcowskiej i jednocześnie zaprosiłam radców do prowadzenia zajęć na aplikacji legislacyjnej. To jedynie początek naszej współpracy.

dr r.pr. Piotr Kędziora: Ale też radcowie prawni powinni mieć pojęcie o zasadach techniki prawodawczej, żeby prawidłowo interpretować normy prawne. Przepisy przejściowe, dostosowujące, budowa aktu, gdzie należy szukać wyjątków od reguły, jak jest skonstruowany tekst jednolity ustawy itp. – to wszystko są zagadnienia, które radca prawny powinien poznać, bo są przydatne w jego praktyce. Wykonywanie zawodu legislatora jest to świadczenie pomocy prawnej, choć pamiętam, że kiedy byłem na aplikacji radcowskiej, zdania na ten temat były podzielone. Wielu radców prawnych niewiele wie o zawodzie legislatora. Gdy w biurze legislacyjnym Sejmu spotykaliśmy się z aplikantami radcowskimi i opowiadaliśmy im o naszej pracy, to oczy otwierały im się ze zdumienia, że jest taka prawnicza nisza zawodowa jak zawód legislatora.

JK: Trzeba pamiętać, że radcowie prawni powinni mieć wiedzę nie tylko o regulacjach tworzenia prawa, ale też o procesie legislacyjnym, żeby ich pracodawca czy klient wiedział, że ma np. prawo złożenia opinii, uwag do projektu aktu prawnego, musi wiedzieć, kiedy i jak to zrobić, aby jego głos był słyszalny.

PK: Trzeba wiedzieć, gdzie na internetowych stronach rządowych czy parlamentarnych odnaleźć informacje odnośnie do planowanych działań legislacyjnych. Ktoś, kto dzisiaj zajmuje się doradztwem regulacyjnym, a w dużych kancelariach są przecież takie zespoły, musi znać procedurę, musi wiedzieć, na którym etapie procesu legislacyjnego prawo może być kształtowane. Monitorowanie procesu legislacyjnego to obecnie wymóg w stosunku do takich radców prawnych.

Czy legislatorowi potrzebna jest tak szeroka znajomość prawa jak radcy prawnemu? A z drugiej strony: czy radcy prawnemu są potrzebne jakieś szczególne umiejętności do bycia legislatorem? Radca prawny może przecież powiedzieć: „Przepraszam, ja też piszę umowy”, czyli też w pewnym stopniu pracuje jako twórca prawa, a nie tylko jako osoba je stosująca.

PK: Uważam, że szeroka wiedza prawnicza jest potrzebna legislatorom nie mniej niż radcom prawnym. Radca prawny może być wyspecjalizowany w określonej dziedzinie prawa, natomiast jeżeli legislator opiniuje czy tworzy projekt aktu prawnego, to powinien znać nie tylko dziedzinę, której dane przepisy dotyczą, ale i szerszy kontekst. Nowe prawo należy wpisać w obowiązujący system – legislacja polega również na tym, żeby nową normę wprowadzić prawidłowo, bezkolizyjnie do obowiązującego prawa.

Czyli nie tylko trzeba taki nowy przepis prawidłowo zapisać, żeby był on kompletny i czytelny, ale też żeby odpowiednio mieścił się w dotychczasowym prawie, żeby był z nim spójny. To wymaga znajomości całości systemu, a nie tylko samej techniki zapisu.

PK: Legislator to nie tylko ktoś od redagowania aktów prawnych. Legislator to również ktoś, kto prowadzi analizę systemową – zarówno konstytucyjną, jak i w ramach systemu prawa – czy to, co jest projektowane, mieści się w tym, co już obowiązuje. Legislator często przygotowuje również uzasadnienie projektu aktu prawnego czy przeprowadza analizę prelegislacyjną, metodologicznie podchodząc do tworzenia prawa. Legislator musi również doskonale znać procedurę legislacyjną. To jest szczególnie istotne na etapie parlamentarnym, sejmowym i senackim, ale myślę, że na rządowym również. To nie jest *stricte* legislacja, natomiast znajomość procedur pozwala zadbać o tzw. „dobre prawo” w ujęciu formalnym, co z kolei przekłada się na poprawność i spójność prawa. Zatem legislator z całą pewnością to nie tylko rzemieślnik, który zna zasady techniki prawodawczej, ale ktoś, komu do wykonywania zawodu niezbędna jest znacznie szersza wiedza.



Choć i sam aspekt techniczny przygotowywania tekstu aktu prawnego wymaga często finezji prawniczej, a przede wszystkim wiedzy. Pamiętamy historię jednego przecinka dostawionego w kodeksie karnym po zakończeniu procesu legislacyjnego w Sejmie, który to przecinek był następnie analizowany przez Sąd Najwyższy i Trybunał Konstytucyjny. Są też takie aspekty pracy legislatora, które mimo że mają charakter *stricte* techniczny, mogą implikować poważne problemy interpretacyjne. Legislador powinien więc wykazywać się zegarmistrzowską precyzją i dbałością o tekst, nad którym pracuje. Legislacja to nie tylko wiedza na temat konstrukcji norm prawnych czy umiejętność analizy tekstu prawnego, ale też precyzja przy pracy nad tekstem. Tu każda pomyłka dotyczyć może nie tylko stron umowy, ale wszystkich adresatów aktu prawnego.

Natomiast co do wiedzy, to wydaje mi się, że w legislacji, jak dzisiaj w każdym zawodzie, konieczna jest specjalizacja. Nie ma specjalistów od wszystkiego, nie ma radców prawnych od wszystkiego. Również legislatorom bardzo pomaga specjalizacja w ramach określonych gałęzi prawa.

Może trochę żartem, a może nie, przyniosłem gazetę z 1986 roku. Wydanie „Życia Warszawy” z 20 marca tamtego roku, gdzie został opublikowany wywiad z prof. Sylwestrem Zawadzkim, ówczesnym członkiem Rady Legislacyjnej. Pan profesor mówił m.in. że „prawotwórstwo w kontekście legislatorów jest nie tylko wiedzą, ale w poważnym stopniu również sztuką”. Czy Państwo również tak uważacie? Wiele osób uważa legislację tylko za rzemiosło.

r.pr. Roman Kapeliński: Rzemiosło nie wyklucza podejścia bardziej artystycznego. Troszkę reasumując to, powiedziano: rzeczywiście legislator przygotowuje projekty aktów prawnych, opiniuje projekty, które dostał z zewnątrz, dbając o procedury. To jest oczywiste. Ale to, na co ja zawsze najbardziej zwracam uwagę, to fakt, że właśnie legislator musi doskonale znać dziedzinę, którą się zajmuje. Wydaje mi się, że widać to w strukturze i Rządowego Centrum Legislacji, i Kancelarii Sejmu, i też Kancelarii Senatu – to nie jest tak, że przychodzi ustawa i kierownictwo zastanawia się komu przydzielić projekt. Są zespoły specjalizujące się w danych dziedzinach i wiadomo do kogo trafi dany projekt.

JK: Ja nie do końca zgadzam się z tym poglądem. Jest oczywiście u nas, w RCL-u pewien podział zadań, dziedzin prawa i różni legislatorzy zajmują się konkretnymi sprawami przypisanymi im od lat, natomiast uważam, że dobry legislator potrafi napisać przepis czy nawet całą ustawę, nie znając szczegółowo danej dziedziny. Oczywiście zajmie mu to dużo więcej czasu, dlatego że będzie musiał się „obczytać się” w tej dziedzinie, żeby znać cały kontekst spraw, orzecznictwo, piśmiennictwo. Dam przykład z własnego doświadczenia: ustawa dotycząca pieczy zastępczej nad dziećmi. Jako pierwsza w RCL miałam napisać projekt na podstawie założeń przygotowanych w ministerstwie, a na pieczy zastępczej znałam się umiarkowanie, delikatnie mówiąc. Uporanie się z tym zadaniem zajęło mi i mojemu zespołowi bardzo dużo czasu, kilka bardzo długich tygodni, ale wykonał je. A to była bardzo ważna ustawa, z bardzo poważnymi konsekwencjami intertemporalnymi. Generalizując więc – są dobrzy legislatorzy, którzy nie znając dogłębnie tematu, jeśli „merytorysta” im powie, czego oczekuje od przepisu, jakiego jego skutku, to napiszą go bez względu na to, jaka to jest dziedzina. Zgadzam się ze stwierdzeniem, że legislacja to jest sztuka (tylko odrobinę jest w niej

matematyki). Odniesienie do sztuki jest bardzo trafne i są osoby, które rzeczywiście w tej „sztuce” są wybitne. Mam w RCL-u legislatora, do którego można pójść i powiedzieć „słuchaj, napisałam taki przepis materialny, ale z przepisami przejściowymi mam kłopot” i on, bez względu na dziedzinę, siada i za godzinę przynosi komplet regulacji intertemporalnych. Czy to nie jest sztuka i talent?

PK: Tu chyba trzeba powiedzieć dwa zdania o różnicach w pracy legislatorów rządowych i parlamentarnych. Najczęściej projekty rządowe są pisane w resortach, a potem przechodzą przez analizę RCL-u. Zdarza się, że sam RCL pisze projekty na podstawie wytycznych czy określonych założeń. My w parlamencie pracujemy troszkę inaczej. Nierzadko zdarza się, że sami przygotowujemy projekty ustaw dla komisji sejmowej. „Produktem”, nad którym pracujemy, jest zazwyczaj projekt ustawy, który jest wnoszony przez podmiot, któremu przysługuje inicjatywa ustawodawcza, w praktyce najczęściej jest to Rada Ministrów. Na tym etapie nie mamy za partnerów tzw. „merytorystów”, którzy są obecni na rządowym etapie procesu legislacyjnego.

JK: Padło tu pytanie dotyczące tego, czy w ogóle zawód legislatora jest zauważalny, znany? Myślę, że dla obywatela liczy się produkt – dobre prawo – a nie to, jak on został stworzony. Natomiast wyraźnie widać legislatora w administracji rządowej. Szczególnie wtedy, gdy jest bardzo dużo projektów (jak ostatnio przy deregulacji), okazuje się, że legislatorów na poziomie rządu jest dramatycznie mało. Bardzo często dostaje prośby, żeby „wypożyczyć” pracowników RCL do jakiegoś zadania – bo są resorty, gdzie nie ma ani jednego wykwalifikowanego legislatora.

Powiedzmy, za co odpowiedzialny jest legislator? Wiemy już, że jest odpowiedzialny za to, żeby stworzyć przepis, ale jaki ten przepis ma być? Ma być zgodny z Konstytucją, więc legislator musi mieć pewną wiedzę konstytucyjną (aczkolwiek trzeba wyraźnie powiedzieć, że nawet jeśli zgłaszamy uwagi w tym względzie, to decyzja, czy przepis ma być mimo to stworzony, nie należy do nas). Nowy przepis ma wchodzić odpowiednio w system, żeby nie spowodował powstania luki w prawie. I przepis ma być czytelny oraz zrozumiały. I z tym ostatnim jest chyba największy kłopot. Wielokrotnie spotykam się z takim stwierdzeniem; „Przed wojną to było prawo! Krótkie, zwięzłe, zrozumiałe i napisane piękną polszczyzną”. Dziś są powszechne narzekania, że np. ustaw podatkowych, mimo że podatki musimy płacić wszyscy, nie rozumiemy nie tylko przeciętny Kowalski, ale i człowiek z wykształceniem prawniczym.

RK: Jako studenci czytaliśmy kodeksy, kodeks cywilny, kodeks karny... To są akty prawne, które są napisane dobrym językiem, ale nie są to akty, które są zrozumiałe dla przeciętnego czytelnika. Wydaje mi się, że właśnie po to studiowaliśmy, żeby wiedzieć, jak je odczytywać. I troszkę tak jest z całym prawem. Nigdy nie będzie tak, że w całości będzie zrozumiałe dla przeciętnego człowieka. I nie można powiedzieć, że legislatorzy specjalnie tak to prawo piszą, by było niezrozumiałe. Są pewne zasady ogólne, są pewne sposoby formułowania myśli, których prawnicy muszą przestrzegać. Ważne, żeby stworzone przepisy były zgodne z zasadami języka polskiego. A kwestia trudności merytorycznej, wydaje mi się, że jest nie do przejścia, tzn. nie ma jak przełożyć przepisów na język powszechny. Język prawny zawsze będzie inny od potocznego.

Wtrącając się trochę, powiem, że przed wojną również istniała bardzo duża krytyka prawa, jeśli chodzi o jego jakość.



Roman Kapeliński – Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1991 r.). Radca prawny od 1994 r. Zatrudniony w Biurze Legislacyjnym Kancelarii Senatu od 1993 r. Od 2006 r. na stanowisku dyrektora Biura.

To jest chyba naturalne, że system prawny się komplikuje. Życie się komplikuje i mechanizmy społeczne oraz instrumenty prawne je opisujące się komplikują. Jest coraz więcej zagadnień do uregulowania, o których kiedyś nikt nie pomyślał, np. kwestie cyberbezpieczeństwa, biotechnologii, nowych form instrumentów finansowych.

PK: To prawda, są takie zagadnienia, których nie sposób napisać prostym językiem, np. topografia układów scalonych. Ja oczywiście troszkę przerysowuję z tym przykładem, ale obecnie mamy do czynienia ze znacznym skomplikowaniem stosunków społecznych, dlatego prosty język w wielu obszarach jest trudniej osiągalny. Oczywiście dobrze byłoby móc nadal posługiwać się prostym językiem, bo przecież jednym z warunków dobrego prawa jest to, żeby one było zrozumiałe, ale pozostaje pytanie, które jako legislatorzy często stawiamy, o proporcje między zrozumiałością, a precyzją normy. Ważna jest tu kwestia zachowania balansu. I od tego też są właśnie legislatorzy.

RK: Musimy pamiętać, że w przytoczonym tu okresie międzywojnia był inny system źródeł prawa i np. ustawa o budowie portu w Gdyni mogła liczyć sobie trzy czy cztery zdania. Natomiast teraz wszystkie kwestie istotne dla obywatela muszą być określone w ustawie. Taki jest wymóg konstytucyjny. Zobaczmy, jak cienkie były Dzienniki Ustaw przed zmianą konstytucji w 1997 roku, a co się stało z ich objętością po tym. Nie mówiąc już o implementacji prawa unijnego, która też wymaga wielkiej umiejętności legislacyjnej i jest niezwykle trudna.

JK: My ciągle coś doregulowujemy, ale to nie kwestia złej woli – możemy to zobaczyć na przykładzie choćby prawa zamówień publicznych. To jest ogromna ustawa, którą miałam przywilej tworzyć. Już poprzednia ustawa była dosyć obszerna. Na początku mieliśmy takie założenie, że zrezygnujemy z niektórych przeregulowanych norm, w przypadkach, gdy już mamy bogate orzecznictwo, praktykę. I w trakcie procesu legislacyjnego, który był bardzo długi (najpierw były prekonsultacje, a potem konsultacje) – proces przygotowania tej ustawy wraz z partnerami społecznymi trwał około 3 lat – na każdym etapie procesu legislacyjnego spotykaliśmy się z prośbą o to, żeby coś doregulować, żeby coś napisać wprost. I w ten sposób ustawa rozbudowała się do niewiarygodnych rozmiarów. I oczywiście teraz są zarzuty, że po co taka duża, przegadana ustawa, trzeba było pozostawić trochę dla praktyki. Ale to się „nie sprzedało” w procesie legislacyjnym. Druga rzecz: u nas w RCL-u, i w ogóle w administracji, zaczęliśmy wdrażać *legal design*. Jesteśmy już po rozmowie z szefową służby cywilnej i z innymi partnerami i zaczynamy go testować. *Legal design* to system, który będzie upraszczał przepisy. Na początku wszyscy legislatorzy, łącznie ze mną, podnieśli alarm, że tego nie wolno robić. Natomiast osoby, które zajmują się *legal designem* w RCL-u, pokazały mi ten sam załącznik – i ja nie mówię o przepisach podatkowych, ale o załączniku do wniosku o pomoc dla rodziny – w formie, w jakiej występuje dzisiaj i jak ten załącznik może wyglądać inaczej, w sposób bardziej przyjazny dla odbiorcy. Zmiany oczywiście nie dotyczyły elementów wynikających wprost z ustawy czy z rozporządzenia, ale układ wniosku został całkowicie zmieniony. Niczego w załączniku nie zabrakło od strony prawnej, natomiast dla odbiorcy to był zupełnie inny dokument do wypełnienia, dużo bardziej przyjazny, czytelniejszy, zrozumiały, intuicyjny

Chciałbym na kanwie tej opowieści spytać o inną rzecz. Mówiliśmy do tej pory o jakości prawa, na którą pewnie już starożytni narzekali, ale może porozmawiamy trochę o ograniczeniach roli legislatora. Czy on ma na wszystko wpływ? Co tak naprawdę możemy? To znaczy, dokąd sięga rola legislatora, a gdzie się zaczyna już polityka? A po drugie, co nam utrudnia pracę legislatora? Z mojego doświadczenia wynika, że głównym wrogiem legislatora jest czas, a w zasadzie brak tego czasu. Wszystko można dobrze skonstruować i przemyśleć, jeżeli ma się czas. Natomiast jeżeli ktoś z decydentów mówi, że ustawa ma być za tydzień, to niestety, ale w żaden sposób nie da się tego zrobić w tydzień tak, żeby to było dopracowane na 100 procent. Potem znowu: jeżeli w Sejmie wszystko ma przejść na jednym posiedzeniu, to czas jest znowu ograniczony. I to samo powtarza się w Senacie.

RK: I pamiętajmy, że rola Senatu jest dodatkowo ograniczona konstytucyjnie: i terminowo, i merytorycznie.

Czy w Waszym odczuciu czas to jest również coś, co w dużym stopniu wpływa na jakość pracy legislatora i jakość produktu, który na końcu, że tak nieładnie powiem, wychodzi z procesu legislacyjnego?

PK: Czas procedowania prawa nie musi, ale może mieć kardynalne znaczenie. Warto przypomnieć, że jednym z postulatów sformułowanych w tzw. kamieniach milowych, stworzonych po to, żeby uruchomić środki z KPO, było ograniczenie tzw. procedur przyspieszonych w Sejmie. To znaczy, że ktoś zidentyfikował ten problem na poziomie systemowym. Oczywiście możliwości wyjątkowego przyspieszenia procesu legislacyjnego potrzebne są w każdej procedurze, jednak często te wyjątkowe instytucje są na tyle nadużywane, że wpływa to negatywnie na jakość prawa w Polsce. Mieliśmy mnóstwo przykładów w poprzedniej kadencji czy dwie kadencje temu, kiedy projekty ustaw przejmowane na posiedzeniu Rady Ministrów we wtorek, w piątek stawały się ustawą przyjętą



przez Sejm, która jest wysyłana następnie do Senatu. Czyli procedura trzech czytań była przeprowadzana w ciągu 2–3 dni. Oczywiście mogą być takie sytuacje, determinowane jakimiś okolicznościami nadzwyczajnymi...

Powódź, pandemia.

PK: Właśnie. Ale jeżeli to zaczyna przybierać postać reguły tworzenia prawa, jest to duży problem. Zgadza się, że krótki czas procedowania jest jednym z wrogów dobrego prawa. Ale nie tylko.

JK: Zgadza się. Staramy się teraz to trochę wyhamować, wyznaczając rozsądne terminy w procesie legislacyjnym. Robimy wszystko, aby mimo krótkiego czasu, jakość była jak najlepsza. Albo mamy czas i możemy popracować nad jakimś zagadnieniem, zastanowić się i poprzyglądać się temu z różnych stron, zobaczyć jak to wygląda w systemie albo „produkt” będzie słabej jakości. Natomiast musimy pamiętać, że legislator, szczególnie ten rządowy, jest blisko polityki, czyli swojego „zleceniodawcy”, który często wyznacza również timing.

PK: Zawsze będziemy blisko polityki. Tworzenie prawa to jest proces polityczny.

JK: Dokładnie. Ja miałam szczęście, gdyż zarówno lata temu jako legislator, jak i teraz jako Prezes RCL, zawsze byłam przez polityków wysłuchana. Nigdy nie usłyszałam, że moje zdanie się nie liczy albo że nie wolno mi czegoś powiedzieć. To jest ogromnie ważne dla legislatora. Oczywiście to zawsze polityk podejmuje decyzję, to jest zawsze jego odpowiedzialność. Natomiast zawsze RCL miało możliwość wypowiedzi – przynajmniej za tych czasów, które ja pamiętam, czyli 15 lat temu, 10 lat temu i teraz. I zawsze było tak, że pytało o zdanie legislatora.

Czy na tej płaszczyźnie nie można przyrównać roli legislatora do radców prawnych? My jako legislatorzy powinniśmy mieć taką samą możliwość, jaką ma radca, sporządzenia obiektywnej opinii i przedłożenia jej decydentowi. Natomiast to, co się dalej stanie i czy na podstawie tej opinii zostanie podjęta taka, czy inna decyzja, to jest już kwestia decydenta i on bierze za nią odpowiedzialność.

JK: Gdy przyglądałam się kilka lat temu pracy Sejmu i Senatu, miałam takie poczucie, że służby legislacyjne obu Kancelarii za wszelką cenę starały się stać na straży tych wpojonych w nas wartości, płynących z serca Konstytucji. To było widać w wydawanych opiniach, które były, jak na tamte czasy, bardzo odważne. Wydaje mi się, że z RCL-u tak odważne opinie nie wychodziły. Natomiast dzisiaj jesteśmy w trochę innej sytuacji, wcale nie łatwiejszej, bo ciągle tkwimy w kryzysie konstytucyjnym i musimy szukać, i znajdować rozwiązania, które nas z tego kryzysu wyprowadzą, a jednocześnie zostać w zgodzie z Konstytucją i własnymi wartościami.

RK: To znaczy problemy, które się nawarstwiły od 2015 roku, są tego rodzaju, że one nie mają prostych rozwiązań... Ale w każdej innej sprawie nic się nie zmieniło. Ciągłe jesteśmy w pewnym zakresie strażnikami Konstytucji, więc wydaje mi się, że to, co powiedziała Joanna, jest troszkę za bardzo uogólnione. Czy teraz mamy bardzo ciężko? Może raczej: ciężko jest właśnie w tych sprawach, które wynikają z kryzysu konstytucyjnego. Musimy na bieżąco decydować, choćby co z danym wyrokiem Trybunału (wyrokiem czy nie-wyrokiem?).

PK: Padło tu pytanie o granice samodzielności legislatorów. Odpowiadając na nie, powtórzę, że proces legislacyjny to jest proces polityczny, a my – legislatorzy – świadczymy pomoc prawną w tym

procesie, tzn. jesteśmy odpowiedzialni za dostarczenie informacji: o poprawności systemowej, o poprawności konstytucyjnej, o poprawności proceduralnej. Natomiast to deputowany bierze na siebie odpowiedzialność za decyzję, jaką podejmie. My jesteśmy od dostarczenia informacji. Polityk powinien traktować nas jak prawników, którzy mają do przedstawienia opinie, które mają pomóc podjąć określone decyzje. Niestety zdarzało się, że kiedy taka opinia była niekorzystna, byliśmy traktowani nie jako prawnicy, a przeciwnicy polityczni. To są bardzo trudne sytuacje.

JK: I mądry polityk będzie chciał nas wysłuchać, dlatego że on powinien chcieć wiedzieć, jakie są zagrożenia dla tego rodzaju rozwiązania, które forsuje.

RK: U nas w Senacie jest tak, że to właśnie politycy muszą podjąć decyzję, czy przychylić się do naszej opinii. Oczywiście w takiej opinii rzadko występują kwestie fundamentalne, konstytucyjne. Najczęściej są to po prostu wytyki wskazujące na usterki techniczno-legislacyjne. I politycy podejmują decyzję, ważąc wartości: czy dla nich większą wartością jest to, żeby akt prawny wszedł w życie szybciej, czy też warto może skorzystać z naszych usług i go poprawić, wydłużając proces legislacyjny. Takie ważenie wartości występuje bardzo często.

PK: Dodałbym, że przy pracy nad regulacjami, które niosą z sobą bardzo duży ciężar polityczny, bywa, że sytuacja nieoczekiwanie się komplikuje. Przypominam sobie sytuację, dwie kadencje temu, pracę nad jednym z trudnych projektów, bardzo istotnym politycznie, kiedy po naszych uwagach *stricte* gramatycznych, przewodniczący komisji rozpatrującej projekt dzwonił do innego politycznego decydenta i pytał, czy te poprawki dotyczące odpowiednich końcówek fleksyjnych można przyjąć. Ten przykład pokazuje, że czasem napięcie polityczne, które towarzyszy przyjmowaniu określonych rozwiązań, jest tak duże, że nawet oczywiste uwagi gramatyczne są postrzegane w kontekście politycznym.

To, co powiedzieliście, wpisuje się w to, o czym mówiliśmy na samym początku. Naszą rolą jako legislatora jest właśnie sprawdzanie poprawności norm – od tych spraw, które wydają się drobne, czyli od przecinków czy fleksji, aż po kwestie konstytucyjne. Czyli rola legislatora w procesie legislacyjnym jest bardzo poważna. Oczywiście warto podkreślać, że do końca są to tylko opinie: my nie rozstrzygamy czy coś jest konstytucyjne, czy nie, my tylko mówimy, że istnieją wątpliwości. Powiedzmy sobie też o tym, że końcowy produkt, który – tak nieładnie powiem – wychodzi od legislatora, nie zawsze jest tym produktem, który wchodzi do Sejmu czy wychodzi z rządu, a później przechodzi do Senatu. Wpływają na to poprawki poselskie, różnego rodzaju nagłe „wrzutki” czy tzw. „bajpasowanie”, próby obchodzenia przez polityków ścieżki rządowej i wprowadzenia tylnymi drzwiami poprzez posłów różnego rodzaju rozwiązań resortowych.

JK: Prawda. Na naszym poziomie, rządowym, tak naprawdę projekt „żyje” cały czas. Ulega zmianom poprzez konsultacje publiczne, uzgodnienia międzyresortowe na stałym Komitecie Rady Ministrów – może ulec zmianie i w trakcie posiedzenia Rady Ministrów. Jest to więc żywy twór, który przechodzi przez różne procesy. Nawet później – na etapie parlamentarnym, gdy są potrzebne jakiegś zmiany (a przecież to jest naturalne) – zdarzają się autopoprawki czy poprawki rządowe. I uważam tę procedurę za prawidłową.



Piotr Kędziora – Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (1998 r.). Radca prawny od 2007 r. Zatrudniony w Biurze Legislacyjnym Kancelarii Sejmu od 1998 r., od 2009 r. na stanowisku dyrektora Biura. Doktor nauk prawnych, stypendysta Bundestagu i Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Legislacji. Autor publikacji z zakresu zagadnień postępowania ustawodawczego; prowadzi wykłady i szkolenia dotyczące tworzenia prawa oraz zasad techniki prawodawczej (m.in. na UW, UMCS, KSAP i w Rządowym Centrum Legislacji).

Dotknęliśmy tu tematu konsultacji, to może powiedzmy o tym parę słów. Dziś proces legislacyjny jest procesem coraz bardziej uspołecznionym. Czasami słyszymy różnego rodzaju zarzuty, że nie wysłuchano jakiegoś środowiska, że w pracach nad projektem nie biorą udziału ludzie, którzy sprawą się zajmują na co dzień, tylko teoretycy. Ale przecież ten proces konsultacji rozpoczyna się na bardzo wczesnym etapie powstawania projektu, na etapie rządowym – i nie mówię tu o wewnętrznych procedurach konsultacyjnych w rządzie, ale również o tych zewnętrznych.

JK: Tak. Jestem zwolennikiem szerokich konsultacji projektów rządowych. Według mnie im więcej osób się pochyli nad projektem, tym dla projektu lepiej. Nie nasze ambicje są ważne i nie to, czy my jesteśmy genialnymi legislatorami i czy napisaliśmy to tak doskonale, że nikt nam nie może nic poprawić. Oczywiście nie zawsze jest czas na konsultacje. Powinniśmy starać się eliminować sytuacje, w których ograniczamy konsultacje do zera albo do trzech dni – bo tak naprawdę to są fikcyjne konsultacje. Takie sytuacje powinny być bardzo rzadkie.

Warto przypomnieć, że Krajowa Izba Radców Prawnych również jest podmiotem, który jest z mocy prawa konsultowany, jeżeli chodzi o wszystkie projekty ustaw.

PK: Na etapie sejmowym widoczne jest poważne podejście do konsultacji i udziału społecznego w stanowieniu prawa. Po pierwsze, sprawdzamy w uzasadnieniu projektu, czy projekt był opiniowany przez uprawnione podmioty na etapie przed wniesieniem do łaski marszałkowskiej (jeżeli taki obowiązek wynika z ustawy). Jeżeli nie, przed pierwszym czytaniem, projekty są kierowane do opiniowania. Po drugie, w obecnej kadencji zostały uruchomione konsultacje społeczne projektów ustaw online, w których może wziąć udział każdy zainteresowany. Co do zasady konsultacje te są ograniczone do projektów poselskich i obywatelskich, ale mogą być konsultowane również projekty wniesione przez Senat albo Prezydenta. Kolejny element to wysłuchanie publiczne, które może się odbyć w czasie prac nad projektem ustawy w komisji. Daje ono możliwość zaproszenia wszystkich zainteresowanych projektem ustawy do udziału w posiedzeniu komisji i przedstawienia opinii – chociaż w praktyce parlamentarnej wysłuchania publiczne nie zdarzają się bardzo często. No i są osoby czy organizacje zapraszane na posiedzenia komisji, czy podkomisji. Także elementy tzw. negocyjnego modelu tworzenia prawa na etapie sejmowym występują na kilku etapach procedury.

Chciałbym, żebyśmy jeszcze porozmawiali o przyszłości legislacji w kontekście różnych nowoczesnych technologii. Dawniej, jak przychodziłem do pracy, to odbywała się ona w taki sposób: szło się na komisję, tam ołówkiem się notowało poprawki na marginesie wydrukowanego aktu prawnego, wracało się do biura i przepisywało na maszynie do pisania. Były wtedy specjalne, nowoczesne maszyny Olivetti, które potrafiły już wymazywać tekst. Teksty ujednolicone tworzyło się w ten sposób, że po prostu wycinało się tekst nowelizacji i wklejało do np. kodeksu w formie książkowej w miejsce dotychczasowej treści. A jaką widzicie perspektywę dla legislacji np. za pięć lat, w szczególności biorąc pod uwagę sztuczną inteligencję?

PK: To ja muszę zacząć od pewnej dobrej informacji. Mianowicie, jakiś czas temu zapytałem ChatGPT o zawody, które mogą zniknąć ze względu na rozwój sztucznej inteligencji. I tam nie znalazłem legislatora!

JK: Bo może ChatGPT nie wie, że jest taki zawód?

RK: Miałem dokładnie taką samą refleksję. Więc następnie zapytałem o zawód legislatora i ChatGPT dokładnie wiedział, kim jest legislator i – słuchajcie – nie konfabulował! To znaczy naprawdę dostałem definicję i pakiet informacji, czym się zajmujemy, gdzie pracujemy i na jakich podstawach prawnych.

To może ja z Państwem w ogóle niepotrzebnie rozmawiam i powinienem zadawać pytania AI?

PK: Mówiąc zupełnie poważnie: uważam, że zawód legislatora nie zniknie, natomiast niewątpliwie będzie ewaluować. Mam pewną wizję, jak to powinno wyglądać przy wsparciu instrumentów informatycznych (być może wykorzystujących sztuczną inteligencję, chociaż to jest troszeczkę „słowo-zakłęcie”). Legislator powinien dysponować narzędziem, które ułatwi mu wewnętrzne korekty gramatyczne i niektóre legislacyjne w tekście projektu ustawy, np. skontroluje odesłania w przepisach projektu, jak i odesłania do innych aktów prawnych w systemie, pozwoli automatycznie pokazać, jak tekst projektowany „wchodzi” do ustawy nowelizowanej. To nie są działania, które dzisiaj są niemożliwe do realizacji, ale wymagają sporych zmian systemowych (np. w zakresie edytora). Widzę również możliwość automatycznego tworzenia ujednoliconych tekstów ustaw czy nawet tekstów jednolitych. Jednak nie wyobrażam sobie eliminacji zawodu legislatora jako takiego. To, co zostanie skontrolowane czy ujednolicone przez narzędzie informatyczne, musi zostać zatwierdzone przez człowieka.



RK: W Senacie część ogólną opinii, którą zwykle przygotowujemy do ustaw, jesteśmy w stanie już dziś wygenerować automatycznie.

JK: W RCL-u i w ogóle w rządzie pracę nad elektronizacją procesu legislacyjnego zaczęliśmy przed 2010 rokiem. A zaczynaliśmy, jak wszyscy, od papieru. Praca legislatora polegała wtedy również na tym, że nad tekstem projektu ustawy po Radzie Ministrów siadały dwie osoby, żeby ten tekst skontrolować, tzn. jedna czytała tekst sprzed Rady, druga sprawdzała tekst po Radzie. To były całe długie dni czytania projektów. Po czym ten projekt trafiał na tzw. halę maszyn, gdzie panie maszynistki go przepisywały. I dobrze było, gdy nie było żadnego błędu w ustawie, gorzej, jak na jednej z końcowych stron był błąd, tekst projektu należało przepisać i trzeba było czytać wszystko od początku. W okolicach 2012 roku zaczęliśmy przechodzić z papieru na elektronikę. To był bardzo długi, trudny proces, tym bardziej że robiliśmy to kompletnie chałupniczo, własnymi zasobami ludzkimi i własnymi środkami. To nie był czas, jaki mamy dzisiaj, gdzie są wyspecjalizowane firmy, systemy i wszyscy wiemy, jak to chodzi. Natomiast to, co wtedy powstało np. RPL, PIOP i nasze największe dzieło – elektroniczne dzienniki urzędowe, to wszystko funkcjonuje do dziś. I powiem więcej, jak wróciłam do RCL-u, to ze smutkiem patrzyłam na te systemy, bo one nie były wspomagane i rozwijane przez ostatnie lata. Gdyby pracowano nad nimi, to dzisiaj byłoby łatwiej je modyfikować. Teraz część z nich

musimy postawić na nowo, nie da się ich „ulepszyć”. Pamiętajmy też, że od lat wszyscy legislatorzy pracują w szablonie aktu prawnego. Szablon też powstał w RCL z pomysłu i zaangażowania pracowników RCL. Zupełnie bezkosztowo. Kiedyś zwykłe błędy np. w oznaczeniach jednostek redakcyjnych mogły być „wylapane” jedynie przez człowieka. Dziś szablon nie dopuszcza do takich prostych pomyłek.

Największe nadzieje wiąże jednak z nowo powstałym zespołem e-legislacja. Wszyscy uczestniczymy w tym zespole. Oprócz zmian, które mają pomóc legislatorom w pracy, naszym celem jest bezpłatny i powszechny dostęp obywatela do obowiązującego prawa, w możliwie najprostszej formie. Uważam, że to jest obowiązek państwa.

RK: I to będzie również wielka rzecz dla radców prawnych, pomocna w ich codziennej pracy.

Tym optymistycznym akcentem chciałbym wobec tego zakończyć naszą rozmowę i zacytować wcześniej przytaczany wywiad z prof. Zawadzkim, który spytany o główny problem, jaki stoi przed legislacją polską w 1986 roku odpowiedział: „(...) podstawowym problemem pozostaje w obecnej sytuacji sprawa poziomu służb legislacyjnych, przygotowujących projekt aktów normatywnych i rangi tych służb w procesie prawotwórczym”. Dziękuję za rozmowę.





r.pr. Radosław Radosławski

Prawnicze puzzle, czyli jak poskładać ustawę

Mimo młodego wieku pracuję w Kancelarii Sejmu już od ponad 20 lat, w większości przy tzw. bieżącej obsłudze procesu legislacyjnego.

Mnogość niekonwencjonalnych sytuacji prawno-legislacyjnych sprawiła, że moja skłonność do zdziwienia jest znacznie stępiona. Niemniej jednak zapadła mi w pamięć korespondencja, którą jeden z sądów powszechnych (wydział karny) wystosował – drogą oficjalną – do Marszałka Sejmu z zapytaniem o to, czy wskazany w piśmie sądu przepis nadal obowiązuje, a jeśli tak, to w jakim brzmieniu. Odpowiedź na takie pytanie mogła być tylko jedna – zarówno Marszałek Sejmu jako organ, jak i Kancelaria Sejmu jako urząd, nie mają uprawnień do formułowania opinii co do treści obowiązujących ustaw na potrzeby niezwiązane z procesem ustawodawczym w Sejmie. Niemniej problem nie jest bynajmniej jednostkowy i nie ogranicza się do Sądu Rejonowego w Bydgoszczy – już w 2003 r. ukazał się w „Rzeczpospolitej” artykuł autorstwa prof. Marka Safjana pod jakże znamienitym tytułem „Zdobywanie wiedzy o obowiązującym prawie zaczyna być już sztuką”. Już wówczas autor zauważył, że „coraz częściej i coraz więcej osób swoją wiedzę o prawie obowiązującym czerpie z rozmaitych baz danych informacji prawnych [...], a nie z dzienników urzędowych”, a swój wywód zakończył konkluzją, że „zdobywanie wiedzy o obowiązującym prawie zaczyna być już sztuką, trudną nawet do opanowania dla wysoko wykwalifikowanych prawników”.

Jeżeli zgodzimy się z prof. Safjanem co do tego, że należy stworzyć szansę tym, którzy pomni na zasadę *ignorantia iuris nocet*, chcieliby prawo obowiązujące poznać, to spróbujmy zastanowić się, jakimi narzędziami poznania prawa dysponują obecnie prawnicy i zwykli obywatele, jakimi w rzeczywistości posługują się najczęściej i jak te narzędzia udoskonalić i przybliżyć, by korzystanie z nich stało się łatwiejsze i skuteczniejsze.

Tego typu badania empiryczne przeprowadził w 2013 roku Grzegorz Wierczyński (G. Wierczyński, „Udostępnianie informacji o prawie jako warunek skutecznej działalności prawotwórczej”, Gdańsk 2015). Z badań tych wynikało, że jedynie ok. 7% respondentów korzystało z profesjonalnych systemów informacji prawnej oraz z dzienników urzędowych, natomiast znacznie większą popularnością cieszyły się takie źródła jak kontakty towarzyskie, środki komunikacji masowej czy też serwisy i fora internetowe. Obecnie należałoby zapewne uwzględnić również coraz powszechniej używane narzędzia infor-

matyczne oparte na tzw. sztucznej inteligencji. Wszystkie powyższe wymienione mają jednak zasadnicze wady – uzyskane w ten sposób informacje są informacjami z drugiej ręki, mogą być nieaktualne, niepełne czy też oparte na nieprawidłowych źródłach w wyniku znanego i szeroko opisanego już zjawiska tzw. halucynacji sztucznej inteligencji, polegającego z grubsza na generowaniu nieprawdziwych informacji, tworzeniu nieistniejących źródeł, fałszywych danych i przedstawianiu ich jako prawdziwych, i to w sposób wywołujący u odbiorcy wrażenie pewności i spójności przedstawianych treści.

Wydawać by się mogło, że znacznie lepszym rozwiązaniem byłoby sięgnięcie do komercyjnych systemów informacji prawnej, zawierających ujednolicone wersje obowiązujących aktów prawnych. Jest to jednak dla ogółu społeczeństwa (tzn. nieprofesjonalistów) rozwiązanie niepraktyczne, gdyż wiążące się z koniecznością poniesienia niewspółmiernych kosztów w sytuacji, gdy dana osoba potrzebuje informacji o brzmieniu określonego przepisu (przepisów) incydentalnie, w związku z jakimś wydarzeniem w jej życiu, i wykupywanie dostępu do oprogramowania jest dla niej niecelowe. Z kolei osoby zawodowo zajmujące się prawem poszukują nie tylko dostępności do aktualnego brzmienia tekstu prawnego, ale przede wszystkim pewności co do jego prawidłowego ustalenia. Narzędziem atrakcyjnym dla obu grup użytkowników są wydawane w formie obwieszczenia Marszałka Sejmu teksty jednolite ustaw, gdyż z jednej strony są dostępne bezpłatnie, a z drugiej charakteryzują się nie tylko bardzo wysoką jakością redakcyjną i legislacyjną, ale również cieszą się domniemaniem prawidłowości i autentyczności, co zdejmuje z użytkownika ryzyko posłużenia się nieprawidłowo ustalonym tekstem przepisu, które to ryzyko występuje w przypadku zwykłych tekstów ujednoliconych (teksty ujednolicone, w odróżnieniu od jednolitych, to takie kompilacje, które nie zostały wydane przez upoważniony ustawowo organ i nie zostały opublikowane w oficjalnym publikatorze). Szerzej o wspomnianych domniemaniach i związanych z nimi konsekwencjach dla użytkownika tekstu prawnego można przeczytać w uzasadnieniu orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 21 stycznia 1997 r. w sprawie o sygn. akt K 18/96.

Na potwierdzenie najwyższej jakości tekstów jednolitych może posłużyć analiza wykonana przez cytowanego wyżej Grzegorza Wierczyńskiego, który w artykule „Problemy z ujednolicaniem tekstu ustawy na przykładzie kodyfikacji cywilnych” („Przegląd Legislacyjny” 1/2014) dokonał porównania tekstów jednolitych Kodeksu cywilnego i Kodeksu postępowania cywilnego z ich tekstami ujednoliconymi opublikowanymi w SIP Lex, SIP Legalis, LexPolonica oraz ISAP, uznając sposób zredagowania tekstów jednolitych za „niemal bezbłędny” oraz konkludując, że „nawet najlepsze analizowane wersje ujednolicone miały znacznie



więcej błędów niż analizowane teksty jednolite”. Tezę o najwyższej jakości legislacyjnej tekstów jednolitych wspierają również statystyki: sprostowania błędów wymagały po 2 teksty jednolite odpowiednio w latach 2014–2016 i jeden tekst w roku 2017 przy rosnącej liczbie wydawanych obwieszczeń:

- 2013 r.: 112 obwieszczeń,
- 2014 r.: 140 obwieszczeń,
- 2015 r.: 221 obwieszczeń,
- 2016 r.: 308 obwieszczeń,
- 2017 r.: 371 obwieszczeń,
- 2018 r.: 362 obwieszczenia,
- 2019 r.: 447 obwieszczeń,
- 2020 r.: 365 obwieszczeń,
- 2021 r.: 346 obwieszczeń,
- 2022 r.: 406 obwieszczeń,
- 2023 r.: 345 obwieszczeń
- 2024 r.: 325 obwieszczeń.

Jak widać z powyższego, teksty jednolite stanowią wiarygodne i niezawodne źródło poznania prawa, a częstotliwość ich wydawania po roku 2015 znacząco wzrosła i utrzymuje się na wysokim poziomie. Powstaje zatem pytanie, dlaczego nie są one w sposób bardziej powszechny wykorzystywane zarówno przez profesjonalistów, jak i ogół społeczeństwa. Pierwszym elementem, na który należy zwrócić uwagę, jest dostępność tekstu jednolitego ustawy rozumiana nie tyle jako łatwość dotarcia do danego tekstu, lecz jako możliwość ustalenia, w której konkretnie ustawie należy szukać przepisów, które regulują interesujący użytkownika zakres życia społecznego. Innymi słowy, brakuje skorowidza umożliwiającego wyszukiwanie danej ustawy za pomocą słów kluczowych, które to narzędzie jest powszechnie stosowane w komercyjnych systemach informacji prawnej. Drugi element jest immanentnie związany z przyjętym w art. 16 ust. 1 ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych rozwiązaniu, zgodnie z którym tekst jednolity ogłasza się nie później niż 12 miesięcy od dnia wejścia w życie nowelizacji danej ustawy. Oznacza to, że pomimo zwiększonej częstotliwości wydawania tekstów jednolitych mogą zdarzyć się przypadki (i w rzeczywistości zdarzają się relatywnie często), że ostatni opublikowany tekst jednolity danej ustawy nie jest już – w danym momencie – w pełni aktualny (utrata aktualności następuje wraz z wejściem w życie nowelizacji danej ustawy po ogłoszeniu tekstu jednolitego; w zależności od obszerności zmian w praktyce mija od kilku tygodni do kilku miesięcy zanim w obrocie prawnym pojawi się kolejny, zaktualizowany tekst jednolity). Co gorsza, użytkownik tego tekstu najczęściej nie jest świadomy zaistnienia kolejnej nowelizacji. Problem ten został zauważony, co skutkowało wprowadzeniem specjalnej zakładki na stronie internetowej Sejmu RP (zakładka „Prace Sejmu”, podstrona „Teksty jednolite ustaw”), zawierającej bieżące informacje o wydaniu tekstu jednolitego danej ustawy, jego adresie publikacyjnym oraz, co najważniejsze, tabele aktualnych i nieaktualnych tekstów jednolitych, przy czym przy każdym nieaktualnym tekście jednolitym zamieszcza się adresy publikacyjne nieuwzględnionych w nim nowelizacji. Jest to niezwykle użyteczne rozwiązanie, które zwiększa atrakcyjność i bezpieczeństwo korzystania z tekstów jednolitych, wydaje się jednak, że niestety nienależycie jeszcze spopularyzowane. Należy przy tym zaznaczyć, iż ma ono jedynie charakter komplemen-

tarny w stosunku do urzędowej publikacji obwieszczeń Marszałka Sejmu w Dzienniku Ustaw.

Tak więc użytkownik, jeśli już wyszuka tekst jednolity interesującej go ustawy i ustali, że zachował on swoją aktualność (tzn. obejmuje wszystkie jej nowelizacje), dysponuje instrumentem, który w większości przypadków zaspokoi jego potrzeby. Pomijając wskazane już wyżej bezpieczeństwo korzystania z tego tekstu, wskazać należy, iż zgodnie z przepisami Zasad techniki prawodawczej dotyczącymi sporządzania tekstu jednolitego jest on poddany adiustacji redakcyjnej i legislacyjnej na podstawie § 107 ZTP, co zwiększa jego czytelność, zawiera ponadto nie tylko „fotografię” stanu prawnego na dzień jego wydania przez Marszałka Sejmu, ale również obejmuje zmiany przyszłe, znajdujące się w chwili wydania obwieszczenia w okresie *vacatio legis*, co przedłuża jego żywotność w obrocie prawnym. Niebagatelną wartość dodaną stanowią również odnośniki informujące o wpływie wyroków Trybunału Konstytucyjnego na poszczególne przepisy danej ustawy; jest to przydatne w szczególności, jeśli chodzi o wyroki wykraczające poza proste stwierdzenie niezgodności danego przepisu z Konstytucją, jak np. tzw. interpretacyjne lub zakresowe (w kontekście tego zagadnienia polecam artykuł mojego autorstwa „Odzwierciedlenie treści orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w tekście jednolitym ustawy w kontekście nowelizacji Zasad techniki prawodawczej z 5 listopada 2015 r.”, który ukazał się w „Księdze jubileuszowej na XX-lecie Polskiego Towarzystwa Legislacji”).

Zwiększenie częstotliwości wydawania tekstów jednolitych jest w pewnym sensie odpowiedzią polskiego ustawodawcy na zjawisko niespecyficzne dla Polski, lecz dotyczące w zasadzie większość rozwiniętych państw o ustroju demokracji parlamentarnej, a mianowicie inflacji prawa. Warto z kolei podkreślić, iż inflacja prawa jest naturalną konsekwencją znacznego przyspieszenia w ostatnich dekadach zmian społecznych, ekonomicznych i technologicznych, za którymi prawo po prostu musi nadążyć. Niemniej częste zmiany regulacyjne utrudniają znacząco proces ustalenia brzmienia określonych przepisów przez ich adresatów. Zmiany te są zresztą nie tylko częste, ale coraz bardziej skomplikowane pod względem techniki legislacyjnej, co z kolei rodzi problemy interpretacyjne po stronie zarówno prawników dokonujących ujednolicania tekstu ustawy (zdarzają się różnice pomiędzy komercyjnymi systemami informacji prawnej w odzwierciedleniu skomplikowanych poleceń nowelizacyjnych), jak i wykonujących inne zawody prawnicze. W takich sytuacjach zamiast samodzielnie dokonywać nałożenia na siebie kolejnych nowelizacji, najbezpieczniej jest skorzystać z cieszącego się domniemaniem prawidłowości i autentyczności tekstu jednolitego.

Piętrzące się i zauważalne tak w doktrynie, jak i w praktyce, trudności z ustaleniem obowiązującego stanu prawnego sprawiają, że tekst jednolity bynajmniej nie jest instytucją przestarzałą, być może wymaga pewnego liftingu informatycznego i obudowania nowymi funkcjonalnościami, ale ze względu na swoją unikalną cechę w postaci oficjalnego charakteru powinien stanowić trwały element polskiego porządku prawnego. Jeśli musimy pogodzić się z tym, że narzędzia (algorytmy) tzw. sztucznej inteligencji będą wkrótce stanowić główne źródło informacji o prawie dla zdecydowanej większości nie-prawników, to dobrze by było, żeby te algorytmy mogły odnaleźć w sieci i bazować na rzetelnych danych, nawet jeśli ostatecznie nie powiedzą „dziękuję”.

Autor artykułu jest radcą prawnym, Wicedyrektorem Biura Legislacyjnego Kancelarii Sejmu



„Nasz cel końcowy – uchwalenie nowego kodeksu postępowania cywilnego”

WYWIAD

z prof. Wojciechem Kocotem,
radcą prawnym, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego,
wiceprzewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego.

Redakcja Temidium

Redakcja Temidium: Dziękując za spotkanie chcielibyśmy, Panie Profesorze, zacząć od kwestii, które mogą się wydawać być może techniczne, ale są one ściśle związane z tematyką prac Komisji Kodyfikacyjnej, której jest Pan wiceprzewodniczącym. Przez ostatnie lata mieliśmy dwie duże – różnie oceniane – reformy prawa cywilnego, a obecnie obserwujemy kolejne propozycje zmian w tym zakresie. Zostały w ramach Komisji powołane odrębne zespoły, które zajmują się oddzielnymi obszarami zagadnień. Czy Państwo jako Komisja wytypowaliście sprawy, które są najistotniejsze, i na tej podstawie stworzyliście zespoły robocze, czy była to wspólna praca, „burza mózgów”? Czy są to może jakieś pomysły, które od dawna krążyły w środowisku prawniczym?

prof. Wojciech Kocot: Różnie. Każdy z naszych zespołów ma swoją, odmienną historię. Kierunek prac często determinują pola zainteresowań członków Komisji – one często decydują o tym, czym będziemy się zajmować (skoro mamy specjalistów w tej dziedzinie). Natomiast nie jest to jedyna metoda. Część prowadzonych obecnie projektów to kontynuacja prac poprzedniej Komisji, która została rozwiązana w 2015 r. – należą do nich m.in. zmiana przepisów o przedawnieniu, zniesienie ubezwłasnowolnienia, rekodyfikacja dyrektyw konsumenckich o sprzedaży czy dyrektyw o obrocie treściami i usługami cyfrowymi (to kontynuacja projektu, który został zrealizowany częściowo w 2014 r., ale nie został dokończony). Natomiast są też rzeczy nowe i takie, które są podyktowane potrzebą chwili, np. kompleksowy projekt zmian kodeksu postępowania cywilnego, który skończyliśmy w sumie już po ośmiu miesiącach prac Komisji, z około 200 poprawkami i zmianami. W zasadzie przywracamy temu kodeksowi taką postać i operatywność, jaką miał on przed rokiem 2015.

Zwłaszcza dotyczy to rewizji złych nowelizacji z lat 2019 i 2023. Ale to oczywiście nie jest nasz końcowy cel. Jest nim uchwalenie całkowicie nowego Kodeksu postępowania cywilnego, a to zajmie bardzo dużo czasu – profesor Karol Weitz – przewodniczący Zespołu – mówi o co najmniej 6–7 latach.

Mamy też duże plany w obszarze procesu informatyzacji i standaryzacji postępowań – nad projektami tego typu Komisja sprawuje patronat. Jest to bardzo poważne wyzwanie, bo członkowie Komisji, będąc przede wszystkim pracownikami naukowymi, nie mają odpowiednich kompetencji technicznych i muszą polegać na opiniach informatyków zatrudnionych przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Nasza idea jest taka, żeby maksymalnie uprościć procesy cywilne, żeby były one dostępne dla każdego i żeby nie wiązała się z nimi mitręga ze składaniem pisemnych dokumentów, np. dostarczaniem sądowi furgonetek papierów (jak np. w sprawach budowlanych). Chodzi o to, żeby cały proces maksymalnie z informatyzować, żeby dokumenty, w tym pozw i odpowiedź na pozw można było składać elektronicznie w postaci zdigitalizowanej, także z załącznikami i żeby sędziowie pracowali elektronicznie (choć niekoniecznie wszystko miałoby się odbywać online w całości). O potrzebie całościowych rozwiązań dla wymiaru sprawiedliwości mówi się od co najmniej 20 lat i na razie tylko w niektórych postępowaniach udało się to zrealizować, ale nie w zwykłym postępowaniu procesowym. To też jest wyzwaniem, bo trzeba pamiętać o dość zachowawczym podejściu części środowiska sędziowskiego na tego typu zmian – o tym, że często sędziowie trzymają się papierowych wersji i chcą mieć do swojej dyspozycji wydrukowane dokumenty, które zwyczajnie łatwiej się im czyta. Ale widzą też, że wokandy są „przeładowane” w tej chwili sprawami w sposób nie do udźwignięcia i trzeba podjąć w tym zakresie jakieś działania



zaradcze. Digitalizacja jest jedną z dróg rozwiązania tych problemów.

W połowie maja 2025 r. minął rok od powołania naszej Komisji i widać, że na początku działaliśmy jak pogotowie na sygnale. Zajmowaliśmy się „ratunkowymi” zmianami, typu: co zrobić, żeby ulżyć frankowiczom, żeby rozwiązać problemy związane z kredytami frankowymi, czy pilnie opracować ustawę wymierzoną w tzw. SLAPP-y. Innym przykładem jest też wspomniany projekt ustawy o zniesieniu ubezwłasnowolnienia, który trafił do nas wstępnie opracowany przez Ministerstwo, ale my musieliśmy na jego podstawie przygotować własny tekst zmian w Kodeksie cywilnym i innych ustawach, uwzględniając oczekiwania różnych instytucji np. organizacji społecznych, które na prawo prywatne patrzą na ogół przez pryzmat interesu publicznego i innych, odmiennych od bliskich prawu cywilnemu, standardów. A muszę powiedzieć, że podmioty tego typu mają w tej chwili dość duże znaczenie w tworzeniu prawa. Dzisiaj proces legislacyjny jest znacznie bardziej skomplikowany i zanim projekt trafi do Sejmu, poddawany jest konsultacjom wielu organizacji i instytucji, zmiany wprowadzane są na bieżąco przez departamenty ministerstwa, przez co niejednokrotnie uzyskuje inny kształt. Czasami nabieramy w związku z tym wątpliwości, czy to jest jeszcze nasz projekt? Czy możemy jako Komisja się pod nim podpisać? Z tak szeroką dyskusją społeczną projektów Komisji prof. Radwański, jako przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej w latach 1997–2010, chyba nie miał do czynienia. To też znacząco wydłuża proces legislacyjny, co, nas prawników, często irytuje, ale tak dzisiaj wygląda proces stanowienia prawa w państwie członkowskim UE.

Podsumowując, różne są drogi, którymi kroczy nasza Komisja: jedna to kontynuacja prac nad „starszymi” projektami, druga to działania ratunkowe (próby gaszenia pożarów) albo zabezpieczające przed takimi pożarami, a dopiero trzecia to tworzenie nowych przepisów i realizacja podstawowego zadania Komisji, jakim jest modernizacja Kodeksu cywilnego i Kodeksu postępowania cywilnego.

Czy w zamierzeniu efektem końcowym ma być nowy Kodeks?

Jeśli chodzi o sam Kodeks cywilny, to na razie Komisja nie kontuuje prac nad nowym tekstem, nad którym prace toczyły się od czasu, kiedy prof. Radwański wprowadził pomysł na agendę w 2008 czy nawet w 2006 roku. Odstąpiliśmy od tego. Modernizujemy za to kodeks istniejący. Oczywiście wiąże się to z różnymi, także negatywnymi konsekwencjami (jak np. problem „puchnięcia” przepisów, kiedy artykuły pojawiają się z literkami... bo już nie starcza cyferek dla ich oznaczenia). Wyjmujemy jeden element układanki, a tu się okazuje, że do wymiany są też inne, i tak bez końca. To wpływa negatywnie na przejrzystość Kodeksu, często zakłóca jego systematykę, ale taką decyzję podjęli członkowie Komisji i jej Przewodniczący profesor Marek Safjan. I będziemy na razie tą drogą podążać. Ale moim wielkim pragnieniem nadal jest, aby jeszcze za mojego życia, nowy kodeks cywilny został uchwalony przez Parlament demokratycznej Rzeczypospolitej.

Chciałem jeszcze spytać o sposoby prowadzenia prac Komisji. Składa się ona na pewno z wielu indywidualności... I zapewne każda z tych osób ma swoją wizję poszczególnych rozwiązań. Jak Państwo podejmujecie wewnątrz decyzje? Bo zapewne czasami zdarzają się w Komisji zupełnie przeciwstawne punkty widzenia w różnego rodzaju sprawach, prawda? Czy wtedy

decyzja Komisji podejmowana jest w efekcie burzliwych dyskusji i w drodze głosowania? Czy może mamy do czynienia z autorskimi projektami, które ktoś przedkłada, a ich ostateczny kształt pojawia się w toku dalszych prac?

Podczas prac Komisji przedkładane są propozycje, które następnie są dopracowywane w ramach zespołów problemowych. Np. ostatnio profesor Paweł Grzegorzczak przedstawił systemową koncepcję dużej nowelizacji KPC, która jest już przedmiotem dalszych etapów procesu legislacyjnego. Tak też stało się z zaakceptowanym w lipcu 2025 r. przez Komisję projektem nowelizacji przepisów k.c. o formach testamentu. Oczywiście, w trakcie prac ścierają się poglądy różnych osób, specjalistów z różnych dziedzin, z których każdy ma swój pomysł na zmianę. I to bardzo dobrze, bo pozwala to na dostrzeżenie tych elementów, które inni pominęli w swoich modelach normatywnych. W takim środowisku zdarzają się oczywiście dyskusje nieco akademickie, dogmatyczne. Zdarzają się również decyzje polityczne, jak np. próba utrzymania ubezwłasnowolnienia w ograniczonej formie, o której Ministerstwo Sprawiedliwości w ogóle nie chciało słyszeć. Decyzje o charakterze politycznym zwyczajnie przyjmujemy do wiadomości, bo nie jesteśmy gremium politycznym. Mimo że jesteśmy ulokowani przy Ministerstwie Sprawiedliwości, nie jesteśmy jego częścią, pozostajemy poza strukturą organów władzy wykonawczej. Ścierają się więc u nas różne poglądy, zwłaszcza na posiedzeniach plenarnych, które mamy dwa razy w miesiącu. One są dość intensywne – to jest nawet 7 godzin pracy, bardzo interesującej dyskusji i wymiany poglądów – ale oczywiście rozmowy są przyjazne, życzliwe, nie ma tu miejsca na spory czy potyczki słowne. Zwykle najpierw ktoś, kto referuje projekt, przedstawia jego ogólne założenia czy, na dalszym etapie, konkretne przepisy, a później jest dyskusja. Każdy kto chce, zabiera głos, wyraża swoją opinię. Często krytyczną, polemiczną. Później jest to komentowane i opiniowane przez referenta. To może nieco przypominać obronę pracy doktorskiej. W ten sposób powstaje zestaw uwag, zastrzeżeń z sugestiami zmian, który potem wraca do zespołu problemowego w celu ukształtowania ostatecznej wersji projektu.

Prace merytoryczne toczą się jednak głównie w zespołach. Zespoły są złożone z wyznaczonych członków Komisji, ale też każdy inny członek może przysłuchiwać się pracom zespołu i brać w nich udział w tym np. głosować. W skład Zespołów wchodzi także zaaprobowani eksperci, szanowani specjaliści z danej dziedziny i to właśnie dyskusje z ich udziałem są niezwykle interesujące z teoretycznego i praktycznego punktu widzenia, ale też dość czasochłonne. Ja brałem udział np. w pracach Zespołu ds. prawa spadkowego i muszę powiedzieć, że dyskusja o jednym przepisie, o jednym zdaniu, o jednym słowie potrafiła tam trwać nawet półtorej godziny. Z wielką korzyścią dla kształtu i charakteru omawianej normy.

Innym razem dostajemy do zaopiniowania gotowe opracowanie czy wstępnie przygotowany projekt i nie zawsze pracujemy nad samym tekstem, tj. punkt po punkcie. Tak było np. w przypadku projektu ustawy o biegłych sądowych. Dostaliśmy do konsultacji projekt, który był takim projektem *in statu nascendi*, czyli cały czas w konstrukcji. Uznaliśmy, że nie będziemy go opiniować, bo nie przybrał on jeszcze ostatecznej treści, ale dyskutowaliśmy o tym, jaką opinię będziemy chcieli przedstawić, kiedy projekt będzie gotowy i gdy dostaniemy go do końcowej oceny.



A czy zdarza się, że o tym, która opinia przeważa, decyduje głosowanie?

Tak, czasami, chociaż rzadko tak bywa. Profesor Safjan organizuje głosowania raczej, żeby się zorientować w rozkładzie opinii, jak się kształtuje, w którą stronę należy pójść. Ja, przewodnicząc posiedzeniom, z reguły wolę natomiast podejmować w drodze głosowań decyzje o ostatecznym kształcie przepisu, jeśli widzę dużą rozbieżność zdań.

Tak było chociażby w kwestii uchylecia art. 940 KC w związku z propozycją Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Rodzinnego (prawo rodzinne jest poza kompetencją Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego – ma ono swoją odrębną Komisję) odstąpienia od orzekania o winie rozkładu pożycia w sprawach o rozwód lub separację, czy pomysłu odejścia od konstrukcji testamentu holograficznego. To były bardzo kontrowersyjne sprawy. Jeden z członków Komisji zaproponował rezygnację z tego rodzaju testamentu. Jest to forma testamentu odchodząca powoli do historii, z różnych powodów. Ale z drugiej strony w świadomości społecznej jest on bardzo oczywistym sposobem decydowania o przyszłości majątku. Problemem jest narastający deficyt tekstów testatora pisanych ręcznie. Coraz mniej piszemy ręcznie, co skutkuje brakiem próbek pisma ręcznego z różnych okresów życia do celów porównawczych. W związku z tym testament odręczny rzeczywiście będzie trudno podważyć, ale też utrzymać. Jeżeli grafolog nie będzie mieć tekstów pisanych w podobnym czasie przez tę samą osobę, to jak sobie poradzi z weryfikacją autentyczności ostatniej woli? Dzisiaj jest jeszcze może za wcześnie, żeby się tym martwić, ale za 20 lat należałoby z pewnością wrócić do tematu.

To dobrze, że jest czas na takie rozmowy nie tylko o sprawach bieżących.

Tak, pośpiech jest tutaj złym doradcą. Nawet jeżeli wizja nowego kodeksu postępowania cywilnego za osiem lat wydaje się bardzo odległa. Ale przecież KPC to jest gigantyczny akt i sprawa jego uproszczenia i uporządkowania to wielkie zadanie. Wyzwaniem jest zrobienie czegoś konstruktywnego i oczekiwanego przez praktykę kontraktową z „pęczniącymi” postępowaniami odrębnymi. Nie wiadomo już nawet, czy postępowania odrębne są zasadą, czy wyjątkiem, prawda? Kodeks postępowania cywilnego rozrósł się nieprawdopodobnie. Każdy prawnik to wie. Na wszystkich aplikacjach i szkoleniach jest o tym mowa. Radcowie prawni też zwracali na to wielokrotnie uwagę. Kodeks ten przestaje być tekstem prawnym nadającym się do czytania ze zrozumieniem. A członkowie Zespołu, który ma go zmienić, muszą pamiętać, aby zadbać o w miarę spójną i logiczną treść, taką, która w swej ogólnej warstwie językowej i pojęciowej będzie zrozumiała dla przeciętnego obywatela, bo przecież czytelnikami ustaw nie są wyłącznie wykwalifikowani prawnicy. Tak przy okazji zadam pytanie, czy ktokolwiek prowadził kiedykolwiek badania statystyczne w zakresie tego, ile spraw w sądach jest prowadzonych przez pomocników profesjonalnych? Jak zaczynałem aplikację, to takich spraw było tylko 3%. Ale to badania sprzed 30 lat. Teraz na pewno się to zmieniło, ale to chyba nadal nie jest nawet 50%. Oczywiście w sprawach biznesowych zwykle występują profesjonalni pełnomocnicy, natomiast pamiętajmy, że tzw. sprawy gospodarcze to jest tylko ułamek procesów, które toczą się w sądach. Warto podobne badania przeprowadzić i to sprawdzić. Wyniki takiej

analizy statystycznej byłyby interesujące zwłaszcza w kontekście podnoszonego cały czas przez adwokatów (nie wiem, jak radcowie prawni się na to zapatrują) tematu obowiązkowej, profesjonalnej reprezentacji w sądzie (tzw. przymusu adwokackiego).

Właśnie, doszedł przymus adwokacko-radcowski w sprawach własności intelektualnej. Czy są jakieś plany, żeby go rozszerzać? Jakie jest Pańskie zdanie na ten temat?

Nie wiem, jak to zostanie odebrane, bo to słowo „przymus” jest takim słowem, które brzmi zniechęcająco, prawda? Natomiast z drugiej strony, „przymus” nie jest po to, żeby uszczęśliwiać kogoś na siłę. Pozostaje więc pytanie, czy da się go wprowadzić w większej liczbie spraw? Ja nie mam do tego przekonania. Pamiętajmy, że ludzie myślą w ten sposób: jak wezmę prawnika, to sprawa będzie mnie kosztować znacznie więcej. Nie zdają sobie sprawy z tego, że jest dokładnie odwrotnie: brak zaangażowania w sprawę profesjonalnego pełnomocnika zwykle pociąga za sobą dużo większe wydatki oraz zwiększa prawdopodobieństwo przegranej. Nie istnieje u nas taka mentalność, jaka przeważa na Zachodzie. Tam nawet w drobnej sprawie idzie się do prawnika, przynajmniej na samym początku, żeby on tę sprawę odpowiednio przygotował, „ustawił” argumentację. U nas oczywiście się to po trochu zmienia, ale powoli.

Widzę konieczność obecności pełnomocnika w sprawach apelacyjnych, można powiedzieć: od apelacji wzwyż. Być może też w sądach okręgowych jako sądach pierwszej instancji. Ale przemyslałbym kwestię przymusu jako obowiązku. Może tylko w tych spornych sprawach, czyli w procesach? Bo przecież mamy też sprawy nieprocesowe i przy nich głównie powstaje pytanie, czy jest sens zatrudniać prawnika? Ale może są takie sprawy, w które warto ich angażować. Być może, alternatywą dla przymusu adwokackiego jest standaryzacja pism procesowych, tj. upowszechnienie formularzy, które, zwłaszcza w nieskomplikowanych sprawach, ułatwiłyby przeciętnemu Kowalskiemu samodzielnie obronę swoich interesów.

To nie są tylko moje wątpliwości – nad tą tematyką trwają obecnie dyskusje i ten postulat jest znany Komisji Kodyfikacyjnej. Z pewnością nie poprzestaniemy na obecnym projekcie zmian kodeksu postępowania cywilnego, a będziemy te przepisy dalej modernizować, a równolegle pracować nad nowym KPC. Nie potrafię dziś jeszcze przesądzić, w jakim kierunku pójdą dalsze zmiany. Dyskusja na temat „przymusu” toczyła się już na jednym z posiedzeń Komisji. Pamiętajmy jednak, że naszą rolą jest szukanie rozwiązań optymalnych i wyważanie racji, dochodzenie do często trudnego kompromisu między różnymi wartościami chronionymi i interesami różnych grup zawodowych. Z pewnością jednak nie staniemy się rzecznikami którejkolwiek z nich tylko dlatego, że może na takiej zmianie zyskać. Ale jesteśmy jednocześnie otwarci na ich argumenty. Formułowane są np. konkretne propozycje przez notariuszy czy komorników, żeby im przekazywać kolejne uprawnienia, które mogą być oczywiście ciekawym rozwiązaniem zmierzającym do odciążenia sądów. Niezwykle udaną zmianą w tym kontekście było przekazanie notariuszom spraw poświadczenia dziedziczenia.

Propozycje te nie są nowe, bo też od lat się powtarzają i wracają.

Tak, to prawda. Przykładowo Komisja Prawa Rodzinnego właśnie dyskutowała, czy tzw. niesporne sprawy o rozwiązanie małżeństwa przekazać notariuszom czy też urzędowi stanu cywilnego. I wstęp-



nie uznano, że to oświadczenie powinno być składane w urzędzie stanu cywilnego – dlatego, że tam jest po prostu cały komplet dokumentów dotyczących małżeństwa. Byłby to swego rodzaju „rozwód administracyjny”. No i notariusze nie są z tego zadowoleni i mimo że ten projekt nie został jeszcze opublikowany, wypowiadają się o nim krytycznie, a za nimi niektórzy parlamentarzyści.

Pytanie, czy projekt ten spotka się z akceptacją społeczno-polityczną? Bo trwałość małżeństwa będzie jeszcze mniejsza, jeszcze łatwiej będzie to małżeństwo rozwiązać.

To prawda. Na wprowadzenie takich zmian nie ma też nadal, o ile wiem, pełnej zgody politycznej. Jednak to nie od utrudnień formalnych zależy trwałość związku małżeńskiego. Proponowane rozwiązanie działałoby tylko w sytuacjach pełnej zgody obojga małżonków dążących do rozwiązania małżeństwa. Oboje składaliby zgodne oświadczenie, a warunkiem byłby brak małoletnich dzieci i uporządkowane wcześniej stosunki majątkowe. Taki związek i tak z reguły już nie funkcjonuje, więc jego przedłużanie wywołane koniecznością wszczęcia czasochłonnego postępowania sądowego zdecydowanie nie działa na rzecz odbudowy pożycia. Tryb administracyjny rozvodu zdecydowanie odciążałby sądy okręgowe, najbardziej obciążone dzisiaj sądy w Polsce. Dodatkowo, jeżeli np. wprowadzone byłoby związki partnerskie, to je też rozwiązywano by w ten sposób – podobnie do tego, jak działa to we Francji w przypadku *pacte civil de solidarité* (PACS). W tym kierunku generalnie zmierzają systemy państw europejskich, więc myślę, że prędzej czy później władze polityczne się z tym oswoją, bo nasze społeczeństwo (zwłaszcza przedstawiciele młodszych pokoleń, których problem najczęściej dotyczy) już dzisiaj takie rozwiązania z pewnością by zaakceptowało, pod warunkiem że nie byłoby poddane naciskom i indoktrynacji strachem. Ale pamiętajmy jednocześnie, że to nie byłaby pełna dowolność, że będzie można sobie w dowolnie wybranym momencie przyjść do urzędu i powiedzieć: „Chcemy rozwiązania naszego małżeństwa” i urzędnik to bezwarunkowo przyjmie. Będą oczywiście odpowiednie zabezpieczenia, np. brak osobistego stawiennictwa któregośkolwiek z małżonków byłby przeszkodą bezwzględną. Byłby też z pewnością wyznaczony okres na przemyślenie sprawy pomiędzy złożeniem oświadczenia a podjęciem decyzji, tzw. *tempus ad deliberandum*. Czas, żeby małżonkowie jeszcze raz, na spokojnie przemyśleli sprawę i to, czy na pewno takie rozwiązanie jest jedynym możliwym do przyjęcia.

Dochodzą do mnie też takie, od lat powtarzane postulaty środowiska notarialnego, aby przekazać im kompetencje do wydawania np. nakazu zapłaty w prostych sprawach. Czy ten pomysł też jest cały czas rozważany przez Komisję?

Tak, on cały czas jest w polu widzenia Ministerstwa Sprawiedliwości, ale nie wiem, jak dalece są zaawansowane prace nad nim i czy w ogóle są prowadzone. Komisja się nim obecnie nie zajmuje. Chyba nie ma on jednak wielu zwolenników. Bardziej popularny stał się pomysł z kategorii tzw. deregulacyjnych (też zresztą krytykowany), żeby faktura była swoistym tytułem egzekucyjnym. We wszystkich tego typu dyskusjach chodzi generalnie o to, żeby doprowadzić do sytuacji, w której sąd naprawdę byłby skoncentrowany wyłącznie na sprawach, w których jego udział jest niezbędny dla rozstrzygnięcia, czyli po wysłuchaniu obu stron na posiedzeniu (rozprawie), prze-

prowadzeniu dowodów, w tym ze świadków, biegłych itd. Tymczasem sądy coraz częściej zajmują się różnymi pobocznymi kwestiami, którymi równie dobrze zajęłby się urzędnik, notariusz czy komornik.

Å propos pobocznych kwestii, którymi musi zajmować się sąd, osobiście wywalczyłem drobną zmianę art. 97 § 1 KPC – zresztą profesor Gregorczyk się śmieje, że to jest *lex Kocot* – żeby po wniesieniu pozwu sąd dopuścił tymczasowo do podejmowania czynności procesowych adwokata, radcę prawnego lub rzecznika patentowego na podstawie oświadczenia, że działa w imieniu strony, a nie może na razie przedstawić pełnomocnictwa. Chodzi o to, żeby unikać opóźnień postępowania rozpoznawczego związanych z tego typu „brakami”. Przecież, jak adwokat w sprawie karnej stawi się w policji czy prokuraturze i powie: „Jestem pełnomocnikiem w sprawie”, to takie oświadczenie jest honorowane, dlaczego nie działa to na podobnych zasadach w sprawach cywilnych?

Jest też kwestia zakresu udziału asystentów sędziego w prowadzeniu spraw. Czy oni – albo notariusze – nie mogliby np. samodzielnie orzekać o kosztach w sprawach niespornych? Czy nie byłoby to rozwiązanie, które przyspieszyłoby takie postępowania? Podobnie rzecz się ma z ideą poszerzenia uprawnień referendarzy sądowych. Czy sąd musi się zajmować ustaleniem adresów świadków i ich ściąganiem na rozprawę oraz poszukiwaniami biegłych, ustalaniem kierowanych do nich pytań? Czy tymi czynnościami, tak jak to jest normą w postępowaniach arbitrażowych, nie mogłyby się zajmować strony, które sądem się zwyczajnie wyręczają? Jest bardzo wiele takich miejsc w postępowaniu sądowym, które dałoby się uwolnić od formalizmu i bezwzględnego przestrzegania zasady bezpośredniości.

Sędziowie sądów cywilnych mówią – przynajmniej niektórzy z nich – że odwołania od Krajowej Izby Odwoławczej w sprawach zamówień publicznych powinny trafiać do sądów administracyjnych, a nie cywilnych; bo ta materia bardziej pasuje do sądownictwa administracyjnego. Podobnie sędziowie z Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, którzy również wskazują, że część spraw, które do nich spływają, powinny przejść sądy administracyjne. Czy zgadza się Pan Profesor z tymi kwestiami?

Tak, to dobre pomysły. Odnośnie do tej drugiej kwestii już o niej dyskutowaliśmy. Komisja Kodyfikacyjna popiera ogólną ideę wyprowadzenia spraw rozstrzyganych przez SOKiK z sądownictwa cywilnego. Jeśli chodzi o orzeczenia KIO, to tu polegamy na doświadczeniu tych, którzy w takich sprawach zawodowo uczestniczą, i którzy podkreślają, że jest to rzeczywiście w większości materia administracyjna czy powiedzmy prawa publicznego. To jest dobra uwaga dla Komisji, do uwzględnienia w przyszłości. Na razie nie ma w planach takich zmian, ale należy taką rekomendację wziąć pod uwagę. Zwłaszcza że postulat został wyraźnie wyartykułowany i że radcowie prawni czy adwokaci mówią o tym z przekonaniem. Jest to warte rozważenia.

Panie Profesorze – zadam jedno pytanie takie bardziej ogólne. Jeżeli dobrze zrozumiałem, to nad całą pracą Komisji Kodyfikacyjnej unosi się, po pierwsze duch uproszczenia systemu, a po drugie odciążenia sądów. Oczywiście jedno z drugim ma związek. Ja w tym aspekcie zawsze postrzegałem też przymus adwokacko-radcowski, że on ma przyspieszyć postępowanie przed sądem poprzez jego profesjonalizację. I w związku z tym



pytanie: czy Pan uważa, że w ogóle ta idea uproszczenia w dzisiejszym świecie jest możliwa? Czy ta komplikacja stosunków ekonomiczno-prawnych, która jest dzisiaj, nie wymusza po prostu tej komplikacji? Chociażby kwestia postępowań odrębnych – pamiętam, że na początku mówiono właśnie, że są one potrzebne, bo sprawy tego typu na tyle różnią się od ogólnego postępowania, że ma to głęboki sens. Dzisiaj widzę przechyt w drugą stronę.

Uproszczenie to postulat. Na jego realizacji zyskaliby też adwokaci i radcowie prawni, a przede wszystkim ich klienci. I tak jak w przypadku każdego postulatu jest on pewnym celem, do którego dążymy, ale którego może nie da się w pełni osiągnąć. Podobnie jak z zasadą zupełności kodeksu cywilnego – to też jest postulat, który ciągle w praktyce nie jest realizowany, bo pojawia się zawsze jakiś kolejny wyjątek. My oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że stosunki społeczne regulowane przez prawo mocno się skomplikowały. Zwłaszcza stosunki handlowe stały się bardzo kompleksowe, a umowy już nie są takie proste jak kiedyś: z prostym świadczeniem i jednorazowym przysporzeniem. Dzisiaj sprzedaż ma w sobie elementy świadczenia usług zawiązane np. z sukcesywną aktualizacją oprogramowania sprzedanego towaru czy możliwością wtórnej odsprzedaży albo obowiązku ponoszenia pewnych świadczeń pieniężnych również po stronie sprzedawcy, co 20 lat temu wielu prawnikom wydawało się nie do pomyślenia. W obecnych obyczajach handlowych czy w praktyce kontraktowej nie mieści się już podejście starego typu, że sprzedawca spełnia tylko świadczenie niepieniężne i nie może być obciążony świadczeniem pieniężnym. Tu nie ma powrotu do dawnych, prostych relacji. Natomiast nam chodzi o uproszczenie w tym rozumieniu, żeby procedur związanych z tą nową rzeczywistością zbyt mocno nie komplikować. Okazuje się, że postępowanie odrębne w sprawach konsumenckich jest niepotrzebne, nieprzydatne, więc odchodzimy od tego. Chcemy, żeby procedury były w miarę jednolite i proste – przede wszystkim zrozumiałe dla tzw. przeciętnego przedsiębiorcy, żeby on wiedział, o czym sędzia mówi i żeby możliwa była racjonalna komunikacja między nimi. W polityce często mówimy o tego typu komunikacji: żeby ludzie wiedzieli, co się dzieje i jak wygląda realna sytuacja, prawda? I żeby w związku z tym mogli roztropnie rozliczać władze z tego, co robi, co robi np. rząd. Tak samo powinno to działać w przypadku sądów. Powinno być tak, żeby sędzia i sąd mogli być rozliczani z tego, co robią. A najlepszą na to metodą jest po prostu informowanie stron w sposób rzetelny i logiczny o tym, co się zamierza i w jakim kierunku zmierza sprawa, a zasady postępowania są jasno wyłożone w ustawach. Dla mnie jest to oczywiste. Tymczasem teraz mamy sytuację, w której sąd do końca nas trzyma w niepewności, zaskakując nas na każdym kroku. I nie dość na tym, prowadzi postępowanie, mimo że nie ma to najmniejszego sensu już na pierwszy rzut oka, albo przeprowadza dowody, które są w danych okolicznościach całkowicie zbędne, budząc zdziwienie pełnomocników. Nie raz przecież pisałem opinię w takich sprawach, gdzie kompletnie bez sensu sąd prowadził postępowanie w ogóle albo w niewłaściwym kierunku. Jeżeli już na początku postępowania są oczywiste argumenty, że sprawa da się rozstrzygnąć w oparciu o już zebrany materiał dowodowy, to po co sąd jeszcze powołuje biegłego, po co musi jeszcze jakiś dowód przeprowadzić albo jakiegoś świadka „dosłuchiwać”? To niepotrzebnie, ale sędzia często boi się zarzutu, że nie rozpoznał sprawy kompetentnie

i w całości. A przecież nie o to chodzi. Jeżeli jest chociażby jeden argument czy przesłanka za tym, żeby żądanie oddalić, to trzeba po prostu tak zrobić. Jeśli wystarczy brak jednej przesłanki, a to zostało już wykazane ponad wszelką wątpliwość, to po co sprawdzać cztery kolejne? Sędziowie powinni równolegle orzekać w trybie „zdrowego rozsądku” i „doświadczenia życiowego”, ale tego nie zapewnią nawet najlepiej sformułowane normy ustawowe. To zależy m.in. od przygotowania sędziego do rozprawy, umiejętności organizacji pracy w ramach własnego referatu i większej swobody, owej niezależności w podejmowaniu decyzji. I tych kwalifikacji często polskim sędziom niestety brakuje.

Wracając do Pana pytania: uproszczenie tak, ale chodzi o to, żeby to uproszczenie polegało na większej dostępności i efektywności oraz sprawności postępowania. Chodzi o to, żeby w sytuacji, gdy sędzia wyznaczy rozprawę, nawet za półtora roku, to żeby ta rozprawa się odbyła i trwała kolejne kilka godzin bądź dni bez wielomiesięcznych przerw. Ja rozumiem, że sąd nie może od razu przystąpić do rozpoznania sprawy, ale żeby zaplanował sobie tę rozprawę sam od początku do końca we współdziałaniu ze stronami. Mówię tu oczywiście o postępowaniu przygotowawczym, które jest ważne i na które trzeba zwrócić uwagę. Chodzi o to, żeby sąd ujawnił stronom swoją perspektywę prowadzenia sprawy, a potem ją konsekwentnie zrealizował w przewidzianym, krótkim czasie. I to już będzie wielki sukces, jeżeli uda nam się to osiągnąć.

Czy do tego potrzebna jest zmiana przepisów, czy może raczej zmiany pewnych zwyczajów i zachowań?

Myślę, że ustawodawca powinien wspierać sędziego w realizacji tej samodzielności orzeczniczej. Sąd powinien mieć dokładną instrukcję, jak ma prowadzić sprawę. Czy to w postaci przepisów, czy dodatkowych szkoleń. Nie wiem, czy powinna ona przybrać postać ustawy, czy te reguły mogą być określone w rozporządzeniu ministra, czy może w wewnętrznych dokumentach sądowych? Ale te standardy dobrej praktyki sędziowskiej powinny być gdzieś wyraźnie zapisane.

Uważam, że wielkim krokiem naprzód byłoby wdrożenie systemów generatywnych tzw. sztucznej inteligencji, w obsłudze sędziów. Albo będzie sędziom porządkowała akta, układała i „wywodziła” z nich to, co najważniejsze. Oczywiście wszystko podlegać będzie weryfikacji i kontroli przez sędziego. Będzie się to odbywało szybko, np. w ciągu 10 minut, a nie w ciągu 10 czy 100 dni, jak to jest teraz (bo asystenci odpowiedzialni za to zadanie, jeśli w ogóle są w sądzie zatrudnieni, mają za dużo takich spraw). To o takie uproszczenie tu chodzi, a nie o przywrócenie struktury sądom i procesowi orzekania sprzed II wojny światowej, bo wiadomo, że to jest nieosiągalne i nie-realne.

Ale to, o czym Pan mówi – kierunek, jaki został wyznaczony w ramach reformy, która wprowadziła postępowania przygotowawcze i ustalanie planu rozprawy – to po prostu nie działa. Ja się tylko raz osobiście spotkałem z tym, że sędzia te przepisy zastosował, więc to się po prostu nie przyjęło. Tu jest opór sędziów.

A też opór stron, co trzeba podkreślić. Plan rozprawy wymaga pewnej koncyliacji, harmonijnego porozumienia powoda i pozwanego. Trzeba pamiętać o tym, że jeżeli strony są na tyle skłócone,



że nie chcą na siebie patrzeć, nie mówiąc już o wspólnej rozmowie, to tutaj rzeczywiście nie da się tego wyegzekwować. Natomiast ma Pan rację, że także sami sędziowie obawiają się stosowania art. 2051–20512 KPC, z różnych powodów, najczęściej praktycznych. Bardzo często (nawet w jednej trzeciej przypadków) obawy te wynikają po prostu z braku ogólnej umiejętności prowadzenia sobie referatu i organizacji pracy. Jest też jeszcze inna kwestia: postępowanie przygotowawcze powinno być standardem w pewnych kategoriach spraw, np. w sprawach budowlanych. W takich postępowaniach nie wyobrażam sobie przeprowadzenia prawidłowo postępowania bez odpowiedniego, racjonalnego planu rozprawy. Oczywiście jest wiele prostszych spraw, które takiego planowania nie wymagają. Dlatego sędzia powinien mieć możliwość wprowadzenia akt sprawy do „systemu” i otrzymania podpowiedzi, jak zaplanować rozprawę, jakie kwestie najpierw zbadać, które w dalszej kolejności itp. Sędzia powinien mieć takiego niezależnego suflera, który mu pomoże w pracy i znacząco ją przyspieszy. Przecież obecnie w okręgu warszawskim zdarza się, że sędzia ma w referacie 1200 spraw zarówno drobnych, które można rozstrzygnąć w miarę szybko, jak i niezwykle złożonych, na które trzeba mieć znacznie więcej czasu! Jednak z uwagi na liczbę spraw i zasadę kolejności wpływu, te drobne rozstrzygane są równie długo, jak te bardziej skomplikowane, bo muszą tyle czekać na rozpatrzenie. Jak byłem w latach 90. na aplikacji sądowej – bo najpierw zrobiłem aplikację sądową w Warszawie, a dopiero potem zdałem egzamin radcowski – to bywało, że w referatach sędziowie mieli 800 spraw i już wtedy wydawało się to dramatycznym obciążeniem.

Naprawdę, sądy nie powinny się zajmować wszystkim. Podam przykład: jest teraz przerażenie w sądach, w związku z planem uzgadniania wpisów w ewidencji nieruchomości, które mają wejść w 2026 r., gdzie konieczny będzie ogólny plan zagospodarowania dla gruntów gminy (a wątpię, żeby gminy zdały te plany zrobić). Ale gminy pójdą do sądów, żeby ustalały, uzgadniały elementy tych planów. Sądy już czują – sędziowie, przewodniczący wydziałów – że to będzie dramat, totalny bałagan i to dodatkowo dobije sądy, już nawet te prowincjonalne, nie mówiąc o tych w dużych ośrodkach. Także to jest kolejny powód, żeby się pochylić nad tym problemem i sprawić, żeby sędziowie zajmowali się naprawdę najważniejszymi sprawami.

Skoro Pan Profesor poruszył już ten temat, to dopytam: jaki jest klimat dla AI w sądach?

Oceniam, że ogólnie pozytywny. Jest wśród sędziów więcej nadziei niż obawy. Tylko pamiętajmy, że środowisko sędziowskie jest dość zachowawcze i mocno sceptycznie odnosi się do wszelkich zmian. Z ostrożnością podchodzi do nowinek, ale jak sędziowie zorientują się, że to im znakomicie ułatwia pracę, że rozwiązuje wiele problemów, to się do tych narzędzi szybko przekonają. To jest bardzo ważne: pewność, że nie stanowią one zagrożenia dla niezawisłości. To jest system, który będzie działał w sądzie i dla sędziów.

Oczywiście bardzo ważne jest, żeby rozwiązania informatyczne były bezpieczne, żeby to był wewnętrzny system, odporny na ingerencje z zewnątrz. Takie AI musi stworzyć Ministerstwo Sprawiedliwości. I słyszałem, że prace nad tym trwają. Chociaż trwają one już podobno od 6 czy 7 lat, więc pozostaje pytanie, jak bardzo są zaawansowane. Staramy się z prof. Safjanem ustalić, na jakim są one etapie i jaki byłby harmonogram ich wdrożenia. Na razie mamy problem z uzyskaniem konkretnych informacji. Nad tematami cyfry-

zacji wymiaru sprawiedliwości pracuje odrębny Zespół w Komisji Kodyfikacyjnej pod kierunkiem prof. Moniki Namysłowskiej, którego członkowie pełnią też rolę doradcy w innych pracach Komisji. Bardzo dobrzy specjaliści z tego zakresu są w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu – to chyba nasz największy zespół, jeśli chodzi o liczbę ekspertów.

Czy są to sędziowie?

Różnie z tym bywa. Kilku z nich to sędziowie ze stopniami lub tytułem naukowym.

Ale sędziowie też uczestniczą w tych pracach?

Tak, sędziowie oczywiście też są w tym zespole, zresztą znakomici sędziowie. Oni to widzą, oni to czują. I chylę przed nimi czoła, bo wkładają w prace zespołu duży wysiłek. To jest naprawdę ogromne przedsięwzięcie. Ich głównym dążeniem jest to, żeby można było zacząć wreszcie składać pisma procesowe, w tym pozwy i wnioski elektronicznie. A jest to temat, nad którym prace trwają od lat. Pamiętam, że był on poruszany jeszcze pod koniec lat 90. Była też reforma kodeksu postępowania cywilnego w 2005 r., bardzo ważna zresztą, i już wtedy zadeklarowano, że te dokumenty będą składane elektronicznie... i do tej pory tego nie ma w całości. Zatem za chwilę minie 30 lat, jak o tym zaczęto myśleć. Najwyższy czas, żeby skończyć tworzenie tego systemu i żeby wszystkie narzędzia elektroniczne stały się już powszechnie dostępne. Pozostaje kwestia wprowadzenia zabezpieczeń, odpowiedniej struktury i algorytmów, które należy dopracować tak, żeby to funkcjonowało we wszystkich sądach, żeby sędziowie widzieli np. czy dana sprawa nie jest rozstrzygana w innym sądzie oraz na jakim jest etapie. Ważne, żeby wszystko było kompatybilne w tym systemie.

Krajowy Rejestr Sądowy działa elektronicznie, Krajowy Rejestr Zadłużonych działa, Księgi Wieczyste działają.

W postępowaniu upadłościowym też działa system elektroniczny.

Tak, właśnie. Postępowania upadłościowe, restrukturyzacyjne – to działa, aczkolwiek to nie jest działanie, które nas zadowala.

Tak, są tam problemy. System się zawiesza – o ile pamiętam, ktoś próbuje składać wnioski i nie może, bo system jest zablokowany, a zaraz upływa termin na jego złożenie. Wiem też, że trwają prace nad poprawkami tego systemu, przedstawiono nam sprawozdanie z tych prac. Wszystko jest na dobrej drodze, aby to działało poprawnie.

No właśnie, tak jak to wyszło przy Getin Banku. Ja sam składałem w imieniu klienta zgłoszenie wierzytelności ostatniego dnia i jak się okazało, wiele osób tak to sobie zaplanowało. No i system po prostu temu nie podołał.

Tak. Ale powszechnie dostępne systemy informatyczne muszą być zawsze przygotowane na takie nagłe obciążenie.

Pytanie, czy pójdziemy dalej, wzorem niektórych państw, gdzie sztuczna inteligencja jest wykorzystywana do wydawania orzeczeń w prostych sprawach nakazowych i w księgach wieczystych?

Wątpię. Nikt nie chce powiedzieć tego wprost, że sztuczna inteligencja będzie wydawała wyroki, bo to raczej nie wchodzi w grę



ze względów konstytucyjnych. Natomiast jak najbardziej wyobrażam sobie sytuację, w której AI przygotowuje sędziemu projekt wyroku. Z całym uzasadnieniem, z powołaniem się na dowody, na zeznania i tak dalej. Takie rozwiązania mogłyby być też z powodzeniem wykorzystywane w stałych sądach polubownych. To jest ciekawe, że my m.in. staramy się rozszerzać uprawnienia sądu czy kopiować procedury, które stosuje się już powszechnie w arbitrażu. Chcemy, żeby np. pisemne zeznania świadków były standardem. Kiedyś strony żądały papierowej wersji protokołu z przesłuchania świadków, teraz mało kto o to prosi. Zdigitalizowane akta byłyby idealną przestrzenią do działania narzędzi sztucznej inteligencji. One wychwycą wszystko, co ważne, zasugerują optymalne w danych okolicznościach rozstrzygnięcie, przygotują logiczne tezy uzasadnienia i w ten sposób ulżą w pracy sędziemu i usprawnią postępowanie.

Ale odpowiedzialność musi wziąć sędzia.

Oczywiście. Odpowiedzialność ostatecznie ponosi sędzia. Nią na pewno nie obciążymy sztucznej inteligencji. Choć nie wiem, jak będzie za 20 lat. Być może stworzymy w jakichś sprawach, chociażby takich nakazowych czy upominawczych, tryby wyłącznie elektronicznego sędziego. Tego nie potrafię powiedzieć, bo technologia idzie w tym kierunku, ale czy nasze państwo się zdecyduje na takie rozwiązanie? Być może Unia Europejska wcześniej gdzieś postanowiła to wykorzystać i w ten sposób da przykład, poda wzorzec postępowania.

Może w takim przypadku odwołanie będzie do sędziego?

Możliwe. To jest taka futurologia trochę, ale jedyny problem, jaki będzie się tu pojawiać, to, moim zdaniem, nie problem techniczny, tylko mentalny. Jeżeli w ogóle będziemy o tym dyskutować. No i, jak wspomniałem, konstytucyjny, bo w niej zapisane jest prawo do wyroków wydawanych przez niezawisłych sędziów i niezależne sądy, czyli przed wprowadzeniem tego typu zmian musielibyśmy zmienić konstytucję lub wykładnię pojęcia „niezawisłego sędziego”. Musielibyśmy wtedy – i to jest to, czym ja się m.in. zajmuję naukowo – dać algorytmom sztucznej inteligencji jakąś postać podmiotowości.

Musiaby się zmienić wtedy również definicja sędziego.

Oczywiście. Pewnie także sądu.

Natomiast AI się nie pomyli w księgach wieczystych, np. nie wpisze błędnie cyfry – wpisze zawsze prawidłowo.

Chyba że będzie miała fałszywe dane wyjściowe. Ale błędu czyśto ludzkiego nie popełni.

Panie Profesorze chciałbym na koniec poruszyć temat, który jest Panu bliski, a dla mnie bardzo interesujący: prawo porównawcze. Jak to wygląda w praktyce? Oczywiście istnieje taka dziedzina, ale czy prawo porównawcze jest wykorzystywane później w praktyce? Czy z doświadczenia może Pan powiedzieć, że oprócz teoretycznych badań i wyciągania wniosków z porównywania systemów, przekłada się to później na jakąś praktykę?

Tak, ma się to przekładać i właśnie temu służyć. Odpowiedź na to interesujące pytanie w ogóle należy zacząć do tego, czy prawo porównawcze jest odrębną dziedziną prawną. Moim zdaniem jest

to przede wszystkim metoda czy raczej metodyka pracy badawczej. Pracujemy na tekstach obcych w celu np. uwypuklenia wad naszego własnego systemu albo wykorzystujemy nasz system krajowy do tego, żeby porównywać go z obcymi systemami i doradzać innym krajom, jak powinny zmienić konkretną instytucję, o którą chodzi. To może być praktyka w obu kierunkach, dwustronna.

Generalnie do niedawna praktyka porównawcza, komparatystyczna służyła wyłącznie budowaniu rozwiązań w Polsce. Korzystając z doświadczeń obcych systemów i rozwiązań tam obowiązujących, konstruowaliśmy nasze regulacje – wtedy praca komparatysty miała wymiar jednostronny. Dzisiaj to się trochę zmienia, np. wpływamy chociażby na legislację europejską, nasze polskie doświadczenia są w tym obszarze wykorzystywane. Tak np. może się stać z przygotowanym już w zeszłym roku przez Komisję projektem tzw. ustawy anty-SLAPP. W związku z tym, to liczenie się z opinią krajową, czy badanie, jak w Polsce rozwiązano taki, czy inny problem jest istotne. Choć generalnie to my, jak i inni, zawsze podążamy za Unią, za Europą i za rozwiązaniami europejskimi. Pamiętajmy, że nasze prawo cywilne pozostaje silnie związane z germańską tradycją prawną.

Jak to wygląda w praktyce? Najlepiej oceniam praktyczne wykorzystanie wiedzy porównawczej i znajomość obcych systemów prawnych w procesie legislacyjnym. Przy przygotowywaniu projektów ustaw zawsze jest tak, że profesorowie w dyskusjach na posiedzeniach plenarnych wymieniają się własnymi obserwacjami obcych systemów. Są oczywiście mniejsi i więksi entuzjaści metody porównawczej, ale generalnie korzystamy z tych doświadczeń. Ja na przykład pilotowałem ustawę o instrumentach wspieranego podejmowania decyzji, która ma m.in. uchylić instytucję ubezwłasnowolnienia. W pracach nad tą ustawą wspierałem się niemieckimi doświadczeniami. Bardzo ciekawe są tam regulacje i aktualne, bo weszły w życie w styczniu 2023 r. Analiza przepisów niemieckich bardzo mi pomogła w zrozumieniu i poszukiwaniu rozwiązań w naszej ustawie. Wykorzystywałem je i przekonywałem Komisję, żeby iść drogą niemiecką, dlatego że oni, te 7–10 lat temu, naprawdę pracowali wspólnie z różnymi ekspertami, z lekarzami, z psychiatrami. Moglibyśmy powtórzyć tę ich pracę na gruncie polskim, ale czy warto poświęcać na to np. 10 lat jak już i tak jesteśmy bardzo spóźnieni z tą zmianą przepisów? Tak więc prawo porównawcze na pewno wykorzystywane jest w procesie stanowienia prawa, ale nie tylko. Metodę porównawczą stosują sądy np. w rozstrzyganiu sporów sądowych, przy wykładni, w trakcie pisania komentarzy (choćby wydawnictwa prawnicze nie przepadają za tzw. wstawkami porównawczymi, bo to zajmuje za dużo miejsca w tekście – wolą je przeznaczyć na opinie polskich autorów i judykatury). Można metodę porównawczą oczywiście stosować w opracowaniach monograficznych. W zasadzie w każdym tekście naukowym jego część porównawcza stanowi żelazny punkt programu.

A jak wygląda ta sprawa w praktyce sądowej?

Jeśli chodzi o działalność radców prawnych i adwokatów, to bardzo często widzę w ich tekstach wkład porównawczy: pełnomocnicy pokazują sądowi, jak sprawa wygląda z innej, obcej perspektywy. W sporze nie musi występować żaden element międzynarodowy, prawnicy wykorzystują po prostu tylko pewne rozwiązanie – i to bardzo zmyślnie, inteligentnie – żeby przekonać sąd, że gdzieś w prawie takie rozwiązania, które oni tutaj proponują, już funkcjonują i że analogiczne rozwiązanie jest możliwe w oparciu o nasze przepisy.



Natomiast sądy rzadko same z siebie korzystają z metody porównawczej, niestety. Takich wyroków, gdzie sąd odwołuje się do prawa modelowego, np. DCFR (*Draft Common Frame of Reference*) jest jeszcze mniej. Jest znana uchwała składu 7 sędziów z 6.11.2003 r., kilkakrotnie głosowana, gdzie Sąd Najwyższy bardzo zgrabnie rozbudował stronę porównawczą uzasadnienia orzeczenia w sprawie kary umownej, pokazując, jak instytucja ta wygląda w innych systemach prawnych. A chodziło o kwestię tego, czy należy badać szkodę, jeśli dłużnik broni się argumentem, że wierzyciel żadnej szkody nie poniósł. I sąd orzekł, że nie trzeba i wykorzystał ten dorobek porównawczy, plus oczywiście – co dla mnie było miłym zaskoczeniem – wykorzystał rzadko wtedy stosowane prawo modelowe.

Może właśnie sztuczna inteligencja zmieni to zachowawcze podejście. Jak zadam pytanie generycznemu algorytmowi – trzeba jednak pamiętać, żeby zadać to pytanie właściwie, sugerując – to on często daje od razu porównanie z różnymi systemami i powołuje się na orzeczenia sądów zagranicznych. I naprawdę robi to coraz bardziej precyzyjnie, podpowiadając trafne powiązania i konkluzje. To zaskakujące, że można w tak łatwy sposób znaleźć poszukiwaną informację. Ja często proponuję magistrantom: „jak nie macie pomysłu na spis treści, wykorzystajcie Chat GPT, skorzystajcie z jego sugestii”. Sędziowie mogliby radzić sobie w podobny sposób.

Niestety pewnie każdy sędzia mi powie – Panie Profesorze, ja nie mam kiedy stosować metody porównawczej. Nie ma na to czasu, bo to wymaga lektury, przejrzenia, najnowszych opracowań, może nawet jeszcze w językach obcych. A sędziowie generalnie cierpią na chroniczny brak czasu. Szkoda, bo w uzasadnieniach wielu spraw mogliby to z sukcesem wykorzystywać np. w obszarze ochrony własności intelektualnej. Byłoby im znacznie łatwiej, bo wiele zagadnień jest już tam dawno rozstrzygnięte, a wykładnia trwale ukształtowana.

Na koniec powiem jeszcze jedną ważną rzecz, która jest być może taką jaskółką nadziei: sądy w większym stopniu niż dotychczas zaczęły korzystać z dorobku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). Polski sąd to jednocześnie sąd europejski, o czym niektórzy nie chcą pamiętać. Paradoksalnie cała „dereforma” wymiaru sprawiedliwości za czasów Zbigniewa Ziobry i Andrzeja Dudy spowodowała skokowy wzrost znaczenia orzecznictwa TSUE w polskiej judykaturze. Sędziowie coraz częściej odwołują się do tego typu wyroków. A tam jest cała „kopalnia” ważnych orzeczeń, jak np. te z zakresu prawa pracy (np. mobbingu), nie mówiąc już o innych zagadnieniach, które w Trybunale się pojawiały. Np. sposób rozstrzygania tzw. spraw frankowych został w zasadzie w całości przesadzony orzecznictwem TSUE. To jest ogromny dorobek judykatury europejskiej, do którego należy sięgać. Ciekawostka, że z kolei TSUE w bardzo dużym stopniu korzysta z dorobku krajowych systemów prawnych UE, więc dzięki temu nasze sądy, nawiązując do orzecznictwa TSUE, jednocześnie zaczynają, siłą rzeczy, stosować metodę porównawczą przy rozstrzyganiu naszych spraw.

A czy tu jest jakaś droga – może nawet taka podświadoma – do unifikacji? Czy można wykorzystywać te rozwiązania, jako „masę krytyczną”, która w pewnym momencie wpłynie na jakość i będzie ujednolacała nasze prawo?

Jest kilka dróg ujednolicania, czyli harmonizacji prawa. Pierwsza to są działania poprzez uchwalenie międzynarodowej konwencji – konwencję wszyscy mamy tą samą i mamy jednolite prawo. To jest bardzo trudna droga, gdy chodzi o harmonizację prawa prywatnego, bo państwa zazdrośnie strzegą swoich kompetencji i nie chcą się godzić na ich uszczuplenie (tutaj hamulcowym była kiedyś Wielka Brytania, teraz to jest Francja). Co więcej, Unia Europejska pozbawiona jest traktatowych uprawnień w zakresie kodyfikacji prawa prywatnego, więc tutaj nie widzę wielkich szans na przygotowanie europejskiego kodeksu cywilnego.

Drugą drogą jest właśnie harmonizacja poprzez ujednolicanie wykładni. No i oczywiście to orzecznictwo TSUE, który, jako że jest tym jednolitym sądem, czyli sprawuje kontrolę nad biegiem spraw w Unii Europejskiej i aktami prawa Unii Europejskiej, siłą rzeczy konsoliduje te rozwiązania (a jego orzecznictwo ma pierwszeństwo). TSUE niejednokrotnie podkreślał, że tu orzeczenia polskiego Trybunału Konstytucyjnego uznające niezgodność z Konstytucją RP norm prawa Traktatów, nie mają kompletnie żadnego znaczenia, bo to nie jest w ogóle jego rola. Umowy międzynarodowe przyznały TSUE władzę rozstrzygania ponad orzecznictwem trybunałów i sądów krajowych. Więc to jest właśnie harmonizacja poprzez wykładnię.

I trzecia droga, która jest mi szczególnie bliska, to jest harmonizacja poprzez modernizację przepisów krajowych w oparciu o akty tzw. *soft law*, czyli wspomnianego już prawa modelowego. Wielu ustawodawców (np. niemiecki czy holenderski) bardzo chętnie korzysta z tego sposobu zmiany rodzimych regulacji. A w konsekwencji, systemy upodabniają się do siebie – dzięki temu, że korzystają z tego samego wzorca. Wartość całego procesu polega na tym, że nikt, niczego nam nie narzuca. Modernizujemy nasze prawo w oparciu o międzynarodowo uzgodniony wzorzec samodzielnie, z własnej woli. Jeżeli prawo innych krajów jest dobrze napisane, jest opracowane na podstawie dorobku i doświadczeń międzynarodowych, to mamy dobry punkt odniesienia, możemy nasze przepisy tworzyć właśnie w oparciu o te uzgodnione wspólnie, sprawdzone standardy.

Jest to droga najmniej konfrontacyjna.

Tak. Bo tu znowu mówimy o wykorzystaniu rozwiązań dostępnych w procesie legislacyjnym, na czym właśnie m.in. polega nasze zadanie, jako Komisji: żeby te modelowe rozwiązania wykorzystywać do reformy naszego krajowego prawa prywatnego. Także w sumie to jest bardzo dobry pomysł. I tak się zresztą dzieje. Tak np. zostało ujednolicone deliktowe prawo dotyczące odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez produkt niebezpieczny. To jest właśnie ten, dobry kierunek. W zasadzie wszędzie, gdzie się nie sięgnie (do francuskiego, niemieckiego czy szwajcarskiego prawa), to napotyka się bardzo podobne, symetryczne wręcz rozwiązania. Są różnice w użytych słowach, ich znaczeniach, wiadomo, że każdy język ma swoją specyfikę. Ale co do zasady, reguły są bardzo podobne. I to rzeczywiście jest efekt unifikacyjny. To nieco dłuższa droga, bardziej żmudna, czasochłonna, ale daje bardzo pozytywny rezultat końcowy.

Panie Profesorze, dziękujemy serdecznie za inspirujący i ciekawy wywiad.

FELIETON



ANNA SEKOWSKA

Dziekan Rady OIRP w Warszawie

NIEZALEŻNOŚĆ ZALEŻNA OD ZAWODU?

Niezależność radcy prawnego, znajdująca umocowanie w art. 17 Konstytucji RP, jest jedną z kluczowych wartości definiujących istotę zawodu zaufania publicznego. Została ona określona jako wolność od wszelkich wpływów wynikających z osobistych interesów, nacisków z zewnątrz oraz ingerencji z jakiegokolwiek strony lub z jakiegokolwiek powodu.

Niezależność ma ogromne znaczenie zarówno z punktu widzenia ochrony konstytucyjnych praw i wolności obywatelskich, jak i prawidłowego funkcjonowania całego wymiaru sprawiedliwości, którego elementem jest zawód radcy prawnego. To właśnie interes społeczny sprawia, że niezależność radców prawnych nie jest jedynie kwestią wewnętrzną organizacji zawodu, lecz realną gwarancją ochrony praw obywateli. Dlatego też należy ją chronić i respektować, zarówno zgodnie z przepisami prawa, jak i standardami etyki zawodowej. Jako przedstawiciele zawodu zaufania publicznego mamy świadomość, że niezależność to nasze prawo i powinność.

Gwarancje niezależności radcy prawnego, bez względu na formę wykonywania zawodu, wprowadzają przepisy ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych, Kodeksu Etyki Radcy Prawnego i Regulaminu wykonywania zawodu radcy prawnego. Przykładowo, zgodnie z dyspozycją art. 26 ust. 1 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, radca prawny nie może świadczyć pomocy prawnej, jeżeli wykonywanie czynności zawodowych ograniczałoby jego niezależność lub stwarzało znaczne zagrożenie jej naruszenia. Pamiętać należy, że zasady etyki radców prawnych, choć niejednokrotnie restrykcyjne i bezkompromisowe, mają służyć budowaniu zaufania obywateli do radców prawnych oraz dawać gwarancję niezależności i uczciwości w wykonywaniu zawodu radcy prawnego. Co więcej, ich misją, zmateriaлизованą w ostatniej nowelizacji Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, jest także ochrona naszego zawodu przed niepożądanymi praktykami rynkowymi, które ograniczałyby swobodę w świadczeniu pomocy prawnej przez radców prawnych.

Niestety coraz częściej pojawiają się ze strony samorządu adwokatów twierdzenia wskazujące na zróżnicowanie w odniesieniu do tych samych zasad – ograniczanie po stronie radców prawnych zasady niezależności, a jednocześnie jej poszerzanie czy wręcz absolutyzowanie w stosunku do członków adwokatury, a tym samym rzekomo niższe standardy etyczne w naszym samorządzie. W przestrzeni publicznej i mediach pojawiają się głosy, że niezależność

radców prawnych jest „niepełna”. Takie stanowisko jest nieuprawnione i godzi w zasady współistnienia zawodów prawniczych, a także wizerunek całej profesji. Próby podważania niezależności radców prawnych spotykają się z naszym zdecydowanym sprzeciwem, ponieważ stanowią realne zagrożenie dla obywateli.

Znaczenie niezależności radców prawnych zostało wielokrotnie potwierdzone w orzecznictwie. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w głośnym orzeczeniu w sprawie AM&S Europe Limited (C-155/79) wyraźnie zaakcentował, że relacja klient-prawnik, chroniona tajemnicą zawodową, wymaga właśnie tej niezależności – zarówno od struktur władzy publicznej, jak i od interesów sprzecznych z interesami klienta. Również sądy krajowe wskazują, że niezależność radcy prawnego jest jednym z warunków uczciwego procesu i rzetelnego świadczenia pomocy prawnej. Rozumiana w ten sposób niezależność radców prawnych ma charakter realny i jest realizowana wielowymiarowo: obejmuje zarówno relacje z klientem, jak i stosunki wobec organów państwa czy innych instytucji.

Niezależność nie jest wartością wyłączną dla jednego zawodu prawniczego. To wspólne dobro wszystkich zawodów zaufania publicznego, które mają ten sam cel – ochronę praw i wolności obywateli. Radcowie prawni, adwokaci, notariusze czy doradcy podatkowi współtworzą system gwarancji państwa prawa. Każdy z tych zawodów, choć funkcjonuje w odrębnych ramach organizacyjnych, pełni podobną misję, zapewniając obywatelom profesjonalną pomoc prawną. Z tego powodu szczególnie ważne jest budowanie pozytywnego obrazu współpracy, a nie rywalizacji. Społeczeństwo oczekuje od prawników profesjonalizmu, etyki i uczciwości – a te wartości mają wspólny mianownik: niezależność.

Są pytania, których się nie zadaje z obawy przed odpowiedzią. W tym przypadku nie ma jednak podstaw do wahania – ani co do pytania stanowiącego tytuł tego felietonu, ani co do odpowiedzi. Radcowie prawni są i pozostaną niezależni w wykonywaniu zawodu, niezależnie od prób podważania naszej pozycji w społeczeństwie.



AKTUALNOŚCI



Uroczyste ślubowanie radców prawnych w Izbie warszawskiej 2025

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

26 czerwca 2025 r. w Teatrze Roma odbyło się uroczyste ślubowanie radców prawnych. Kolejni przedstawiciele młodego pokolenia warszawskich radców – 379 osób, które zdały egzamin zawodowy – złożyli ślubowanie przed Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anną Sękowską.

Otwierając uroczystość, Dziekan Rady skierowała do ślubujących słowa gratulacji i uznania za wysiłek, jaki włożyli w zdo-

bycie uprawnień zawodowych. Podkreśliła znaczenie etyki i odpowiedzialności, jakie wiążą się z wykonywaniem zawo-



du radcy prawnego, oraz wyraziła dumę z wysokiego poziomu przygotowania tegorocznych absolwentów aplikacji.

Głos zabrali również Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Włodzimierz Chróścik, Wiceprezes KRRP Bartosz Opaliński oraz Dyrektor Departamentu Zawodów Prawniczych w Ministerstwie Sprawiedliwości, Iwona Kujawa, podkreślając doniosłość wydarzenia i gratulując wejścia na nowy etap kariery zawodowej. Wreszcie, życzenia dalszych sukcesów i podziękowania za 3 lata aplikacji radcowskiej przekazała r.p.r. Natalia Wrońska – uprzednio Przewodnicząca warszawskich aplikantów. Uroczystość prowadziła zaś Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie Agnieszka Gajewska-Zabój.

W wydarzeniu, oprócz samych bohaterów uroczystości, uczestniczyli również bliscy radców prawnych oraz znakomici goście reprezentujący organy administracji rządowej, zaprzyjaźnione zawody prawnicze i środowisko akademickie.

Po wystąpieniach nastąpiła główna część ceremonii – ślubowanie, podczas którego nowi radcowie prawni uroczystie wypowiedzieli słowa roty, stając się członkami samorządu radcowskiego.

Następnie wyróżniono aplikantów z najlepszymi wynikami z egzaminu zawodowego oraz najwyższą średnią ocen z toku aplikacji. Otrzymali oni togi radcowskie ufundowane przez Izbę warszawską oraz zestawy upominków od wydawnictw C.H. BECK i Wolters Kluwer Polska.

Na koniec wydarzenia zaproszeni goście mieli okazję wysłuchać wyjątkowego występu w wykonaniu chóru OIRP w Warszawie, złożonego z radców prawnych i aplikantów radcowskich Izby warszawskiej, a także okolicznościowego koncertu.

Nowym radcom prawnym serdecznie gratulujemy uzyskania uprawnień zawodowych. Życzymy im satysfakcji z wykonywania zawodu oraz odwagi w podejmowaniu zawodowych wyzwań. Niech codzienna praca przynosi powody do dumy i poczucia spełnienia. Cieszymy się, że jesteście z nami.



Justyna Adamczyk, Adam Alaszkiewicz, Patrycja Ambrozik-Krysztofik, Kamil Krzysztof Ameda, Natalia Aneta Andruszewska, Agata Ankersztajn, Aneta Edyta Baczura, Konrad Bagiński, Daniel Bartoszewski, Tomasz Barzykowski, Adam Becmer, Mateusz Bednarz, Marta Berdys, Elwira Beata Bielecka, Katarzyna Bielono-Wawer, Natalia Anna Bigdowska, Sebastian Waldemar Blacha, Adriana Elżbieta Boba, Natalia Monika Bogucka, Zuzanna Paulina Bogusz, Kamila Beata Boik, Mariusz Bonisławski, Mateusz Borejko, Paulina Borkowska, Agata Borowiec, Barbara Borucka, Marzena Teresa Brzychcy, Justyna Buczek, Magdalena Bugalska, Samanta Weronika Bujalska, Kamil Jan Burdziński Karolina Buryło, Łucja Cebula, Agata Cetera, Alicja Izabela Chmielewska, Olga Halina Chodorowska, Aleksandra Chomicka, Anna Maria Chorażka, Marzena Chotycka, Anna Małgorzata Chrostek, Gabriela Anna Chrzanowska, Luiza Patrycja Chulawska, Mikołaj Marcin Ciseł, Karolina Małgorzata Ciurysek, Anita Maria Cybul, Jan Aleksander Czajkowski, Marta Czekalska, Karol Konrad Czekałowski, Damian Dąbrowski, Jędrzej Piotr Dąbrowski, Aleksandra Joanna Dębek, Kamila Anna Dębska, Agata Diakowicz, Karina Didukh, Bogumiła Dmochowska, Patryk Robert Dołżycki, Joanna Maja Duczmal, Arkadiusz Rafał Dumont, Konrad Juliusz Dworakowski, Maria Dworzecka, Oktawian Jakub Dzikowski, Mateusz Łukasz Esmund, Małgorzata Fabiś-Dobek, Bartosz Faliszewski, Marta Konstancja Fitas, Olimpia Florek, Konrad Jakub Frankiewicz, Karolina Rozalia Franus, Kamil Gago, Klaudia Justyna Gencel-Ciesielska, Dagmara Gierczak, Klaudia Gierlak-Szurlej, Małgorzata Glembin, Krzysztof Piotr Głos, Filip Dominik Golis, Małgorzata Ilona Gomoła, Karol Gonja, Radosław Gosiewski, Dominika Weronika Gozdalska, Jakub Górniak, Natalia Anna Grabowska, Natalia Edyta Graczyk-Glińska, Magdalena Monika Grecka, Paulina Agata Gregorczyk, Maciej Marcin Gromadka, Natalia Grudniewska, Patrycja Grudzień, Natalia Grzegorzewska, Małgorzata Karolina Grzelka, Wiktoria Katarzyna Grzywna, Yuliana Guminska, Sandra Anna Gumowska, Karolina Katarzyna Hałucha, Piotr Karol Hereśniak, Barbara Hornowska, Dominika Hryniewicka, Joanna Iżmańska, Ewa Jackiewicz, Patryk Jackiewicz, Joanna Ewa Jagoda, Aleksandra Maria Jankowska, Julia Lucyna Jankowska-Czwojdrak, Aleksandra Maria Jaroszkiewicz, Agnieszka Jasińska, Natalia Jasińska, Blanka Maria Jaszczyńska, Adam Jan Jaśkiewicz, Dominika Jaśkiewicz, Adam Ewaryst Jeżewski, Franciszek Karol Jędras, Anita Marlena Jędryka, Paweł Tadeusz Jędrzyński, Michał Joński, Mariusz Kacperkiewicz, Rafał Damian Kaczmarek, Daria Wioletta Kaczor, Aleksandra Kaim, Jarosław Kalisz, Ilona Kancik, Adam Jerzy Kandut, Patryk Oskar Kanigowski, Dominika Krystyna Karaman, Aleksandra Kardyka, Jarosław Stanisław Kęsik, Klaudia Kinastowska, Yana Kiparenko, Łukasz Kisiel, Iga Kłukowska, Kinga Kluszczyńska, Bartosz Kłys, Izabela Knyziak, Martyna Kochanowska-Dźbik, Natalia Kochańska, Filip Aleksander Kolmus, Marcin Kołodzyński, Mariusz Koper, Michał Kopulski, Jakub Konrad Korobczuk, Marek Maciej Kortała, Karolina Anna Korytko, Hubert Emil Kos, Judyta Kosobudzka, Mikołaj Marcin Kotlarski, Adam Jan Kowala, Katarzyna Kowalska-Karczmarczyk, Jowita Maria Koza, Alicja Aneta Kozak, Agnieszka Edyta Krawczyk, Urszula Wiktoria Krokay, Wiktoria Elżbieta Król, Agata Beata Krupa, Katarzyna Anna Krupa, Martyna Krzysztofińska, Kinga Książek, Dominika Kuczkowska, Piotr Robert Kulma, Jakub Kurek, Julia Kurzepa, Jolanta Anna Kuśnierz, Bogna Kwiatkowska, Krzysztof Kwiatkowski, Aleksander Paweł Kwieciński, Konrad Krzysztof Lach, Karolina Lalak, Robert Paweł Lasocki, Przemysław Adrian Lemanowicz, Bartłomiej Stanisław Leszczyński, Julia Aleksandra Leszek, Karolina Maria Leśkiewicz, Konrad Robert Leśniewski, Monika Lewandowska, Alicja Libera, Justyna Litwin, Bartosz Arkadiusz Łabuda, Kamila Łada-Niczyporuk, Kamila Wanda Łukasiewicz, Adrian Łukasik, Karolina Łupińska, Kinga Maciejewska, Jacek Maćkiewicz, Natalia Aleksandra Maj, Paweł Wojciech Majka, Kajetan Piotr Makowiec, Katarzyna Dorota Makowiec, Kinga Maksymiuk, Konrad Malec, Marcin Malinowski, Justyna Marzena Małachowska, Paweł Jakub Małek, Malwina Maria Małkiewicz, Paweł Marczak, Piotr Marcin Marek,

Michał Margas, Dominika Matczak, Przemysław Matuszewski, Nikola Mazur, Aleksandra Małgorzata Mendel, Marlena Iwona Michalak, Dorota Maria Michalska, Anna Maria Mieszkiewicz, Paweł Miszczak, Martyna Misztal-Turemka, Anna Moczydłowska, Hanna Mokrzecka, Anna Molenda, Daria Moroz-Krawczyk, Łukasz Zbigniew Mulczyk, Aleksandra Łucja Musielewicz, Artur Mysza, Katarzyna Aleksandra Narejko, Anna Narodzonek-Leśniewska, Natalia Nartowicz, Maciej Nartowski, Krystyna Niemyska, Justyna Niezgoda, Natalia Joanna Nowaczyk-Marasek, Anna Barbara Nowak, Natalia Weronika Nowańska, Mieszko Zbigniew Nowicki, Paweł Wawrzyniec Nowik, Oskar Nowiński, Weronika Marta Obrębska, Marlena Edyta Ochman, Piotr Szymon Ochociński, Mateusz Ołdak, Patrycja Edyta Opat-Burakowska, Weronika Oprządek, Julia Ostapiuk, Marek Owłasiuk, Katarzyna Paduszek, Marta Ewa Paduszyńska, Mariusz Józef Pawlak, Michał Miłosz Pawlak, Paulina Anna Pawlak, Sylwia Pawlonka, Jakub Aleksander Pawluczuk, Mikołaj Pawłowicz, Grzegorz Henryk Pelc, Olga Helena Petryńska, Katarzyna Teresa Pęczak, Monika Piechocka, Rafał Konrad Piechota, Maciej Pienkowski, Norbert Pieróg, Krzysztof Pietuch, Iwa Wiesława Pilawska, Paulina Nicole Pisanko, Emil Jakub Pisarek, Gabriela Pisarek, Kamil Plewiński, Barbara Pluta, Katarzyna Płonkowska, Julia Weronika Płoszaj, Magdalena Podniesińska, Karolina Anna Pokorska, Jan Aleksander Pokrzywnicki, Aleksandra Polakowska, Paulina Anna Polut, Monika Maria Popiel, Natalia Potkańska, Marta Marlena Powolny, Karolina Danuta Prucnal, Adam Prus, Julia Przeradzka, Nina Puławska, Sylwia Alicja Racka, Dominika Ragus, Magdalena Maria Rajtakowska, Daria Jadwiga Rakwał, Kamil Jerzy Ratowski, Anna Alicja Rędziak, Patryk Witold Rondoś, Łukasz Rosiak, Sebastian Roston, Anita Weronika Rutkowska, Iwona Rybicka, Marta Rykalowska, Filip Wiktor Sadowski, Karolina Sadowska-Jastrzębska, Emilia Krystyna Sawicka, Michał Sawicki, Grzegorz Adam Serafin, Maciej Siejbiak, Jacek Andrzej Sierakowski, Adam Piotr Sikorski, Sandra Izabela Stowik, Marcelina Jadwiga Sługocka, Krystian Jakub Służalski, Aleksandra Smoleńska, Natalia Smolińska, Paulina Sochań, Joanna Maria Staroszczyk, Waldemar Tymoteusz Staszczak, Ewelina Ewa Stec, Aneta Lucyna Stępnik, Paweł Jerzy Stępnik, Przemysław Stępnik, Martyna Strzezińska, Magdalena Paulina Studzińska, Jakub Paweł Styra, Aleksandra Anna Swacha, Oskar Konrad Sygut-Nowak, Marcin Adrian Sykała, Dominika Szablowska, Jakub Krzysztof Szarapak, Róża Wiktoria Szatan, Anna Maria Szczepanek, Marcin Michał Szczepaniuk, Klaudia Natalia Szczypior, Damian Szeląg, Joanna Ewa Szewczyk, Oliwia Szopa, Andrzej Aleksander Szostak, Izabela Szramik, Jacek Piotr Szreniawski, Marlena Justyna Szyber-Popko, Rafał Szulborski, Klaudia Martyna Szwarczyńska, Marek Sebastian Szwed-Lipiński, Izabela Szymkuć, Adam Jerzy Szyndler, Sebastian Ślusarski, Anna Agata Śmiechowska, Sylwia Świdarska, Zuzanna Maria Tałady-Dine, Izabela Tauter-Orszulak, Ewa Tekiel, Mateusz Teler, Marcelina Anna Trela-Kosacka, Marta Luiza Trębacka, Jakub Trojanowski, Elena Tsurkan, Renata Tudrujek, Justyna Stefania Tuleja, Magdalena Turek, Marcin Marek Urbański, Gabriel Vilkas, Aleksandra Jadwiga Wabik, Marcin Antoni Walczak, Rafał Konrad Wargalla, Natan Mateusz Waśniowski, Piotr Andrzej Wąsik, Magdalena Agnieszka Werner, Łukasz Wilamowski, Wojciech Jan Winiarski, Wioleta Wiśniewska, Łukasz Wiśniewski, Bartłomiej Wiśnios, Mateusz Witosław, Maciej Tadeusz Witwer, Jakub Wojański, Marcin Wojciechowski, Patrycja Barbara Wojdyna-Milewska, Monika Wojtuch, Dominika Agnieszka Wolska-Gamdyk, Katarzyna Wójcicka, Anna Wioleta Wójcicka-Supeł, Jakub Mateusz Wójcik, Joanna Maria Wójtowicz-Lebiedź, Natalia Anna Wrońska, Aleksandra Wtykło, Maciej Radosław Wyluda, Andrzej Zabojski, Katarzyna Magdalena Zajac, Aneta Maria Zakrzewska, Monika Zakrzewska, Jakub Zakrzewski, Milena Maria Zaszewska-Topczewska, Adam Maciej Zawartko, Kamila Elżbieta Zawiszewska, Karolina Ewa Zawisław, Magdalena Zawisław, Monika Zegadło, Antonina Olga Zemka, Witold Karol Ziemiak-Mossakowski, Dawid Andrzej Zientek, Anna Barbara Ziobro-Filutowska, Dominika Joanna Zuń, Martyna Zwierzyńska



„Wspólne działanie pozwala budować coś wartościowego”

WYWIAD

z r.pr. Natalią Wrońską,
Przewodniczącą Aplikantów w latach 2023–2025

Redakcja Temidium

Redakcja Temidium: Dzień dobry. Była Pani Mecenas osobą występującą na uroczystym ślubowaniu radców prawnych OIRP w Warszawie jako Przewodnicząca Aplikantów. Nie wszyscy słyszeli o takiej funkcji. Jaka jest jej rola?

r.pr. Natalia Wrońska: Dzień dobry. Kiedy zdecydowałam się kandydować na Przewodniczącą Aplikantów, myślałam, że głównie będę reprezentować ich interesy w Izbie. Szybko jednak zrozumiałam, że ta rola to coś znacznie więcej – to przede wszystkim możliwość działania, łączenia ludzi i reagowania na często niewypowiedziane potrzeby. Bywało to wsparcie, integracja, a czasem impuls do rozwoju. To funkcja, która pozwala nie tylko mówić w imieniu innych, ale razem z nimi tworzyć coś wartościowego.

Jakie są Pani doświadczenia związane z pełnioną funkcją?

Minione trzy lata wspominam jako czas pełen sukcesów i wyzwań. Działania na rzecz aplikantów były dla mnie niezwykle cennym doświadczeniem. Najważniejsza była możliwość współpracy zarówno z aplikantami, jak i osobami z samorządu radcowskiego. Wspólnie organizowaliśmy wiele inicjatyw – od szkoleń i spotkań merytorycznych, przez bal dla aplikantów, aż po wyjazdy integracyjne. Pamiętam spontaniczną akcję wsparcia dla dzieci ze Stowarzyszenia „Serduszko dla Dzieci” oraz zbiórkę darów dla schroniska, która rozpoczęła się jako prosty pomysł, a zakończyła pełnym bagażnikiem potrzebnych rzeczy.

Równie ważne były akcje takie jak „Formy wykonywania zawodu, czyli Radca prawny w...”, które pokazały, że wspólne działanie pozwala budować coś wartościowego – bez rywalizacji, za to z profesjonalizmem i zaangażowaniem. Nie chodziło o wielkie gesty, lecz o bycie dla siebie nawzajem, co dawało ogromne poczucie sensu i przynależności.

Skąd wzięła się Pani motywacja do zaangażowania w samorząd?

Moja motywacja wynikała przede wszystkim z potrzeby tworzenia przestrzeni, gdzie aplikanci nie są tylko liczbą na liście, ale czują realny wpływ na to, co się dzieje wokół nich. Zawsze ceniłam aktywność nie dla poklasku, lecz z poczucia sensu. Pierwszym impulsem

była postawa mojego rocznika – osób, które nie tylko się uczyły, ale też wspierały się wzajemnie i realizowały pomysły od razu, bez odkładania ich „na potem”. Chciałam, by aplikacja była czymś więcej niż formalnym etapem – by była przestrzenią rozwoju i wzmacniania więzi w środowisku. To właśnie chęć poprawy tego, co można zmienić i budowania relacji, zainspirowała mnie do zaangażowania.

Jakie ma Pani dalsze plany zawodowe i samorządowe?

Obecnie skupiam się na rozwoju własnej praktyki zawodowej, którą chcę budować na solidnych fundamentach, gdzie priorytetem są profesjonalizm i etyka pracy. Jednak działalność *pro bono* i inicjatywy społeczne nadal są dla mnie ważne – to wartości, które chcę pielęgnować.

Wierzę, że moja przygoda z samorządem jeszcze się nie zakończyła. Gdy widzę przestrzeń do działania i realny wpływ, naturalnie do niej wracam – trudno mi pozostać obojętną.

Jak opisałaby Pani aplikację w OIRP w Warszawie?

Trzy lata aplikacji w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie to czas intensywnej nauki, praktyki i wyzwań, ale też wielu korzyści. Oferta dydaktyczna jest bogata i różnorodna, dzięki czemu aplikanci mogą wybierać szkolenia dopasowane do swoich mocnych stron i potrzeb. Program odpowiada na realia rynku, co widać w jego praktycznym charakterze.

Oczywiście nie wszystko jest idealne. Zróżnicowany poziom doświadczenia i wiedzy wśród aplikantów bywa wyzwaniem dla prowadzących i utrudnia ujednolicanie standardów. Jednak Izba stara się zapewnić solidne podstawy – zajęcia, konsultacje, kursy, egzaminy próbne i materiały pomocnicze skutecznie wspierają aplikantów i redukują stres związany z egzaminami.

Dla mnie aplikacja to coś więcej niż formalny etap na drodze do zawodu. To czas, w którym kształtujemy nie tylko wiedzę, ale i środowisko, w którym chcemy pracować. Wierzę, że od nas zależy, czy stworzymy miejsce, które będzie inspirujące i komfortowe, zamiast skupiać się na narzekaniu.

Dziękujemy za rozmowę.



NABÓR

na wykładowców aplikacji radcowskiej w OIRP w Warszawie

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie prowadzi nabór kandydatów na wykładowców aplikacji radcowskiej.

Celem aplikacji radcowskiej jest kształcenie praktycznych umiejętności niezbędnych w wykonywaniu zawodu radcy prawnego. Aplikanci przystępujący do szkolenia w Izbie warszawskiej posiadają już wiedzę z zakresu przepisów prawa, potwierdzoną egzaminem wstępnym. Zadaniem zajęć jest rozwijanie umiejętności jej stosowania w prezentowanych stanach faktycznych. Z tego względu szkolenie aplikantów w OIRP w Warszawie ma charakter warsztatowy i opiera się na analizie przypadków, ćwiczeniach oraz pracy na przykładach zaczerpniętych z codziennej praktyki zawodowej. Wykładowcami na aplikacji radcowskiej w Izbie warszawskiej są praktycy, którzy są gotowi dzielić się swoim doświadczeniem i umiejętnościami z aplikantami.

Zajęcia są realizowane zgodnie z programem szkolenia aplikantów radcowskich, a Izba dysponuje możliwością jego uzupełnienia o dodatkowe, oczekiwane przez aplikantów treści. Mile widziane są propozycje tematów wynikających z indywidualnych obszarów specjalizacji kandydatów na wykładowców.

Nasza oferta jest skierowana do osób doświadczonych, dla których dzielenie się wiedzą i kształcenie kolejnych pokoleń radców prawnych stanowi wartość i źródło satysfakcji zawodowej. Udział w pracach dydaktycznych OIRP w Warszawie to nie tylko okazja do przekazywania wiedzy, ale także do aktywnego działania w ramach samorządu.

Poszukujemy wykładowców

do przedmiotów objętych programem aplikacji, w szczególności przedmiotów egzaminacyjnych:

- prawa cywilnego,
- prawa gospodarczego,
- prawa karnego,
- prawa administracyjnego.

Od kandydatów oczekujemy:

- doświadczenia zawodowego w dziedzinie będącej przedmiotem zajęć szkoleniowych,
- umiejętności dydaktycznych,
- chęci rozwijania kompetencji dydaktycznych,
- otwartości na nowoczesne metody nauczania.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres: wykladowca@oirpwarszawa.pl.

Powinny one zawierać: CV z informacjami dotyczącymi doświadczenia zawodowego i dydaktycznego oraz list motywacyjny lub konspekt zajęć (mile widziany).



Redakcja Temidium

Redakcja Temidium: Kwestią, którą chcielibyśmy poruszyć na początku naszej rozmowy, a, co do której chyba wszyscy czujemy, że jest istotna z punktu widzenia zarówno komercyjnego, jak i ambicjonalnego, jest rozpoznawalność społeczna naszego zawodu. Każdy wie, kim jest adwokat i z czym może się do niego udać. My, radcowie prawni – mimo że nasz zawód istnieje już co najmniej 75 lat, a samorząd radcowski obchodził niedawno 40-lecie – mamy chyba wciąż problem z przebicciem się do świadomości społecznej.

r.pr. Szymon Jelonek: Myślę, że wiele zależy od tego, jak zdefiniujemy świadomość społeczną. Jestem przekonany, że środowisko biznesowe wie, kim jesteśmy i jakie mamy kompetencje – czy to z uwagi na pełnione przez radców prawnych role w dużych przedsiębiorstwach, czy to ze względu na wysoką jakość naszego doradztwa, powiązaną ze zrozumieniem biznesowej, ekonomicznej warstwy danego problemu. Podobnie jest w administracji publicznej, którą trudno sobie nawet wyobrazić bez radców prawnych. Natomiast faktycznie nadal mamy dużo pracy do wykonania, jeżeli chodzi o promowanie naszych usług wśród osób fizycznych oraz szerzej – pozycjonowanie nas w odbio-

„Budowanie korzyści przekłada się na ich

WYWIAD

z **r.pr. Szymonem Jelonkiem**,
Przewodniczącym Komisji Promocji
i Rozwoju Zawodowego Rady OIRP w Warszawie.

rze publicznym. W tej pracy radców prawnych wspiera samorząd – krajowy i lokalny – poprzez kampanie reklamowe (w Izbie warszawskiej właśnie pracujemy nad taką, premiera na jesieni!), współpracę z innymi samorządami i organizacjami oraz obecność w mediach. Natomiast myśląc o rozpoznawalności zawodu przyszłościowo, ważnym elementem budowania wizerunku radców prawnych jest spójność z oczekiwaniami i wyobrażeniem o pracy prawnika młodych klientów – mam na myśli osoby wchodzące na rynek pracy, zakładające swoje pierwsze firmy, borykające się z pierwszymi problemami prawnymi. Myślę, że radcy prawni świetnie wpisują się w ich potrzeby, chociażby poprzez nowoczesne podejście do języka prawnego – wiele naszych Koleżanek i Kolegów zajmuje się *legal designem*, prostym językiem oraz wykorzystywaniem nowoczesnych technologii w pracy. Taki wizerunek, prawników nowoczesnych, mówiących prostym językiem i rozumiejących ludzką czy biznesową naturę problemu prawnego, to sposób na utrwalenie się w świadomości społecznej na kolejne lata.

W nazwie Komisji, którą Pan kieruje, mamy dwa obszary: promocję oraz rozwój zawodowy. Czym w praktyce różni się zakres rozwoju zawodowego od doskonalenia zawodowego, którym zajmuje się inna komisja?

Doskonalenie zawodowe skupia się na podnoszeniu kwalifikacji o charakterze prawnym, umożliwiając realizację ustawowego wymogu takiego doskonalenia – na przykład w ramach „Poniedziałków Radcowskich”. Rozwój zawodowy natomiast traktujemy szerzej, wychodząc poza zakres twardych kompetencji, a skupiając się na kompetencjach miękkich oraz poszerzaniu horyzontów, kontaktów i relacji biznesowych. Przykładem mogą być chociażby niedawno podpisane porozumienia ze Szkołą Główną Handlową oraz Polskim Stowarzyszeniem Prawników Przedsiębiorstw, z którymi przygotowujemy dużą konferencję o zarządzaniu ryzykiem w przedsiębiorstwie, warsztaty dotyczące zmiany w karierze połączone z indywidualnymi konsultacjami CV (współorganizowane z Komisją Wykonywania Zawodu) lub cykle „Inspirujące spotkania z radcami prawnymi” i „Debaty Radców Prawnych”, na których jesienne edycje z góry serdecznie zapraszam.



stnego odbioru radców prawnych siłę przebicia”

Co więcej, nawiązując do poprzedniego pytania, przed nami także warsztaty z *legal desingu* i prostego języka. Podsumowując, działania Komisji Doskonalenia Zawodowego oraz Komisji Promocji i Rozwoju Zawodowego uzupełniają się, zaspokajając bliskie sobie, ale nieco inne potrzeby społeczności radców prawnych.

Czy jest jeszcze jakaś nowa formuła dotarcia do przeciętnego Polaka z informacją o naszym zawodzie? Czy może to raczej nie kwestia kanału dotarcia, a stałości docierania tego przekazu?

Te wymienione formy, czyli tzw. outdoor, reklamy w prasie i komunikacji miejskiej, to pewien standard, od którego trudno odstępować – ma on głęboki sens lokalnie, wpisując się w przestrzeń miejską, którą codziennie przemierzają tysiące naszych potencjalnych klientów. Akcje promocyjne prowadzone były w wielu kadencjach i w wielu odstępach: akcje plakatowe, billboardowe, cykl reklam w prasie centralnej i lokalnej, filmiki wyświetlane w wagonach metra itp. W powyższym zestawieniu nie padła natomiast forma może nie nowa, ale wykorzystująca nowoczesne technologie – a więc działania w Internecie. Te także muszą być i są prowadzone, czy to poprzez media społecznościowe, czy to z wykorzystaniem narzędzi takich jak Google Ads. Wreszcie, za szczególną formę dotarcia – ukierunkowaną bardziej na konkretne grupy odbiorców, na których nam zależy – uważam nawiązywanie współpracy z różnymi podmiotami, takimi jak wspomniana Szkoła Główna Handlowa (a więc kuźnia menadżerów biznesu, którego obsługę my radcy chcielibyśmy prowadzić) czy też Uniwersytet Trzeciego Wieku, z którym zaczynamy współpracę (szczególnie niebawem), a którego słuchacze są szczególnie zainteresowani naszym doradztwem w zakresie prawa rodzinnego, ubezpieczeniowego i spadkowego.

Czy Izbę warszawską stać na tego typu akcje, czy też to powinno być rola Krajowej Izby Radców Prawnych?

Promowanie zawodu radcy prawnego i jakości naszej pracy to zadanie, które w mojej ocenie powinna realizować zarówno KIRP – w skali całego kraju, jak i poszczególne okręgowe izby radców prawnych – w skali lokalnej. Izby, w tym oczywiście nasza, dysponują znajomością i zrozumieniem lokalnego rynku, na który chcą trafić z daną kampanią, co może umykać myślącej ogólnokrajowo i bardziej uniwersalnie KIRP. Zważywszy, że budowanie korzystnego odbioru radców prawnych przekłada się na ich biznes, siłę przebicia i społeczny odbiór, środki na ten cel są corocznie odpowiednio zabezpieczone.

Czy mamy jakieś mierniki, które pokazywałyby czy nasze akcje w tym zakresie przynoszą wymierny efekt?

Tak, w przypadku każdej kampanii otrzymujemy na koniec raport, który pokazuje szacowaną liczbę odbiorców poszczególnych kanałów informacji oraz wygenerowany w związku z tym ruch na poszczególnych stronach internetowych, np. szukajradcy.pl. Natomiast w sensie odbioru społecznego, myślę, że miernikiem efektu jest coraz większa liczba radców prawnych i aplikantów radcowskich, którzy wybierają naszą drogę jako prowadzącą do sukcesu w karierze prawniczej.

Spotkałem się z poglądem, że rozwój zawodowy to powinna być domena samych radców, a samorząd jest od innych celów. Czy zgadza się Pan z tą opinią? Czy może środowisko wręcz oczekuje od naszej Izby oferty w zakresie rozwoju zawodowego?

Rozwój zawodowy jest domeną samych radców, a więc wymaga ich woli, aktywności i działania. Rolą Izby jest natomiast dawanie im możliwości realizacji tego rozwoju – poprzez organizację szkoleń, warsztatów i spotkań, a także nawiązywanie współpracy z różnymi podmiotami i pozyskiwanie zniżek na zewnętrzne oferty edukacyjne. To właśnie robimy, starając się ciągle poszerzać te możliwości – m.in. w ramach projektów, o których mówiłem wcześniej.

Mimo że jest Pan stosunkowo młodym radcą prawnym, to już w zeszłej kadencji samorządu dał się Pan poznać jako osoba bardzo aktywnie działająca w naszym środowisku, w szczególności w zakresie współpracy z uczelniami i szkołami. Jednocześnie jest Pan osobą czynnie działającą na rynku prawniczym. Jak Pan znajduje czas, by łączyć te dwie aktywności?

Dziękuję, doceniam. Tego czasu jest ciągle za mało jak u każdego. Mamy jednak świetny zespół pracowników w Dziale Promocji i Komunikacji, a także zaangażowanych członków Komisji Promocji i Rozwoju Zawodowego – to daje nam siłę do przeprowadzania i wdrażania wielu nowych projektów. Wierzę też, że jeśli praca przynosi konkretny efekt (a ten widać chociażby po istotnie rosnącej liczbie studentów wybierających aplikację radcowską w Warszawie czy poziomie zainteresowania konferencją „Pakiet na start dla młodych radców” lub indywidualnym doradztwem zawodowym). Warto ten czas poświęcić, nawet kosztem dłuższych wakacji czy wolnego wieczoru. Choć pewnie moja żona ma na ten temat inne zdanie.

Dziękujemy za rozmowę.

Tour de Konstytucja 2025

– tym razem w sercu Mazowsza...

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W lipcu 2025 r. zespół Tour de Konstytucja zatrzymał się w sercu Mazowsza – w Gostyninie, Tarczynie i Piasecznie, a 6 września 2025 r. w Warszawie odbył się finał V edycji tej inicjatywy. W każdej z tych lokalizacji członkinie i członkowie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie reprezentowali zawód radcy prawnego, dzieląc się wiedzą z zakresu praw człowieka, Konstytucji oraz codziennych aspektów życia obywatelskiego.

Tour de Konstytucja to obywatelska inicjatywa edukacyjna, poświęcona promocji godności człowieka i wartości konstytucyjnych. Radcowie prawni z OIRP w Warszawie są zaangażowani w jej realizację od samego początku. Podczas tegorocznego Tour de Konstytucja członkowie Izby warszawskiej tradycyjnie nie tylko występowali w roli panelistów, ale również wspierali uczestników rozmowami indywidualnymi, odpowiadali na pytania prawne i promowali ideę świadomego obywatelstwa.

15 lipca w Gostyninie w panelu dyskusyjnym: „Szkoła kontra YouTube – co uczy lepiej?” w imieniu OIRP w Warszawie głos zabrała r.pr. Edyta Romanowska, członkini Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka.



wieka. Dyskusja skupiła się na roli edukacji formalnej i nieformalnej w kształtowaniu świadomości prawnej młodych ludzi. Pani mecenas wzięła również udział w rozmowie „Twoja wrodzona wartość – jak prawo staje w jej obronie, gdy ktoś ją narusza?”, która toczyła się 16 lipca w Tarczynie. R.pr. Edyta Romanowska podkreśliła, jak prawo chroni godność i integralność człowieka – nie tylko na sali sądowej, ale też w codziennych sytuacjach życiowych.

17 lipca w Piasecznie w dyskusji „Stop mobbing! Pracodawca na celowniku – jak zatrzymać terror w pracy?” to ważne i aktualne zagadnienie poruszyły dwie przedstawicielki OIRP w Warszawie: r.pr. Edyta Romanowska, jako panelistka oraz r.pr. Magdalena Bartosiewicz, przewodnicząca Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka, w roli moderatorki dyskusji. Uczestnicy spotkania wspólnie zastanawiali się, jak prawo może przeciwdziałać mobbingowi i jaką rolę mogą odegrać radcy prawni w ochronie praw pracowniczych.

Na ww. spotkaniach, a także podczas wielkiego finału w Warszawie, nasz samorząd był reprezentowany przez r.pr. Magdalenę Bartosiewicz, Przewodniczącą Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka, r.pr. Edytę Romanowską, r.pr. Annę Sobańską-Devos oraz grupę aplikantek i aplikantów radcowskich: Annę Wcisło, Agnieszkę Smyk, Mateusza Nagrodzkiego, Dominikę Guz i Piotra Ciepińskiego. Ich obecność i zaangażowanie były nieocenione – rozmawiali z mieszkańcami, wspierali organizację wydarzenia i dawali przykład, jak wygląda służba publiczna w praktyce radcy prawnego. Działania te świetnie wpisują się w hasło Izby warszawskiej na 2025 rok, który ogłosiliśmy rokiem wspólnoty, wolności i demokracji.

Dziękujemy wszystkim za wspólny wysiłek, obecność i niezastąpione wsparcie! Do zobaczenia za rok!



81. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Reprezentanci Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie – Wicedziekan Rady Agnieszka Gajewska-Zabój, Skarbnik Rady Norbert Tomasz Warecki i Sekretarz Rady Marta Stryjek oraz Wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych Tomasz Korpusiński – wzięli udział w uroczystych obchodach 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego na Cmentarzu Powstańców Warszawy.

1 sierpnia 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie – jedno z najważniejszych wydarzeń we współczesnej historii Warszawy i Polski. W tym dniu oddajemy hołd Bohaterkom i Bohaterom Powstania – żołnierzom Armii Krajowej i innym organizacji zbrojnych, harcerzom, sanitariuszkom, cywilom – wszystkim, którzy z odwagą i determinacją walczyli o wolność, godność i niepodległość. To także czas refleksji nad wartościami, które są fundamentem nie tylko naszej historii, ale również naszej codziennej pracy jako radców prawnych: odpowiedzialnością, troską o wspólnotę, wiernością zasadom i obroną praw człowieka.

Tegoroczne hasło rocznicy Powstania Warszawskiego – „Dziel się pamięcią, bo zniknie” – w sposób szczególny wybrzmiewa w czasach, gdy ostatni świadkowie historii odchodzą. To apel do nas wszystkich, by pielęgnować pamięć, przekazywać ją kolejnym pokoleniom i dawać jej godne miejsce w życiu publicznym.

Uczestnictwo w obchodach 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego było dla naszego środowiska wielkim zaszczytem, poruszającym przypomnieniem o bohaterstwie mieszkańców Stolicy, a także wyrazem naszej wdzięczności i szacunku dla przeszłości.

Zwycięzcy Ogólnopolskiego Prawniczego TURNIEJU NEGOCJACYJNEGO – EDYCJA II

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Organizatorzy Turnieju, Prokuratura Generalna Rzeczypospolitej Polskiej (PGRP), Izba Adwokacka w Warszawie oraz Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie uprzejmie informują, że po pełnych profesjonalizmu i bardzo wyrównanych rundach negocjacyjnych w rozgrywkach: półfinałowych i finałowej, które odbyły się 14 czerwca 2025 r. w siedzibie OIRP w Warszawie, zwycięzcą Ogólnopolskiego Prawniczego Turnieju Negocyjnego – edycja II, została: Drużyna „DCD Fale Bałtyku” w składzie: Daria Dzidziul – aplikantka OIRP w Warszawie, Filip Derlatka – aplikant OIRP w Warszawie, Bartosz Czarnecki – aplikant OIRP w Warszawie.

Drugie miejsce zajęła drużyna „Mediujący prawnicy” w składzie: Antoni Łukasz Kosmala – aplikant OIRP w Warszawie, pracownik PGRP, Bogumiła Łempa – absolwentka prawa, pracownik PGRP oraz Jakub Cugier – absolwent prawa, pracownik PGRP.

Zwycięskim drużynom oraz wszystkim Laureatom serdecznie gratulujemy!

Osiągnięcia Laureatów są tym bardziej znamienne, że Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem. Do etapu kwalifikacji pisemnych zgłosiło się 48 drużyn z całej Polski, reprezentujących różne środowiska prawnicze, na różnym szczeblu



edukacji prawniczej. Poziom umiejętności uczestników był bardzo wysoki.

W imieniu współorganizatorów finału otworzyli, z ramienia Prokuratury Generalnej RP – Prezes Mariusz Haładyz, z ramienia OIRP w Warszawie – Wicedziekan Marcin Dziurda, a z ramienia Okręgowej Rady Adwokackiej – Wicedziekan Kamil Szmid.

Mamy nadzieję, że Turniej zostanie wpisany na stałe w kalendarz ważnych wydarzeń poświęconych propagowaniu wiedzy o polubownych metodach rozwiązywania

sporów, również z udziałem strony publicznej!

Sukces reprezentantów OIRP w Warszawie w finale XIII Turnieju Negocyjnego dla Aplikantów Radcowskich

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Z przyjemnością informujemy, że drużyna reprezentująca Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie zajęła drugie miejsce w finale XIII Turnieju Negocyjnego dla Aplikantów Radcowskich – Negocjator Roku 2025, który odbył się 23 czerwca 2025 r. w siedzibie Krajowej Izby Radców Prawnych w Warszawie.

Zespół „Prawnicy Negocjatorzy” w składzie:

- Jakub Kuś
- Oskar Wypchło
- Marek Kononowicz

znalazł się w gronie trzech najlepszych drużyn w kraju, prezentując wysoki poziom przygotowania merytorycznego oraz umiejętności prowadzenia negocjacji.

W finale turnieju uczestniczyły trzy zespoły:

■ **I miejsce** – drużyna „BUDILEX” z OIRP w Krakowie (Natalia Lisowska, Jakub Szczygieł-Ryss, Piotr Okła),

■ **II miejsce** – „Prawnicy Negocjatorzy” z OIRP w Warszawie,

■ **III miejsce** – „Centurioni Negocjacji” z OIRP w Poznaniu (Liliana Motyl, Weronika Mróz, Piotr Piekelnik).

Zwycięzcy otrzymali tytuł Negocjatora Roku 2025 oraz Puchar Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych, natomiast wszyscy finaliści – nagrody finansowe, książkowe oraz pamiątkowe dyplomy.



Podczas uroczystości wręczenia nagród Prezes KRRP Włodzimierz Chróścik podkreślił znaczenie rozwijania kompetencji w zakresie negocjacji oraz rolę, jaką odgrywają one w praktyce zawodowej radców prawnych.

Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom Turnieju i życzymy kolejnych osiągnięć na ścieżce kariery prawniczej.



Lidzbark 2025 – Spotkanie przedstawicieli OIRP w Warszawie ze studentami WPiA UW



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

3 września 2025 r. przedstawiciele Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie uczestniczyli w tradycyjnym spotkaniu z uczestnikami obozu zero-wego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, które odbyło się w Lidzbarku.

Wydarzenie poprowadził Przewodniczący Komisji Aplikacji, r.pr. Łukasz Oleksiuk, który przybliżył studentom zawód radcy prawnego, zasady funkcjonowania aplikacji radcowskiej oraz przebieg egzaminu wstępnego. Spotkanie miało formę interaktywnej prezentacji, podczas której studenci aktywnie uczestniczyli w dyskusji, zadając liczne pytania dotyczące przyszłej ścieżki zawodowej.

Po części wykładowej odbył się konkurs wiedzy prawniczej. Najlepsi uczestnicy zostali nagrodzeni upominkami przygotowanymi przez OIRP w Warszawie. Dodatkową atrakcją było stoisko informacyjne Izby, gdzie studenci mogli uzyskać szczegółowe informacje dotyczące aplikacji radcowskiej, a także wziąć udział w quizach tematycznych.

Spotkanie stanowiło okazję do bezpośredniego kontaktu ze środowiskiem radcowskim i miało na celu przybliżenie studentom praktycznych aspektów wykonywania zawodu radcy prawnego.

Uroczyste zakończenie roku akademickiego na WPiA UW z udziałem OIRP w Warszawie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

4 lipca 2025 r. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się uroczyste zakończenie roku akademickiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W tym ważnym dla całej społeczności akademickiej wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie.

Podczas ceremonii graduacji głos zabrała Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska. W swoim wystąpieniu pogratulowała absolwentom ukończenia studiów, podkreślając, że to symboliczny koniec istotnego etapu w ich prawniczej ścieżce i zarazem początek nowego – zawodowego rozdziału. Przypomniała również, że współczesny prawnik powinien umieć łączyć szacunek dla tradycji z otwartością na zmiany oraz nowoczesne technologie, które kształtują współczesną rzeczywistość prawniczą.

Po części oficjalnej uczestnicy wydarzenia mieli okazję wziąć udział w pikniku w ogrodach BUW, współorganizowanym przez OIRP w Warszawie. Na gości czekało m.in. specjalne stoisko Izby warszawskiej, gdzie nie zabrakło atrakcji, konkursów z nagrodami i pamiątkowych gadżetów. Co szczególnie ważne, młodzi prawnicy mogli bezpośrednio porozmawiać z radcami prawnymi oraz aplikantami radcowskimi o swoich planach zawodowych, oraz



perspektywach, jakie daje aplikacja radcowska – prowadząca do uzyskania uprawnień radcy prawnego.

Dziękujemy wszystkim za udział w tym wyjątkowym wydarzeniu! Cieszymy się, że Izba warszawska mogła być częścią tak ważnego momentu w życiu przyszłych prawników. Wszystkim absolwentom WPiA UW życzymy wielu sukcesów i satysfakcji w realizowaniu ich zawodowych marzeń!

SPŁYW KAJAKOWY OIRP w Warszawie



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

23 sierpnia 2025 r. radcowie prawni i aplikanci radcowscy zrzeszeni w OIRP w Warszawie spotkali się, aby wspólnie wziąć udział w spływie kajakowym. Wydarzenie było okazją do połączenia aktywnego wypoczynku z integracją środowiska radcowskiego w pięknych krajobrazach Mazowsza.

Trasa spływu wiodła z Góry Kalwarii do Warszawy – liczący 23 kilometry odcinek był idealnym wyborem na sportowe wyzwanie, które każdy z uczestników mógł pokonać bez większych problemów. Spływ zakończył się na Plaży Romantycznej, gdzie na wszystkich czekał grill. To właśnie tam, przy dobrym jedzeniu i w swobodnej atmosferze, był czas na rozmowy, wymianę doświadczeń i nawiązanie nowych relacji.

Pogoda, choć wietrzna, a chwilami deszczowa, nie zraziła uczestników – mimo tych wyzwań spływ zakończył się sukcesem.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za wspólny czas i już dziś zapraszamy na kolejne spotkania integracyjne organizowane przez OIRP w Warszawie!

Zachęcamy również do zapoznania się z poniższą relacją z wyprawy autorstwa jednego z uczestników spływu.

Wisła po raz trzeci

r.pr. Tomasz Nawrot

Kiedy z Góry Kalwarii wyruszyliśmy (ponad czterdzieścioro radców prawnych i aplikantów radcowskich z OIRP w Warszawie) na trasę corocznego radcowskiego spływu, zastanawiałem się, jak będzie brzmiał tytuł opisu naszej wyprawy w *Temidium*. „Powrót do korzeni”? „Wyspa skarbów”? Czy po prostu „Wisła po raz trzeci”? Gdy, po przepłynięciu dwudziestoczekilometrowego odcinka Królowej polskich rzek, wynosiliśmy kajaki na stromy brzeg Plaży Romantycznej w Wawrze, już wybrałem.

Wiedziałem, że tytuł „Powrót do korzeni” może wzbudzić w czytelnikach skojarzenie odmienne do tego, „co autor ma na myśli”. Wróciliśmy wprawdzie na Wisłę, a zatem tam, gdzie przed siedmioma laty zaczynaliśmy naszą kajakową eksplorację mazowieckich rzek, ale skoro poziom wody w rzece tego lata jest rekordowo niski, słowo „korzenie” w tytule mogłoby przywołać na myśl wystające nad lustro pnie drzew i inne przeszkody uniemożliwiające czy poważnie zakłócające kajakową eskapadę. A przecież tak nie było.

Nie licząc kilkukrotnego wpłynięcia na mieliznę, wycieczka przebiegła bez zakłóceń.

Z kolei „Wyspa skarbów” została zarezerwowana na wypadek, gdyby ktoś z nas znalazł w korycie róg prażubra, garnek złotych lub srebrnych monet z czasów szwedzkiego potopu czy inne cenne znalezisko. Niestety, nie było nam dane wpisać się na listę odkrywców historii.

Cóż, może zamiast jednego z wiosł należało zabrać wykrywacz metali. „Mądry radca po sprawie”, jak głosi nowe polskie przysłowie. A zatem „Wisła po raz trzeci”, zawsze nieco inna, trochę kapryśna, ale niezmiennie majestatyczna. Piękna.

Autor artykułu jest radcą prawnym, członkiem OIRP w Warszawie

ROWEROWE WYCIECZKI z OIRP w Warszawie



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

15 czerwca 2025 r. radcowie prawni oraz aplikanci radcowscy zrzeszeni w stołecznym samorządzie spotkali się w Parku Miejskim w Otwocku, aby wziąć udział w pierwszej, izbowej wycieczce rowerowej. 7 września członkowie OIRP w Warszawie wyruszyli na kolejną wyprawę rowerową: tym razem trasa prowadziła z Warszawy przez Jabłonnę i Skierdy do Twierdzy Modlin.

Celem wycieczek rowerowych OIRP w Warszawie jest nie tylko integracja i aktywny wypoczynek, lecz także promowanie zdrowego stylu życia oraz odkrywanie uroków Mazowsza.

W czerwcu uczestnicy mogli wybrać jedną z dwóch tras: krótszą (ok. 25 km) lub dłuższą (ok. 43 km). Ostatecznie wszyscy zdecydowali się na bardziej ambitny wariant – trasę przekraczającą 45 km, obejmującą zarówno Otwock, jak i jego malownicze okolice.

Choć momentami wymagająca, trasa została pokonana z dużym zaangażowaniem i determinacją. Wszyscy uczestnicy dotarli do mety w doskonałych nastrojach. Po drodze nie zabrakło czasu na odpoczynek – rowerzyści mogli zregenerować siły w pięknym otoczeniu Pałacu w Otwocku Małym.

Podczas wrześniowej wycieczki izbowi rowerzyści mieli okazję zwiedzić XVIII-wieczny kompleks pałacowo-parkowy w Jabłonce oraz obejrzeć wyjątkowy płot złożony ze starych drzwi w Skierdach. Zwieńczeniem przejazdu był wspólny obiad w restauracji mieszczącej się w dawnych koszarach wojskowych w Modlinie.

Podczas ostatniego etapu wycieczki część grupy zdecydowała się na dalszą eksplorację okolic, w tym zabytkowej twierdzy, natomiast pozostali uczestnicy powrócili do Warszawy trasą obejmującą m.in. część malowniczego brzegu Narwi.

Entuzjazm i zaangażowanie uczestników obu wypraw pokazały, że tego typu inicjatywy mają duży potencjał. Można więc z pełnym przekonaniem stwierdzić, że wycieczki rowerowe na stałe zagospodzą w kalendarzu wydarzeń integracyjnych Izby warszawskiej.

OIRP w Warszawie na XXIV Mistrzostwach Polski Radców Prawnych w Tenisie



r.pr. Tomasz Nawrot

Nie paruję się hazardem... Ależ nie, nie mam nic przeciwko, po prostu często źle obstawiam wyniki. Liczyłem na cztery medale warszawian na XXIV Mistrzostwach Polski Radców Prawnych w Tenisie, które odbyły się w dniach 21–24 sierpnia 2025 r. w Sopocie. Tymczasem radcowie prawni i aplikanci radcowscy z naszej Izby aż ośmiokrotnie stawali na podium!

Czy to obecność Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych Włodzimierza Chrościka wpłynęła mobilizująco na koleżanki i kolegów? Czy może wciąż rosnący poziom naszego czerwcowego, warszawskiego Turnieju o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie przyczynił się do wzrostu formy sportowej naszych zawodników? Czy też znakomita atmosfera Sopotniego Klubu Tenisowego (dokład Mistrzostwa powróciły z Gdyni po latach „wyznania”) ich uskrzydliła? Czy może członkowie Izby warszawskiej wkomponowali się znakomicie w nową formułę imprezy zorganizowanej wspólnie przez KRRP, Fundację Radców Prawnych „Subsidio Venire” i Stowarzyszenie Sportowo-Turystyczne „Sportgas”?

Próżno dociekać, „nie bądźmy Dariuszami Szpakowskimi”. Dość napisać: mamy sukces! Oto medaliści z OIRP w Warszawie:

- apl. radc. Paulina Klimkiewicz, złoto w kategorii Kobiety OPEN
- r.pr. Dorota Chrabota, srebro w kategorii Kobiety MASTERS
- r.pr. Joanna Ewy, brąz w kategorii Kobiety MASTERS
- r.pr. Bartłomiej Cherka, srebro w kategorii Mężczyźni OPEN
- r.pr. Daniel Kijak, złoto w kategorii Mężczyźni +35
- r.pr. Jakub Sewerynik, srebro w kategorii Mężczyźni +35
- r.pr. Sławomir Leśniewski, złoto w kategorii Mężczyźni +65
- r.pr. Mariusz Nadrowski, brąz w kategorii Mężczyźni +65

Autor artykułu jest radcą prawnym, członkiem Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie

Zdjęcie dzięki uprzejmości Towarzystwa Sportowo-Turystycznego „Sportgas”, organizatora rozgrywek.

X MISTRZOSTWA POLSKI

Radców Prawnych w biegu na 10 km

– sukces drużyny OIRP w Warszawie



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Tradycyjnie, w ostatnią sobotę wakacji, w Łodzi odbyły się Mistrzostwa Polski Radców Prawnych w biegu na 10 km, organizowane w ramach łódzkiego Biegu Fabrykanta. Zawody, które odbyły się 30 sierpnia 2025 r., były jubileuszową, dziesiątą edycją tej inicjatywy.

Warunki do biegania sprzyjały uczestnikom, czego potwierdzeniem są bardzo dobre wyniki osiągnięte w tym roku. Jubileuszowa edycja cieszyła się także wyjątkowo wysoką frekwencją – najwyższą od czasu wznowienia biegu po przerwie spowodowanej pandemią. Po zawodach, dzięki gościnności OIRP w Łodzi, uczestnicy mieli okazję spotkać się i porozmawiać w ogrodach tamtejszej Izby.

Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie reprezentowała kilkunastoosobowa grupa biegaczy, która – zgodnie z tradycją – wróciła z Łodzi z licznymi sukcesami. Drużyna OIRP w Warszawie obroniła pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej, a w klasyfikacji generalnej triumfowali reprezentanci naszej Izby:

- wśród pań zwyciężyła r.pr. Marta Wojtkowiak,
- wśród panów r.pr. Kacper Łaguna.

Wyjątkowe wyróżnienie otrzymał również r.pr. Piotr Jeżółkowski, który jako jedyny wziął udział we wszystkich dziesięciu edycjach mistrzostw.

Na trasie uczestników dopingowali przedstawiciele okręgowych izb radców prawnych z całej Polski, w tym Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska.

Wyniki radców prawnych z OIRP w Warszawie:

1. miejsce w klasyfikacji generalnej – r.pr. Marta Wojtkowiak oraz r.pr. Kacper Łaguna
1. miejsce w kategorii M2 – r.pr. Marcin Bachman
1. miejsce w kategorii M4 – r.pr. Paweł Jurak
2. miejsce w kategorii M2 – r.pr. Arkadiusz Prusaczyk
3. miejsce w kategorii M3 – r.pr. Wojciech Merkwa

Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom i dziękujemy za wspaniałą reprezentację OIRP w Warszawie!

Za nami XX Regaty o Puchar Rady OIRP w Warszawie



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W dniach 12–14 września 2025 r. na wodach jeziora Bełdany odbyły się jubileuszowe XX Regaty o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie. Tradycyjnie nie zabrakło sportowych emocji, żeglarskiej pasji i wyjątkowej atmosfery, która od lat towarzyszy temu wydarzeniu.

Puchar Dziekana wie!



Do rywalizacji stanęło dwadzieścia załóg złożonych z radców prawnych i aplikantów radcowskich. Sprzyjająca pogoda pozwoliła uczestnikom w pełni wykorzystać żeglarskie umiejętności, a regaty przebiegały w atmosferze wzajemnego szacunku i w duchu *fair play*. Choć walka o miejsca na podium była zacięta, na brzegu dominowały koleżeńskie rozmowy i integracja w najlepszym wydaniu.



Po emocjonujących zmaganiach na wodzie uczestnicy bawili się na tradycyjnym Balu Kapitańskim, który był doskonałą okazją do zacieśniania więzi i wymiany doświadczeń w gronie członków warszawskiego samorządu radców prawnych.

Zwycięzcą tegorocznych regat została załoga r.pr. Macieja Ługowskiego. Drugie miejsce wywalczyła załoga r.pr. Michała Matza, a trzecie – załoga r.pr. Michała Pietrusińskiego. Trofea wręczyła Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska wspólnie z Przewodniczącym Komisji Integracji Bartoszem Brylskim.

Wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy sportowej postawy i dziękujemy za udział w jubileuszowej edycji. Już teraz z niecierpliwością czekamy na kolejne, XXI Regaty o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie, które z pewnością dostarczą równie niezapomnianych wrażeń!

Fot. Wojtek Dobrogojski



Fot. P. Gilarski

OKIEM PREZESA

WŁODZIMIERZ CHROŚCIK

Prezes

Krajowej Rady Radców Prawnych

SAMORZĄD W CYFROWEJ ERZE – JAK ADAPTOWAĆ SIĘ, ŻEBY NIE ZOSTAĆ W TYLE

Cyfryzacja stała się jednym z kluczowych haseł naszych czasów. Nie jest już domeną sektora komercyjnego – obejmuje administrację publiczną, wymiar sprawiedliwości, a także samorządy zawodowe. Również nasz samorząd radcowski, jeśli chce pozostać organizacją nowoczesną i sprawną, musi nieustannie redefiniować sposób działania w cyfrowej rzeczywistości. To nie kwestia wyboru – to wymóg chwili.

Gdy spojrzymy na ostatnie lata, widać ogromny postęp. Portal e-KIRP, integracja z mObywatel, rozwój zdalnych szkoleń, cyfrowe repozytoria aktów prawnych i materiałów edukacyjnych, nowe kanały komunikacji – jeszcze dekadę temu wiele z tych rozwiązań brzmiało, jak technologiczna rewolucja. Dziś stały się standardem, a członkowie naszego samorządu oczekują kolejnych udogodnień. To naturalne: na co dzień korzystamy ze smartfonów, bankowości internetowej, aplikacji zdrowotnych czy zdalnych usług administracyjnych. Radca prawny nie może być wyspą analogowości na oceanie cyfrowego świata.

Cyfrowa transformacja to nie tylko nowe platformy i aplikacje – to również zmiana sposobu myślenia. Wciąż widoczny jest w naszym środowisku pewien opór przed nowymi rozwiązaniami: obawy o bezpieczeństwo danych, jakość komunikacji czy po prostu przywiązanie do sprawdzonych metod pracy. To zrozumiałe. Musimy jednak pamiętać, że technologia nie jest wrogiem radcy prawnego – przeciwnie, może stać się jego sprzymierzeńcem. Odpowiednio wykorzystana oszczędza czas, usprawnia kontakt z klientem, ułatwia dostęp do wiedzy i podnosi efektywność pracy.

Co ważne, cyfryzacja wyrównuje szanse. Dzięki niej radcowie z mniejszych izb zyskują taki sam dostęp do zasobów i aktywności samorządowych jak ci z największych ośrodków. To prawdziwa demokratyzacja dostępu do wiedzy i udziału w życiu zawodowym. Transformacja cyfrowa nie oddala nas od siebie – przeciwnie, może sprzyjać integracji środowiska. Zdalne posiedzenia komisji, wideokonferencje czy webinary sprawiają, że udział w pracach samorządu jest dziś dostępny dla znacznie większej grupy radców. Nie trzeba pokonywać setek kilometrów, by zabrać głos w dyskusji czy

wysłuchać szkolenia. Cyfrowe rozwiązania otwierają drzwi tym, którzy dotąd mieli ograniczone możliwości aktywnego uczestnictwa.

Nie oznacza to oczywiście, że technologia zastąpi osobiste spotkania. Rozmowa twarzą w twarz, wymiana doświadczeń w kularach czy zwykły uścisk dłoni mają wartość, której żadna platforma nie odda. Ale cyfryzacja sprawia, że próg wejścia do aktywności samorządowej staje się znacznie niższy.

Postęp cyfrowy wymaga jednak odpowiedzialności. Każdy system informatyczny to nie tylko nowe funkcje, ale też obowiązek ochrony danych. Bezpieczeństwo informacji o naszych członkach i ich klientach musi być priorytetem. Dlatego inwestycje w cyberochronę, audyty bezpieczeństwa i regularne aktualizacje systemów są równie ważne jak wdrażanie kolejnych udogodnień.

Przed nami kolejne etapy cyfrowej transformacji: dalsza automatyzacja procedur wewnętrznych, możliwość załatwiania coraz większej liczby spraw online, nowe kanały komunikacji, rozwój edukacji prawnej w formule zdalnej, a w dalszej perspektywie – odpowiedzialne wykorzystanie sztucznej inteligencji.

To wszystko pozwoli nam być jeszcze bliżej członków samorządu i lepiej odpowiadać na potrzeby zmieniającego się społeczeństwa. Ale wymaga odwagi i determinacji. Samorząd radców prawnych w erze cyfrowej nie może być jedynie biernym użytkownikiem technologii. Powinien współtworzyć rozwiązania, które służą zawodowi i jego prestiżowi.

Jestem przekonany, że pójdziemy właśnie tą drogą. Radca prawny – choć zakorzeniony w tradycji prawa – potrafi patrzeć w przyszłość. Czy cyfryzacja będzie narzędziem wzmacniającym nasz zawód, to zależy to przede wszystkim od nas.

PRAWO I PRAKTYKA



Wolters Kluwer

Partnerem dodatku jest Lex.pl – serwis prawniczy Wolters Kluwer



■ OCHRONA KONSUMENTA

Tomasz Czech

Spełnienie świadczenia niezamówionego na rzecz konsumenta

1. Wstęp

W art. 5 ustawy o prawach konsumenta¹ wprowadzono szczególne zasady, które odnoszą się do świadczeń niezamówionych przez konsumentów². Spełnienie takiego świadczenia następuje na ryzyko przedsiębiorcy i nie nakłada na konsumenta żadnych zobowiązań³. Co więcej, brak odpowiedzi konsumenta na niezamówione świadczenie nie stanowi zgody na zawarcie umowy.

Celem art. 5 u.p.k. jest ochrona konsumenta przed konsekwencjami uzyskania niezamówionego świadczenia od przedsiębiorcy. Przepis ten stanowi odpowiedź ustawodawcy na agresywną praktykę handlową części przedsiębiorców, którzy z własnej inicjatywy – bez uprzedniego zamówienia konsumenta – spełniają na jego rzecz świadczenie, wymuszając na konsumencie dorożumiane zawarcie umowy i zapłatę ceny lub innego wynagrodzenia albo poniesienie kosztów związanych z przechowaniem lub zwrotem dostarczonych przedmiotów (ang. *inertia selling*). Przedsiębiorca wyzyskuje nieświadomość konsumenta co do skutków prawnych otrzymania świadczenia, którego uprzednio nie zamawiał, tworząc pozór zawarcia umowy między stronami i powstania zobowią-

zania po stronie konsumenta⁴. Komentowany przepis wprowadza regułę interpretacyjną, która ma przeciwdziałać uznaniu, że samo spełnienie niezamówionego świadczenia doprowadziło do skutecznego zawarcia umowy między przedsiębiorcą a konsumentem lub rodzi jakieś inne zobowiązania (koszty) po stronie konsumenta.

W praktyce pierwotnie art. 5 u.p.k. dotyczył przede wszystkim towarów wysyłanych konsumentom pocztą bez zamówienia. Obecnie coraz częściej bywa stosowany w odniesieniu do niezamówionych treści cyfrowych, które dostarcza się konsumentom w Internecie, domagając się w zamian od nich zapłaty albo udostępnienia danych osobowych.

Artykuł 5 u.p.k. stanowi transpozycję art. 27 dyrektywy w sprawie praw konsumenta⁵ oraz art. 9 dyrektywy o świadczeniu usług finansowych na odległość⁶. W zakresie środków ochrony konsumenta uzupełnia on przepisy dyrektywy o nieuczciwych praktykach handlowych⁷ (zob. motyw 60 preambuły dyrektywy 2011/83⁸). Przepis ten ma charakter bezwzględnie obowiązujący.

1 Ustawa z dnia 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta (Dz. U. z 2024 r. poz. 1796), dalej: „u.p.k.”.

2 Z piśmiennictwa por. np. T. Czech, *Prawa konsumenta. Komentarz*, Warszawa 2020, s. 177 i n.; P. Kukuryk, *Ochrona konsumenta przed niezamówionym świadczeniem w ustawie o prawach konsumenta* [w:] A. Kaźmierczyk, K. Michałowska, M. Szaraniec (red.), *Verba volant, scripta manent. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogusławowi Gnelli*, Warszawa 2023, s. 503 i n.; E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki prawne świadczenia konsumentowi niezamówionych towarów lub usług* [w:] D. Karczewska, M. Namysłowska, T. Skoczny (red.), *Ustawa o prawach konsumenta*, Warszawa 2015; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] M. Pecyna (red.), *Ustawa o prawach konsumenta. Komentarz*, Warszawa 2025, s. 218–228; P. Mikłaszewicz [w:] K. Osajda (red.), *Prawo konsumenckie. Komentarz*, t. VII, Warszawa 2019, s. 74–75; M. Namysłowska [w:] M. Namysłowska, D. Lubasz (red.), *Ustawa o prawach konsumenta. Komentarz*, Warszawa 2025, s. 142–146; P. Stec [w:] B. Kaczmarek-Templin, P. Stec, D. Szostek (red.), *Ustawa o prawach konsumenta. Kodeks cywilny (wyciąg). Komentarz*, Warszawa 2024, s. 104–109.

3 We wcześniejszym stanie prawnym odpowiednikiem tego przepisu był art. 15 ustawy z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (Dz. U. z 2012 r. poz. 1225). Przepis ten odnosił się do umów zawieranych na odległość (por. np. E. Łętowska, *Ochrona niektórych praw konsumentów. Komentarz*, Warszawa 2001, s. 70–71; A. Przyborowska, Ł. Przyborowski, *Zarys problematyki towaru niezamówionego w polskim prawie konsumenckim* [w:] A. Matlak, S. Stanisławska-Kloc (red.), *Spyry o własność intelektualną. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Januszowi Barcie i Ryszardowi Markiewiczowi*, Warszawa 2013, s. 877 i n.).

4 Zob. wyrok TSUE z 5 grudnia 2019 r. w sprawach połączonych C-708/17 i C-725/17, „EVN Bulgaria Toplofikatsia” EAD i „Toplofikatsia Sofia” EAD przeciwko Nikolina Stefanova Dimitrova i Mitko Simeonov Dimitrov, ECLI:EU:C:2019:1049, pkt 65; w piśmiennictwie por. np. P. Kukuryk, *Ochrona...*, s. 503 i n.; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 219; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 142–143.

5 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/83/UE z dnia 25 października 2011 r. w sprawie praw konsumentów, zmieniająca dyrektywę Rady 93/13/EEG i dyrektywę 1999/44/WE Parlamentu Europejskiego i Rady oraz uchylająca dyrektywę Rady 85/577/EEG i dyrektywę 97/7/WE Parlamentu Europejskiego i Rady (Dz. Urz. UE L 304 z 22.11.2011, s. 64), dalej: „dyrektywa 2011/83”.

6 Dyrektywa 2002/65/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 września 2002 r. dotycząca sprzedaży konsumentom usług finansowych na odległość oraz zmieniająca dyrektywę Rady 90/619/EEG oraz dyrektywę 97/7/WE i 98/27/WE (Dz. Urz. WE L 271 z 9.10.2002, s. 16, ze zm.). Została ona zastąpiona przez dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/2673 z dnia 22 listopada 2023 r. zmieniającą dyrektywę 2011/83/UE w odniesieniu do umów o usługi finansowe zawieranych na odległość oraz uchylającą dyrektywę 2002/65/WE (Dz. Urz. UE L 2023/2673 z 18.11.2023). Dyrektywa ta nadal oczekuje na transpozycję do prawa polskiego.

7 Dyrektywa 2005/29/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 11 maja 2005 r. dotycząca nieuczciwych praktyk handlowych stosowanych przez przedsiębiorstwa wobec konsumentów na rynku wewnętrznym oraz zmieniająca dyrektywę Rady 84/450/EEG, dyrektywę 97/7/WE, 98/27/WE, 2002/65/WE Parlamentu Europejskiego i Rady oraz rozporządzenie (WE) nr 2006/2004 Parlamentu Europejskiego i Rady („Dyrektywa o nieuczciwych praktykach handlowych”) (Dz. Urz. UE L 149 z 11.06.2005, s. 22), dalej: „dyrektywa 2005/29”.

8 Por. E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 219, 227.

2. Agresywna praktyka rynkowa

W prawie polskim art. 5 u.p.k. rozwija – na płaszczyźnie cywilnoprawnej – regulację określoną w art. 9 pkt 6 ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym⁹. Przepisy te powinny być stosowane łącznie.

W prawie polskim – w ślad za prawem unijnym (zob. przepisy dyrektywy 2005/29) – zakazane jest stosowanie przez przedsiębiorców nieuczciwych praktyk rynkowych (art. 3 u.p.n.p.r.). Wśród nich wyróżnia się m.in. agresywne praktyki rynkowe (art. 4 ust. 2 zdanie 1 u.p.n.p.r.).

W myśl art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r. uznaje się, że jedną z agresywnych praktyk rynkowych jest żądanie natychmiastowej lub odroczonej zapłaty za produkty bądź zwrotu lub przechowania produktów, które zostały dostarczone przez przedsiębiorcę, ale nie zostały zamówione przez konsumenta. Takie postępowanie przedsiębiorcy w każdych okolicznościach traktuje się jako nieuczciwą praktykę rynkową, ponieważ prowadzi do wymuszeń w stosunku do konsumentów przez stworzenie pozoru istnienia zobowiązania i obowiązku poniesienia przez nich pewnych kosztów¹⁰. Stosowanie tej praktyki jest bezwzględnie zakazane¹¹.

Zgodnie z art. 4 ust. 2 zdanie 2 u.p.n.p.r. opisana wyżej praktyka nie podlega ocenie w świetle przesłanek określonych w art. 4 ust. 1 u.p.n.p.r. Nie trzeba dodatkowo wykazywać, że praktyka ta jest sprzeczna z dobrymi obyczajami i w istotny sposób zniekształca lub może zniekształcić zachowanie rynkowe przeciętnego konsumenta przed zawarciem umowy dotyczącej produktu, w trakcie jej zawierania lub po jej zawarciu. Jej stosowanie – niezależnie od tych dodatkowych warunków – jest zawsze niedozwolone.

Do oceny przesłanek tej praktyki istotne znaczenie ma orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (dalej: „TSUE”). W wyroku TSUE z 13 września 2018 r.¹² za agresywną praktykę handlową uznano sprzedaż kart SIM, na których uprzednio zainstalowano oprogramowanie i aktywowano pewne usługi (np. dostęp do Internetu, poczta głosowa), bez uprzedniego i adekwatnego poinformowania o tym konsumenta oraz bez informacji o kosztach tych usług. W wyroku TSUE z 3 lutego 2021 r.¹³ stwierdzono, że pojęcie „dostawy niezamówionej” – w rozumieniu pkt 29 załącznika I do dyrektywy 2005/29 – należy interpretować w ten sposób, że nie obejmuje ono praktyki handlowej przedsiębiorstwa dostarczającego wodę pitną, polegającej na utrzymywaniu przyłączenia do publicznej sieci dystrybucji wody pitnej na etapie, gdy konsument wprowadza się do uprzednio zamieszkanego mieszkania i nie ma możliwości dokonania wyboru dostawcy tej usługi, zaś dostawca usługi fakturuje opłatę mającą pokryć poniesione koszty, przejrzyste, niedyskryminacyjne i proporcjonalne do zużycia wody, a konsument wie, że mieszkanie jest przyłączone do publicznej sieci dystrybucji wody pitnej i że dostawa wody jest

odpłatna. Z kolei w wyroku TSUE z 5 czerwca 2025 r.¹⁴ uznano, że art. 27 dyrektywy 2011/83 nie ma zastosowania do sytuacji, w której od konsumenta żąda się zapłaty za energię elektryczną dostarczoną zgodnie z ważną umową i zużyta, lecz której pomiaru nie dokonano w sposób prawidłowy z powodu wadliwego działania licznika. W takiej sytuacji przedsiębiorca nie spełnia świadczenia niezamówionego.

Stosowanie przez przedsiębiorcę nieuczciwej (w tym agresywnej) praktyki rynkowej stanowi naruszenie zbiorowych interesów konsumentów¹⁵. Rodzi po stronie przedsiębiorcy odpowiedzialność administracyjnoprawną i może skutkować m.in. wymierzeniem kary przez Prezesa UOKiK (art. 106 i n. u.o.k.k.)¹⁶.

3. Rodzaje świadczeń niezamówionych

Reguły, które wyznaczono w art. 5 u.p.k., znajdują zastosowanie do każdego świadczenia spełnionego przez przedsiębiorcę na rzecz konsumenta¹⁷, niezależnie od jego przedmiotu (argument *lege non distinguente*)¹⁸. Przedmiot świadczenia może być materialny lub niematerialny¹⁹. Wniosek ten potwierdza wykładnia prounijna²⁰.

Na potrzeby stosowania art. 5 u.p.k. nie ma znaczenia, jakiego rodzaju umowa miałaby zostać zawarta między przedsiębiorcą a konsumentem: umowa sprzedaży, umowa o dzieło, umowa o wykonanie usługi itd. (argument *lege non distinguente*). Nie jest również istotne, czy i jakiego świadczenia przedsiębiorca oczekuje wzajemnie od konsumenta. Znaczenie prawne ma wyłącznie okoliczność, że konsument otrzymuje dowolne świadczenie bez uprzedniego zawarcia umowy z przedsiębiorcą. Następujące sytuacje obrazują spełnienie świadczenia niezamówionego: 1) przesłanie rzeczy na adres pocztowy konsumenta; 2) wręczenie rzeczy konsumentowi na ulicy; 3) zostawienie rzeczy na nieruchomości konsumenta; 4) dostarczenie konsumentowi energii elektrycznej lub innych mediów²¹, 5) wykonanie usługi na rzecz konsumenta; 6) dostarczenie treści cyfrowych (np. filmu, programu komputerowego, pliku tekstowego) na adres poczty elektronicznej, konto w serwisie internetowym albo smartfon konsumenta; 7) świadczenie usługi cyfrowej na rzecz konsumenta na portalu internetowym.

Komentowany przepis, zgodnie z art. 4 ust. 2 *in fine* u.p.k., można stosować również do niezamówionego świadczenia usług finanso-

9 Ustawa z dnia 23 sierpnia 2007 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym (Dz. U. z 2023 r. poz. 845), dalej: „u.p.n.p.r.”.

10 Por. E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 220; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 142; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 104-105.

11 Zob. np. decyzja Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (dalej: „UOKiK”) nr DOZIK 1/2018 z 26 marca 2018 r.; decyzja Prezesa UOKiK nr DOZIK 8/2021 z 14 października 2021 r.; decyzja Prezesa UOKiK nr RBG 3/2024 z 27 sierpnia 2024 r.

12 Wyrok TSUE z 13 września 2018 r. w sprawach połączonych C-54/17 i C-55/17, *Autorità Garante della Concorrenza e del Mercato przeciwko Wind Tre SpA oraz Vodafone Italia SpA*, ECLI:EU:C:2018:710.

13 Wyrok TSUE z 3 lutego 2021 r. w sprawie C-922/19, *Stichting Waternet przeciwko MG*, ECLI:EU:C:2021:91.

14 Wyrok TSUE z 5 czerwca 2025 r. w sprawie C-310/24, *YL przeciwko „Elektroarazpredelitelni mrežhi Zapad” EAD*, ECLI:EU:C:2025:406.

15 Zob. art. 24 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów (Dz. U. z 2024 r. poz. 1616, ze zm.), dalej: „u.o.k.k.”.

16 Przedsiębiorca, który stosuje agresywną praktykę rynkową (w tym praktykę określoną w art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r.), ponosi również odpowiedzialność karną za wykroczenie. Podlega karze grzywny (art. 15 u.p.n.p.r.).

17 Za konsumenta uważa się osobę fizyczną dokonującą z przedsiębiorcą czynności prawnej niezwiązanej bezpośrednio z jej działalnością gospodarczą lub zawodową – zob. art. 22¹ ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. z 2023 r. poz. 1610, ze zm.), dalej: „k.c.”.

18 Ochrony konsumentkiej, która wynika z art. 5 u.p.k., nie rozszerzono na indywidualnych przedsiębiorców, czyli osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą, niezależnie od charakteru dokonywanych czynności (zob. art. 7aa u.p.k., art. 385⁶ k.c.).

19 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 221; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 143; A. Przyborowska, Ł. Przyborowski, Zarys..., s. 883; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 105.

20 Zob. art. 27 dyrektywy 2011/83, który ogólnie odwołuje się do „niezamówionego dostarczenia towarów, wody, gazu, energii elektrycznej, dostarczania centralnego ogrzewania lub dostarczania treści cyfrowych, lub niezamówionego świadczenia usług”.

21 Zob. wyrok TSUE z 5 czerwca 2025 r. w sprawie C-310/24, *YL przeciwko „Elektroarazpredelitelni mrežhi Zapad” EAD*, ECLI:EU:C:2025:406, a także wyrok Sądu Rejonowego (dalej: „SR”) dla Łodzi-Widzewa w Łodzi z 23 marca 2020 r., VIII C 407/18, LEX nr 2977874.

wych na rzecz konsumenta, o ile umowa między stronami miałaby zostać zawarta na odległość²². W szczególności dotyczy to wypłaty kwoty niezamówionej pożyczki²³ albo kredytu²⁴.

O tym, czy mamy do czynienia ze świadczeniem w kontekście stosowania art. 5 u.p.k., decyduje perspektywa konsumenta, który jest podmiotem korzystającym z ochrony na podstawie powołanego przepisu²⁵. Chodzi o wszelkie korzyści osobiste bądź majątkowe, których konsument nie spodziewa się w świetle uprzednio zawartych umów. Spełnienie świadczenia niezamówionego może nastąpić przez samego przedsiębiorcę albo przez osobę, która działa na jego zlecenie.

4. Związek niezamówionego świadczenia z agresywną praktyką handlową

Artykuł 5 ust. 1 u.p.k. odwołuje się do spełnienia przez przedsiębiorcę świadczenia niezamówionego, gdy równocześnie występują przesłanki określone w art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r.²⁶. Chodzi o sytuację, w której konsument nie złożył uprzednio oświadczenia woli w sprawie zawarcia umowy z przedsiębiorcą, a otrzymuje od niego pewne świadczenie i przedsiębiorca żąda od konsumenta zapłaty ceny (wynagrodzenia), zwrotu lub przechowywania otrzymanych produktów, czyli stosuje zakazaną, agresywną praktykę rynkową²⁷. Żądanie przedsiębiorcy może być przedstawione konsumentowi przed spełnieniem świadczenia, w momencie jego spełnienia lub w okresie późniejszym (argument *lege non distinguente*)²⁸. Może zostać sformułowane bezpośrednio bądź pośrednio, wprost lub w sposób dorozumiany²⁹.

Wykładnia funkcjonalna oraz systemowa dowodzi, że art. 5 ust. 1 u.p.k. obejmuje żądanie uzyskania dowolnego wynagrodzenia na rzecz przedsiębiorcy w zamian za świadczenie niezamówione (argument *lege non distinguente*). Chodzi o wynagrodzenie pieniężne bądź niepieniężne, w tym przybierające postać danych osobowych konsumenta³⁰. Sformułowanie „zapłata” w tym kontekście należy interpretować szeroko jako dowolne świadczenie wzajemne.

W art. 5 ust. 1 u.p.k. w szczególności sankcjonuje się agresywną praktykę rynkową, w której przedsiębiorca fałszywie sugeruje, że zawarto umowę z konsumentem lub po jego stronie powstało zobowią-

zanie do poniesienia pewnych kosztów. Przepis ten dotyczy również przypadków przesyłania konsumentowi przez przedsiębiorcę produktów gratisowych z sugestią, że po stronie konsumenta powstają jakieś zobowiązania co do kosztów dotyczących dostarczenia kolejnych partii tych produktów³¹.

Omawiany przepis znajduje zastosowanie niezależnie od tego, czy przedsiębiorca, który spełnia świadczenia niezamówione na rzecz konsumentów, zorganizował swoją działalność w przedstawiony sposób, czy taki proceder ma charakter sporadyczny (argument *lege non distinguente*)³². Wystarczy, że w pojedynczym przypadku dostarczono konsumentowi świadczenie niezamówione w warunkach opisanych w art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r.

5. Świadczenie spełnione na podstawie zawartej umowy

Reguł wynikających z art. 5 u.p.k. nie można nigdy stosować w przypadku, gdy doszło do skutecznego zawarcia umowy między przedsiębiorcą a konsumentem przed spełnieniem świadczenia objętego umową, choćby nie ustalono jeszcze szczegółów dotyczących warunków spełnienia tego świadczenia (np. terminu lub adresu dostawy). Nie można wtedy mówić o świadczeniu niezamówionym przez konsumenta³³. Dotyczy to również przypadków, gdy obowiązujące przepisy, zasady współżycia społecznego lub ustalone zwyczaje wyznaczają – przynajmniej częściowo – zakres świadczenia przedsiębiorcy na podstawie zawartej umowy (art. 56 k.c.). Świadczenia spełnione przez przedsiębiorcę zgodnie z treścią istniejącego zobowiązania umownego nie można zakwalifikować jako świadczenia niezamówionego³⁴.

Ponadto omawianego przepisu nie stosuje się w przypadku, gdy konsument złożył przedsiębiorcy ofertę zawarcia umowy, a spełnienie świadczenia przez przedsiębiorcę stanowi znak, że przedsiębiorca przyjął ofertę konsumenta³⁵. Wniosek taki wynika również z przepisów ogólnych (zob. art. 69 k.c.).

Trzeba dodać, że art. 5 u.p.k. nie dotyczy sytuacji, gdy świadczenie spełnione przez przedsiębiorcę nie odpowiada cechom świadczenia wynikającego z uprzednio zawartej umowy, o ile z okoliczności wynika, że spełniając świadczenie, przedsiębiorca zmierzał do wykonania tej umowy. Dotyczy to również przypadku, gdy przedsiębiorca spełnił zupełnie inne świadczenie niż to, do którego był zobowiązany (łac. *aliud pro alio*). W takich sytuacjach należy stosować przepisy o niewykonaniu lub nienależytym wykonaniu zobowiązania (art. 471 i n. k.c.), ewentualnie przepisy o rękojmi za wady lub niezgodności świadczenia z umową³⁶.

Ogólnie rzecz ujmując, art. 5 u.p.k. nie znajduje zastosowania w sytuacji, w której konsument wystąpił z inicjatywą uzyskania świad-

22 Tak też E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 129-130; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 221.

23 Zob. wyrok SR dla Łodzi-Widzewa w Łodzi z 9 kwietnia 2019 r., VIII C 1980/18, LEX nr 2772911; wyrok SR dla Łodzi-Widzewa w Łodzi z 2 marca 2021 r., II C 735/20, LEX nr 3174754; wyrok SR dla Łodzi-Widzewa w Łodzi z 7 października 2021 r., VIII C 459/21, LEX nr 3262511; wyrok SR dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie z 15 lutego 2022 r., I C 1644/21, LEX nr 3345572; wyrok Sądu Okręgowego (dalej: SO) w Łodzi z 21 marca 2023 r., III Ca 1634/21, LEX nr 3711635; wyrok SR w Radomiu z 19 czerwca 2023 r., I C 1744/22, LEX nr 3771041; wyrok SO w Poznaniu z 6 lutego 2024 r., II Ca 758/23, LEX nr 3701672, a także – w odmiennym kierunku – wyrok SR w Gdyni z 11 września 2018 r., II C 1772/17, LEX nr 2605512 oraz wyrok SO w Poznaniu z 10 marca 2023 r., II Ca 1988/22, LEX nr 3657119.

24 Warto zwrócić uwagę, że – zgodnie z art. 17 dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/2225 z dnia 18 października 2023 r. w sprawie umów o kredyt konsumencki oraz uchylającej dyrektywę 2008/48/WE (Dz. Urz. UE L 2023/2225 z 30.10.2023) – w prawie krajowym powinno zostać zakazane udzielanie kredytów konsumentom bez ich wcześniejszego wniosku i wyrażonej zgody. Przepis ten oczekuje na implementację do prawa polskiego.

25 Tak trafnie A. Przyborowska, Ł. Przyborowski, *Zarys...*, s. 881.

26 Tak też M. Lemkowski, *Świadczenie...*, s. 279-280; E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 129; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 221.

27 Zob. art. 27 dyrektywy 2011/83, w którym odwołano się do praktyki zakazanej na mocy art. 5 ust. 5 i pkt 29 załącznika I do dyrektywy 2005/29; por. jednak M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 143-144.

28 Jeżeli przedsiębiorca najpierw spełnia niezamówione świadczenie na rzecz konsumenta, a następnie zaistnieją pozostałe przesłanki wynikające z art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r., należy w pełnym zakresie stosować normy określone w art. 5 u.p.k. (podobnie M. Lemkowski, *Świadczenie...*, s. 281-282; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 221).

29 Tak też E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 221-222.

30 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 221-222.

31 Tak trafnie E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 130; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 223; por. także M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 143.

32 Tak trafnie A. Przyborowska, Ł. Przyborowski, *Zarys...*, s. 881.

33 Zob. wyrok SO w Lublinie z 15 czerwca 2022 r., II Ca 646/21, LEX nr 3446050.

34 Spełnienie świadczenia niezamówionego może natomiast towarzyszyć spełnieniu świadczenia, które konsument uprzednio zamówił, czyli przedmiotu objętego umową (tak trafnie M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 143; podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 130; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 223; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 106). W takim wypadku art. 5 u.p.k. należy stosować jedynie w odniesieniu do świadczenia niezamówionego (np. gdy przedsiębiorca telekomunikacyjny zapewnił konsumentowi dostęp do internetu na podstawie zawartej umowy, a dodatkowo dostarczył mu usługi cyfrowe, których nie wymieniono w umowie, czyli wykonał w tej części usługi niezamówione).

35 Tak też E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 129.

36 Podobnie M. Lemkowski, *Świadczenie...*, s. 284; E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 129; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 224; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 143; A. Przyborowska, Ł. Przyborowski, *Zarys...*, s. 885; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 105-106.

czenia od przedsiębiorcy i może się tego świadczenia spodziewać³⁷. Przepis ten powinien być natomiast stosowany wtedy, gdy konsument zwrócił się do przedsiębiorcy o złożenie mu w odpowiedzi oferty lub udzielenie informacji, a otrzymał od razu świadczenie od przedsiębiorcy³⁸.

6. Wyrażna zgoda konsumenta na dodatkowe płatności

Omawiane zasady mają istotne znaczenie również w odniesieniu do dodatkowych płatności, które nalicza się od konsumenta w związku ze świadczeniami ubocznymi spełnianymi przez przedsiębiorcę. W myśl art. 10 ust. 1 u.p.k. – najpóźniej w chwili wyrażenia przez konsumenta woli związania się umową – przedsiębiorca ma obowiązek uzyskać wyrażną zgodę konsumenta na każdą dodatkową płatność wykraczającą poza uzgodnione wynagrodzenie za główne obowiązki umowne przedsiębiorcy³⁹. Jeżeli takiej zgody w ogóle nie uzyskano albo nie jest ona wyrażna, a przedsiębiorca spełnił świadczenie dodatkowe (np. wykonał dalsze usługi cyfrowe bądź telekomunikacyjne), nie może żądać zapłaty od konsumenta. W tym zakresie konsument otrzymał bowiem świadczenie niezamówione.

Innymi słowy, reguły wynikające z art. 5 u.p.k. należy stosować w odniesieniu do świadczeń spełnionych przez przedsiębiorcę, gdy nie uzyskano wyrażnej zgody konsumenta na dodatkowe płatności uiszczane w zamian za te świadczenia. Nie są one objęte umową zawartą z konsumentem i nie rodzą zobowiązań po jego stronie. Powinny zostać zakwalifikowane do kategorii świadczeń niezamówionych.

7. Brak zgody konsumenta na zawarcie umowy

Artykuł 5 u.p.k. jest źródłem ogólnej reguły interpretacyjnej, zgodnej z którą spełnienie świadczenia niezamówionego nie może być *per se* poczytywane za zawarcie umowy między przedsiębiorcą a konsumentem. Okoliczność, że konsument otrzymał takie świadczenie od przedsiębiorcy, nie może być traktowana jako dowód zawarcia umowy w sposób dorozumiany⁴⁰.

Z art. 5 ust. 2 u.p.k. wynika, że gdy konsument nie udziela odpowiedzi na niezamówione świadczenie ani nie podejmuje żadnych działań dotyczących tego świadczenia, zachowanie konsumenta nie powinno być interpretowane jako zgoda (oświadczenie woli) na zawarcie umowy (zob. art. 60 k.c.). Pozostaje to spójne z generalną regułą prawa cywilnego, w myśl której milczenie nie stanowi zgody.

Wykładnia celowościowa art. 5 ust. 2 u.p.k. wskazuje, że odebranie przez konsumenta niezamówionego świadczenia i podjęcie działań zmierzających do zapoznania się z nim nie może być uznawane za wyrażenie zgody na zawarcie umowy z przedsiębiorcą. Podobnie należy przyjąć, że skorzystanie z niezamówionego świadczenia przez konsumenta nie powinno być *per se* traktowane jako zgoda konsumenta na zawarcie umowy⁴¹. Samo pokwitowanie odbioru przesyłki z niezamówionym świadczeniem również nigdy nie stanowi takiej zgody⁴².

Przedsiębiorca nie może w sposób jednostronny ustalić, że spełnienie świadczenia niezamówionego oznacza zawarcie umowy z konsumentem, w szczególności przesyłając mu dokumenty ze swoimi oświadczeniami albo narzuconymi postanowieniami umownymi (np. w regulaminie)⁴³. W myśl art. 5 ust. 2 u.p.k. nie jest dopuszczalne tworzenie domniemań faktycznych, zgodnie z którymi działania konsumenta dotyczące niezamówionego świadczenia (odebranie, rozpakowanie, używanie, przechowywanie przez dłuższy okres itp.) stanowią wyraz złożenia przezeń oświadczenia woli co do zawarcia umowy (zob. art. 231 k.p.c.). Fakt, że dotychczas konsument tolerował lub akceptował spełnianie niezamówionych świadczeń przez przedsiębiorcę, również nie może być uznawany za jego zgodę na taką praktykę na przyszłość⁴⁴.

Aby uznać, że doszło do zawarcia umowy, muszą wystąpić dodatkowe okoliczności, które świadczą o woli konsumenta co do związania się umową z przedsiębiorcą. W szczególności spełnienie świadczenia wzajemnego przez konsumenta może dowodzić, że doszło do skutecznego zawarcia umowy między stronami⁴⁵. Ponadto wystąpić mogą – stosownie do okoliczności – przesłanki określone w art. 69 k.c., gdy spełnienie świadczenia wzajemnego przez konsumenta uznaje się za przyjęcie oferty złożonej przez przedsiębiorcę. Jeżeli jednak z okoliczności wynika, że spełniając świadczenie wzajemne, konsument mylnie ocenił, iż był do tego zobowiązany, a nie przejawiał innych oznak, że chce zawrzeć umowę z przedsiębiorcą, postępowania konsumenta nie można uznać za złożenie oświadczenia woli co do zawarcia umowy. Świadczenie wzajemne konsumenta należy wówczas uznać za świadczenie nienależne, które podlega zwrotowi przez przedsiębiorcę (zob. art. 410 w zw. z art. 405 k.c.)⁴⁶.

Ciężar dowodu, że spełniono świadczenie zamówione przez konsumenta albo podjął on dodatkowe działania, które potwierdzają następce zawarcie umowy po otrzymaniu świadczenia niezamówionego, spoczywa na przedsiębiorcy (art. 6 k.c.). Konsument nie jest natomiast zobowiązany wykazywać, że otrzymał świadczenie niezamówione. Nie musi dowodzić, że nie zawarł żadnej umowy z przedsiębiorcą w tej sprawie.

8. Brak zobowiązań po stronie konsumenta

Jeżeli przedsiębiorca spełnił na rzecz konsumenta świadczenie niezamówione i wystąpiły przesłanki określone w art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r., nie powoduje to powstania po stronie konsumenta jakichkolwiek zobowiązań o charakterze prawnym (art. 5 ust. 1 *in fine* u.p.k.). Na konsumencie nie ciąży wtedy żadne obowiązki wobec przedsiębiorcy: umowne ani pozaumowne, pieniężne ani niepieniężne (argument *lege non distinguente*)⁴⁷. Celem art. 5 ust. 1 u.p.k. jest ochrona konsumenta przed powstaniem kosztów (pieniężnych i niepieniężnych) związanych z otrzymaniem niezamówio-

37 Tak trafnie A. Przyborska, Ł. Przyborski, *Zarys...*, s. 884.

38 Podobnie M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 143.

39 Szerzej por. T. Czech, *Płatności dodatkowe w umowach konsumenckich*, „Temidium” 1/2025, s. 39 i n.

40 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 131-132; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 222-223; P. Miklaszewicz [w:] *Prawo...*, s. 75; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 108.

41 Tak też E. Łętowska, *Ochrona...*, s. 70-71; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 223; P. Miklaszewicz [w:] *Prawo...*, s. 75; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 145; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 107, 109; por. również wyrok TSUE z 13 września 2018 r. w sprawach połączonych C-54/17 i C-55/17, *Autorità Garante della Concorrenza e del Mercato przeciwko Wind Tre SpA oraz Vodafone Italia SpA*, ECLI:EU:C:2018:710, pkt 48-50.

42 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 221.

43 Podobnie M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 145.

44 Tak trafnie E. Łętowska, *Ochrona...*, s. 71; E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 132.

45 Podobnie M. Lemkowski, *Świadczenie...*, s. 286-287; E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 132; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 225; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 145.

46 Por. E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 132; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 224-225; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 106; częściowo odmiennie M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 145-146.

47 Wprawdzie w polskiej wersji art. 27 dyrektywy 2011/83 jest mowa o „zapłacie”, ale inne wersje językowe tej dyrektywy posługują się szerszym terminem: „świadczenie” odnośnie do zobowiązania konsumenta (np. ang. *consideration*, niem. *Gegenleistung*, fr. *contreprestation*). Wykładnia prounijna i celowościowa zdecydowanie przemawia za szerokim rozumieniem omawianego terminu na tle stosowania art. 5 ust. 1 u.p.k., tak aby uwzględnić zobowiązania niepieniężne, w tym zobowiązania do przekazania danych osobowych (podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 222; P. Miklaszewicz [w:] *Prawo...*, s. 74-75; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 144).

nego świadczenia, gdy przedsiębiorca stosuje agresywną praktykę rynkową. W związku z tym szeroko trzeba oceniać brak zobowiązań po stronie konsumenta.

Należy podkreślić, że otrzymawszy świadczenie niezamówione, konsument nie jest zobowiązany do zawarcia umowy z przedsiębiorcą⁴⁸. Przedsiębiorca nie może domagać się od konsumenta wyrażenia zgody na zawarcie umowy (zob. art. 64 k.c.).

W omawianych przypadkach konsument nie ma obowiązku podejmowania żadnych działań zmierzających do odebrania świadczenia niezamówionego. Nie jest również zobowiązany do spełnienia świadczenia wzajemnego, które odpowiadałoby świadczeniu niezamówionemu⁴⁹. Dotyczy to każdego świadczenia: pieniężnego oraz niepieniężnego (argument *lege non distinguente*). Nie musi wynagrodzić przedsiębiorcy wartości majątkowej, którą od niego otrzymał.

Konsument nie ma obowiązku, aby przechowywać przedmioty, które składają się na niezamówione świadczenie⁵⁰. Nie ciąży na nim nakaz pieczy nad tymi przedmiotami (art. 5 ust. 1 *in fine* u.p.k.). Konstatację tę wspiera również brzmienie art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r., który za zakazaną, agresywną praktykę rynkową uznaje żądanie „przechowywania produktów, które zostały dostarczone przez przedsiębiorcę, ale nie zostały zamówione przez konsumenta”. Konsument może takie przedmioty – w dowolny sposób – usunąć ze swojego miejsca zamieszkania lub innego miejsca, w którym je otrzymał (np. wyrzucić do śmietnika)⁵¹.

Przedsiębiorca nie może domagać się od konsumenta, aby ten odesłał mu przedmioty otrzymane w ramach niezamówionego świadczenia lub pokrył koszty związane z przesyłką zwrotną. Takie żądanie stanowiłoby zakazaną, agresywną praktykę rynkową (zob. art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r.).

Co najważniejsze, konsument nie jest zobowiązany do zapłaty wynagrodzenia na rzecz przedsiębiorcy za posiadanie lub korzystanie z przedmiotów, usług, mediów albo treści cyfrowych składających się na niezamówione świadczenie (art. 5 ust. 1 u.p.k.)⁵². W takiej sytuacji nie mają zastosowania ogólne przepisy o rozliczeniach z posiadaczem rzeczy (zob. art. 224-230 k.c.)⁵³.

Można dodać, że na konsumencie nie ciąży obowiązek, aby skontaktować się z przedsiębiorcą albo podjąć próby wyjaśnienia, dlaczego spełniono świadczenie niezamówione⁵⁴. W szczególności konsument nie jest zobowiązany do wysłania przedsiębiorcy deklaracji, czy świadczenie przyjmuje, czy nie.

9. Zwrot świadczenia nienależnego

Niezamówione świadczenie, które otrzymał konsument, jest świadczeniem nienależnym, ponieważ zostało spełnione przez przedsiębiorcę bez podstawy prawnej (art. 410 § 2 k.c.). W świetle wykładni celowościowej i systemowej art. 5 ust. 1 u.p.k. należy przyjąć, że

konsument jest zobowiązany do zwrotu przedsiębiorcy w naturze korzyści majątkowej stanowiącej otrzymane świadczenie (art. 405 w zw. z art. 410 § 1 k.c.), o ile zwrot taki nie rodzi kosztów po stronie konsumenta. Chodzi o sytuacje, w których spełniając świadczenie, przedsiębiorca nie wiedział, że nie był do świadczenia zobowiązany (co byłoby bardzo rzadkie w praktyce), albo wprowadził zastrzeżenie zwrotu (art. 411 pkt 1 k.c.). Gdy przedsiębiorca zgłosi się po odbiór takiej korzyści w miejscu zamieszkania konsumenta, ten powinien wydać mu otrzymane przedmioty⁵⁵.

Przedstawione zasady pozostają zgodne z celem art. 5 ust. 1 u.p.k., który zmierza do ochrony konsumenta przed powstaniem kosztów (pieniężnych i niepieniężnych) związanych z otrzymaniem niezamówionego świadczenia. *Ratio legis* analizowanego przepisu nie obejmuje tego, aby konsument, który otrzymał niezamówione świadczenie, zawsze i trwale pozostawał bezpodstawnie wzbogacony kosztem przedsiębiorcy, gdy możliwy jest zwrot otrzymanego świadczenia bez żadnych kosztów po stronie konsumenta. Wykładnia ta pozwala na rozsądne uregulowanie układu interesów między konsumentem a przedsiębiorcą.

Ponadto należy zwrócić uwagę, że art. 5 ust. 1 u.p.k. stanowi transpozycję art. 27 dyrektywy 2011/83, z którego nie wynika zamiar ustawodawcy unijnego co do bezwzględnego wyłączenia stosowania norm dotyczących nienależnego świadczenia. Wykładnia prounijna również przemawia za tym, aby przyjąć taką interpretację. W konsekwencji trzeba uznać, że polskie przepisy o nienależnym świadczeniu mogą być stosowane do zwrotu świadczeń niezamówionych w zakresie, w jakim nie dochodzi do naruszenia interesów konsumenta, tzn. powstania kosztów po jego stronie.

W świetle wykładni celowościowej art. 5 ust. 1 u.p.k. w zw. z art. 410 i art. 405 k.c. wydaje się, że zwrot nienależnego świadczenia powinien nastąpić w naturze i – co do zasady – wykluczone jest żądanie przez przedsiębiorcę zwrotu wartości korzyści majątkowej uzyskanej przez konsumenta. Nienależne świadczenie następuje bowiem na ryzyko przedsiębiorcy (zob. art. 5 ust. 1 u.p.k.), a więc ponosi on negatywne konsekwencje sytuacji, w której wydanie korzyści w naturze nie jest możliwe (np. gdy przedmiot świadczenia został zniszczony). W takim przypadku konsument nie musi się liczyć z obowiązkiem zwrotu otrzymanej korzyści majątkowej. Jeżeli korzyść tę zużył lub ją utracił w taki sposób, że nie jest już wzbogacony (np. wyrzucił do śmietnika), wygasa jego zobowiązanie do zwrotu nienależnego świadczenia (art. 409 w zw. z art. 410 § 1 k.c.).

10. Własność przedmiotu świadczenia niezamówionego

Działanie art. 5 u.p.k. nie prowadzi do utraty przez przedsiębiorcę własności rzeczy, która jest przedmiotem niezamówionego świadczenia⁵⁶. Przedsiębiorca nadal pozostaje właścicielem tej rzeczy, gdy bez podstawy prawnej dostarczył ją konsumentowi (tj. spełnił świadczenie niezamówione)⁵⁷.

48 Tak też E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 223; M. Lemkowski, *Świadczenie...*, s. 286.

49 Podobnie np. E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 222; zob. także art. 9 pkt 6 u.p.n.p.r.

50 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 133; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 222; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 144.

51 Tak trafnie A. Przyborowska, Ł. Przyborowski, *Zarys...*, s. 887; podobnie M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 144.

52 Na przykład, gdy konsumentowi – mimo braku zamówienia – udostępniono serwis internetowy przedsiębiorcy zawierający treści cyfrowe, nie ciąży na nim żadne zobowiązania. Konsument nie jest zobowiązany do spełnienia świadczenia – w pieniądzu albo swoimi danymi osobowymi – w zamian za treści, z których skorzystał albo mógł skorzystać w tym serwisie.

53 Tak trafnie M. Lemkowski, *Świadczenie...*, s. 287; E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 136; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 222, 227; A. Przyborowska, Ł. Przyborowski, *Zarys...*, s. 887.

54 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 221; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 144.

55 W doktrynie dominuje odmienne stanowisko, zgodnie z którym w omawianej sytuacji przedsiębiorca w ogóle nie może skorzystać z przepisów o nienależnym świadczeniu, tj. żądać zwrotu korzyści majątkowej od konsumenta. Stanowisko to opiera się na wykładni językowej art. 5 ust. 1 u.p.k., w którym posłużono się ogólnym sformułowaniem: „żadnych zobowiązań”, a więc również zobowiązań opartych na przepisach o nienależnym świadczeniu (tak m.in. M. Lemkowski, *Świadczenie...*, s. 287-289; E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 134-135; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 226; M. Namysłowska [w:] *Ustawa...*, s. 144-145; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 107, a także – we wcześniejszym stanie prawnym – A. Przyborowska, Ł. Przyborowski, *Zarys...*, s. 887).

56 Tak np. E. Łętowska, *Ochrona...*, s. 104; E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 135.

57 Pewne odstępstwa dotyczą sytuacji, gdy rzecz została następnie połączona, przetworzona lub pomieszana (zob. art. 191-193 k.c.).

Przedsiębiorcy – na podstawie art. 222 § 1 k.c. – przysługuje wobec konsumenta roszczenie windykacyjne dotyczące wydania rzeczy stanowiącej przedmiot świadczenia niezamówionego⁵⁸. Konsument, który bezprawnie włada tą rzeczą w następstwie dokonanej czynności, ma obowiązek jej zwrotu właścicielowi (przedsiębiorcy). Obowiązek ten nie jest tożsamy z zobowiązaniem (w rozumieniu art. 353 k.c.) i dlatego nie podlega wyłączeniu na podstawie art. 5 ust. 1 u.p.k. Ani brzmienie, ani cel tego przepisu nie uzasadniają pozbawienia właściciela możliwości odzyskania należącej do niego rzeczy.

Wydanie rzeczy przez konsumenta – w wykonaniu obowiązku wypływającego z art. 222 § 1 k.c. – powinno nastąpić na koszt przedsiębiorcy. W myśl art. 5 ust. 1 u.p.k. konsument nie jest bowiem zobowiązany do poniesienia takich kosztów: pieniężnych ani niepieniężnych⁵⁹.

11. Ryzyko przedsiębiorcy

Przedsiębiorca ponosi w pełnym zakresie ryzyko związane ze spełnieniem niezamówionego świadczenia na rzecz konsumenta (art. 5 ust. 1 u.p.k.). Obciążają go wszelkie negatywne konsekwencje

związane z taką czynnością⁶⁰. Konsekwencje te mogą przybrać różnorodną postać.

Przedsiębiorca w całości ponosi ryzyko, że przedmiot niezamówionego świadczenia zostanie zniszczony lub zagubiony w transporcie do konsumenta lub po dostarczeniu. Przedsiębiorcy przypisuje się także w całości negatywne konsekwencje związane z pogorszeniem się stanu przedmiotów składających się na niezamówione świadczenie (w tym straty w wyniku ewentualnych ubytków). Całkowicie ponosi on ryzyko, że konsument nieodpłatnie skorzysta z niezamówionego świadczenia⁶¹. Ponadto przedsiębiorcę w pełnym zakresie obciążają koszty związane z przesyłką do konsumenta przedmiotów składających się na niezamówione świadczenie i odbiorem od niego tych przedmiotów.

W przypadku gdy przedsiębiorca dostarczył konsumentowi niezamówione treści cyfrowe, w całości ponosi ryzyko, że konsument udostępni te treści innym osobom (bez możliwości skutecznego wprowadzenia ograniczeń w warunkach licencyjnych). Przedsiębiorcę będą obciążały wtedy negatywne konsekwencje związane z rozpowszechnieniem się treści cyfrowych poza jego kontrolą.

dr Tomasz Czech

radca prawny w OIRP w Warszawie

58 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 135-136; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 226-227; odmiennie M. Lemkowski, *Świadczenie...*, s. 287; A. Przyborska, L. Przyborski, *Zarys...*, s. 888; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 107-108.

59 Tak też E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 136.

60 Podobnie E. Macierzyńska-Franaszczuk, *Skutki...*, s. 132-133; E. Macierzyńska-Franaszczuk [w:] *Ustawa...*, s. 222; P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 107; por. jednak M. Lemkowski, *Świadczenie...*, s. 285.

61 Tak też P. Stec [w:] *Ustawa...*, s. 107.

Łukasz Węgrzynowski

Proporcjonalność sankcji kredytu darmowego z perspektywy dyrektywy o kredycie konsumenckim

1. Wstęp

Zgodnie z art. 45 ust. 1 u.k.k.¹ w razie naruszenia niektórych przepisów tej ustawy konsument, po złożeniu kredytodawcy pisemnego oświadczenia, zwraca kredyt bez odsetek i innych kosztów kredytu należnych kredytodawcy w terminie i w sposób ustalony w umowie. Przepis ten wprowadza do polskiego porządku prawnego tzw. sankcję kredytu darmowego, a więc szczególną sankcję prawa konsumenckiego, mającą chronić konsumenta przed naruszeniami prawa ze strony kredytodawców, a jednocześnie zapewniać konsumentowi realizację celów związanych z zawarciem danej umowy. Stąd też sankcja pozbawia kredytodawcę korzyści ekonomicznych wynikających z zawarcia umowy, przy jednoczesnym przyjęciu ważności i skuteczności umowy w pozostałym zakresie.

Sankcja kredytu darmowego stanowi transpozycję do polskiego porządku prawnego art. 23 dyrektywy 2008/48², zgodnie z którym

1 Ustawa z dnia 12 maja 2011 r. o kredycie konsumenckim (Dz. U. z 2024 r. poz. 1497, ze zm.), dalej: „u.k.k.”.

2 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/48/WE z dnia 23 kwietnia 2008 r. w sprawie umów o kredyt konsumencki oraz uchylająca dyrektywę Rady 87/102/EWG (Dz. Urz. UE L 133 z 22.05.2008, s. 66), dalej: „dyrektywa 2008/48”. Zbliżone uregulowanie jest przewidziane w art. 44 ust. 1 dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2023/2225 z dnia 18 października 2023 r. w sprawie umów o kredyt konsumencki oraz uchylającej dyrektywę 2008/48/WE (Dz. Urz. UE L 2023/2225, 30.10.2023).

„Państwa członkowskie ustanawiają przepisy dotyczące sankcji mających zastosowanie w przypadku naruszenia przepisów krajowych przyjętych zgodnie z niniejszą dyrektywą i podejmują wszelkie niezbędne działania w celu zapewnienia stosowania tych sankcji. Przewidziane sankcje muszą być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające”. W motywie 47 tej dyrektywy wskazano, że „Państwa członkowskie powinny ustanowić przepisy dotyczące sankcji stosowanych w przypadku naruszenia przepisów krajowych przyjętych zgodnie z niniejszą dyrektywą i zapewnić ich wdrożenie. Wybór sankcji pozostaje w gestii państw członkowskich, lecz przewidziane sankcje powinny być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające”. W odróżnieniu od dyrektywy 93/13³ z przepisu nie wynika jednolity model sankcji z tytułu naruszenia obowiązków wynikających z dyrektywy, wskazano jedynie właściwości, jakie sankcja ma spełniać. Przepis ten rozdziela mieszane oceny. Na płaszczyźnie teoretycznej wydaje się elastycznie realizować cel harmonizacyjny, stwarzając po stronie państwa członkowskiego przestrzeń dla regulacji, które są najlepiej dopasowane do uwarunkowań krajowych. W praktyce jednak to uregulowanie nasuwa poważne trudności interpretacyjne. Warto zatem bliżej przyjrzeć się tej problematyce, zarówno z perspektywy prawa polskiego, jak i unijnego.

3 Dyrektywa Rady 93/13/EWG z dnia 5 kwietnia 1993 r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich, Dz. Urz. WE L 95 z 21.4.1993, s. 29, ze zm.), dalej: „dyrektywa 93/13”.



2. Proporcjonalność SKD w polskiej doktrynie i orzecznictwie sądowym

Już we wcześniejszej literaturze kwestia proporcjonalności sankcji kredytu darmowego została podniesiona przez M. Bednarek. Autorka zakwestionowała proporcjonalność sankcji, gdyż nadmiernie uprzywilejowuje konsumenta kosztem kredytodawcy. Negatywnie ocenia dążenie do zapewnienia konsumentowi „pełnej” ochrony w każdym przypadku naruszenia przepisów u.k.k. bez względu na rodzaj i wagę tego naruszenia oraz jego znaczenie dla możliwości podjęcia przez konsumenta racjonalnej i świadomej decyzji w sprawie zaciągnięcia kredytu. Zaznacza, że tego rodzaju „totalna” ochrona jest nazbyt jednostronnie korzystna dla „słabszego” uczestnika obrotu, a w dodatku zachęca go do postaw nieuczciwych wobec przedsiębiorcy⁴. W nowszej literaturze trzeba zwłaszcza wskazać na wypowiedź T. Czecha, który podkreśla „całkowity” brak proporcjonalności między stopniem naruszenia obowiązku przez kredytodawcę a zakresem sankcji kredytu darmowego, co prowadzi do wniosku, że sankcja na charakter bardzo surowy. Jako przykłady „nieproporcjonalnego” zastosowania sankcji wskazuje on brak zamieszczenia w umowie o kredyt konsumencki adresu pośrednika kredytowego, brak zamieszczenia w umowie adresu kredytodawcy do doręczeń elektronicznych. Wskazuje, że sankcja nie powinna obejmować dowolnych obowiązków informacyjnych, a musi zostać ograniczona do informacji, które mają wpływ na decyzję finansową konsumenta odnośnie do zaciągnięcia określonego kredytu. Punktem wyjścia dla oceny powinna być percepcja konkretnego konsumenta, który zawiera daną umowę o kredyt konsumencki. Kryteria, które pozwalają na ustalenie tej okoliczności, powinny być zatem formułowane w sposób zindywidualizowany. Względem proporcjonalności sankcji może również uzasadnić uwzględnienie intensywności naruszenia obowiązków przez kredytodawcę. Rozważyć trzeba nie tylko to, jaki obowiązek naruszono, lecz także to, w jakim stopniu został naruszony. T. Czech zauważa, że w obecnych regulacjach prawnych nie ma podstaw do miarkowania sankcji kredytu darmowego, jednak nie można wykluczyć zastosowania innych rozwiązań, jak chociażby art. 5 k.c.⁵.

Zbliżone stanowisko zajmuje B. Wyżykowski, który również wskazuje na nieproporcjonalność sankcji kredytu darmowego. Wymienia w tym kontekście brak możliwości jej miarkowania czy też zastosowanie sankcji z powodu wskazania w umowie błędnego adresu konsumenta albo wskazania całkowitej kwoty kredytu zawyżonej czy zaniżonej o 1 zł. Zdaniem autora uzasadnione, z perspektywy zarówno art. 23 dyrektywy 2008/48, jak i art. 31 ust. 3 Konstytucji RP, byłoby uzależnienie zastosowania sankcji od rzeczywistego negatywnego wpływu danego uchybienia na prawa lub interesy konsumenta. Dodatkowo wskazał on na możliwość zastosowania art. 5 k.c., jeśli sankcja kredytu darmowego jest nieproporcjonalna względem wagi naruszenia⁶. Następnie, odwołując się do wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (dalej: „TSUE”) z 13 lutego 2025 r.⁷, autor przyjmuje, że dopuszczalna jest sankcja powiązana z indywidualnym stopniem naruszenia obowiązku przez kredytodawcę, zaś jej zastosowanie jest dopuszczalne tylko, jeśli naruszenie może podważyć zdolność konsumenta do oceny zakresu jego zobowiązania⁸. W konsekwencji, w związku z pracami

nad nową ustawą o kredycie konsumenckim, B. Wyżykowski przyjmuje, że „przyszła” sankcja kredytu darmowego powinna dotyczyć tylko takich uchybień, które mają charakter istotny, wprowadzający w błąd lub w inny sposób cechują się dolegliwością dla konsumenta albo naruszają jego prawa i obowiązki, wpływając na jego decyzję o zawarciu umowy⁹.

Kwestia proporcjonalności sankcji kredytu darmowego pojawia się również w orzecznictwie sądowym, w kilku różnych kontekstach, zarówno ogólnych, jak i szczegółowych. Może wpływać już na ogólną charakterystykę sankcji z art. 45 u.k.k. W niektórych orzeczeniach wskazuje się, że względem proporcjonalności sankcji wyłącza przyjęcie, że każde naruszenie przez kredytodawcę przepisu ustawy wskazanego w art. 45 ust. 1 u.k.k. skutkuje automatycznym powstaniem po stronie kredytobiorcy uprawnienia kształtującego do zastosowania sankcji kredytu darmowego. Zastosowanie sankcji wymaga zbadania rodzaju i stopnia naruszenia ustawy przez kredytodawcę przez pryzmat proporcjonalności skutków zastosowania sankcji kredytu darmowego. Sąd powinien zbadać wagę i skutki naruszenia przepisu ustawy przez kredytobiorcę i rozważyć, czy w konkretnym przypadku kredytobiorcy służy wskazane uprawnienie, mając na względzie daleko idące skutki wykonania tego uprawnienia kształtującego¹⁰. Podkreśla się też, że z uwagi na proporcjonalność sankcji z art. 23 dyrektywy 2008/48, skorzystanie z sankcji kredytu darmowego może być uprawnione jedynie w sytuacji, w której naruszenie któregośkolwiek z przepisów wymienionych w art. 45 ust. 1 u.k.k. mogło mieć wpływ na decyzję konsumenta odnośnie do zawarcia umowy¹¹. W niektórych orzeczeniach przyjmuje się, że proporcjonalność sankcji należy uwzględnić przy wykładni użytego w art. 45 ust. 1 u.k.k. zwrotu „naruszenie”. W konsekwencji zwrot ten należy rozumieć wyłącznie jako zupełny brak zamieszczenia w umowie kredytu konsumenckiego konkretnych informacji lub postanowień wymienionych w ust. 1 lub określenie ich w sposób wadliwy, nieprawidłowy, co będzie aktualizować się w zakresie określenia wysokości poszczególnych elementów (np. wysokości stóp procentowania, wysokości odsetek dziennych, całkowitego kosztu kredytu). Natomiast jeśli dane postanowienia umowy wymienione w art. 30 u.k.k. są zredagowane w sposób niejasny i budzący wątpliwości, to nie ma podstaw, aby stosować sankcję z art. 45 ust. 1 u.k.k., chyba że stopień niepewności czy niejasności wyklucza możliwość uznania, że dane uregulowanie umowne niesie za sobą w ogóle jakąkolwiek informację. W powyższym przypadku zastosowanie może znaleźć natomiast art. 385¹ k.c.¹².

Jeśli chodzi o kwestie szczegółowe, to przyjmuje się, że proporcjonalność sankcji może uzasadniać zastosowanie art. 5 k.c. Wskazuje się nawet, że tylko taka formuła całej tej sankcji może być uznana za spełniającą wymóg proporcjonalności w rozumieniu prawa unijnego. Naruszenie prawa unijnego może bowiem polegać też na tym, że państwo członkowskie przez stanowienie prawa krajowego realizuje normy prawa unijnego zbyt intensywnie, w sposób naruszający zasadę proporcjonalności. Wówczas tylko wykładnia art. 45 ust. 1 u.k.k. przez pryzmat celów dyrektywy przy ewentualnym zastosowaniu w razie potrzeby art. 5 k.c. może konstytuować tę sankcję jako proporcjonalną w rozumieniu art. 23 dyrektywy 2008/48. Taką

⁹ *Ibidem*, s. 77.

¹⁰ Zob. wyrok Sądu Rejonowego (dalej: „SR”) w Gdyni z: 21 grudnia 2023 r., II C 1038/2023; 4 stycznia 2024 r., II C 1037/2023; 4 stycznia 2024 r., II C 1036/2023; 4 stycznia 2024 r. II C 950/2023; 8 stycznia 2024 r., II C 1225/2023; 1 lutego 2024 r., II C 953/2023; 12 lutego 2024 r., II C 1277/2023 oraz 25 marca 2024 r., II C 975/2023.

¹¹ Zob. wyrok SR Lublin-Zachód w Lublinie z 1 października 2024 r., I C 1115/24; wyrok SR w Pleszewie z 28 marca 2025 r., I C 471/24 oraz wyrok SR w Wągrowcu z 13 czerwca 2025 r., I C 101/25.

¹² Zob. wyrok SR w Pleszewie z 22 czerwca 2023 r., I C 59/23.

⁴ M. Bednarek, *Sankcja „kredytu darmowego” jako środek ochrony konsumenta*, „Europejski Przegląd Sądowy” 3/2009, s. 19-20.

⁵ T. Czech [w:] *Kredyt konsumencki. Komentarz*, LEX/el. 2025, uwagi do art. 45 u.k.k., pkt 29-31, 47-50, 85-87.

⁶ B. Wyżykowski, *Proporcjonalność sankcji kredytu darmowego*, „Monitor Prawa Bankowego” 5/2025, s. 63-67.

⁷ Wyrok TSUE w sprawie C-472/23, *Lexitor sp. z o.o. przeciwko A. B. S.A.*

⁸ B. Wyżykowski, *Proporcjonalność ...*, s. 73.

wykładnia art. 45 ust. 1 u.k.k. nie narusza zasadniczego wymogu efektywności i jednocześnie proporcjonalności środków zmierzających do ochrony praw konsumenta w świetle prawa Unii Europejskiej. Dotkliwość i nieuchronność sankcji kredytu darmowego nie może być absolutyzowana, gdyż byłaby całkowicie pozbawiona wymogu proporcjonalności¹³. Podkreśla się też, że możliwość zastosowania art. 5 k.c. zachodzi w razie naruszenia przez kredytodawcę przepisów u.k.k. powiązanych z sankcją kredytu darmowego w sytuacji, gdy naruszenie nie prowadziło do jakiegokolwiek uszczerbku po stronie kredytobiorcy¹⁴.

Wzgląd na proporcjonalność sankcji może również uzasadniać wyłączenie sankcji kredytu darmowego w razie pobierania odsetek od skredytowanych kosztów kredytu. Podkreśla się bowiem, że taki zakaz nie wynika wprost z przepisu rangi co najmniej ustawowej, a stanowi wyraz wykładni przepisów ustawy o kredycie konsumenckim i dyrektywy 2008/48. Tak więc uznanie skuteczności sankcji kredytu darmowego byłoby rażąco nieproporcjonalne w stosunku do wagi ewentualnego naruszenia¹⁵. Nieproporcjonalność sankcji byłaby również widoczna w sytuacji, gdy kredytodawca poinformował konsumenta wprost, jasno i w sposób zrozumiały, że po pierwsze kredytorze koszty pożyczki, a po drugie, że pobiera odsetki od tej części kredytu. Nawet gdyby przyjąć, że oprocentowywanie kredytowanych kosztów pożyczki jest niedopuszczalne, to konsument na podstawie treści umowy wiedział, że kredytodawca kredytuje koszty i pobiera od nich odsetki¹⁶.

Proporcjonalność sankcji kredytu darmowego pojawia się przy ocenie naruszenia art. 30 ust. 1 pkt 10 u.k.k. Podkreśla się, że w umowie w sposób bardzo szczegółowy opisano warunki, których wystąpienie mogło generować zmiany opłat i prowizji. Jednocześnie uregulowana została procedura informowania konsumenta o zmianie opłat i prowizji na adres mailowy albo tradycyjny. W konsekwencji sąd uznał, że treść umowy nie świadczy o niedochowaniu należytej staranności i nie można postawić bankowi zarzutu zawinionego błędnego poinformowania kredytobiorcy. Uwzględniając zasadę proporcjonalności w zastosowaniu sankcji, nie sposób jest uznać, że doszło do takiego naruszenia, które powinno być obarczone sankcją kredytu darmowego¹⁷.

Wskazuje się też, że wzgląd na proporcjonalność sankcji oznacza, że sankcja powinna zostać zastosowana, gdy rzeczywiste koszty udzielanego kredytu zostały zaniżone, a nie zawyżone. Podkreśla się, że zakres sankcjonowanych norm w art. 45 ust. 1 u.k.k. budzi pewne zastrzeżenia pod kątem proporcjonalności. Z orzecznictwa TSUE wynika, że omawiana sankcja powinna się odnosić jedynie do tych elementów, które są istotne dla oceny przez konsumenta zakresu zaciągniętego zobowiązania z tytułu kredytu konsumenckiego. Celem wprowadzenia tych przepisów było nałożenie sankcji na banki nierzetelnie wskazujące rzeczywiste koszty udzielanych kredytów. Konsument bowiem nie mając świadomości co do wszystkich kosztów kredytu, chętniej podejmował decyzję o zawarciu takiej

umowy. W konsekwencji należy przyjąć, że sankcja powinna zostać zastosowana, gdy rzeczywiste koszty udzielanego kredytu zostały zaniżone a nie zawyżone¹⁸.

Jak widać, kwestia proporcjonalności sankcji kredytu darmowego ma zwykle wymiar negatywny dla oceny zakresu ochrony konsumenta. Sądy odwołują się do proporcjonalności głównie wtedy, gdy chcą stwierdzić brak naruszenia przepisów u.k.k. albo brak zasadności zastosowania sankcji kredytu darmowego z innych względów. Można jednak też wskazać orzeczenia, w których kwestia proporcjonalności pojawia się w kontekście prokonsumenckim. Chodzi głównie o oddalenie zarzutu, że zastosowanie sankcji kredytu darmowego byłoby nieproporcjonalne. Podkreśla się, że wskazywana przez kredytodawcę proporcjonalność sankcji kredytu darmowego prowadzi do zawężającego rozumienia tej konstrukcji, co nie znajduje uzasadnienia w orzecznictwie TSUE¹⁹. Wskazanie w umowie błędnego całkowitego kosztu kredytu i całkowitej kwoty kredytu uprawnia kredytobiorcę do skorzystania z dalece dolegliwej dla Banku sankcji kredytu darmowego i nie narusza to zasady proporcjonalności. W sposób oczywisty mogło to rzutować na decyzję kredytową konsumenta, który mógł uznać, że zostaje mu udzielony kredyt tańszy, aniżeli w rzeczywistości²⁰.

3. Proporcjonalność sankcji z dyrektywy o kredycie konsumenckim w orzecznictwie TSUE

Jak wskazano, kwestia sankcji jest uregulowana w art. 23 oraz w motywie 47 dyrektywy 2008/48. Ma to istotny wpływ na polski porządek prawny. Oznacza bowiem, że jest to kwestia unijna, co automatycznie uruchamia szereg szczególnych konsekwencji prawnych. Regulacja krajowa podlega wówczas „europeizacji”, co oznacza nasycenie jej elementami pochodzącymi z porządku unijnego, realizowanymi przez sądy krajowe za pomocą specyficznych konstrukcji prawa UE takich jak bezpośrednie stosowanie aktów prawa unijnego, wykładnia prounijna, odmowa zastosowania przepisu krajowego sprzecznego z prawem unijnym, test równoważności i skuteczności realizowany w ramach oceny granic autonomii proceduralnej²¹. Trzeba przede wszystkim podkreślić, że stosowanie prawa unijnego na poziomie krajowym oparte jest na zasadzie współpracy (dialogu) między TSUE a sądami krajowymi. W praktyce oznacza to, że stosowanie prawa unijnego w ramach porządku krajowego powinno opierać się na dwóch etapach. Na pierwszym etapie to TSUE dokonuje wykładni kryteriów dotyczących kwestii prawnych związanych ze stosowaniem prawem unijnego („wskazówki”). Na drugim etapie to sąd krajowy dokonuje skonkretyzowanej kwalifikacji prawnej danej kwestii w oparciu o wskazane przez TSUE kryteria, w świetle okoliczności danej sprawy i wszelkich możliwych do zastosowania przepisów prawa krajowego, z uwzględnieniem założeń wynikających z wykładni prounijnej. W konsekwencji, prawo unijne nie jest luźnym zbiorem deklaracji, lecz czynnikiem normatywnym realnie oddziałującym na porządek krajowy. Jego oddziaływanie odrywa się od płaszczyzny legislacyjnej i nie jest uwarunkowane postawą ustawodawcy krajowego, lecz w coraz większym stopniu realizuje się na płaszczyźnie stosowania prawa przez sądy krajowe. Kluczowym czynnikiem wpływającym na kształt prawa unijnego jest orzecznictwo TSUE, który przez swoje wskazówki dokonuje wiążącej wykładni prawa europejskiego (etap I), co musi zostać uwzględnione

13 Zob. wyroki SR w Gdyni z: 21 grudnia 2023 r., II C 1038/2023; 4 stycznia 2024 r., I C 1037/2023; 4 stycznia 2024 r., II C 1036/2023; 4 stycznia 2024 r., II C 950/2023; 1 lutego 2024 r., II C 953/2023; 12 lutego 2024 r., II C 1277/2023 i 25 marca 2024 r., II C 975/2023 oraz wyrok Sądu Okręgowego (dalej: „SO”) w Warszawie z 20 czerwca 2024 r., XXIV C 485/23 i wyrok SR Lublin-Zachód w Lublinie z 25 czerwca 2024 r., I C 1704/22.

14 Zob. wyrok SR Lublin-Zachód w Lublinie z 19 listopada 2024 r., I C 1845/23.

15 Zob. wyroki SR w Gdyni z: 21 grudnia 2023 r., II C 1038/2023; 4 stycznia 2024 r., II C 1037/2023; 4 stycznia 2024 r., II C 1036/2023; 4 stycznia 2024 r., II C 950/2023 oraz 1 lutego 2024 r., II C 953/2023.

16 Zob. wyroki SR w Gdyni z: 8 stycznia 2024 r., II C 1225/2023; 12 lutego 2024 r., II C 1336/2023; 12 lutego 2024 r., I C 1277/2023 oraz 25 marca 2024 r., II C 975/2023.

17 Zob. wyroki SO w Warszawie z: 12 stycznia 2024 r., IV C 860/23 oraz 20 czerwca 2024 r., XXIV C 485/23.

18 Zob. wyrok SR w Słupcy z 16 listopada 2023 r., I C 263/23.

19 Zob. wyroki: SO w Kielcach z 27 sierpnia 2024 r., II Ca 759/24 oraz SO w Kielcach z 5 grudnia 2024 r., II Ca 1590/24.

20 Zob. wyrok SO w Olsztynie z 8 maja 2024 r., IX Ca 153/24.

21 W. Postulaski [w:] A. Wróbel (red.), *Stosowanie prawa Unii Europejskiej przez sądy*, Zakamycze 2005, s. 410-447.

przez sąd krajowe przy rekonstrukcji normy prawa krajowego (etap II), skutkując nasyceniem normy prawa krajowego zawartością normatywną wynikającą z prawa unijnego.

W orzecznictwie TSUE przyjmuje się, że dyrektywa 2008/48 nie wprowadza jednolitej sankcji z tytułu naruszenia obowiązków wynikających z tej dyrektywy, wybór sankcji pozostaje w gestii państw członkowskich, co potwierdza motyw 47 dyrektywy 2008/48²². Jednak z zasady lojalnej współpracy z art. 4 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej wynika, że państwa członkowskie (czyli również sądy tych państw) powinny czuwać nad tym, by naruszenia prawa UE były sankcjonowane analogicznie i przy zastosowaniu analogicznych procedur do tych, które mają zastosowanie do naruszeń prawa krajowego o podobnym charakterze i ciężarze, przy czym kara musi być w każdym razie skuteczna, proporcjonalna i odstraszająca²³. Generalnie można zatem stwierdzić, że art. 23 dyrektywy 2008/48 nie ma charakteru blankietowego, zaś kwestia konstrukcji sankcji nie jest pozostawiona państwu członkowskiemu do swobodnego uregulowania. Z tego przepisu wynikają właściwości, które powinna mieć sankcja, a które są stopniowo odkodowywane w orzecznictwie TSUE.

Jak wskazano, sankcja w rozumieniu art. 23 dyrektywy 2008/48 ma być skuteczna, proporcjonalna i odstraszająca. Przez „skuteczność” rozumie się odpowiednią surowość²⁴, przez „odstraszenie” rozumie się zapewnienie rzeczywiście odstraszającego skutku²⁵. Można stwierdzić, że sankcja z art. 23 dyrektywy 2008/48 ma słabiej podkreśloną funkcję odstraszającą niż sankcja z art. 6 i art. 7 dyrektywy 93/13. Funkcja odstraszająca całkowicie dominuje w dyrektywie 93/13, tymczasem w dyrektywie 2008/48 jest powiązana z proporcjonalnością. Od razu trzeba podkreślić, że obie funkcje są powiązane, ich samodzielne omawianie nie znajduje uzasadnienia z perspektywy art. 23 dyrektywy 2008/48. W konsekwencji nie wystarczy rozważać, czy dana sankcja jest „proporcjonalna”. Należy rozważyć, czy będąc „proporcjonalną” nadal „odstrasza”.

Należy też podkreślić, że funkcja odstraszająca sankcji z art. 23 dyrektywy 2008/48 ma charakter kluczowy. To „odstraszenie” stanowi kluczowy czynnik dla oceny sankcji przyjętej w ramach porządku krajowego. Za współmierną do wagi naruszeń, mającą rzeczywiście odstraszający skutek, TSUE uznał sankcję pozbawienia prawa do odsetek²⁶ i nieważność umowy połączonej z obowiązkiem konsumenta do zwrotu kredytodawcy jedynie kwoty głównej kredytu bez odsetek i kosztów²⁷. Przy tego typu sankcji, dla oceny odstraszającego charakteru sankcji, sąd krajowy powinien porównać kwoty, jakie otrzymałby

kredytodawca tytułem spłaty kredytu z kwotami, jakie otrzymałby przy zastosowaniu sankcji za naruszenie przepisów dyrektywy. Jeśli kwoty, które miałby otrzymać kredytodawca w wyniku zastosowania sankcji, nie są znacząco niższe od tych, jakie mógłby on otrzymać, gdyby dochował obowiązków wynikających z dyrektywy 2008/48, to znaczy, że sankcja nie może być uważana za mającą charakter rzeczywiście odstraszający²⁸. Natomiast za niewystarczającą TSUE uznał karę administracyjną w postaci grzywny, ponieważ taka sankcja nie zapewnia skutecznej ochrony konsumenta oraz nie wpływa na sytuację konsumenta²⁹. Z podobnych względów została negatywnie oceniona kara grzywny za wykroczenie, gdyż nie pozbawia sprawcy korzyści gospodarczych wynikających z popełnionych naruszeń oraz nie ma wpływu na sytuację konsumenta³⁰.

Proporcjonalność sankcji z art. 23 dyrektywy 2008/48 jest słabiej akcentowana w orzecznictwie TSUE. Wskazuje on zwykle na „poszanowania ogólnej zasady proporcjonalności”³¹, bez rozwijania tej kwestii. Tym niemniej w kilku orzeczeniach proporcjonalność sankcji została omówiona szerzej. W wyroku TSUE z 9 listopada 2016 r. w sprawie C-42/15, *Home Credit Slovakia a.s. przeciwko Klárze Bíróovej*, podkreślono, że proporcjonalność sankcji oznacza jej powiązanie z naruszeniem obowiązków z art. 10 ust. 2 dyrektywy 2008/48, które mogą mieć wpływ na zdolność konsumenta do oceny ciążącego na nim zobowiązania. Nie dotyczy to obowiązku wskazania nazwy i adresu właściwego organu nadzorczego określonego w art. 10 ust. 2 lit. v dyrektywy (pkt 72). W wyroku z 11 stycznia 2024 r. w sprawie C-755/22, *Nárokuj s.r.o. przeciwko EC Financial Services, a.s.* TSUE stanął przed koniecznością dokonania oceny, czy brak zbadania zdolności kredytowej uzasadnia zastosowanie sankcji w sytuacji, gdy umowa została w pełni wykonana przez strony, a konsument nie poniósł negatywnych konsekwencji w wyniku tego naruszenia. Sąd odsyłający podkreślał, że skoro umowa została w całości wykonana bez poniesienia przez konsumenta konsekwencji o charakterze szkody, nałożenie sankcji jest nieproporcjonalne, ponieważ wykracza poza to, co jest konieczne do osiągnięcia celów dyrektywy 2008/48. TSUE potwierdził, że w przypadku, gdy istnieje możliwość wyboru spośród większej liczby środków równie odpowiednich do realizacji celów dyrektywy 2008/48, zgodnie z zasadą proporcjonalności należy stosować najmniej dotkliwe, przy czym niedogodności spowodowane przez dany środek nie mogą być w żadnym wypadku nadmierne w stosunku do tych celów (pkt 45)³². Podkreślił jednak, że uzależnienie zastosowania sankcji od warunku, że konsument poniósł szkodliwe konsekwencje, mogłoby sprzyjać niewypełnieniu przez kredytodawców obowiązków wynikających z dyrektywy 2008/48, taka wykładnia mogłaby naruszyć rzeczywiście odstraszający charakter przewidzianej sankcji (pkt 49). W wyroku z 13 lutego 2025 r. w sprawie C-472/23, *Lexitor sp. z o.o. przeciwko A. B. S.A.* TSUE stanął przed koniecznością oceny, czy narusza art. 23 dyrektywy 2008/48 sankcja stosowana niezależnie od stopnia wagi naruszenia i jego wpływu na decyzję konsumenta o zawarciu umowy o kredyt. TSUE podkreślił, że sankcja może być uznana za nieproporcjonalną jedynie w przypadku braku wskazania

22 Zob. wyrok TSUE z 27 marca 2014 r. w sprawie C-565/12, *LCL Le Crédit Lyonnais SA przeciwko Fesihowi Kalhanowi*.

23 Zob. wyroki TSUE z: 27 marca 2014 r. w sprawie C-565/12, *LCL Le Crédit Lyonnais SA przeciwko Fesihowi Kalhanowi*; 21 kwietnia 2016 r. w sprawie C-377/14, *Ernst Georg Radlinger i Helena Radlingerová przeciwko Finway a.s.*; 9 listopada 2016 r. w sprawie C-42/15, *Home Credit Slovakia a.s. przeciwko Klárze Bíróovej*; 5 marca 2020 r. w sprawie C-679/18, *OPR-Finance s. r. o. przeciwko GK*; 10 czerwca 2021 r. w sprawie C-303/20, *Ultimo Portfolio Investment (Luxembourg) SA przeciwko KM*; 11 stycznia 2024 r. w sprawie C-755/22, *Nárokuj s.r.o. przeciwko EC Financial Services, a.s.*; 21 marca 2024 r. w sprawie C-714/22, *S.R.G. przeciwko Profi Credit Bulgaria EOOD* oraz 13 lutego 2025 r. w sprawie C-472/23, *Lexitor sp. z o.o. przeciwko A. B. S.A.*

24 Zob. wyroki TSUE z: 27 marca 2014 r. w sprawie C-565/12, *LCL Le Crédit Lyonnais SA przeciwko Fesihowi Kalhanowi*; 9 listopada 2016 r. w sprawie C-42/15, *Home Credit Slovakia a.s. przeciwko Klárze Bíróovej*; 5 marca 2020 r. w sprawie C-679/18, *OPR-Finance s. r. o. przeciwko GK*; 21 marca 2024 r. w sprawie C-714/22, *S.R.G. przeciwko Profi Credit Bulgaria EOOD* oraz 13 lutego 2025 r. w sprawie C-472/23, *Lexitor sp. z o.o. przeciwko A. B. S.A.*

25 Zob. wyroki przywołane w przypisie 24.

26 Zob. wyroki TSUE z: 27 marca 2014 r. w sprawie C-565/12, *LCL Le Crédit Lyonnais SA przeciwko Fesihowi Kalhanowi*; 9 listopada 2016 r. w sprawie C-42/15, *Home Credit Slovakia a.s. przeciwko Klárze Bíróovej*; 10 czerwca 2021 r. w sprawie C-303/20, *Ultimo Portfolio Investment (Luxembourg) SA przeciwko KM* oraz 21 marca 2024 r. w sprawie C-714/22, *S.R.G. przeciwko Profi Credit Bulgaria EOOD*.

27 Zob. wyroki TSUE z: 5 marca 2020 r. w sprawie C-679/18, *OPR-Finance s. r. o. przeciwko GK* oraz 11 stycznia 2024 r. w sprawie C-755/22, *Nárokuj s.r.o. przeciwko EC Financial Services, a.s.*

28 Zob. wyrok TSUE z 27 marca 2014 r. w sprawie C-565/12, *LCL Le Crédit Lyonnais SA przeciwko Fesihowi Kalhanowi*.

29 Zob. wyrok TSUE z 5 marca 2020 r. w sprawie C-679/18, *OPR-Finance s. r. o. przeciwko GK*.

30 Zob. wyrok TSUE z 10 czerwca 2021 r. w sprawie C-303/20, *Ultimo Portfolio Investment (Luxembourg) SA przeciwko KM*.

31 Zob. wyroki TSUE z: 27 marca 2014 r. w sprawie C-565/12, *LCL Le Crédit Lyonnais SA przeciwko Fesihowi Kalhanowi*; 9 listopada 2016 r. w sprawie C-42/15, *Home Credit Slovakia a.s. przeciwko Klárze Bíróovej*; 5 marca 2020 r. w sprawie C-679/18, *OPR-Finance s. r. o. przeciwko GK* oraz 21 marca 2024 r. w sprawie C-714/22, *S.R.G. przeciwko Profi Credit Bulgaria EOOD*.

32 Na ten moment jest to najszersze wyjaśnienie sposobu rozumienia proporcjonalności sankcji w rozumieniu art. 23 dyrektywy 2008/48 w orzecznictwie TSUE.

lub błędnego wskazania elementów, które spośród wymienionych w art. 10 ust. 2 dyrektywy 2008/48 ze względu na swój charakter nie mogą wpłynąć na zdolność konsumenta do dokonania oceny zakresu jego zobowiązania (pkt 54). Na „ocenę zakresu zobowiązania” wpływa obowiązek wskazania warunków, na jakich może nastąpić zmiana opłat związanych z wykonaniem umowy, nawet jeśli początkowa kwota tych opłat jest stosunkowo niska w stosunku do kwoty danego kredytu (pkt 55). Na ocenę powinna także wpływać liczba i waga elementów, których nie zamieszczono w danej umowie o kredyt (pkt 56). W konsekwencji art. 23 dyrektywy 2008/48 nie stoi na przeszkodzie uregulowaniu przewidującemu jednolitą sankcję niezależnie od indywidualnego stopnia wagi takiego naruszenia, o ile naruszenie to może podważyć możliwość oceny przez konsumenta zakresu jego zobowiązania (pkt 57-58).

Powstaje pytanie, jakie wnioski płyną dla polskiej praktyki z przedstawionego orzecznictwa. Jak się wydaje, bez narażania się na zarzut nadmiernej swobodnej interpretacji, można wskazać dwa wnioski. Po pierwsze, proporcjonalność nie może prowadzić do nadmiernego osłabienia funkcji odstraszającej. W szczególności, nie może prowadzić do sytuacji, że mimo naruszenia obowiązków wynikających z dyrektywy 2008/48, kredytodawca nie ponosi rzeczywiste negatywnych konsekwencji (tak wprost wyrok TSUE z 11 stycznia 2024 r. w sprawie C-755/22, *Nárokuj s.r.o. przeciwko EC Financial Services, a.s.*, pkt 49), zwłaszcza jeśli były to obowiązki rodzajowo istotne. Po drugie, w odniesieniu do naruszenia obowiązków z art. 10 ust. 2 dyrektywy 2008/48 dopuszczalne jest stosowanie kryterium „wpływu na zdolność konsumenta do dokonania oceny zakresu jego zobowiązania”. Jednak to kryterium ma charakter rodzajowy, opiera się na ogólnej charakterystyce danego obowiązku i ocenie, czy z uwagi na ten charakter, jego naruszenie wpływa na „zdolność konsumenta do dokonania oceny zakresu jego zobowiązania”. Natomiast nie chodzi o ocenę, czy naruszenie danego obowiązku w konkretnych okolicznościach wpływa na „zdolność konsumenta do dokonania oceny zakresu jego zobowiązania”. TSUE bardzo wyraźnie wskazał to w pkt 55 „polskiego” wyroku z 13 lutego 2025 r. w sprawie C-472/23, *Lexitor sp. z o.o. przeciwko A. B. S.A.* Naruszenie obowiązku wskazania warunków, na jakich może nastąpić zmiana opłat, stanowi naruszenie uzasadniające zastosowanie sankcji, bo generalnie tego typu obowiązek wpływa na „zdolność konsumenta do dokonania oceny zakresu jego zobowiązania”, nawet jeśli w konkretnej sprawie opłata wynosi 1 zł, a zatem w praktyce nie ma realnego znaczenia dla „zakresu zobowiązania”. Kluczowe jest, że obowiązek jest rodzajowo istotny oraz nastąpiło jego naruszenie, natomiast nie ma znaczenia, czy naruszenie spowodowało negatywne skutki dla konsumenta w konkretnej sprawie.

Tytułem podsumowania należy wskazać, że sankcja z art. 45 u.k.k. generalnie spełnia kryterium proporcjonalności w rozumieniu art. 23 dyrektywy 2008/48, co zresztą potwierdzono w wyroku TSUE z 13 lutego 2025 r., w sprawie C-472/23, *Lexitor sp. z o.o. przeciwko A. B. S.A.* Tego wniosku nie wyłącza zastosowanie sankcji nawet w razie niewielkiego naruszenia obowiązku, który ma istotny charakter. Można natomiast podnieść wątpliwość, czy zakres przedmiotowy art. 45 ust. 1 u.k.k. nie jest ujęty zbyt szeroko, skoro obejmuje również obowiązki, które mogą nie mieć wpływu na „zdolność konsumenta do dokonania oceny zakresu jego zobowiązania”.

4. Proporcjonalność sankcji kredytu darmowego a zarzut nadużycia prawa (art. 5 k.c.)

Osobno trzeba odnieść się do kwestii stosowania art. 5 k.c. w celu „wymuszenia” proporcjonalności sankcji kredytu darmowego. Jak

wskazano, takie rozwiązanie jest dopuszczane przez część doktryny, pojawia się też w niektórych orzeczeniach sądowych. Trzeba jednak podkreślić, że to stanowisko wydaje się wątpliwe, jeśli uwzględnić niektóre założenia związane z wykładnią i stosowaniem prawa unijnego na poziomie krajowym.

Z jednej strony, w orzecznictwie przyjmuje się istnienie ogólnej zasady, zgodnie z którą podmioty prawa nie mogą powoływać się na przepisy prawa unijnego w sposób noszący znamiona oszustwa lub nadużycia, aktualność tej zasady została potwierdzona na płaszczyźnie dyrektywy 2008/48³³. TSUE przyjmuje, że jest to konstrukcja samodzielna w tym znaczeniu, że wynika wprost z zasad ogólnych prawa unijnego, a więc może być bezpośrednio zastosowana przez sąd krajowy, nawet jeśli w prawie krajowym brak jest przepisu umożliwiającego powołanie się na nadużycie prawa. Jednocześnie trzeba zauważyć, że ramy tej konstrukcji są ograniczone. Opierają się na łącznej realizacji przesłanki obiektywnej i subiektywnej. Przesłanka obiektywna polega na przyjęciu, że mimo formalnego poszanowania przesłanek przewidzianych w uregulowaniu unijnym cel, jakiemu służy to uregulowanie, nie został osiągnięty. Przesłanka subiektywna polega na ustaleniu woli uzyskania korzyści wynikającej z uregulowania unijnego poprzez sztuczne stworzenie warunków wymaganych dla jej uzyskania. Ostateczna decyzja w tym zakresie należy do sądu krajowego, który powinien uwzględnić wszystkie okoliczności sprawy, w tym okoliczności późniejsze względem działania, któremu przypisuje się charakter nadużycia. Jednocześnie TSUE odrzucił możliwość przyjęcia nadużycia prawa z uwagi na skorzystanie z prawa odstąpienia przez konsumenta, gdy kredytodawca naruszył obowiązki wynikające z dyrektywy 2008/48, co wpłynęło na zdolność konsumenta do oceny zakresu jego praw i obowiązków wynikających z dyrektywy 2008/48³⁴. Nie wystarczy też samo odwołanie się do upływu znacznego czasu między zawarciem umowy a odstąpieniem od niej przez konsumenta, jeżeli przedsiębiorca nie przekazał konsumentowi informacji, o których mowa w art. 10 dyrektywy 2008/48³⁵.

Z drugiej strony w orzecznictwie TSUE kwestionuje się dopuszczalność stosowania zarzutu nadużycia prawa względem roszczeń unijnych, na podstawie argumentów ściśle krajowych. To zagadnienie nie pojawiło się w sprawach dotyczących kredytu konsumenckiego, ale pojawiło się w sprawie dotyczącej art. 5 k.c., tak więc wynikające stąd wnioski mogą być aktualne również w odniesieniu do stosowania art. 5 k.c. na płaszczyźnie spraw związanych z dyrektywą 2008/48. W sprawie dotyczącej dopuszczalności powoływania się na art. 5 k.c. przeciwko roszczeniom wynikającym z dyrektywy 2011/7³⁶ TSUE przyjął, że art. 5 k.c. powinien być wykładany tak aby zapewnić pełną skuteczność dyrektywy i dokonać rozstrzygnięcia zgodnego z realizowanymi przez nią celami, co stoi na przeszkodzie praktyce sądów krajowych polegającej na oddalaniu powództw o uwzględnienie żądania przewidzianego w dyrektywie ze względu na to, że opóźnienie w płatnościach dłużnika jest nieznaczne lub że kwota długu, której dotyczy opóźnienie w płatnościach dłużnika, jest niewielka. Takie zwolnienie prowadziłoby do pozbawienia wszelkiej skuteczności (*effet utile*) art. 6 dyrektywy 2011/7³⁷.

33 Zob. wyroki TSUE z: 21 grudnia 2023 r. w sprawach połączonych C-38/21, C-47/21 i C-232/21, *VK i in. przeciwko BMW Bank GmbH i in.* oraz 9 września 2021 r. w sprawie C-33/20, C-155/20, C-187/20, *UK i in. przeciwko Volkswagen Bank GmbH i in.*

34 Zob. wyrok TSUE z 21 grudnia 2023 r. w sprawie C-38/21, C-47/21 i C-232/21, *VK i in. przeciwko BMW Bank GmbH i in.*

35 Zob. wyrok TSUE z 9 września 2021 r. w sprawach połączonych C-33/20, C-155/20, C-187/20, *UK i in. przeciwko Volkswagen Bank GmbH i in.*

36 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/7/UE z dnia 16 lutego 2011 r. w sprawie zwalczania opóźnień w płatnościach w transakcjach handlowych (Dz. Urz. UE L 48 z 23.02.2011, s. 1), dalej: „dyrektywa 2011/7”.

37 Zob. wyrok TSUE z 11 lipca 2024 r. w sprawie C-279/23, *Skarb Państwa – Dyrektor Okręgowego Urzędu Miar w K. przeciwko Z. sp.j.* Por. wyrok TSUE z 4 maja 2023 r. w sprawie C-78/22, *ALD Automotive s.r.o. przeciwko DY.*

Z powyższego orzecznictwa wynika, że art. 5 k.c. nie powinien być stosowany zbyt szeroko w odniesieniu do roszczeń opartych na prawie unijnym. Nadmierne odejście od formuły nadużycia prawa UE może spotkać się z zarzutem naruszenia skuteczności przepisów prawa unijnego.

5. Podsumowanie

Analiza praktyki orzeczniczej oraz poglądów doktryny prowadzi do wniosku, że kwestia proporcjonalności sankcji jest podnoszona głównie w kontekście negatywnym z perspektywy ochrony interesu konsumenta. Chodzi zwłaszcza o uzasadnienie braku zastosowania sankcji kredytu darmowego w konkretnych okolicznościach. Takie stanowisko wydaje się błędne, gdyż proporcjonalność nie powinna być przeciwstawiana odstraszałej funkcji sankcji, a obie właści-

wości powinny być rozważane łącznie. Zastrzeżenia budzi również powiązanie kwestii proporcjonalności sankcji kredytu darmowego z możliwością zastosowania art. 5 k.c. Analiza orzecznictwa TSUE prowadzi do wniosku, że ocena proporcjonalności sankcji powinna opierać się na ogólnej charakterystyce danego obowiązku i ocenie, czy z uwagi na ten charakter, jego naruszenie wpływa na „zdolność konsumenta do dokonania oceny zakresu jego zobowiązania”. Natomiast nie chodzi o ocenę, czy naruszenie danego obowiązku w konkretnych okolicznościach wpływa na „zdolność konsumenta do dokonania oceny zakresu jego zobowiązania”.

dr Łukasz Węgrzynowski

radca prawny, wykładowca OIRP w Warszawie; kierownik Katedry Prawa Handlowego w Europejskiej Wyższej Szkole Prawa i Administracji; wykładowca Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury

POSTĘPOWANIE CYWILNE

Konrad Rejda-Kamiński

Możliwość rozszerzenia dopuszczalności kaucji na zabezpieczenie kosztów w postępowaniu cywilnym

1. Wstęp

Zmiany dokonywane w k.p.c.¹ – zwłaszcza wobec planowanych prac nad nowym kodeksem – wywołują potrzebę refleksji, jak zmienić ten akt normatywny, żeby zmniejszyć możliwość wnoszenia pozwów tzw. pieniactwych, a zarazem nie ograniczać konstytucyjnego prawa do sądu.

Pieniactwo procesowe można zdefiniować jako „częste wytaczanie spraw sądowych, zwłaszcza z błahego powodu” oraz „chorobliwą skłonność do dochodzenia rzeczywistych lub urojonych krzywd”². Nie podlega ono ochronie prawnej, zaś prawo do sądu już tak. Prawo do sądu jest bowiem wyodrębnionym prawem podmiotowym jednostki. Stanowi jedną z podstaw ustroju państwa³. Nadużywanie prawa do wnoszenia i popierania powództwa jest w pewnym sensie sankcjonowane w art. 191¹ k.p.c. Przepis ten pozwala na oddalenie powództwa na posiedzeniu niejawnym z powodu jego oczywistej bezzasadności⁴. W orzecznictwie przyjmuje się, że oczywista bezzasadność powództwa zachodzi wówczas, gdy każdy prawnik z góry, bez głębszej analizy prawnej stanu faktycznego, może uznać, że powództwo nie może zostać uwzględnione, wobec czego nadawanie mu biegu jest stratą czasu i pracy sądu⁵. Pod względem faktycznym oczywista bezzasadność zachodzi wówczas, gdy wnioski wysnute przez stronę z podanych przez nią faktów są rażąco sprzeczne z powszechnie przyjętymi zasadami logiki i doświadczenia

życiowego⁶. Innymi słowy, o oczywistej bezzasadności powództwa można mówić wyłącznie wówczas, gdy nie istnieje żadna szansa na jego uwzględnienie⁷. Przykładem takiego powództwa jest pozew skierowany przeciwko osobie, która nie jest legitymowana biernie⁸.

Zasadne wydaje się więc postawienie pytania – co w sytuacji, w której z treści pozwu nie wynika jego oczywista bezzasadność, jednakże profesjonalny pełnomocnik po wnikliwej analizie treści pozwu oraz załączonych dokumentów powożąc powództwo uzasadnione wątpliwości co do jego zasadności. Ponadto wysoka wartość przedmiotu sporu w połączeniu z niepewną sytuacją majątkową powoda może rodzić realne ryzyko, że – w razie przegranej – nie będzie on w stanie pokryć kosztów procesu zasądzonych na rzecz pozwanego.

Najpoważniejszym praktycznym problemem w zaprezentowanym przykładzie jest czas trwania postępowania, którego zasadność budzi wątpliwości. Z jednej strony pozew nie nadaje się do oddalenia na podstawie art. 191¹ k.p.c., z drugiej – prowadzenie sprawy przez sędziego, który ma w referacie kilkadziesiąt spraw⁹, może być długotrwałe. Jednym ze sposobów łagodzenia tych trudności może być rozszerzenie konieczności złożenia kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu. Przyczyni się to do ograniczenia możliwości wnoszenia tzw. pozwów pieniactwych oraz rozszerzenia zakresu obrony praw pozwanego, co

6 B. Dobrzański [w:] Z. Resich, W. Siedlecki (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, t. 1, Warszawa 1969, s. 229.

7 *Ibidem*.

8 T. Szancito [w:] T. Szancito (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Komentarz. Art. 1-458¹⁶. Tom I*, Warszawa 2023, nb. 2 do art. 191¹.

9 Według artykułu T. Mikulicza tego typu obłożenie występuje w Sądzie Okręgowym w Gdańsku, zob. T. Mikulicz, *Termin rozprawy: grudzień 2027. Sady są przeciążone, znamy powód*, <https://tvn24.pl/trojmiasto/gdansk-rekordowy-termin-oczekiwania-na-rozprawie-w-sadzie-powod-to-sprawy-frankowiczow-si7808697> (dostęp: 7 marca 2024 r.). Sytuacja jest nadal aktualna, ponieważ nawet na 2028 r. są wyznaczane rozprawy w sprawach dotyczących unieważnienia kredytów we frankach szwajcarskich, zob. również R. Skibińska, *Czas rozpatrywania spraw frankowych to loteria*, <https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/ile-sie-czekana-rozpatrienie-sprawy-frankowej,531974.html> (dostęp: 17.03.2025 r.).

1 Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 1568, ze zm.), dalej: „k.p.c.”.

2 L. Jamróz, *Prawo do sądu a zjawisko pieniactwa sądowego* [w:] R. Balicki, M. Jabłoński (red.), *Dookoła Wojtek...: księga pamiątkowa poświęcona Doktorowi Arturowi Wojciechowi Preisnerowi*, Wrocław 2018, s. 498.

3 *Ibidem*, s. 502.

4 I. Kunicki [w:] A. Góra-Błaszczkowska (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Tom I A. Komentarz. Art. 1-424¹²*, Warszawa 2020, nb. 1 do art. 191¹.

5 Por. np. postanowienie Sądu Najwyższego (dalej: „SN”) z 8 października 1984 r., II CZ 112/84, Legalis nr 24402, i wyrok Sądu Apelacyjnego (dalej: „SA”) w Katowicach z 21 marca 2022 r., V ACa 58/22, LEX nr 3435957, na gruncie art. 191¹ k.p.c.

wpłyń korzystnie na przebieg sporów sądowych. Złożenie kaucji tworzy pewien test powagi dla powoda¹⁰.

Oceny wymaga, w jakim zakresie należałoby rozszerzyć możliwość nakładania obowiązku złożenia kaucji. Są bowiem takie rodzaje postępowań, w których ustawodawca zapewnił szczególną ochronę stronie, która wdaje się w spór wobec bezzasadnego powództwa, a jednak kaucja na zabezpieczenie kosztów procesu w nich nie występuje¹¹.

2. Rodzaje kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu

W obecnym stanie prawnym sąd może nałożyć na powoda kaucję na zabezpieczenie kosztów procesu jedynie w nielicznych, wyraźnie przewidzianych przypadkach. W k.p.c. jest to tzw. kaucja aktoryczna (art. 1119 i n. k.p.c.), która w aktualnym kształcie służy przede wszystkim zabezpieczeniu zwrotu ewentualnych, przyszłych kosztów procesu od powoda nieposiadającego miejsca zamieszkania lub zwykłego pobytu na terytorium Unii Europejskiej¹².

Na etapie prac legislacyjnych nad u.d.r.p.g.¹³ również uwzględniono instytucję kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu w postępowaniu grupowym¹⁴. W tym przypadku jej *ratio legis* stanowi przede wszystkim zabezpieczenie kosztów procesu poniesionych przez pozwanego oraz ograniczenie wnoszenia nieuzasadnionych pozwów w postępowaniu grupowym¹⁵. O istotnym znaczeniu tej instytucji świadczy również fakt, że uwzględniono ją w projekcie ustawy o ochronie osób uczestniczących w debacie publicznej przed oczywiste bezzasadnymi roszczeniami lub stanowiącymi nadużycie postępowaniami sądowymi¹⁶. Ponadto w k.s.h.¹⁸ (art. 295 § 2, art. 300¹²⁷ § 2 oraz art. 486 § 2) uregulowano instytucję kaucji na zabezpieczenie pokrycia szkody grożącej pozwanemu (tzw. kaucję zabezpieczającą¹⁹). Przepisy te przewidują, że na żądanie pozwanego, zgłoszone przy pierwszej czynności procesowej, sąd może nakazać złożenie kaucji na zabezpieczenie pokrycia szkody grożącej pozwanemu.

3. Kaucja aktoryczna a zabezpieczenie dopuszczenia

Celem kaucji aktorycznej jest zabezpieczenie kosztów w związku z możliwymi trudnościami i wydatkami, jakie musiałby ponieść pozwany w obcym państwie w celu wykonania orzeczenia w zakresie rozstrzygnięcia o kosztach procesu. Gwarancja pokrycia kosztów jest uzasadniona również ograniczonymi możliwościami wyegzekwowania orzeczeń sądów zagranicznych²⁰.

Wysokość kaucji, stosownie do treści art. 1123 § 1 k.p.c., określa sąd, mając na względzie prawdopodobną sumę kosztów, które poniesie pozwany, jednak bez włączenia kosztów powództwa wzajemnego. Jak wskazuje M. Orecki, to rolą pozwanego, który składa żądanie przyznania kaucji aktorycznej, jest przedstawienie spisu spodziewanych kosztów sądowych, w których skład będą wchodzić planowane wydatki na wynagrodzenie adwokata, radcy prawnego lub rzecznika patentowego za dwie instancje oraz koszty należności biegłych, jeżeli konieczne będzie przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego²¹.

Zobowiązanie powoda do złożenia kaucji aktorycznej jest możliwe tylko na wniosek pozwanego²². Sąd nie może ustalić takiego obowiązku, działając z urzędu. Warto w tym miejscu odpowiedzieć na pytanie, czy tylko pozwany jest uprawniony do złożenia przedmiotowego wniosku. Dostrzeżono, że interwenient uboczny ma prawo żądania zabezpieczenia kosztów, jeśli interwencja ma miejsce po stronie pozwanego²³. Jednocześnie część doktryny akceptuje możliwość zobowiązania samego interwenienta ubocznego do złożenia kaucji, jeżeli zgłasza interwencję po stronie powoda²⁴.

W kontekście rozszerzenia dopuszczalności kaucji na zabezpieczenie kosztów w postępowaniu cywilnym trudno zgodzić się z poglądem, zgodnie z którym interwenient uboczny, zgłaszający interwencję po stronie pozwanej mógłby żądać złożenia przez powoda kaucji. Interwenient uboczny może przystąpić do strony w każdym stanie sprawy aż do zamknięcia rozprawy w drugiej instancji²⁵. Wyposażenie go w prawo żądania zabezpieczenia jego kosztów aż do zamknięcia rozprawy w postępowaniu apelacyjnym mogłoby w praktyce prowadzić do nadużyc.

Jeśli chodzi o postępowanie nieprocesowe, przyjmuje się dopuszczalność zobowiązania do złożenia kaucji aktorycznej wnioskodawcy oraz – na co wskazuje również część doktryny – uczestnika niebędącego wnioskodawcą w razie sprzeczności stanowisk między nim a innym uczestnikiem²⁶.

Oprócz kaucji aktorycznej k.p.c. przewiduje również inną instytucję służącą zabezpieczeniu kosztów procesu, a mianowicie zabezpieczenie dopuszczenia pełnomocnika do podjęcia czynności (art. 97 § 1 k.p.c.)²⁷. Zabezpieczenie dopuszczenia umożliwia podjęcie naglącej czynności procesowej – za złożeniem stosownego zabezpieczenia – przez osobę niemogącą na danym etapie postępowania przedstawić pełnomocnictwa. Ma ono na celu ochronę interesów przeciwnej strony postępowania²⁸, chociażby z uwagi na podjęcie obrony swoich praw przed działaniami pełnomocnika, który nie był do tych działań umocowany. O obowiązku takiego zabezpieczenia sąd może orzec zarówno na wniosek, jak i z urzędu²⁹, jednakże instytucja ta jest rzadko stosowana w praktyce.

10 A. Nowacki, *Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Tom II. Komentarz. Art. 227-300 k.s.h.*, Warszawa 2021, nb. 54 do art. 295.

11 Chociażby zgodnie z art. 22 ust. 1 ustawy z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. U. z 2022 r. poz. 1233, ze zm.) w razie wniesienia oczywiste bezzasadnego powództwa z tytułu nieuczciwej konkurencji, sąd, na wniosek pozwanego, może nakazać powodowi złożenie jednokrotnego lub wielokrotnego oświadczenia odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie.

12 M. Cichomska [w:] P. Ryłski (red. naczej.), A. Olsz (red. cz. III), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, Warszawa 2024, nb. 1 do art. 1119.

13 Ustawa z dnia 17 grudnia 2009 r. o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1485, ze zm.), dalej: „u.d.r.p.g.”.

14 Art. 8 u.d.r.p.g.

15 P. Pietkiewicz, M. Rejda, *Ustawa o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym. Komentarz*, Warszawa 2011, teza 1 do art. 8.

16 Numer projektu: UC94; dalej: „projekt ustawy antySLAPP”.

17 Jest to projekt służący implementacji dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1069 z dnia 11 kwietnia 2024 r. w sprawie ochrony osób, które angażują się w debatę publiczną, przed oczywiste bezzasadnymi roszczeniami lub stanowiącymi nadużycie postępowaniami sądowymi („strategiczne powództwa zmierzające do stłumienia debaty publicznej”) (Dz. Urz. UE L, 2024/1069), dalej: „dyrektywa 2024/1069”.

18 Ustawa z dnia 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 18, ze zm.), dalej: „k.s.h.”.

19 P. Kasprzyk, *Kaucja zabezpieczająca w procesie o naprawienie szkody wyrządzonej spółce kapitałowej* [w:] *Kodeks spółek handlowych po pięciu latach*, Wrocław 2006 r., s. 694.

20 J. Jodłowski, *Zasady przewodnie polskiego międzynarodowego prawa procesowego cywilnego* [w:] J. Jodłowski, J. Fiema, W. Berutowicz, W. Siedlecki,

E. Wengerek (red.), *Księga pamiątkowa ku czci Kamila Stefki*, Warszawa-Wrocław 1967, s. 135.

21 M. Orecki [w:] T. Wiśniewski (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom V. Art. 1096-1217*, Warszawa 2021, teza 1 do art. 1123.

22 G. Karaś [w:] T. Szancilo (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom II. Wyd. 2*, Warszawa 2023, nb. 4 do art. 1119.

23 J. Ciszewski [w:] T. Ereciński (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz, Tom V. Część czwarta. Międzynarodowe postępowanie cywilne. Sąd polubowny (arbitrażowy)*, Warszawa 2012, s. 359; J. Studzińska, *Interwencja uboczna w procesie cywilnym*, Warszawa 2018.

24 J. Ciszewski [w:] T. Ereciński (red.), *Kodeks postępowania cywilnego...*, s. 356.

25 Art. 76 k.p.c.

26 P. Ryłski [w:] H. Dolecki, T. Wiśniewski (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom V. Artykuły 1096-1217*, Warszawa 2013, teza 1 do art. 1128.

27 M. Sieradzka, *Dochodzenie roszczeń w postępowaniu grupowym. Komentarz*, Warszawa 2018, teza 1 do art. 8.

28 Wyrok SN z 23 czerwca 2020 r., V CSK 520/18, Legalis nr 2425294.

29 J. Gudowski [w:] T. Ereciński (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Sąd polubowny (arbitrażowy). Tom I. Postępowanie rozpoznawcze. Artykuły 1-124*, Warszawa 2023, teza 3 do art. 97.

Odpowiedzialność za koszty spowodowane tymczasowym dopuszczeniem względem strony przeciwnej spoczywa na osobie, która dokonała określonej czynności bez pełnomocnictwa, a nie na stronie, w imieniu której osoba ta (wedle jej twierdzeń) działała³⁰. Tym samym zabezpieczenie kosztów z art. 97 k.p.c. nie może być nazywane kaucją akcyjną. Akcyjność bowiem wskazuje na ścisły jej związek ze stroną powodową. Chociażby zgodnie z brzmieniem art. 1119 k.p.c., podmiotem zobowiązanym do złożenia kaucji jest powód, niezależnie od tego, czy jest osobą fizyczną, osobą prawną czy jednostką organizacyjną, której przyznano zdolność sądową³¹.

Według P. Telengi zabezpieczenie dopuszczenia stanowi kaucję na zabezpieczenie możliwych szkód spowodowanych działaniem osoby zgłaszającej się jako pełnomocnik³². M. Aslanowicz określa ją mianem kaucji incydentalnej³³. Odnosząc się do definicji zaprezentowanej przez P. Telengę, należy zauważyć, że jest ona nietrafna, gdyż art 97 k.p.c. nie skupia się na kosztach procesu w ogólności ani tym bardziej na odszkodowaniu za poniesione szkody, lecz tylko na kosztach spowodowanych czynnościami osoby nieumocowanej³⁴. Tym samym zabezpieczenie dopuszczenia nie spełnia kryteriów pozwalających zaliczyć tę instytucję do kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu.

4. Kaucje uregulowane w k.s.h., u.d.r.p.g. oraz projekcie ustawy antySLAPP

Kaucja zabezpieczająca uregulowana w art. 295 § 2, art. 300¹²⁷ § 2 oraz art. 486 § 2 k.s.h. – oprócz tego, że zabezpiecza koszty procesu³⁵ – chroni pozwanego przed szkodą³⁶. Służy również zapobieganiu zbyt pochopnemu i nieprzemysłanemu wszczynaniu powództw przez współników (akcjonariuszy)³⁷.

Szkoda, o której tutaj mowa, może być rozumiana dwojako. Po pierwsze, może być ona krzywdą w postaci naruszenie renomy. Jak wskazał A. Kon, jedną z przyczyn wprowadzenia kaucji zabezpieczającej przez przedwojennych kodyfikatorów było m.in. stworzenie instrumentu zapobiegającego powództwom wnoszonym jedynie dla szyskany i podkopania autorytetu władz spółki³⁸. Przedstawiona koncepcja zachowuje aktualność i może stanowić kolejny asumpt dla rozszerzenia dopuszczalności kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu, chociażby w sprawach o naruszenie dóbr osobistych³⁹. Po drugie, szkoda, na pokrycie której nakładana jest kaucja, może przyjąć formę szkody majątkowej⁴⁰.

Przepisy regulujące kaucję zabezpieczającą nie precyzują sposobu jej złożenia. Oznacza to, że może ona być wniesiona zarówno w gotówce, jak również złożona na rachunek depozytowy Ministra

Finansów *per analogiam* do odpowiednich przepisów k.p.c.⁴¹. Kaucję na zabezpieczenie kosztów procesu z u.d.r.p.g. składa się natomiast w gotówce⁴².

Kaucja zabezpieczająca chroni również pozwanego przed różnego rodzaju pieniactwem procesowym, które przejawia się w wytaczaniu przez współnika lub akcjonariusza bezzasadnych powództw o naprawienie szkody spółce⁴³. Dlatego też ustawodawca wprowadził w k.s.h. ograniczenie czasowe poprzez doprecyzowanie, że wniosek o kaucję musi być zgłoszony przy pierwszej czynności procesowej⁴⁴. Tożsama regulacja znajduje się w u.d.r.p.g.⁴⁵ oraz w k.p.c.⁴⁶

Odmienne przepisy proponuje projekt ustawy antySLAPP. Zgodnie z art. 3 ust. 1 projektu „na wniosek pozwanego sąd, uwzględniając interesy stron, może zobowiązać powoda do złożenia kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu, jeżeli pozwany uprawdopodobni, że powództwo zmierza wyłącznie lub głównie do stłumienia, ograniczenia, zakłócenia debaty publicznej lub szczytnowania za udział w niej”. Celem regulacji jest maksymalna ochrona pozwanego. Projekt ustawy antySLAPP stanowi implementację dyrektywy 2024/1069, z której wynika, że jej celem jest usunięcie przeszkód utrudniających prawidłowe funkcjonowanie postępowań cywilnych, a jednocześnie zapewnienie ochrony osobom fizycznym i prawnym, biorącym udział w życiu publicznym w sprawach będących przedmiotem zainteresowania publicznego, w tym dziennikarzom, wydawcom, organizacjom medialnym, sygnalistom i obrońcom praw człowieka, a także organizacjom społeczeństwa obywatelskiego, organizacjom pozarządowym, związkom zawodowym, artystom, badaczom i pracownikom naukowym, przed postępowaniami sądowymi wszczynanymi przeciwko nim w celu odwołania ich od udziału w życiu publicznym⁴⁷.

W ocenie unijnego prawodawcy pozwany, który podjął obronę swoich praw wobec oczywiście bezzasadnego roszczenia lub stanowiącego nadużycie postępowania sądowego, powinien mieć zapewnione odpowiednie gwarancje procesowe. Jedną z nich jest zabezpieczenie kosztów postępowania i, w stosownych przypadkach, na pokrycie szkód, jeśli istnieje ryzyko zaistnienia nieodwracalnej szkody⁴⁸. Koszty te mogą obejmować wydatki związane z zastępstwem procesowym oraz koszty szacunkowych szkód, jeśli prawo krajowe tak stanowi. Jak stwierdzono w motywach dyrektywy 2024/1069, przesłanką zabezpieczenia kosztów procesu jest przede wszystkim ryzyko, że postępowanie stanowi nadużycie, ale także fakt, że pozwany może nie uzyskać zwrotu kosztów procesu, chociażby z uwagi na trudną sytuację finansową powoda⁴⁹. W samym art. 10 dyrektywy 2024/1069 nie odniesiono się jednak do obawy niewypłacalności powoda. Przepis stanowi jedynie, że państwa członkowskie zapewniają, aby w postępowaniu sądowym wszczętym przeciwko osobom fizycznym lub prawnym ze względu na ich zaangażowanie w debatę publiczną sąd lub trybunał rozpoznający sprawę mógł żądać, bez uszczerbku dla prawa dostępu do wymiaru sprawiedliwości, udzielenia przez powoda zabezpieczenia na pokrycie szacunkowych kosztów postępowania, które mogą obejmować poniesione przez pozwanego koszty zastępstwa procesowego, oraz, jeżeli prawo krajowe tak stanowi, szkód.

Wydaje się, że w brzmieniu art. 3 ust. 1 projektu ustawy antySLAPP, zaproponowanym przez polskiego projektodawcę, czyli bez

30 *Ibidem*, teza 27 do art. 97.

31 M. Kostwiński [w:] J. Jankowski (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Tom II. Komentarz. Art. 730-1217*, Warszawa 2015, nb. 4 do art. 1119.

32 P. Telenga [w:] A. Jakubecki (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Tom I. Komentarz do art. 1-729*, Warszawa 2017, teza 1 do art. 97.

33 M. Aslanowicz, *Ustawa o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym*, Warszawa 2019, teza 3 do art. 8.

34 Por. uchwała SN z 19 marca 1969 r., I CZ 106/68, Legalis nr 13896.

35 K. Bilewska, *Dochodzenie roszczeń spółki kapitałowej przez jej współników (actio pro socio)*, Warszawa 2008, s. 265.

36 A. Kidyba [w:] M. Dumkiewicz, A. Kidyba, *Komentarz aktualizowany do art. 1-300 k.s.h.*, teza 3-4 do art. 295.

37 P. Kasprzyk, *Kaucja zabezpieczająca...*, s. 696-697.

38 A. Kon, *Kodeks Handlowy. Komentarz*, Warszawa 1934, s. 114.

39 Przykładem może być sytuacja, w której powód, będący znanym politykiem lub celebrytą, domaga się zaszczepienia zadośćuczynienia za naruszenie swoich dóbr osobistych. Co więcej, publicznie oświadcza, że złożył pozew. W takim przypadku pozwany narażony jest na utratę dobrego imienia, na skutek np. wprowadzenia opinii publicznej w błąd. Możliwość nałożenia kaucji mogłaby zabezpieczyć ewentualną szkodę (np. wizerunkową), którą pozwany mógłby ponieść w wyniku toczącego się procesu.

40 T. Szczurowski [w:] Z. Jara (red.), *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, Warszawa 2021, nb. 21 do art. 295.

41 Art. 1123 § 3 k.p.c.

42 Art. 8 ust. 3 zdanie 2 u.d.r.p.g.

43 A. Szajkowski [w:] S. Sołtysinski, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaia, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz. T. 1-4*, Warszawa 2005, nb. 15 do art. 486.

44 Art. 295 § 2 k.s.h., art. 300¹²⁷ § 2 k.s.h. oraz art. 486 § 2 k.s.h.

45 P. Pietkiewicz, M. Rejdak, *Ustawa o dochodzeniu...op. cit.*, teza 2 do art. 8.

46 Zgodnie z art. 1121 § 1 k.p.c. pozwany może zgłosić żądanie zabezpieczenia kosztów przed wniaciem się w spór co do istoty sprawy.

47 Motyw 6 dyrektywy 2024/1069.

48 Motywy 31 i 36 dyrektywy 2024/1069.

49 Motyw 36 dyrektywy 2024/1069.

wskazania ograniczenia czasowego na podniesienie zarzutu, instytucja ta może być nadużywana. Istnieje bowiem ryzyko, że pozwany będzie mógł wielokrotnie składać wnioski o zobowiązanie powoda do złożenia kaucji. Jeśli sąd nie odrzuci pozwu ani nie oddali powództwa jako oczywiście bezzasadnego, a także oddali wniosek pozwanego o złożenie kaucji, można założyć, że sąd ma wątpliwości co do charakteru sprawy jako SLAPP. W tej sytuacji pozostawienie pozwanemu możliwości ponawiania wniosków o kaucję na każdym etapie postępowania może prowadzić do przedłużania procesu.

Z perspektywy postulowanego rozszerzenia dopuszczalności kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu za najbardziej uzasadnione należy uznać przyjęcie sposobu ustalania jej wysokości zaproponowanego przez u.d.r.p.g. W myśl przepisów tej ustawy kaucja nie może być wyższa niż 20% wartości przedmiotu sporu⁵⁰. Procentowe określenie górnej granicy kaucji mogłoby ograniczyć ryzyko przedstawiania przez pozwanego wygórowanego spisu kosztów procesu.

Sankcją za niezłożenie w wyznaczonym przez sąd terminie kaucji jest co do zasady odrzucenie pozwu. W odróżnieniu od u.d.r.p.g.⁵¹ przepisy k.p.c. i k.s.h. nie dopuszczają możliwości wniesienia zażalenia na postanowienie w przedmiocie kaucji. W związku z tym w przypadku kaucji, o której mowa w k.p.c. oraz k.s.h., to w zażaleniu na postanowienie o odrzuceniu pozwu mogą być podnoszone zarzuty przeciwko zasadności odrzucenia pozwu, jak również przeciwko postanowieniu ustanawiającemu kaucję i terminowi jej uiszczenia⁵².

Myśląc o rozszerzeniu dopuszczalności złożenia kaucji na zabezpieczenie kosztów, należy *de lege ferenda* postulować możliwość zaskarżenia samego postanowienia w przedmiocie kaucji. Dzięki takiemu rozwiązaniu gwarancje stron, także pozwanej, byłyby w pełni zachowane. Ponadto sąd rozpoznający taki środek zaskarżenia rozstrzygałby tylko o zasadności ustanowienia bądź odmowy ustanowienia kaucji, a nie o kwestiach dotyczących dopuszczalności odrzucenia pozwu. W tym kontekście zasadne byłoby przyjęcie modelu zaskarżalności postanowienia, jaki funkcjonuje na gruncie u.d.r.p.g., tj. do innego składu tego samego sądu⁵³. W każdej sytuacji bowiem, w której sąd zobowiąże powoda do złożenia kaucji, można spodziewać się wniesienia przez stronę powodową zażalenia – w dodatku do sądu drugiej instancji. To zaś może znacząco wydłużyć postępowanie.

5. Zwolnienie od kosztów sądowych

W kontekście propozycji rozszerzenia dopuszczalności kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu nie można pominąć instytucji zwolnienia od kosztów sądowych. Jeżeli strona została zwolniona od kosztów w całości, zasadne jest postawienie pytania, czy obowiązek złożenia kaucji wygasa. Należy podzielić pogląd A. Nowackiego – odnoszący się do kaucji zabezpieczającej – że zwolnienie z kosztów sądowych nie prowadzi do zaniechania konieczności złożenia kaucji, tak jak nie zwalnia to powoda z odpowiedzialności finansowej wobec pozwanego za wynik procesu⁵⁴ (art. 108 u.k.s.c.⁵⁵).

Sąd może co prawda odstąpić od nałożenia na stronę obowiązku zwrotu przeciwnikowi kosztów procesu na podstawie art. 102 k.p.c.⁵⁶, z uwagi na zawartą w tym przepisie klauzulę tzw. „wypadku szczególnie uzasadnionego”. Zależy to jednak od swobodnej decyzji sądu *meriti* i jest związane z dyskrejonalną władzą sędziowską⁵⁷. W tym przypadku stan majątkowy strony nie stanowi bowiem decydującej przesłanki zwolnienia jej od obowiązku zwrotu kosztów przeciwnikowi⁵⁸. Z kolei okoliczność zwolnienia strony od kosztów sądowych nie może prowadzić do automatycznego uznania, że zachodzi opisany wcześniej „wypadek szczególnie uzasadniony”⁵⁹.

Warto również zaznaczyć, że instytucja kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu, jakkolwiek służy ochronie interesów pozwanego przed nieuzasadnionymi powództwami, gdy stan majątkowy powoda nie daje gwarancji pokrycia ewentualnych kosztów, nie może prowadzić do nieproporcjonalnego obciążenia strony powodowej dodatkowymi kosztami na etapie wszczynania postępowania⁶⁰.

6. Podsumowanie

Rozszerzenie możliwości stosowania kaucji na zabezpieczenie kosztów w postępowaniu cywilnym pozytywnie wpłynie na przebieg procesów sądowych poprzez ograniczenie liczby tzw. pozwów pieniaczych oraz zwiększenie zakresu obrony praw pozwanego.

Należy podkreślić, że omówiona instytucja mieści się w granicach konstytucyjnego prawa do sądu i nie prowadzi do jego ograniczenia – stosownie do treści art. 45 Konstytucji RP. Jak wskazano we wstępie, pieniąctwo procesowe, które ma zwalczać rozszerzenie dopuszczalności kaucji, nie podlega ochronie, zaś prawo do sądu już tak⁶¹.

Słusznie zauważa B. Karolczyk, że uregulowanie kaucji w k.p.c., k.s.h. oraz u.d.r.p.g. przyznaje prymat autonomii stron, demonstrując zbieżność z materialną zasadą swobody umów oraz pozostając w zgodności z indywidualistyczną koncepcją sporu cywilnego. Nie są to równocześnie okoliczności wpływające na merytoryczne rozstrzygnięcie sporu⁶², bowiem odrzucenie pozwu nie pozbawia powoda możliwości ponownego wniesienia powództwa, a postanowienie w tym zakresie nie prowadzi do stanu *res iudicata*⁶³.

Ponadto sąd nie jest związany wnioskiem i może zarówno uwzględnić żądanie pozwanego i wydać postanowienie, w którym zobowiąże powoda do złożenia kaucji, jak i wniosek oddalić⁶⁴. Warto zwrócić uwagę, że w orzecnictwie dotyczącym kaucji na zabezpieczenie kosztów z u.d.r.p.g. podkreśla się, że pozwany składając wniosek o zobowiązanie powoda do złożenia kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu, musi uprawdopodobnić, że wytoczone przeciwko niemu powództwo jest oczywiście bezzasadne lub że jego uwzględnienie jest mało prawdopodobne, a zatem nosi cechy pieniąctwa procesowego, oraz, że brak ustanowienia kaucji na zabezpieczenie jego przyszłego roszczenia o zasądzenie zwrotu kosztów procesu uniemożliwi lub poważnie utrudni ich egzekucję od strony powodowej⁶⁵.

50 Art. 8 ust. 3 zdanie 3 u.d.r.p.g.

51 Zgodnie z art. 8 ust. 6 u.d.r.p.g. na postanowienie w przedmiocie kaucji przysługuje zażalenie do innego składu tego samego sądu.

52 T. Siemiątkowski, T. Szczurowski, *Zasady odpowiedzialności cywilnoprawnej w spółkach kapitałowych* [w:] S. Sołtyński (red.), *Prawo spółek kapitałowych. System Prawa Prywatnego. Tom 17A*, Warszawa 2015, teza 786.

53 Chociaż w pkt. 84 datowanego na 15 kwietnia 2025 r., projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw uchyla się art. 394^{1a} k.p.c., co wskazuje na to, że ustawodawca zmierza do likwidacji zażaleń poziomych.

54 A. Nowacki, *Spółka...*, nb. 80 do art. 295.

55 Ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. U. z 2025 r. poz. 1228), dalej: „u.k.s.c.”.

56 K. Goner, *Ustawa o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Komentarz*, Warszawa 2011, teza 2 do art. 108.

57 Por. postanowienie SN z 11 lutego 2010 r., I CZ 112/09, LEX nr 564753.

58 Por. postanowienie SN z 29 czerwca 2012 r., I CZ 34/12, LEX nr 1232459.

59 Por. postanowienia SN z 27 stycznia 2010 r., II CZ 88/09, LEX nr 578136.

60 Postanowienie SA w Warszawie z 6 lutego 2015 r., I ACz 43/15, Legalis nr 1303842.

61 L. Jamróz, *Prawo do sądu...*, s. 502.

62 B. Karolczyk, *Koncentracja materiału procesowego w postępowaniu cywilnym przed sądem pierwszej instancji*, Warszawa 2013, s. 300-302.

63 P. Kasprzyk, *Kaucja zabezpieczająca...*, s. 706.

64 K. Bilewska, *Dochodzenie roszczeń...*, s. 261.

65 Postanowienie SA w Warszawie z 6 lutego 2015 r., I ACz 43/15, Legalis.

W przypadku rozszerzenia dopuszczalności kaucji na zabezpieczenie kosztów na przypadki inne niż opisane w niniejszym artykule, zasadne wydaje się przyjęcie, że przesłanki powyższe, tj. wskazujące, że pozew jest oczywiście bezzasadny i nosi znamiona pieniactwa procesowego, a zwrot kosztów będzie praktycznie niemożliwy, powinny zostać wykazane we wniosku o zobowiązanie powoda do złożenia kaucji. W przeciwnym razie instytucja ta może być nadużywana.

Na koniec warto dostrzec, że istnieje również szereg innych spraw – oprócz przedstawionych we wstępie postępowań dotyczących zwalczania nieuczciwej konkurencji czy o naruszenie dóbr osobistych – w których instytucja kaucji na zabezpieczenie kosztów procesu mogłaby spełnić swoją funkcję. Można zaliczyć do nich sprawy z zakresu własności intelektualnej⁶⁶, postępowania o ustanowienie

66 W tym przypadku uzasadnienie rozszerzenia dopuszczalności kaucji na zabezpieczenie kosztów wynika z podobnego charakteru spraw z zakresu własności intelektualnej do tych w przedmiocie zwalczania nieuczciwej konkurencji. Można wyobrazić sobie sytuację, gdzie powód (duży przedsiębiorca) przed wytoczeniem powództwa składa wniosek o udzielenie zabezpieczenia w postaci zakazania obowiązanemu, na czas trwania postępowania głównego naruszeń patentu i wnosi także o zagrożenie obowiązanemu zapłaty na swoją rzecz wysokiej kwoty. Sąd oddala wniosek wskazując na to, że powód nie uprawdopodobnił roszczenia. Mimo to wnosi on pozew celem szkany mniejszego przedsiębiorcy.

rozdzielności majątkowej na skutek wytoczenia powództwa przez wierzyciela jednego z małżonków⁶⁷ (art. 52 § 1a k.r.o.⁶⁸), jak również wynikające na tle P.z.p.⁶⁹.

Konrad Rejda-Kamiński

aplikant radcowski w OIRP w Warszawie;

asystent radcy w Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej

67 W tego typu sprawach uzasadnienie dla rozszerzenia kaucji wynika z faktu, że w orzecznictwie podkreśla się, iż głęboka ingerencja w małżeńskie stosunki majątkowe wynikająca z roszczenia wierzyciela może zostać złagodzona przez zastosowanie art. 5 k.c. z uwagi na nadużycie prawa podmiotowego, por. wyrok SN z 4 kwietnia 2014 r., II CSK 387/13, OSNC 2015, nr 4, poz. 46.

68 Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz. U. z 2023 r. poz. 2809, ze zm.).

69 Ustawa z dnia 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1320, ze zm.).

Uzasadnienie rozszerzenia dopuszczalności kaucji na zabezpieczenie kosztów w przypadkach sporów wynikłych na tle zamówień publicznych można uzasadniać tym, że w P.z.p. ustawodawca zapewnił szereg środków ochrony prawnej wykonawcy, uczestnikowi konkursu oraz innemu podmiotowi, jeżeli poniósł lub może ponieść szkodę w wyniku naruszenia przez zamawiającego przepisów ustawy (art. 505 P.z.p.). Jeśli zatem prawomocnie sąd oddalił żądanie skarżącego przed sądem zamówień publicznych, wydaje się, że dla ochrony pozwanego należałoby wyposażyć go w możliwość żądania kaucji w odrębnym sporze np. o odszkodowanie w związku z zawarciem z umowy przetargowej.

■ PRAWO GOSPODARCZE

Andrzej Mikucki

Unijne wymogi ekoprojektu dla smartfonów i komputerów typu slate na tle rozporządzenia (UE) 2023/1669

1. Wstęp

20 czerwca 2025 r. weszły w życie dwa unijne rozporządzenia, kluczowe z punktu widzenia spełniania wymogów ekoprojektu dla określonych grup produktów. Chodzi o rozporządzenie delegowane Komisji 2023/1669 w sprawie etykietowania energetycznego¹ (dalej: „rozporządzenie 2023/1669”) oraz rozporządzenie Komisji 2023/1670 w sprawie spełniania wymogów dotyczących tzw. eco-designu² (dalej: „rozporządzenie 2023/1670”). Pomimo tego, że oba rozporządzenia zostały wydane na podstawie różnych aktów prawnych, pozostają one ze sobą w ścisłej relacji co do realizacji obowiązków wynikających z tych rozporządzeń, co zostanie szczegółowo przedstawione poniżej. Z uwagi na niezwykle szeroki zakres związany z przepisami dotyczącymi ekoprojektu niniejsza publikacja skupia się wyłącznie na analizie prawnej rozporządzenia delegowanego 2023/1669, które nakłada istotne, szczegółowe obowiązki na dostawców oraz sprzedawców konkretnych urządzeń związanych z energią, tj. smartfonów i komputerów typu slate w postaci udostępniania etykiet energetycznych do tych urządzeń na wzór

etykiet dołączanych już obecnie do sprzętów AGD/RTV, a ponadto stanowi kolejny element wzmacniający ochronę interesów obywateli UE, zwiększając zarazem świadomość wśród europejskiego społeczeństwa co do szeroko pojętej ochrony środowiska.

2. Kontekst unijny

Tytułem zarysowania tła trzeba wskazać, że 11 grudnia 2019 r. Komisja Europejska opublikowała komunikat do Parlamentu Europejskiego, Rady Europejskiej, Rady Unii Europejskiej, Komitetu Ekonomiczno-Społecznego oraz Komitetu Regionów, w którym przedstawiła Europejski Zielony Ład dla Unii Europejskiej oraz jej obywateli³. W komunikacie tym przedstawiono propozycję wieloletniej szerokiej strategii rozwoju gospodarczego UE, obejmującej kluczowe sektory gospodarki, takie jak energia, przemysł, rolnictwo, czy transport, w którym jako główny cel przyjęto neutralność klimatyczną Europy do 2050 r., a wcześniej – jako cel pośredni – redukcję emisji gazów cieplarnianych netto o co najmniej 55% do 2030 r. w porównaniu do poziomów z 1990 r.

W celu osiągnięcia zamierzonego celu UE powołała do życia liczne inicjatywy oraz reformy w różnych sektorach gospodarki, co spowodowało wprowadzenie szeregu nowych aktów prawnych, zmianę lub uchylenie dotychczas obowiązujących, a wraz z nimi

1 Rozporządzenie delegowane Komisji (UE) 2023/1669 z dnia 16 czerwca 2023 r. uzupełniające rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/1369 w odniesieniu do etykietowania energetycznego smartfonów i komputerów typu slate (Dz. Urz. UE L 214 z 31.8.2023, s. 9).

2 Rozporządzenie Komisji (UE) 2023/1670 z dnia 16 czerwca 2023 r. ustanawiające wymogi dotyczące ekoprojektu dla smartfonów, telefonów komórkowych innych niż smartfony, telefonów bezprzewodowych i komputerów typu slate na podstawie dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/125/WE oraz zmieniające rozporządzenie Komisji (UE) 2023/826 (Dz. Urz. UE L 214 z 31.8.2023, s. 47).

3 <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/ALL/?uri=COM:2019:640:FIN> (dostęp: 2.07.2025).

publikację nowych zaleceń, wytycznych, opinii i decyzji. Rozporządzenia 2023/1669 oraz 2023/1670 stanowią jeden z przykładów realizacji planu UE dotyczącej gospodarki o obiegu zamkniętym, spójnych z Europejskim Zielonym Ładem, w których zobowiązuje się określone podmioty do uwzględniania aspektów związanych ze zrównoważeniem środowiskowym w oferowanych przez te podmioty produktach oraz dostosowaniu procesów zachodzących w całym łańcuchu wartości tych produktów. W UE powyższe aspekty określa się mianem ekoprojektu.

3. Mapa unijnych oraz krajowych aktów prawnych w zakresie wymogów ekoprojektu dla produktów związanych z energią

Z uwagi na skomplikowaną relację unijnych aktów prawnych dotyczących ekoprojektu dla urządzeń związanych z energią konieczne wydaje się uprzednie ich uporządkowanie, w szczególności dlatego, że część z nich wymagała częściowej implementacji do prawa krajowego państw członkowskich.

W pierwszej kolejności należy dokonać podziału względem zakresu przedmiotowego określonych wymogów dotyczących ekoprojektu na te dotyczące zapewniania poszczególnych kryteriów, takich jak trwałość, żywotność, dostęp do naprawy, czy wsparcie oprogramowania (*ecodesign by default*), oraz te dotyczące etykietowania energetycznego.

W odniesieniu do tzw. *ecodesignu* ogólne zasady ustalania wymogów dotyczących ekoprojektu dla produktów związanych z energią ustanowiła dyrektywa 2009/125/WE⁴ (dalej: „dyrektywa 2009/125/WE”). W art. 15 ust. 1 tej dyrektywy przewidziano, że szczegółowe wymogi ekoprojektu dla niektórych produktów powinny zostać określone w drodze środków wykonawczych, stanowiących w tym zakresie uzupełnienie dyrektywy. Co do smartfonów oraz innych telefonów komórkowych środek ten w postaci rozporządzenia 2023/1670 Komisja opublikowała wyjątkowo późno, bo w połowie czerwca 2023 r. Rozporządzenie to określiło minimalne wymagania dotyczące efektywności energetycznej, trwałości urządzeń, możliwości ich naprawy czy wymiany baterii, a także wprowadziło wymagania dotyczące ładowania baterii oraz limity zużycia energii w trybie czuwania i innych trybach pracy. Wspomnienie o tych wymaganiach jest to o tyle istotne, że w większości znajdują one swoje graficzne oznaczenie na etykietach energetycznych, wprowadzonych rozporządzeniem 2023/1669.

Co się tyczy wymogów ekoprojektu dla etykiet energetycznych aktem prawnym o podobnym znaczeniu jak dyrektywa 2009/125/WE dla ustalania wymogów dotyczących ekoprojektu jest rozporządzenie 2017/1369⁵. Ustanowiło ono ramy etykietowania energetycznego, wskazując na generalne obowiązki dostawców i sprzedawców oraz przewidując zarazem – śladem dyrektywy 2009/125/WE – możliwość przyjmowania przez Komisję Europejską (mając na uwadze art. 16 ust. 1 rozporządzenia 2017/1369) aktów delegowanych w celu uzupełnienia powyższego rozporządzenia poprzez ustanowienie szczegółowych wymogów dotyczących etykiet określonych grup produktów. W dniu 31 sierpnia 2023 r. w Dzienniku Urzędowym UE opublikowane zostało rozporządzenie 2023/1669.

Pomimo zasady bezpośredniego obowiązywania rozporządzeń unijnych w państwach członkowskich niezbędna była uzupełniająca implementacja rozporządzenia 2017/1369, w tym aktów wykonawczych wydanych na podstawie tego rozporządzenia (głównie rozporządzenie delegowane 2023/1669), do polskiego porządku prawnego w zakresie zasad organizacji i działania systemu kontroli etykietowania energetycznego produktów związanych z energią. Implementacja ta nastąpiła w drodze ustawy o etykietowaniu energetycznym produktów związanych z energią⁶, dalej „UEE”. Co ciekawe, w dniu wejścia w życie rozporządzenia 2023/1669 oraz rozporządzenia 2023/1670 na stronie Rządowego Centrum Legislacji opublikowano projekt ustawy o nadzorze nad spełnianiem wymagań dotyczących produktów⁷, w ramach którego dokonywana jest nowelizacja blisko 30 ustaw, w tym UEE, głównie w zakresie sankcji związanych z brakiem realizacji obowiązków przez podmioty zobowiązane na gruncie rozporządzenia 2017/1369. Fragment ustawy związany z procesem przeprowadzenia kontroli oraz sankcjami zostanie omówiony w dalszej części publikacji.

Dyrektywa 2009/125/WE utraciła moc ze skutkiem od 18 lipca 2024 r. w związku z publikacją w Dzienniku Urzędowym UE rozporządzenia 2024/1781⁸. Niemniej rozporządzenie 2023/1670, wydane na podstawie art. 15 ust. 1 dyrektywy 2009/125/WE, obowiązuje do 31 grudnia 2030 r., na co *expressis verbis* wskazuje art. 79 ust. 1 lit. a rozporządzenia 2024/1781. Do tego czasu prawdopodobnie zostaną wydane nowe akty wykonawcze, które wprowadzą kolejne zmiany w zakresie wymogów ekoprojektu dla smartfonów, innych telefonów komórkowych oraz komputerów typu *slate*.

4. Obowiązki dostawców i sprzedawców wynikające z rozporządzenia 2023/1699

Obowiązki dostawców i sprzedawców obejmują spełnianie wymagań w odniesieniu do smartfonów i komputerów typu *slate*. Rozporządzenie 2023/1669 zawiera definicje tych urządzeń, a ich wprowadzenie było niezbędne z uwagi na konieczność odróżnienia smartfonu od „zwykłego” telefonu komórkowego, w odniesieniu do którego spełnianie wymogów z rozporządzenia 2023/1669 jest wyłączone. W sensie praktycznym natomiast, o ile przeciętny użytkownik telefonii komórkowej jest w stanie bez większych problemów odróżnić smartfon od „zwykłego” telefonu komórkowego (m.in. poprzez takie cechy, jak zintegrowany wyświetlacz z ekranem dotykowym, możliwość mobilnego korzystania z usług internetowych, czy zdolność do instalowania aplikacji), o tyle pewną trudność może natomiast wprowadzać definicja komputera typu *slate*. Wydaje się, że najogólniej przyjąć można, że komputer typu *slate* stanowić będzie synonim tabletu, m.in. z uwagi na fakt, iż jedną ze wskazanych w definicji cech jest brak wyposażenia w zintegrowaną, fizycznie podłączoną klawiaturę już na etapie tworzenia tego urządzenia, a także jego wymiary, tj. co najmniej 17,78 cm (7 cali) oraz mniej niż 44,20 cm (17,4 cala).

Rozporządzenie jest skierowane do dostawców oraz sprzedawców. Zgodnie z rozporządzeniem 2017/1369 dostawcą jest producent z siedzibą w Unii Europejskiej, upoważniony przedstawiciel pro-

4 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/125/WE z dnia 21 października 2009 r. ustanawiająca ogólne zasady ustalania wymogów dotyczących ekoprojektu dla produktów związanych z energią (Dz. Urz. UE L 285 z 31.10.2009, s. 10).

5 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/1369 z dnia 4 lipca 2017 r. ustanawiające ramy etykietowania energetycznego i uchylające dyrektywę 2010/30/UE (Dz. Urz. UE L 198 z 28.7.2017, s. 1).

6 Ustawa z dnia 14 września 2012 r. o etykietowaniu energetycznym produktów związanych z energią (Dz. U. z 2020 r. poz. 378).

7 <https://legislacja.gov.pl/projekt/12399112> (dostęp: 30.06.2025).

8 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1781 z dnia 13 czerwca 2024 r. w sprawie ustanowienia ram ustalania wymogów ekoprojektu w odniesieniu do zrównoważonych produktów oraz zmiany dyrektywy (UE) 2020/1828 i rozporządzenia (UE) 2023/1542 i uchylenia dyrektywy 2009/125/WE (Dz. Urz. UE L 1781 z 28.6.2024, s. 1).

ducenta, który nie ma siedziby w UE lub importer, który wprowadza produkt do obrotu w UE. W odniesieniu do dostawców obowiązki te skierowane są *de facto* do trzech grup podmiotów i jednocześnie nie dotyczą dystrybutorów. Sprzedawcą natomiast jest sprzedawca detaliczny lub inna osoba fizyczna lub prawna, która oferuje na sprzedaż, wynajmuje lub oferuje w sprzedaży ratalnej lub wystawia produkty klientom lub instalatorom w ramach działalności handlowej, odpłatnie lub nieodpłatnie⁹.

W zakresie relacji ze sprzedawcami rola dostawców sprowadza się głównie do:

1) dostarczania i udostępniania sprzedawcom drukowanych etykiet energetycznych w odniesieniu do każdego wprowadzanego do obrotu smartfonu lub komputera typu slate określonym formacie, wskazanym w załączniku III;

2) dostarczania sprzedawcom kart informacyjnych produktów w określonym formacie – rozporządzenie 2023/1669 przewiduje odstępstwo od ogólnej zasady drukowania tych kart na rzecz wprowadzania wartości parametrów zawartych w karcie do ogólnodostępnej bazy danych o produktach (załącznik V); zarazem dostawca zobowiązany jest w materiałach dostarczanych wraz z produktem wskazać link do tego modelu w bazie danych w formie czytelnego adresu URL, kodu QR lub podać numer rejestracyjny produktu, a także na żądanie sprzedawcy dostarczyć taką kartę w formie wydrukowanej;

3) udostępniania sprzedawcom etykiety elektronicznej oraz elektronicznej karty informacyjnej.

W tym zakresie pojawia się wątpliwość co do tego, czy wymogi określone w rozporządzeniu 2023/1669 obowiązują wyłącznie produkty wprowadzone do obrotu od 20 czerwca 2025 r. O ile przepisy milczą w tym zakresie, o tyle opublikowany przez Komisję Europejską komunikat¹⁰ stanowi, że rozporządzenie 2023/1669 dotyczy urządzeń wprowadzanych do obrotu po 20 czerwca 2025 r.: *Ecodesign requirements will apply to smartphones, feature phones, cordless phones and slate tablets placed on the EU market from 20 June 2025 onwards. Energy Labelling requirements will apply from the same date for smartphones and slate tablets.*

Kolejnym argumentem przemawiającym za powyższym podejściem jest to, że silnie związane z rozporządzeniem 2023/1669 jest rozporządzenie 2023/1670, z którego wynika obowiązek zapewnienia przez producenta od 20 czerwca 2025 r. określonych wymagań ekoprojektu, z których część znajdzie się następnie na etykiecie energetycznej. Z racji tego, że producent nie może wytworzyć etykiety energetycznej w odniesieniu do urządzeń niespełniających wymogów ekoprojektu, wynikających z rozporządzenia 2023/1670, jest on zobowiązany do spełniania tych wymogów tylko w odniesieniu do urządzeń wprowadzonych do obrotu od 20 czerwca 2025 r. Nie wyklucza to możliwości, aby produkty wprowadzone do obrotu przed tą datą spełniały już wymogi wynikające z rozporządzenia 2023/1699, przy czym w takim przypadku dostawca będzie zobowiązany do dostarczenia etykiet energetycznych także w odniesieniu do tych urządzeń.

Co się týczy obowiązków sprzedawców ciężar ich odpowiedzialności przenosi się na relację z klientami. Zgodnie z art. 2 pkt 16 rozporządzenia 2017/1369 klientem jest „osoba fizyczna lub prawna, która kupuje, wynajmuje lub otrzymuje produkt na własny użytek,

nawet jeżeli czyni to w celach wykraczających poza jej działalność handlową, gospodarczą, rzemieślniczą lub zawodową”. W praktyce oznacza to, że sprzedawcy muszą realizować wymogi wynikające z rozporządzenia 2023/1669 zarówno w odniesieniu do konsumentów (B2C), jak i podmiotów prowadzących działalność gospodarczą (B2B), co ma istotne znaczenie z punktu widzenia zakresu wdrożenia zmian w danej organizacji.

Z rozporządzenia 2023/1669 wyłania się 5 głównych obowiązków sprzedawców:

1) udostępnianie dostarczonej przez dostawcę etykiety energetycznej w jednostkach obsługujących klientów (punktach sprzedaży) oraz na targach – etykieta ma być umieszczona w pobliżu produktu (smartfonu lub tabletu) lub powieszona na nim lub umieszczona w taki sposób, aby była wyraźnie widoczna i jednoznacznie powiązana z danym modelem;

2) dostarczanie etykiety energetycznej oraz karty informacyjnej produktu w przypadku sprzedaży na odległość w formie papierowej (poza sprzedażą przez internet) oraz przez internet zgodnie z załącznikami VII i VIII – w przypadku sprzedaży przez internet etykietę oraz kartę należy umieścić na mechanizmie wyświetlania w bliskiej odległości od ceny produktu, a na żądanie klienta sprzedawca ma obowiązek dostarczyć drukowaną kopię etykiety oraz karty informacyjnej produktu;

3) wszelkie reklamy wizualne konkretnego modelu smartfonów lub tabletów, w tym w internecie, muszą zawierać na etykiecie klasę efektywności energetycznej i zakres dostępnych klas efektywności energetycznej, zgodnie z załącznikiem VII;

4) wszelkie promocyjne materiały techniczne dotyczące konkretnego modelu smartfona lub tabletu, w tym promocyjne materiały techniczne w internecie, w których opisano jego konkretne parametry techniczne, muszą zawierać na etykiecie klasę efektywności energetycznej tego modelu i zakres dostępnych klas efektywności energetycznej, zgodnie z załącznikiem VII;

5) w przypadku sprzedaży na odległość opartej na telemarketingu wyraźnie informuje się klientów o klasie efektywności energetycznej i zakresie klas efektywności energetycznej dostępnych na etykiecie oraz o tym, że mogą oni uzyskać dostęp do pełnej etykiety oraz karty informacyjnej produktu za pośrednictwem ogólnodostępnej strony internetowej lub żądając ich drukowanych kopii.

Trzeba zarazem zaznaczyć, że obowiązki związane z odpowiednim prezentowaniem etykiet energetycznych w reklamach wizualnych oraz wszelkich promocyjnych materiałach technicznych dotyczą także dostawców. Niemniej powstaje wątpliwość, co należy rozumieć przez reklamę wizualną, w związku z tym, że definicji tej nie zawierają ani przepisy unijne, ani przepisy prawa krajowego. Zgodnie z art. 1 ust. 1 lit. h dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych¹¹ „handlowym przekazem audiowizualnym są obrazy z dźwiękiem lub bez niego, które mają służyć bezpośredniemu lub pośredniemu promowaniu towarów, usług lub wizerunku osoby fizycznej lub prawnej prowadzącej działalność gospodarczą; obrazy te towarzyszą audycji lub wideo stworzonemu przez użytkownika lub zostają w nich umieszczone w zamian za opłatę lub podobne wynagrodzenie lub w celach autopromocji. Formy handlowego przekazu audiowizualnego obejmują między innymi: reklamę telewizyjną, sponsorowanie, telesprzedaż i lokowanie produktu”.

⁹ Zob. art. 2 pkt 13-14 rozporządzenia 2017/1369.

¹⁰ https://energy-efficient-products.ec.europa.eu/product-list/smartphones-and-tablets_en (dostęp: 23.07.2025)

¹¹ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/13/UE z dnia 10 marca 2010 r. w sprawie koordynacji niektórych przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich dotyczących świadczenia audiowizualnych usług medialnych (Dz. Urz. UE L z 15.04.2010).

Definicja ta została w zasadzie powtórzona w nowej dyrektywie o audiowizualnych usługach medialnych¹².

Wydaje się, że uprawnione będzie przyjęcie, że reklama wizualna będzie stanowić formę marketingu wykorzystującą obrazy, grafikę, filmy i inne elementy wizualne do promowania produktów lub usług, czyli m.in. billboardy, plakaty, banery, oklejanie witryn sklepowych, reklamy w mediach społecznościowych, a także reklamy w telewizji i kinie. Nie będzie nią natomiast reklama radiowa, mieszcząca się w pojęciu handlowego przekazu audiowizualnego.

Praktyczny sposób realizacji obowiązków przez sprzedawców określają wytyczne Komisji Europejskiej¹³. Wytyczne te nie rozwiązują jednak wątpliwości związanych ze sposobem prezentacji etykiet energetycznych w przypadku sprzedaży przez internet, w sytuacji, gdy sprzedawca nie podaje ceny za urządzenie. Należy bowiem wskazać, że rozporządzenie 2023/1669 wymaga, aby etykieta była prezentowana w pobliżu ceny za urządzenie. W takim przypadku uzasadnione wydaje się przyjęcie, że prezentowanie urządzenia na stronie internetowej bez ceny będzie stanowić co najmniej reklamę wizualną, a więc wymagać będzie skróconej wersji etykiety elektronicznej, tzw. strzałki z klasą efektywności energetycznej i zakresem tych klas, zgodnie z załącznikiem VIII. Jednocześnie rozporządzenie 2017/1369 w motywie 14 umożliwia stosowanie odstępstwa od graficznego sposobu prezentowania etykiet na rzecz opisu: „w przypadku, gdy nie ma możliwości uwidocznienia etykiety energetycznej, np. w przypadku niektórych form sprzedaży na odległość, w reklamach wizualnych i w technicznych materiałach promocyjnych, potencjalnym klientom należy podać co najmniej klasę energetyczną produktu oraz zakres klas efektywności dostępnych na etykiecie”.

5. System kontroli etykietowania energetycznego oraz sankcje

System kontroli etykietowania energetycznego w Polsce tworzą wojewódzcy inspektorzy Inspekcji Handlowej oraz Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (organy kontrolujące). Organem monitorującym jest Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów¹⁴ (dalej: „UOKiK”). UEE uprawnia organy kontrolujące do nakładania w drodze decyzji kar pieniężnych za brak realizacji obowiązków wynikających z rozporządzenia 2017/1369, a zatem także wynikających z rozporządzenia 2023/1669. Wymaga odnotowania, że zgodnie z rozporządzeniem 2017/1369 sankcje za naruszenie przepisów tego rozporządzenia i aktów delegowanych przyjętych zgodnie z nim powinny być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające¹⁵.

Co się tyczy procesu przeprowadzania kontroli – w pierwszej kolejności organ kontrolujący stwierdza niewykonywanie obowiązków przez sprzedawcę lub dostawcę. Następnie występuje o usunięcie nieprawidłowości, wstrzymanie dostawy lub sprzedaży, lub reklamowania produktu. Jednocześnie z wezwaniem organ kontrolujący wyznacza termin do przedstawienia dowodów co do podjętych działań, a po bezskutecznym upływie tego terminu organ kontrolujący wydaje decyzję nakazującą wstrzymanie sprzedaży, usunięcie niezgodności, zakaz

reklamowania. Wraz z tą decyzją nakłada na dostawcę lub sprzedawcę karę pieniężną w wysokości od jednokrotnego do dziesięciokrotnego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej za rok poprzedzający, ogłaszanego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego (dalej: „GUS”) w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” na podstawie przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Zgodnie z komunikatem Prezesa GUS z 19 lutego 2025 r. przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej w 2024 r. wynosiło 7140,52 zł¹⁶ – aktualnie zatem maksymalna kara pieniężna wynikająca z UEE nie przekracza 72 tysięcy zł. Sytuacja ta prawdopodobnie ulegnie jednak zmianie w związku z prowadzonymi konsultacjami publicznymi wspomnianego już projektu ustawy o nadzorze nad spełnianiem wymagań dotyczących produktów, który przewiduje podwyższenie wysokości tej kary do 500 tysięcy zł. Uzasadnienie do projektu nie wyjaśnia przyczyn, dla których zdecydowano się na blisko siedmiokrotne podwyższenie sankcji za niedopełnienie obowiązków przez dostawców i sprzedawców, o których mowa w art. 3 ust. 1-3 i 5, art. 4 ust. 1, 2, 4 i 6, art. 5 ust. 1 i art. 6 lit. a oraz c-e rozporządzenia 2017/1369, wydaje się jednak, że projektodawca dąży do realizacji celu rozporządzenia 2017/1369 w zakresie zasad nakładania sankcji, trudno bowiem uznać, że cel ten jest realizowany na gruncie UEE.

6. Podsumowanie

Wprowadzenie do stosowania etykiet energetycznych do smartfonów i komputerów typu slate (tabletów) zapewne doprowadzi do zwiększenia przejrzystości oraz dostępności informacji dla obywateli UE, w szczególności konsumentów, oraz może zmienić ich percepcję wybierania sprzętu bardziej energooszczędnego i trwałego. Jednocześnie ma realizować cele wyznaczone Europejskim Zielonym Ładem w zakresie ograniczenia elektroodpadów i wydłużenia czasu użytkowania urządzeń. Ponadto wymusi na dostawcach (głównie na producentach) uwzględnianie aspektów ekologicznych już na etapie projektowania produktów.

Z drugiej strony w najbliższych miesiącach dostawcy oraz sprzedawcy mogą spodziewać się kontroli przez organy nadzoru w zakresie prawidłowości stosowania etykiet energetycznych podobnej do tej, którą w drugiej połowie 2023 r. przeprowadził Prezes UOKiK w odniesieniu do sprzętów AGD. W wyniku tej kontroli zakwestionowano jedynie 3 modele 30 kontrolowanych produktów. Otwiera się również przestrzeń w zakresie poszerzenia orzecznictwa krajowego i europejskiego co do stosowania etykiet energetycznych. Warto choćby wskazać na wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej¹⁷, w którym wyraźnie wskazano, że dostawcy i dystrybutorzy odkurzaczy nie mogą stosować etykiet energetycznych innych niż określone w unijnych przepisach, jeśli mogą one wprowadzić w błąd, a czego zakazuje też wprost rozporządzenie 2017/1369 w zakresie produktów związanych z energią¹⁸. Powstaje też pytanie, czy Unia Europejska, chcąc zapewnić maksymalny zasób informacyjny dla konsumentów, nie doprowadzi do pogorszenia jakości informacji, które mają być przekazywane przed zawarciem umowy. Obowiązek umieszczania obrazu graficznego etykiet energetycznych, w tym karty informacyjnej produktu blisko mechanizmu wyświetlania ceny, może stanowić dodatkowy element obciąża-

12 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2018/1808 z dnia 14 listopada 2018 r. zmieniająca dyrektywę 2010/13/UE w sprawie koordynacji niektórych przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich dotyczących świadczenia audiowizualnych usług medialnych (dyrektywa o audiowizualnych usługach medialnych) ze względu na zmianę sytuacji na rynku (Dz. Urz. UE L 303 z , s. 69).

13 https://energy-efficient-products.ec.europa.eu/document/download/f3c24dce-2d69-408e-82a6-b2faef390851_en?filename=CS_SmartPhones_Labels_Dealers_30.5.2025_FINAL_0.pdf (dostęp: 23.07.2025)

14 Art. 10 i nast. UEE.

15 Zob. motyw 33 oraz art. 7 ust. 4.

16 <https://stat.gov.pl/sygnalne/komunikaty-i-obwieszczenia/lista-komunikatow-i-obwieszczen/obwieszczenie-w-sprawie-przecietnego-wynagrodzenia-miesiecznego-w-gospodarce-narodowej-w-2024-r-i-w-drugim-polroczu-2024-r-276.12.html> (dostęp: 24.07.2025).

17 Wyrok TSUE z 25 lipca 2018 r. w sprawie C-632/16, *Dyson przeciwko BSH*.

18 Zob. motyw 23.

jący proces przekazu informacji w sposób jasny i zrozumiały. Co więcej, będzie to stanowić jeden z wielu elementów, których już obecnie wymaga się od podmiotów gospodarczych podczas prezentowania w punktach sprzedaży lub na stronach internetowych danego produktu, jak choćby zobowiązanie do podawania obok obniżonej ceny wcześniejszej najniższej ceny stosowanej w okresie 30 dni przed wprowadzeniem obniżki (dyrektywa Omnibus¹⁹)

19 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/2161 z dnia 27 listopada 2019 r. zmieniająca dyrektywę Rady 93/13/EWG i dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 98/6/WE, 2005/29/WE oraz 2011/83/UE w odniesieniu do lepszego egzekwowania i unowocześnienia unijnych przepisów dotyczących ochrony konsumenta (Dz. Urz. UE L 328 z 18.12.2019, s. 74).

i umieszczanie piktogramów w pobliżu ceny za urządzenie, wskazujących, czy do danego urządzenia dołączone jest urządzenie ładujące (dyrektywa RED²⁰).

Andrzej Mikucki

radca prawny OIRP w Warszawie,
od niemal 20 lat związany z branżą telekomunikacyjną

20 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/53/UE z dnia 16 kwietnia 2014 r. w sprawie harmonizacji ustawodawstw państw członkowskich dotyczących udostępniania na rynku urządzeń radiowych i uchylającą dyrektywę 1999/5/WE (Dz. Urz. UE L 153 z 22.05.2014, s. 62, ze zm.).

■ PRAWO FINANSOWE

Łukasz Kasiak

Ustawy „deregulacyjne” z zakresu prawa finansowego

W czerwcu i lipcu 2025 r. Sejm uchwalił pierwsze ustawy z zapowiadanego przez Radę Ministrów pakietu „deregulacyjnego”. Wśród uchwalonych ustaw znaczną część stanowiły ustawy z zakresu prawa finansowego, w tym nowelizacje ustaw podatkowych oraz ustaw z zakresu rynku finansowego. Celem niniejszego opracowania jest przybliżenie wybranych ustaw zawierających przepisy o charakterze „deregulacyjnym”¹ w tej dziedzinie.

1. Ustawa z dnia 24 czerwca 2025 r. o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług²

Dnia 24 czerwca 2025 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług, która wprowadza zmiany zwiększające obowiązujący limit zwolnienia podmiotowego w podatku VAT z 200 000 zł do 240 000 zł. Nowe regulacje wejdą w życie z dniem 1 stycznia 2026 r.

Obecnie obowiązujące przepisy dotyczące limitu zwolnienia podmiotowego w podatku VAT przewidują, że podatnicy mogą korzystać z tego zwolnienia, w przypadku gdy nie przekroczyli limitu sprzedaży w wysokości 200 000 zł w poprzednim i bieżącym roku podatkowym. Zgodnie z art. 113 ust. 1 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług³ (dalej: „ustawa o VAT”) zwalnia się od podatku sprzedaż dokonywaną przez podatnika posiadającego siedzibę działalności gospodarczej na terytorium kraju, u którego wartość sprzedaży, z wyłączeniem podatku, nie przekroczyła w poprzednim ani bieżącym roku podatkowym kwoty 200 000 zł. Z kolei zgodnie z art. 113 ust. 9 ustawy o VAT zwalnia się od podatku sprzedaż dokonywaną przez podatnika rozpoczynającego działalność, posiadającego siedzibę działalności gospodarczej na terytorium

kraju, rozpoczynającego w trakcie roku podatkowego wykonywanie czynności określonych w art. 5 ustawy o VAT (przepis ten określa przedmiot opodatkowania podatkiem od towarów i usług), jeżeli przewidywana przez niego wartość sprzedaży nie przekroczy, w proporcji do okresu prowadzonej działalności gospodarczej w roku podatkowym, kwoty 200 000 zł. Jednocześnie ten sam limit sprzedaży dotyczy podatników posiadających siedzibę działalności gospodarczej w innych niż Polska państwach członkowskich Unii Europejskiej, korzystających w Polsce ze zwolnienia na podstawie przepisu art. 113a ustawy o VAT.

Zmiany wprowadzone omawianą ustawą zwiększają limit zwolnienia podmiotowego w podatku VAT wskazany w art. 113 tej ustawy do 240 000 zł.

Wprowadzenie zmiany limitu zwolnienia podmiotowego od dnia 1 stycznia 2026 r. skutkowało koniecznością uregulowania sytuacji intertemporalnych dotyczących czynności wykonywanych przez podatników w 2025 r. Przepis art. 2 ust. 1 omawianej ustawy przewiduje, że podatnicy posiadający siedzibę działalności gospodarczej na terytorium Polski, u których łączna wartość sprzedaży w 2025 r. była wyższa niż 200 000 zł i nie przekroczyła 240 000 zł, również będą mogli skorzystać ze zwolnienia, o którym mowa w art. 113 ust. 1 ustawy o VAT, od dnia 1 stycznia 2026 r. Uregulowano także sytuację przejściową dotyczącą osób, które w 2025 r. rozpoczynają wykonywanie czynności opodatkowanych podatkiem VAT. Zgodnie z art. 2 ust. 2 omawianej ustawy ze zwolnienia w wysokości 240 000 zł będą mogli skorzystać także podatnicy posiadający siedzibę działalności gospodarczej na terytorium Polski, rozpoczynający w 2025 r. wykonywanie sprzedaży, u których jej wartość, w proporcji do okresu prowadzonej działalności gospodarczej, przekroczyła 200 000 zł i nie przekroczyła 240 000 zł. Przepis art. 2 ust. 3 omawianej ustawy stanowi z kolei, że wskazane wyżej regulacje zawarte w jej art. 2 ust. 1 i 2 będą stosowane odpowiednio w przypadku sprzedaży dokonywanej przez podatników, o których mowa w art. 113a ustawy o VAT, tzn. przez podatników dokonujących sprzedaży, posiadających siedzibę działalności gospodarczej na terytorium innego niż Polska państwa członkowskiego Unii Europejskiej.

1 Należy zaznaczyć, że posługiwanie się pojęciem „charakter deregulacyjny” w odniesieniu do projektu ustawy, w tym wskazanie w przesyłanym przez Radę Ministrów do Sejmu projekcie że „projekt ma charakter deregulacyjny”, ma walor wyłącznie informacyjny i jest jedynie deklaracją projektodawcy. Pojęcie „charakter deregulacyjny” stosowane w odniesieniu do projektu ustawy nie nadaje takiemu projektowi szczególnego charakteru – regulamin Sejmu nie przewiduje dla takiego projektu szczególnej procedury legislacyjnej. Co więcej, samo pojęcie „deregulacji” w systemie prawa może być rozumiane w różny sposób.

2 Dz. U. poz. 896.

3 Dz. U. z 2025 r. poz. 775.

2. Ustawa z dnia 25 czerwca 2025 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych⁴

Dnia 7 sierpnia 2025 r. weszła w życie ustawa z dnia 25 czerwca 2025 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych. Regulacja ta przewiduje uchylenie obowiązku sporządzania i publikacji informacji o realizowanej strategii podatkowej. W tym celu uchylany jest przepis art. 27c ustawy z dnia 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych⁵ (dalej: „ustawa o CIT”). Przepis ten przewidywał, że podatkowe grupy kapitałowe (bez względu na wysokość osiągniętych przychodów) oraz podatnicy inni niż podatkowe grupy kapitałowe, u których wartość przychodu uzyskana w roku podatkowym przekroczyła równowartość 50 mln euro (a więc najwięksi podatnicy podatku dochodowego od osób prawnych), są obowiązani do sporządzania i podawania do publicznej wiadomości informacji o realizowanej strategii podatkowej za rok podatkowy. Informacja ta obejmowała m.in. informacje o:

- stosowanych przez podatnika procesach oraz procedurach dotyczących zarządzania wykonywaniem obowiązków wynikających z przepisów prawa podatkowego i zapewniających ich prawidłowe wykonanie;
- dobrowolnych formach współpracy z organami Krajowej Administracji Skarbowej;
- realizacji przez podatnika obowiązków podatkowych na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej;
- transakcjach z podmiotami powiązanymi;
- planowanych lub podejmowanych przez podatnika działaniach restrukturyzacyjnych.

Podatnik był obowiązany do zamieszczenia informacji o realizowanej strategii podatkowej na swojej stronie internetowej w terminie do końca dwunastego miesiąca następującego po zakończeniu roku podatkowego. W tym terminie podatnik był dodatkowo obowiązany przekazać za pomocą środków komunikacji elektronicznej naczelnikowi urzędu skarbowego właściwemu dla podatnika informację o adresie strony internetowej. Samo niezamieszczenie informacji o realizowanej strategii podatkowej na swojej stronie internetowej w określonym terminie nie było sankcjonowane. Przepis art. 27c ust. 8 ustawy o CIT przewidywał natomiast sankcję w postaci administracyjnej kary pieniężnej za niepoinformowanie naczelnika urzędu skarbowego o adresie strony internetowej, na której miała być zamieszczona informacja o realizowanej strategii podatkowej.

Uchylenie ww. regulacji zawartych w art. 27c ustawy o CIT skutkowało koniecznością uregulowania sytuacji przejściowych dotyczących podatników obowiązanych do zamieszczania informacji o realizowanej strategii podatkowej. Ustawodawca zawarł w art. 2 omawianej nowelizacji regulację intertemporalną, stanowiącą, że w przypadku gdy termin złożenia informacji o realizowanej strategii podatkowej na stronie internetowej upłynął przed dniem wejścia w życie tej ustawy (7 sierpnia 2025 r.), nie wszczyna się postępowania w sprawie nałożenia kary pieniężnej za niepoinformowanie naczelnika urzędu skarbowego o adresie strony internetowej, na której miała być zamieszczona informacja o realizowanej strategii podatkowej, a wszczęte umarza się. W praktyce regulacja ta jest swoistą „abolicją” obejmującą podatników, którzy – mimo istniejącego obowiązku – nie zamieścili w ustawowym terminie na stronie internetowej informacji o realizowanej strategii podatkowej.

3. Ustawa z dnia 25 czerwca 2025 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych⁶

Dnia 25 czerwca 2025 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych. Nowelizacja ta dokonuje zmian w ustawie z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych⁷ (dalej: „ustawa o PIT”) oraz ustawie o CIT. Celem omawianej regulacji jest wprowadzenie alternatywnego sposobu zwrotu podatku w przypadku uchylenia decyzji o wsparciu lub cofnięcia zezwolenia (w zakresie pomocy publicznej udzielanej przedsiębiorcom realizującym nową inwestycję w Polskiej Strefie Inwestycji lub przedsiębiorcom prowadzącym działalność gospodarczą w specjalnych strefach ekonomicznych) w odniesieniu do podatników posiadających więcej niż jedną decyzję o wsparciu lub więcej niż jedno zezwolenie albo posiadających decyzję o wsparciu i zezwolenie. Ponadto ustawa przewiduje ograniczenie obowiązku składania informacji o wspólnikach spółki jawnej w przypadku zmiany składu wspólników i ich udziałów w takiej spółce oraz uchylenie sankcji utraty przez podatkowe grupy kapitałowe statusu podatnika CIT w przypadku dokonywania transakcji kontrolowanych z podmiotami powiązanymi spoza grupy na warunkach nierynkowych. Zmiany zawarte we wskazanej ustawie wejdą w życie z dniem 1 stycznia 2026 r.

3.1. Zwrot podatku w przypadku uchylenia decyzji o wsparciu lub cofnięcia zezwolenia (zmiany w ustawie o PIT i ustawie o CIT)

Regulacje przewidujące alternatywny sposób zwrotu podatku w przypadku uchylenia decyzji o wsparciu lub cofnięcia zezwolenia w odniesieniu do podatników posiadających więcej niż jedną decyzję o wsparciu lub więcej niż jedno zezwolenie albo posiadających decyzję o wsparciu i zezwolenie zostały wprowadzone zarówno w ustawie o PIT (art. 21 ust. 5c pkt 1), jak i ustawie o CIT (art. 17 ust. 6 pkt 1). Regulacje te są powiązane z przepisami ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji⁸ i dotyczą zwrotu pomocy publicznej udzielanej przedsiębiorcom realizującym nową inwestycję w Polskiej Strefie Inwestycji i przedsiębiorcom prowadzącym działalność gospodarczą w specjalnych strefach ekonomicznych w przypadku uchylenia decyzji o wsparciu lub cofnięcia zezwolenia. Omawiana nowelizacja przewiduje, że w przypadku uchylenia decyzji o wsparciu lub cofnięcia zezwolenia, jeżeli podatnik posiada kilka takich decyzji lub kilka zezwoleń, może on zwrócić podatek niezapłacony od dochodu osiągniętego z działalności gospodarczej określonej w cofniętym zezwoleniu albo uchylonej decyzji o wsparciu, pod warunkiem że prowadzi księgę rachunkową lub ewidencję rachunkową w taki sposób, aby zapewnić możliwość określenia dochodu z tej działalności oraz kwoty podatku niezapłaconego od tego dochodu. Nowe regulacje będą miały zastosowanie również do decyzji o wsparciu i zezwoleń wydanych przed dniem 1 stycznia 2026 r., które zostaną uchylone lub cofnięte po dniu 31 grudnia 2025 r.

3.2. Zmiany w ustawie o CIT

Pozostałe zmiany zawarte w przywołanej nowelizacji dotyczą ustawy o CIT. Ustawodawca zdecydował o uchyleniu obowiązku składania corocznej informacji o wspólnikach spółki jawnej, w sytuacji gdy skład wspólników w takiej spółce nie uległ zmianie. Zmiana

⁴ Dz. U. poz. 1074.

⁵ Dz. U. z 2025 r. poz. 278, ze zm.

⁶ Dz. U. poz. 1022.

⁷ Dz. U. z 2025 r. poz. 163, ze zm.

⁸ Dz. U. z 2025 r. poz. 469.

ta zakłada ograniczenie obowiązków administracyjnych obciążających spółki jawne oraz ich wspólników poprzez zniesienie wymogu corocznego informowania o składzie wspólników spółki jawnej będącej własnością innych podmiotów niż osoby fizyczne. Obowiązek poinformowania o podmiotach posiadających prawo do zysku takiej spółki jawnej zostanie ograniczony jedynie do sytuacji zawiązania takiej spółki (od podstaw lub na skutek przekształcenia) oraz zmiany w składzie wspólników, na skutek której prawa do takiej spółki obejmie określona jednostka organizacyjna.

W omawianej ustawie zdecydowano także o uchyleniu sankcji polegającej na utracie przez podatkową grupę kapitałową statusu podatnika CIT w przypadku dokonywania transakcji kontrolowanych z podmiotami powiązanymi spoza grupy na warunkach różniących się od warunków, które ustaliłyby między sobą podmioty niepowiązane (warunkach „nierynkowych”). Ustawodawca uznał, że ze względu na złożoność zagadnienia cen transferowych (w tym wielość metod ich weryfikacji i konieczność stosowania metody najbardziej odpowiedniej w danych okolicznościach), kwestia „rynkowości” warunków transakcji kontrolowanej może budzić wątpliwości. Skutkowało to uchyleniem lit. b w art. 1a ust. 2 pkt 3 ustawy CIT.

4. Ustawa z dnia 25 lipca 2025 r. o zmianie ustawy o podatku od spadków i darowizn⁹

Dnia 20 sierpnia 2025 r. weszła w życie ustawa z dnia 25 lipca 2025 r. o zmianie ustawy o podatku od spadków i darowizn. Ustawa ta ma na celu uproszczenie rozliczania podatku od spadków i darowizn w przypadku nabycia prawa majątkowego polegającego na obowiązku świadczeń powtarzających się na rzecz nabywcy, a także ułatwienie i przyspieszenie obrotu majątkiem nabytym tytułem spadku lub w inny nieodpłatny sposób, objęty zakresem ustawy z dnia 28 lipca 1983 r. o podatku od spadków i darowizn¹⁰ (dalej: „ustawa o PSD”), w formie aktu notarialnego lub od osób z kręgu najbliższej rodziny.

4.1. Uproszczenie zasad rozliczania podatku z tytułu nabycia świadczeń powtarzających się

Zmiana ustawy o PSD w zakresie regulacji dotyczących ustalania wartości świadczeń powtarzających się jest skutkiem interpretacji przepisu art. 12 tej ustawy zawartej w uchwale Naczelnego Sądu Administracyjnego z 31 marca 2025 r.¹¹. Od dnia wejścia w życie ustawy o PSD do dnia 31 marca 2025 r. organy podatkowe oraz sądy administracyjne jednolicie uznawały, że podstawę opodatkowania umowy nieodpłatnej renty ustanowionej na czas określony, w której wartość pojedynczego świadczenia jest oznaczona, stanowi suma tych świadczeń. Odmienne stanowisko zajął NSA w przywołanej uchwale. Sąd ten uznał, że umowa renty z uwagi na swój losowy charakter stanowi prawo majątkowe, którego wartość nie może być z góry określona co do wysokości, a zatem podstawę opodatkowania w przypadku nabycia nieodpłatnej renty należy ustalać w miarę wykonywania świadczeń. Nowa interpretacja przepisów ustawy o PSD skutkowała koniecznością składowania przez podatnika zeznania podatkowego po każdym wykonanym świadczeniu, zarówno dla celów opodatkowania nabycia takiego świadczenia, jak i odliczenia go od podstawy opodatkowania. Po stronie organów podatkowych nowa interpretacja przepisów prowadziłaby do wzrostu kosztów związanych z wielokrotnym przeprowadzaniem pełnego postępowania podatkowego i doręczaniem decyzji ustalającej wysokość

zobowiązania podatkowego po każdym wykonanym świadczeniu. W związku z powyższym ustawodawca zdecydował o zmianie kształtu regulacji ustawy o PSD w taki sposób, aby zasady ustalania wartości świadczeń powtarzających się były jednolite i niezależne od tytułu prawnego, jakim zostały ustanowione. W tym celu w art. 6 ustawy o PSD dodano ust. 1b, w którym uregulowano zasady powstania obowiązku podatkowego w przypadku nabycia prawa majątkowego polegającego na obowiązku świadczeń powtarzających się na rzecz nabywcy, w tym wynikającym z umowy renty, oraz znowelizowano art. 12 ustawy o PSD, określając zasady ustalania wartości takiego prawa dla celów określenia podstawy opodatkowania. Nowe przepisy przewidują, że jeżeli przedmiotem nabycia jest prawo majątkowe polegające na obowiązku świadczeń powtarzających się, których łączna wartość za okres trwania obowiązku tych świadczeń jest znana w dniu ich ustanowienia, to obowiązek podatkowy powstanie z chwilą ich ustanowienia. Przy ustalaniu wartości takich świadczeń będzie przyjęta ich łączna wartość, a w przypadku gdy zostały ustanowione na czas nieokreślony – wartość za okres 10 lat. Natomiast w przypadku gdy w dniu ustanowienia świadczeń nie będzie znana ich łączna wartość za okres trwania obowiązku tych świadczeń (nie będzie możliwe jej wyliczenie), a możliwe będzie uprawdopodobnienie ich łącznej wartości przez naczelnika urzędu skarbowego, organ ten, za zgodą podatnika, przyjmie przy ustalaniu wartości tych świadczeń tę łączną uprawdopodobnioną wartość. Wyjątkiem będzie natomiast sytuacja, w której obowiązek podatkowy powstanie z chwilą wykonania poszczególnych świadczeń, a podstawę opodatkowania będzie stanowiła wartość tych poszczególnych świadczeń – dojdzie do tego wyłącznie w przypadku, gdy wartość świadczeń nie będzie mogła być ustalona ani uprawdopodobniona w dniu ustanowienia świadczeń powtarzających się.

Nowe regulacje nie znajdą zastosowania do praw majątkowych polegających na obowiązku świadczeń powtarzających się, użytkowania i służebności ustanowionych przed dniem wejścia w życie omawianej ustawy (20 sierpnia 2025 r.). W tych sprawach zastosowanie znajdą przepisy dotychczasowe.

4.2. Obrót majątkiem nabytym tytułem spadku lub w inny nieodpłatny sposób.

Zmiany w zakresie obrotu majątkiem nabytym tytułem spadku lub w inny nieodpłatny sposób (objęty zakresem ustawy o PSD) mają na celu eliminację wymogu przedstawienia zaświadczenia wydanego przez naczelnika urzędu skarbowego w przypadku dokonywania przez notariusza czynności notarialnych, w których przedmiotem obrotu lub obciążenia są rzeczy lub prawa majątkowe nabyte przez zbywcę tytułem spadku lub w inny nieodpłatny sposób (objęty zakresem ustawy o PSD). Wymóg ten nie będzie miał zastosowania w przypadku nabycia rzeczy lub praw majątkowych, mających być przedmiotem czynności notarialnej, gdy nastąpiło ono na podstawie umowy zawartej w formie aktu notarialnego lub od osób z kręgu najbliższej rodziny. Ustawodawca, regulując powyższą kwestię, zawarł w omawianej ustawie przepis przejściowy, który przewiduje, że zwolnienie z obowiązku uzyskiwania zaświadczenia przy dokonywaniu obrotu lub obciążenia rzeczy lub praw majątkowych, których nabycie podlega podatkowi od spadków i darowizn, będzie dotyczyło majątku nabytego od dnia 1 stycznia 2007 r. Z tą datą wprowadzono bowiem zwolnienie dla osób z kręgu najbliższej rodziny oraz rozszerzono obowiązek przedkładania zaświadczeń także na przypadki, gdy przedmiotem aktu notarialnego jest zbycie lub obciążenie rzeczy lub praw majątkowych nabytych w drodze czynności dokonanych w formie aktu notarialnego.

9 Dz. U. poz. 1064.

10 Dz. U. z 2024 r. poz. 1837, ze zm.

11 II FPS 5/24.

5. Ustawa z dnia 24 czerwca 2025 r. o zmianie ustawy o obrocie instrumentami finansowymi¹²

Dnia 25 lipca 2025 r. weszła w życie ustawa z dnia 24 czerwca 2025 r. o zmianie ustawy o obrocie instrumentami finansowymi. Celem przedmiotowej regulacji jest eliminacja obowiązku pośrednictwa firmy inwestycyjnej dla ofert publicznych o wartości mniejszej niż równowartość 1 000 000 euro.

Wprowadzenie omawianej zmiany związane jest z wejściem w życie w dniu 4 grudnia 2024 r. niektórych przepisów rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/2809 z dnia 23 października 2024 r. w sprawie zmiany rozporządzenia (UE) 2017/1129, (UE) nr 596/2014 i (UE) nr 600/2014 w celu zwiększenia atrakcyjności publicznych rynków kapitałowych w Unii dla spółek oraz ułatwienia małym i średnim przedsiębiorstwom dostępu do kapitału¹³ (dalej: „rozporządzenie 2024/2809”). Przepisy rozporządzenia 2024/2809 uchyliły m.in. art. 1 ust. 3 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/1129 z dnia 14 czerwca 2017 r. w sprawie prospektu, który ma być publikowany w związku z ofertą publiczną papierów wartościowych lub dopuszczeniem ich do obrotu na rynku regulowanym oraz uchylenia dyrektywy 2003/71/WE¹⁴, (dalej: „rozporządzenie 2017/1129”). Zmiana ta pośrednio oddziaływała także na przepisy ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi¹⁵ (dalej: „ustawa o OIF”). Przepis art. 19 ust. 1 pkt 2 lit. a ustawy o OIF przewidywał zwolnienie z pośrednictwa firmy inwestycyjnej dla ofert publicznych papierów wartościowych, w wyniku których zakładane wpływy brutto emitenta lub oferującego na terytorium RP, liczone według ich ceny emisyjnej lub ceny sprzedaży z dnia jej ustalenia, stanowiły mniej niż 1 000 000 euro. Zwolnienie to sformułowano poprzez odwołanie do art. 1 ust. 3 rozporządzenia 2017/1129 (uchylonego rozporządzeniem 2024/2809). W wyniku uchylenia tego przepisu pośrednio uległ również zmianie zakres stosowania art. 19 ust. 1 pkt 2 lit. a ustawy o OIF, a w konsekwencji oferty publiczne o wartości mniejszej niż 1 000 000 euro nie korzystały ze zwolnienia z obowiązku pośrednictwa firmy inwestycyjnej.

Ustawodawca postanowił przywrócić obowiązujące przed dniem 4 grudnia 2024 r. zasady dokonywania oferty publicznej, subskrypcji oraz sprzedaży na podstawie tej oferty papierów wartościowych dla ofert publicznych o wartości mniejszej niż równowartość 1 000 000 euro. Omawiana regulacja dodaje w ustawie o OIF lit. aa w art. 19 ust. 1 pkt 2) i w tym przepisie ustanawia wprost wyłączenie pośrednictwa firmy inwestycyjnej dla oferty publicznej papierów wartościowych, w wyniku której zakładane wpływy brutto emitenta lub oferującego na terytorium Unii Europejskiej stanowią mniej niż 1 000 000 euro i wraz z wpływami, które emitent lub oferujący zamierzał uzyskać z tytułu ofert publicznych takich papierów wartościowych, dokonanych w okresie poprzednich 12 miesięcy, będą mniejsze niż 1 000 000 euro.

6. Ustawa z dnia 25 lipca 2025 r. o zmianie ustawy – Prawo bankowe oraz niektórych innych ustaw¹⁶

Dnia 25 lipca 2025 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy – Prawo bankowe oraz niektórych innych ustaw. Głównym celem tej regulacji jest usprawnienie pozyskiwania przez banki i spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe (dalej: „SKOK”) danych z rejestru PESEL dotyczących posiadaczy rachunków bankowych w celu identyfikowania tzw. „uśpionych” rachunków bankowych. Ponadto ustawa

wprowadza analogiczny mechanizm weryfikacji danych z rejestru PESEL w odniesieniu do członków banków spółdzielczych w związku z posiadanymi przez nich udziałami w takich bankach. Omawiane regulacje wejdą w życie po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy nowelizującej.

Przedstawiana nowelizacja dokonuje zmian w następujących ustawach:

- ustawie z dnia 29 sierpnia 1997 r. – Prawo bankowe¹⁷ (dalej: „ustawa – Prawo bankowe”);
- ustawie z dnia 7 grudnia 2000 r. o funkcjonowaniu banków spółdzielczych, ich zrzeszaniu się i bankach zrzeszających¹⁸;
- ustawie z dnia 5 listopada 2009 r. o spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych¹⁹ (dalej: „ustawa o SKOK”);
- ustawie z dnia 24 września 2010 r. o ewidencji ludności²⁰.

W dotychczasowym stanie prawnym banki i SKOK były obowiązane wystąpić, po upływie 5 lat od dnia wydania ostatniej dyspozycji dotyczącej rachunku, do ministra właściwego do spraw informatyzacji o udostępnienie danych z rejestru PESEL w celu ustalenia, czy posiadacz rachunku żyje. W przypadku umowy rachunku zawartej na czas oznaczony banki i SKOK były obowiązane do wystąpienia o takie informacje po upływie 3 miesięcy od dnia wygaśnięcia takiej umowy. Dotychczasowe regulacje (art. 59a i art. 59b ustawy – Prawo bankowe oraz art. 13a i art. 13b ustawy o SKOK) pozwalały bankom i SKOK jedynie na weryfikację, za pośrednictwem ministra właściwego do spraw informatyzacji, czy posiadacz rachunku żyje. Podmioty te nie mogły natomiast uzyskać informacji o dacie zgonu albo dacie znalezienia zwłok, z którymi to datami ustawa – Prawo bankowe i ustawa o SKOK wiązały skutki rozwiązania umowy rachunku bankowego i umowy imiennego rachunku członka SKOK oraz kwestię związania tą umową do chwili wypłaty przez bank lub SKOK środków pieniężnych osobie posiadającej do nich tytuł prawny.

W związku z powyższym dokonano nowelizacji ww. przepisów ustawy – Prawo bankowe i ustawy o SKOK. Przepisy tych ustaw, w brzmieniu nadanym omawianą nowelizacją, stanowią, że bank i SKOK, z upływem 5 lat od dnia wydania przez posiadacza rachunku ostatniej dyspozycji dotyczącej rachunku, są obowiązane wystąpić o udostępnienie danych z rejestru PESEL umożliwiających ustalenie, czy posiadacz rachunku żyje. W przypadku uzyskania informacji o śmierci posiadacza rachunku podmioty te uzyskały możliwość wystąpienia do rejestru PESEL o udostępnienie informacji o dacie zgonu albo dacie znalezienia zwłok. Podobny mechanizm zastosowano w przypadku umowy rachunku bankowego i umowy imiennego rachunku członka SKOK zawartych na czas oznaczony, z tym że w przypadku takich umów podmioty te (tak jak pod rządami obecnych przepisów) mają obowiązek wystąpienia o udostępnienie danych z rejestru PESEL umożliwiających ustalenie, czy posiadacz rachunku żyje, w terminie 3 miesięcy od dnia wygaśnięcia umowy. W przypadku umów zawartych na czas określony przewidziano jednak pewien wyjątek – bank i SKOK nie będą miały obowiązku wystąpienia o udostępnienie danych, jeżeli umowa przewiduje prowadzenie więcej niż jednego rachunku, a posiadacz tych rachunków wydał, w terminie 3 miesięcy od dnia wygaśnięcia jednego z rachunków, dyspozycję dotyczącą innego rachunku objętego umową. W celu zapewnienia bankom i SKOK podstawy prawnej do występowania do rejestru PESEL o udostępnienie danych dokonano także odpo-

12 Dz. U. z 2025 r. poz. 923.

13 Dz. Urz. UE L 2024/2809, 4.11.2024.

14 Dz. Urz. UE L 168 z 30.06.2017, s. 12, ze zm.

15 Dz. U. z 2024 r. poz. 722, ze zm.

16 Dz. U. z 2025 r. poz. 1191.

17 Dz. U. z 2024 r. poz. 1646, ze zm.

18 Dz. U. z 2025 r. poz. 643, ze zm.

19 Dz. U. z 2025 r. poz. 379, ze zm.

20 Dz. U. z 2025 r. poz. 274, ze zm.

wiednich zmian w przepisach ustawy z dnia 24 września 2010 r. o ewidencji ludności (art. 49, art. 51 i art. 52).

Nowelizacja wprowadza także zmianę w ustawie z dnia 7 grudnia 2000 r. o funkcjonowaniu banków spółdzielczych, ich zrzeszaniu się i bankach zrzeszających. Celem tej zmiany jest wprowadzenie możliwości ustalenia przez bank spółdzielczy, czy w przypadku gdy członek banku nie dokona czynności prawnej lub faktycznej związanej z udziałem członkowskim przez ostatnie 5 lat, członek ten żyje. Dodawany w ww. ustawie art. 10da stanowi, że z upływem 5 lat od dnia dokonania przez członka banku spółdzielczego ostatniej czynności prawnej lub czynności faktycznej związanej z udziałem członkow-

skim bank spółdzielczy będzie obowiązany wystąpić o udostępnienie danych z rejestru PESEL umożliwiających ustalenie, czy członek banku spółdzielczego żyje. W przypadku śmierci członka banku bank ten będzie miał możliwość wystąpienia do rejestru PESEL o udostępnienie informacji o dacie zgonu albo dacie znalezienia zwłok. Regulacja ta usprawni proces rozporządzania udziałami zmarłego członka banku przez jego spadkobierców zgodnie z przepisem art. 10d ww. ustawy.

Łukasz Kasiak

legislator w Biurze Legislacyjnym Kancelarii Sejmu;
radca prawny w OIRP w Warszawie

■ ORZECZNICTWO

TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

Wyrok TSUE z 1 sierpnia 2025 r. (C-544/23, *BAJI Trans*)

(zasada działania wstecz względniejszej ustawy karnej)

1. Wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym dotyczył wykładni art. 49 ust. 1 zdanie ostatnie i art. 51 ust. 1 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej (dalej: „Karta”). Wniosek złożono w ramach sporu między T.T. i BAJI Trans s.r.o. państwową inspekcją pracy w przedmiocie administracyjnej kary pieniężnej nałożonej przez ten organ na T.T.

2. Art. 49 ust. 1 Karty stanowi: „Nikt nie może zostać skazany za popełnienie czynu polegającego na działaniu lub zaniechaniu, który według prawa krajowego lub prawa międzynarodowego nie stanowił czynu zabronionego pod groźbą kary w czasie jego popełnienia. Nie wymierza się również kary surowszej od tej, którą można było wymierzyć w czasie, gdy czyn zabroniony pod groźbą kary został popełniony. Jeśli ustawa, która weszła w życie po popełnieniu czynu zabronionego pod groźbą kary, przewiduje karę łagodniejszą, ta właśnie kara ma zastosowanie”.

Art. 51 ust. 1 Karty stanowi: „Postanowienia niniejszej Karty mają zastosowanie do instytucji, organów i jednostek organizacyjnych Unii przy poszanowaniu zasady pomocniczości oraz do państw członkowskich wyłącznie w zakresie, w jakim stosują one prawo Unii. Szanują one zatem prawa, przestrzegają zasad i popierają ich stosowanie zgodnie ze swymi odpowiednimi uprawnieniami [...]”.

3. Decyzją administracyjną w grudniu 2016 r. T.T. został uznany za winnego naruszenia słowackiej ustawy, ponieważ w listopadzie 2015 r. przewoził beton należącym do BAJI Trans pojazdem, którego tachograf nie posiadał ważnego przeglądu okresowego. Z tego powodu na T.T. nałożono karę pieniężną w wysokości 200 EUR. W kwietniu 2017 r. państwowa inspekcja pracy oddaliła odwołanie T.T. od tej decyzji. T.T. i BAJI Trans zaskarżyli decyzję przed sądem okręgowym w Bratysławie. Postępowanie przed tym sądem zakończyło się wniesieniem w lipcu 2019 r. przez T.T. i BAJI Trans skargi kasacyjnej do słowackiego Sądu Najwyższego. Sąd ten powziął wątpliwości w zakresie wykładni prawa Unii Europejskiej, w związku z czym postanowił zawiesić postępowanie i zwrócić się do TSUE z pytaniami prejudycjalnymi.

4. Sąd odsyłający dążył m.in. do ustalenia, czy art. 49 ust. 1 zdanie ostatnie Karty należy interpretować w ten sposób, że może on mieć zastosowanie do sankcji administracyjnej nałożonej na

podstawie przepisu, który po nałożeniu tej sankcji zmieniono w taki sposób, że jest on względniejszy dla osoby, na którą ową sankcję nałożono.

Na wstępie TSUE podkreślił, że art. 49 ust. 1 zdanie ostatnie Karty przewiduje, że jeśli ustawa, która weszła w życie po popełnieniu czynu zabronionego pod groźbą kary, przewiduje karę łagodniejszą, ta właśnie kara ma zastosowanie. W postanowieniu tym zapisano zatem zasadę stosowania z mocą wsteczną względniejszej ustawy karnej, której stosowanie gwarantuje również art. 7 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (dalej: „EKPC”)¹.

TSUE przypomniał, że z wyjaśnień dotyczących Karty w odniesieniu do art. 49 Karty wynika, że postanowienie to ma zastosowanie w sprawach karnych. Z utrwalonego orzecznictwa TSUE wynika, że dla oceny karnego charakteru sankcji, m.in. do celów stosowania art. 49 Karty, istotne są trzy kryteria. Pierwszym z nich jest kwalifikacja prawna naruszenia w prawie krajowym, drugim – sam charakter naruszenia, a trzecim – stopień surowości grożącej zainteresowanemu kary². Co się tyczy pierwszego kryterium stosowanie art. 49 Karty – nawet w przypadku naruszeń, które nie są kwalifikowane jako „karne” w prawie krajowym – obejmuje postępowania i sankcje, które należy uznać za mające charakter karny na podstawie dwóch pozostałych kryteriów³. Jeżeli chodzi o drugie kryterium, to wymaga ono sprawdzenia, czy dany środek realizuje w szczególności cel represyjny, co jest charakterystyczne dla sankcji o charakterze karnym w rozumieniu art. 49 Karty, przy czym sama okoliczność, że realizuje on również cel prewencyjny, nie może pozbawić go kwalifikacji sankcji karnej. Z samej natury sankcji karnych wynika bowiem, że zmierzają one zarówno do represji, jak i do zapobiegania bezprawnym zachowaniom. Natomiast środek, który ogranicza się do naprawienia szkody wyrządzonej danym naru-

¹ Por. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (dalej: „ETPC”) z 17 września 2009 r. w sprawie *Scoppola przeciwko Włochom* (nr 2), CE:ECHR:2009:0917JUD001024903, § 109.

² Por. wyroki TSUE z: 5 czerwca 2012 r. w sprawie C-489/10, *Bonda*, EU:C:2012:319, pkt 37 oraz 4 maja 2023 r. w sprawie C-40/21, *Agentia Națională de Integritate*, EU:C:2023:367, pkt 34. Podkreślenia w tym miejscu i poniżej – T.J.

³ Por. wyroki TSUE z: 22 czerwca 2021 r. w sprawie C-439/19, *Latvijas Republikas Saeima (Punkty karne)*, EU:C:2021:504, pkt 88 oraz 14 września 2023 r. w sprawie C-820/21, *Vinal*, EU:C:2023:667, pkt 49.

szeniem, nie ma charakteru karnego⁴. W dotychczasowym orzecznictwie TSUE stwierdził, że okoliczność, iż rozpatrywany środek nie dotyczy ogółu, lecz szczególnej kategorii adresatów, którzy ze względu na to, że wykonują działalność szczegółowo regulowaną przez prawo UE, są zobowiązani do spełniania warunków wymaganych w tym prawie, może wskazywać na to, że środek ten nie służy celowi represyjnemu, i przemawiać wobec tego za stwierdzeniem, iż rzeczony środek nie ma charakteru karnego, o ile ogranicza się on do pozbawienia adresata tego środka pewnych przyznanych mu w tym prawie szczególnych uprawnień, ze względu na to, że właściwy organ administracyjny uznał, iż warunki przyznania tych uprawnień nie są już spełniane⁵. Jeżeli chodzi o trzecie kryterium, dotyczące stopnia surowości grożącej kary, należy stwierdzić, że stopień ten należy oceniać w zależności od górnej granicy kary przewidzianej w odpowiednich przepisach⁶.

TSUE uznał, że gdyby po zbadaniu wszystkich istotnych okoliczności sąd odsyłający uznał, że kara pieniężna nie ma charakteru karnego i że w związku z tym art. 49 ust. 1 zdanie ostatnie Karty nie ma zastosowania do sporu w postępowaniu głównym, żaden przepis prawa Unii nie nakładałby w rozpatrywanej sprawie obowiązku przestrzegania zasady *lex mitior*. W szczególności sąd odsyłający nie może opierać się na ogólnej zasadzie prawa Unii, mówiącej o retroaktywnym stosowaniu kary łagodniejszej. Wprawdzie TSUE potwierdził istnienie takiej zasady – jeszcze przed wejściem w życie Karty – przyjmując za podstawę tradycje konstytucyjne wspólne państwom członkowskim⁷, jednak nie istnieje wspólna tradycja konstytucyjna, która mogłaby uzasadniać rozszerzenie zasady *lex mitior* na sankcje niemające charakteru karnego.

5. Zdaniem TSUE obowiązek stosowania, zgodnie z art. 49 ust. 1 zdanie ostatnie Karty, ustawy, która weszła w życie po popełnieniu czynu zabronionego pod groźbą kary, jest uzależniony od przesłanki, że ustawa ta „przewiduje karę łagodniejszą”. Stosowanie tego postanowienia zakłada zatem zmianę regulacji prawnych w czasie i opiera się na stwierdzeniu, że zmiana ta odzwierciedla w ramach danego porządku prawnego korzystną dla sprawcy czynu zabronionego zmianę stanowiska – albo co do kwalifikacji karnej czynów, które mogą stanowić czyn zabroniony, albo co do kary, którą zagrożony jest taki czyn⁸. Ponadto ETPC orzekł już, że art. 7 EKPC nie gwarantuje stosowania z mocą wsteczną zmienionej regulacji, względniejszej dla sprawcy czynu zabronionego, jeżeli ową zmianę można uzasadnić jedynie zmianą okoliczności faktycznych po popełnieniu tego czynu i nie ma ona w związku z tym znaczenia dla oceny czynu zabronionego jako takiego⁹.

W omawianej sprawie na T.T. nałożono sankcję za prowadzenie wykorzystywanego do dostarczania betonu towarowego pojazdu, którego tachograf nie posiadał ważnego przeglądu okresowego. W tym względzie należy wskazać, że mający zastosowanie w chwili popełnienia wykroczenia art. 3 ust. 2 rozporządzenia nr 3821/85¹⁰ pozwalał państwu członkowskiemu, zanim został uchylony, na wyłączenie z zakresu stosowania tego rozporządzenia pojazdów wymienionych

w art. 13 ust. 1 i 3 rozporządzenia nr 561/2006¹¹. Ponadto do kategorii pojazdów, w odniesieniu do których państwa członkowskie mogą wprowadzić wyjątki, dodano kategorię pojazdów wykorzystywanych do dostarczania betonu towarowego. TSUE odnotował, że świadczy to o zmianie stanowiska prawodawcy Unii w kwestii konieczności ustanowienia obowiązku wyposażenia owych pojazdów – co do zasady pokonujących dość krótkie trasy – w tachografy. Taka zmiana różni się zatem od przypadków, w których TSUE miał sposobność stwierdzić co do istoty, że zmiana mających zastosowanie uregulowań, mimo iż korzystna dla osoby ściganej lub skazanej, nie może być objęta zakresem stosowania zasady *lex mitior* ze względu na to, że zmiana taka nie przekłada się na zmianę znamion czynu zabronionego, lecz stanowi – w odniesieniu do tego czynu – zwykłą zmianę okoliczności faktycznych lub uzasadniona jest wyłącznie dokonaniem przez prawodawcę Unii nowej, czysto ekonomicznej i technicznej oceny, która nie podważa nieprawidłowości wcześniejszych zachowań ukaranej osoby¹².

W ocenie TSUE wynika z tego, że przepisy prawa UE dotyczące obowiązku wyposażenia niektórych pojazdów w tachografy i zapewnienia ich okresowego przeglądu zostały zmienione – po popełnieniu wykroczenia przez T.T. – w sposób, który mógłby być dla niego korzystny, gdyby organy słowackie zdecydowały o zwolnieniu tego rodzaju pojazdów z wymogu posiadania tachografu. Według TSUE ustawodawca słowacki zdecydował się zwolnić, z mocy prawa, wszystkie kategorie pojazdów wymienione w art. 13 ust. 1 rozporządzenia nr 561/2006 z wymogu posiadania tachografu z powodów identycznych z powodami, którymi kierował się prawodawca unijny.

TSUE przypomniał, że **art. 49 Karty ustanawia co najmniej te same gwarancje co gwarancje przewidziane w art. 7 EKPC, które na podstawie art. 52 ust. 3 Karty należy uznać za minimalny poziom ochrony**¹³. TSUE powinien wobec tego dbać o to, aby dokonywana przez niego w niniejszej sprawie wykładnia zapewniła poziom ochrony, który nie uchybia poziomowi ochrony gwarantowanemu przez ów art. 7 zgodnie z jego wykładnią dokonaną przez ETPC¹⁴. W tym względzie TSUE wskazał, że przesłanki, od których art. 49 ust. 1 Karty uzależnia ewentualne stosowanie zasady działania wstecz względniejszej ustawy karnej, poziom ochrony ustanawiany przez tę zasadę, który nie uchybia poziomowi ochrony gwarantowanemu przez art. 7 EKPC zgodnie z wykładnią owego Trybunału.

W konsekwencji TSUE orzekł, że **art. 49 ust. 1 zdanie ostatnie Karty należy interpretować w ten sposób, że może on mieć zastosowanie do sankcji administracyjnej o charakterze karnym nałożonej na podstawie przepisu, który po przyjęciu owej sankcji został zmieniony w ten sposób, że jest względniejszy dla osoby, na którą ową sankcję nałożono, o ile zmiana ta odzwierciedla zmianę stanowiska co do kwalifikacji karnej czynów popełnionych przez tę osobę lub co do grożącej za te czyny kary.**

Wybór i opracowanie:

dr Tomasz Jaroszyński
adiunkt na Wydziale Administracji
i Nauk Społecznych
Politechniki Warszawskiej

⁴ Zob. wyroki TSUE z: 22 czerwca 2021 r. w sprawie C-439/19, *Latvijas Republikas Saeima (Punkty karne)*, pkt 89 oraz 14 września 2023 r. w sprawie C-820/21, *Vinal*, pkt 50.

⁵ Por. wyrok TSUE z 14 września 2023 r. w sprawie C-820/21, *Vinal*, pkt 53.

⁶ *Ibidem*, pkt 55.

⁷ Zob. wyrok TSUE z 3 maja 2005 r. w sprawach połączonych C-387/02, C-391/02 i C-403/02, *Berlusconi i in.*, EU:C:2005:270, pkt 68, 69.

⁸ Por. wyrok TSUE z 24 lipca 2023 r. w sprawie C-107/23 PPU, *Lin*, EU:C:2023:606, pkt 107.

⁹ Zob. wyrok ETPC z 18 października 2022 r. w sprawie *Morck Jensen przeciwko Danii*, CE:ECHR:2022:1018JUD006078519, § 52.

¹⁰ Rozporządzenia Rady (EWG) nr 3821/85 z dnia 20 grudnia 1985 r. w sprawie urządzeń rejestrujących stosowanych w transporcie drogowym (Dz. Urz. WE L 370 z 31.12.1985, s. 8, ze zm.).

¹¹ Rozporządzenie 561/2006 w sprawie harmonizacji niektórych przepisów socjalnych odnoszących się do transportu drogowego oraz zmieniające rozporządzenia Rady (EWG) nr 3821/85 i (WE) 2135/98, jak również uchylające rozporządzenie Rady (EWG) nr 3820/85 (Dz. Urz. WE L 102 z 11.4.2006, s. 1, ze zm.).

¹² Por. wyroki TSUE z: 6 października 2016 r. w sprawie C-218/15, *Paoletti i in.*, EU:C:2016:748, pkt 32-36 oraz 7 sierpnia 2018 r. w sprawie C-115/17, *Clergeau i in.*, EU:C:2018:651, pkt 34-40.

¹³ Zob. wyrok TSUE z 29 lipca 2024 r. w sprawie C-202/24, *Alchaster*, EU:C:2024:649, pkt 92.

¹⁴ Zob. wyrok TSUE z 10 listopada 2022 r. w sprawie C-203/21, *DELTA STROY 2003*, EU:C:2022:865, pkt 44.



ROZMAITOŚCI

Imperium Lex REFLEKSJE O PRAWIE

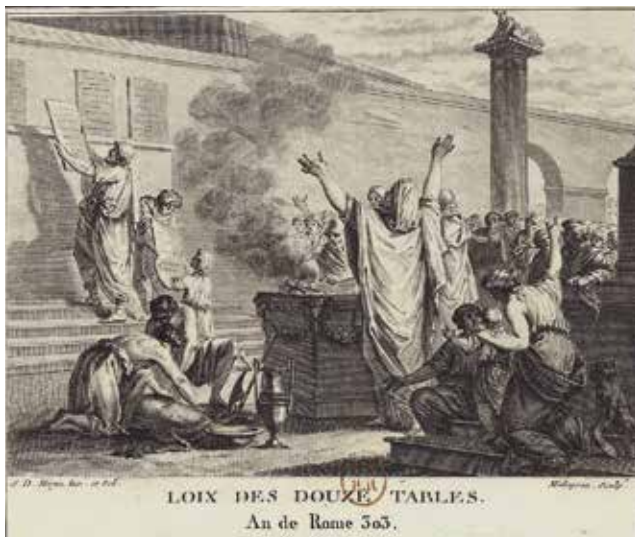
JAKO INSTRUMENCIE ZMIANY



dr Michał J. Gajewski

Wszystkim nam, prawnikom, wychowanym w kulturze prawnej opartej na teoriach pozytywistycznych, łatwo przychodzi utożsamianie prawa z prawem pisanim, czyli *ius scripta*.

Historia jest jednak bardziej złożona. Imperium prawa stanowionego powstawało w drodze wielowiekowych starć z innymi systemami normatywnymi. Historię napięć pomiędzy *ius a lex* najlepiej uwidaczniają funkcje, jakie pełniło prawo stanowione w kolejnych etapach rozwoju naszej cywilizacji. Podstawowe dla naszej kultury prawnej rozróżnienie na prawo tworzone przez odpowiednią władzę



U góry: Prawo 12 tablic. Grafika z XIX w. U dołu: Fresk Cesare Maccariego z wyobrażeniem obrad rzymskiego senatu. 1888 r.



– *lex*, w opozycji do prawa przez duże „P”, czy sprawiedliwości – *ius*, zawdzięczamy Rzymianom. Dlatego historię przemian relacji pomiędzy tymi dwoma postaciami prawa zaczniemy właśnie od starożytnej Italii. Co prawda starożytni Grecy również mieli swój wkład w kulturę prawną Europy, ale ich przekonanie zgodnie, z którym żywność powinna być świeża, a prawo stare, spowodowało, że prawo stanowione nigdy nie osiągnęło tam podobnego statusu jak prawo w starożytnym Rzymie.

Ius i lex

Zaczniemy od tego, że *lex* pełniło na przestrzeni dziejów Imperium Rzymskiego różne funkcje na dwóch odmiennych płaszczyznach – prawa prywatnego i publicznego. O ile w pierwszym przypadku prawo stanowione raczej nie pełniło nigdy roli wiodącej, to w drugim dużo szybciej osiągnęło dominację. Ale nie od razu Rzym zbudowano.

W okresie wczesnej republiki (VI w. p.n.e. – III w. p.n.e.) prawo przede wszystkim opierało się na zwyczaju przekazywanym w spo-

łeczeństwie siłą tradycji. Chociaż już w tym czasie powstały akty prawa stanowionego nazywane *lex regiae*, to jako pierwszy w pełni potwierdzony i uznany akt prawotwórczy wskazuje się słynną ustawę XII tablic. Zawierała ona przepisy z różnych dziedzin prawa: karnego, cywilnego, sakralnego czy procedury sądowej. Co ciekawe, prawo dwunastu tablic było odpowiedzią na żądania plebejuszy, domagających się spisania podstawowych praw rządzących w ich państwie. Miało to przeciwdziałać nadużyciom i dowolności w stosowaniu prawa przez sędziów, którzy wywodzili się z patrycjatu¹. Ustawa XII tablic stanowiła więc efekt nie tyle kodyfikacji, co konsolidacji dotychczasowych praw, nie będąc narzędziem zmiany rzeczywistości prawnej.

Okres późnej republiki (II w. p.n.e. – 27 r. p.n.e.) to rozwój praktyki sądowej i prężna działalność urzędników państwowych – pretorów. Wydając edykty pretorskie, które łącznie zyskały nazwę *ius honorarium*, Rzymianie dostosowywali i aktualizowali prawo zgodnie z bieżącymi potrzebami².

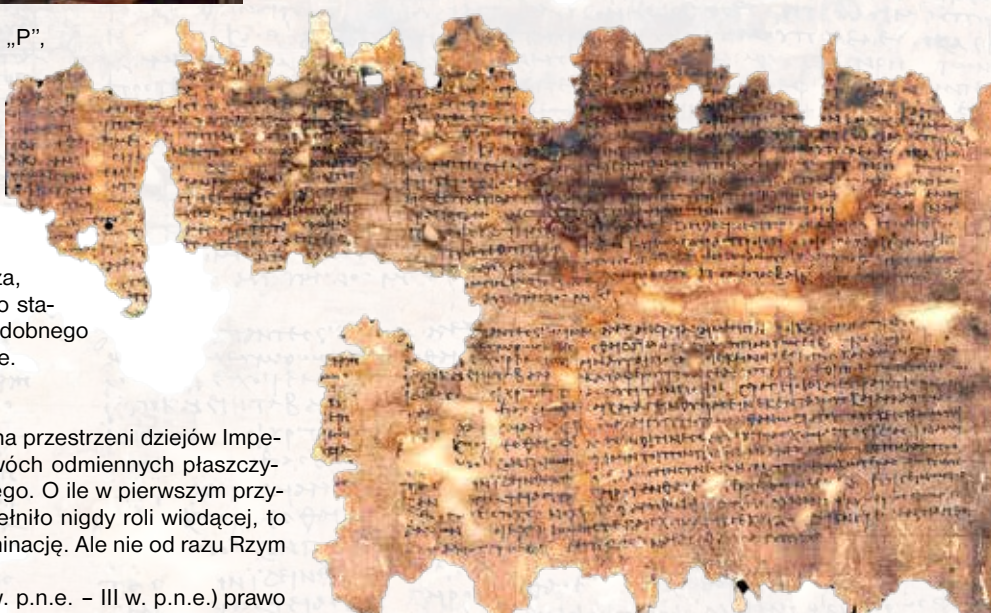
Od rządów Oktawiana Augusta, mimo zachowania instytucji republikańskich, jak zgromadzenia ludowe i Senat, władza cesarska coraz zachłanniej skupiała w swoich rękach władzę prawodawczą. Tak już w III w. n. e. doszło do sytuacji, w której w miejsce uchwał senatu weszło wyłącznie ustawodawstwo cesarskie. Cesarskie *constitutiones* obejmowały wszystkie dziedziny życia publicznego i prywatnego. Przyjmowały cztery podstawowe formy: *mandata* (wiążące instrukcje służbowe dla urzędników podległych cesarzowi, z czasem również dla tych podległych senatowi), *edicta* (rozporządzenia ogólne, które mogły dotyczyć zarówno spraw ogólnych, jak i szczegółowych), *decreta* (cesarskie orzeczenia sądowe w sprawach cywilnych i karnych) oraz *rescripta* (pisemne odpowiedzi cesarza udzielane na skierowane do niego zapytania)³.

Jednym z najbardziej znanych przykładów głębokiej ingerencji w porządek prawny cesarstwa może być edykt Karakalli (*constitutio Antoniniana*), przyznający prawa obywatelskie wszystkim wolnym mieszkańcom cesarstwa. Za pomocą edyktu cesarskiego

1 W. Osuchowski, Rzymskie prawo prywatne. Zarys wykładu, Warszawa 1986, s. 20–33

2 Z. Brodecki, B.J. Kowalczyk, Podstawowe wartości jursprudencji rzymskiej, Gdańskie Studia Prawnicze XXXV, str. 116.

3 W. Osuchowski, Rzymskie prawo prywatne..., s. 59–62.



Papirus zawierający fragmenty Konstytucji Antoniniana (tzw. Edykt Karakalli)



dokonano gruntownej zmiany ustrojowej – obywatelstwo wcześniej prawo w Europie określane mianem *ius commune*.

zarezerwowane było wyłącznie dla wolnych mieszkańców miasta Rzymu, później dla całej Italii. Na tym przykładzie widać, że prawo nie starało się jedynie dostosować do bieżących potrzeb społecznych, ale aktywnie zaczęło przekształcać system społeczny.

W okresie dominatu (od 284 r. do 476 r.), pojęcie *lex* zarezerwowane było już wyłącznie dla aktów prawotwórczych cesarza. Nowe ustawodawstwo ingerowało coraz głębiej w zakres osobistej wolności poddanych oraz ustrój gospodarczy. Prawo cesarskie z czasem zostało określone mianem *ius novum* jako przeciwieństwo do wcześniejszych systemów *ius civile* i *ius honorarium*. Z czasem doprowadziło to do ukształtowania się podziału na zbiorcze ujęcie dorobku topicznego⁴ wybitnych jurystów i modelowych rozstrzygnięć prawnych jako *ius*, a prawa tworzonego przez cesarzy jako *leges*⁵.

Redivivus lex w średniowiecznej Europie

W historii legislacji wyjątkowym wydarzeniem było stworzenie w Cesarstwie Wschodniorzymskim (późniejszym Cesarstwie Bizantyjskim) w VI wieku kompilacji prawa rzymskiego określanej potocznie kodeksem Justyniana. Jego celem miało być tylko uporządkowanie i ujednolicenie obowiązującego systemu prawnego, więc nie miało na celu wprowadzenia żadnych innowacji do rzymskiego systemu prawa⁶.

Gdy jednak w XI wieku odnaleziono w Pizie kopię jednej z ksiąg kompilacji Justyniana – (potocznie dziś nazywa się ją dobrotliwie „florentynką” ze względu na obecne miejsce jej przechowywania), wywołało to głęboką falę przemian w ówczesnej kulturze prawnej. Niezwykle ciekawa jest sama geneza jego odnalezienia. Papież Grzegorz VII pragnął stworzyć nowy system prawa, który nie podlegałby wpływowi „barbarzyńskich” praw i zwyczajów ówczesnych ludów europejskich. Zlecił więc poszukiwania biblioteczne, które zwińczyło odkrycie. Niemal zapomniana kompilacja stała się podstawą do stworzenia „nowego” prawa, doprowadzając do prawdziwej rewolucji w prawie europejskim⁷. Kompilacja justyniańska ukształtowała na wieki



U góry: Papież Grzegorz VII. U dołu: Komentarz do Kodeksu Justyniana (tzw. Instytucje Justyniana) z 1578 r.



Tekst samego kodeksu Justyniana, czyli dwunastu ksiąg konstytucji cesarzy rzymskich z okresu przed panowaniem Justyniana, stanowił jedną z części kompilacji i powstał w latach 528-534 n.e. Ponadto kompilację stanowiły: „Instytucje” zawierające podstawowe informacje dla początkujących prawników, będące swego rodzaju podręcznikiem, „Nowele” – będące zbiorem konstytucji wydanych przez samego Justyniana i wreszcie ogromny zbiór pięćdziesięciu ksiąg stanowiących *Digesta Iustiniani*. To właśnie ostatnia część, zawierająca kompilację ogromnej liczby komentarzy rzymskich jurystów dotyczących szerokiego zakresu spraw – od edyktów dotyczących testamentów po te dotyczące prawa karnego czy konstytucyjnego, stała się głównym przedmiotem badań prawników⁸. Najważniejsze dyskusje dotyczące treści toczyły się przede wszystkim we Włoszech. Debaty te będą miały duży wpływ na tworzenie nowoczesnych kodeksów w dobie oświecenia.

Przypomnijmy, że *Digesta* nie tworzą żadnego systemu norm o charakterze ogólnym. Jest to zbiór pism 38 jurystów – komentarzy do konkretnych orzeczeń (interdyktów) pretorów, które nie tworzyły żadnego spójnego porządku. Mogły one służyć jedynie do zastosowania ich jako podstawy argumentacji w przyszłych sporach sądowych. Zasadniczą funkcją maksym i topik nie było, tak jak dzisiaj je rozumiemy, stworzenie ogólnej reguły na przyszłość od momentu zapadnięcia orzeczenia (stworzenie swobodnego precedensu na przyszłość). Miały one jedynie na celu w prosty sposób pomagać zapamiętać okoliczności i decyzje zapadłe w konkretnej sprawie rozstrzygniętej przez rzymski sąd⁹.

Kompilacja justyniańska, zgodnie z intencją papieża Grzegorza VII, stała się podstawą, na której zbudowano w okresie od XI do XIII w. pierwszy nowożytny system prawa – system prawa kanonicznego *Corpus Iuris Canonici*¹⁰. Nowe prawo kanoniczne powstawało dwutorowo: sobory uchwały kanony, a głowa Kościoła dekretały¹¹ papieskie. Pierwszy zbiór dekretałów datuje się na rok 1234, gdy urząd papieża sprawował Grzegorz IX. Z kolei tworzenie kanonów

⁴ Topos – miejsce wspólne, twierdzenie przyjmowane bez konieczności przeprowadzenia dowodu.

⁵ W. Osuchowski, *Rzymskie prawo prywatne...*, s. 79–82

⁶ K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 2022, str. 34

⁷ K. Sójka-Zielińska, *Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, Wrocław 2010, str. 40–41.

⁸ H.J. Berman, *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, Warszawa 1995 r., str. 159–160.

⁹ *Ibidem*, str. 160–176.

¹⁰ *Ibidem*, str. 25. Dla odmiany od roku 1587 roku kompilację justyniańską określa się jako *Corpus Iuris Civilis*.

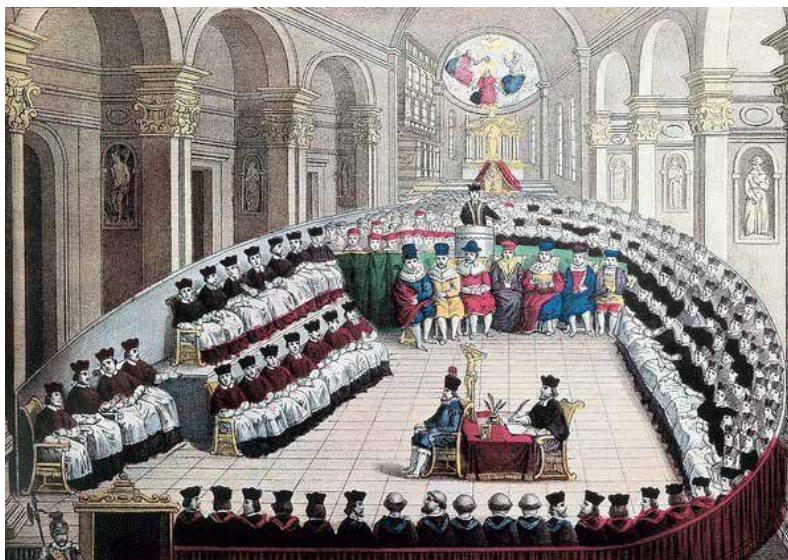
¹¹ Dekretał to forma prawa stanowionego w ramach wyłącznej kompetencji papieskiej.

przez sobory powszechne czyniło z nich pierwsze nowoczesne ciała ustawodawcze w Europie¹².

Pomimo tego wielkiego osiągnięcia za największy sukces epoki uznaje się „detronizację” prawa zwyczajowego. Do tamtej pory zwyczaj cieszył się niekwestionowaną pozycją i miał decydującą rolę w wielu kwestiach życia społecznego i politycznego. Podważenie tej pozycji przypisuje się Gracjanowi¹³, który w swoim dziele *Concordia discordantium canonum* z 1140 r. zawarł tezę, że zwyczaj powinien ustępować prawu stanowionemu, to z kolei naturalnemu, a ponad nim stać miało jedynie prawo Boże¹⁴. W ten sposób zwyczaj prawny został poddany kontroli hierarchicznej zgodności z innymi systemami normatywnymi – nadal mógł być wiążącym prawem, ale nie musiał. Przyjęcie prymatu prawa naturalnego pozwoliło kanonistom na głęboką reformę porządku prawnego.

Wszystkie te wydarzenia aktywizowały również świeckich władców państw Europy. Coraz chętniej tworzyli nowe prawa, co rodziło kolejne problemy na gruncie hierarchicznej zgodności systemów normatywnych. Jednym z największych i najgorętszych sporów w tej dziedzinie było pytanie, czy książę (władca) powinien podlegać prawom, które przecież sam ustanowił? Co więcej, niektórzy prawnicy zaczęli kwestionować nawet podleganie władców prawu naturalnemu (czy też boskiemu). W tej kwestii przez długie lata podstawą skrupowania władzy książęcej prawem była doktryna, której kanwę stanowił tekst ustawy *Digna Vox* wydanej przez Teodorzusa II¹⁵ i Walentyniana III¹⁶ w 429 r., wedle której „Dla księcia przyznanie, że podlega prawom, jest oświadczeniem godnym majestatu władcy. W istocie autorytet naszej władzy jest zależny od autorytetu prawa. I naprawdę świetniejszą rzeczą jest przestrzegać praw, niż być cesarzem. Tym rozporządzeniem oświadczamy, że nie udzielamy sobie zwolnienia

Sobór Trydencki. Artysta niezany



Gracjan z Bolonii



[od przestrzegania prawa]”¹⁷. Co ważne, poza sporem pozostawała od tamtego czasu sama kompetencja książąt do tworzenia prawa.

Z drugiej strony, Normanowie władający w XII w. Sycylią, tworzenie prawa traktowali wręcz jako swój obowiązek, wynikający z powołania do rządzenia. Fryderyk II, król Sycylii, wydając akty prawne przeprowadzał ciągłe reformy, lecz bez naruszenia dotychczasowego systemu prawnego, skodyfikowanego przez niego w 1231 r. w tzw. Konstytucji z Melfi¹⁸. Zdaniem H. Bermana Normanowie wyznawali zasadę organicznego rozwoju prawodawstwa królewskiego, a więc rozwijania praw ustanowionych przez ich poprzedników, dbając o spójność

całego systemu. Niedopuszczalne więc były arbitralne zmiany prawa, oparte jedynie na kaprysie władcy i usprawiedliwione jedynie jego wolą. Biorąc to pod uwagę, można stwierdzić, że byli pod tym względem pionierami praworządności, gdy stwierdzali, iż „kraj należy budować na gruncie prawa”¹⁹.

Emancypacja parlamentu – rewolucja angielska

Rosnąca rola książąt i królów w tworzeniu prawa stanowionego powodowała jednak opory wśród społeczeństwa. Przykładem niech będzie królestwo Anglii, którego droga do rewolucji²⁰ rozpoczęła się właśnie od sporu króla z parlamentem. Napięcia, które ostatecznie przerodziły się w wojnę domową, dotyczyły również prawotwórczych prerogatyw królewskich. Królowi Henrykowi VIII udało się doprowadzić do uchwalenia ustawy o proklamacjach, która nadawała mu na cały okres jego życia „w razie potrzeby państwowej, praktycznie nieograniczoną władzę stanowienia prawa w drodze rozporządzeń królewskich, jak gdyby stawiła w jedną całość władzę dekretoowania, wywodzącą się z prerogatywy monarszej i z dokonanej tą ustawą delegacji uprawnień prawotwórczych przez parlament”²¹. Po śmierci Henryka akt ten odwołano i nigdy więcej nie powtórzono,

12 H.J. Berman, *Prawo i rewolucja...*, str. 253–259.

13 Gratian (łac.) – XII-wieczny prawnik i mnich, urodzony prawdopodobnie na terenie Toskanii, działający przede wszystkim w Bolonii.

14 *Ibidem*, str. 60 (przypis nr 6).

15 Cesarz wschodniorzymski w latach 408–450.

16 Cesarz zachodniorzymski w latach 425–455.

17 K. Sójka-Zielińska, *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, Wrocław 2010, s. 83.

18 H.J. Berman, *Prawo i rewolucja...*, str. 494–495.

19 *Ibidem*, s. 625.

20 Także określana jako angielska wojna domowa (właściwie cykl kolejnych trzech wojen) w latach 1642–1651.

21 W. Zakrzewski, *Ustawa i delegacja ustawodawcza w Anglii*, Kraków 1960, s. 18. Bliżej o współczesnym ustawodawstwie delegowanym w Zjednoczonym Królestwie WB: A. Michalak, *Postępowanie ustawodawcze w parlamencie Zjednoczonego Królestwa w zakresie rządowych projektów ustaw publicznych*, Warszawa 2013, s. 23 i nast.

jednak do dziś w praktyce legislacyjnej niektórych państw kultury *common law* stosuje się tzw. klauzule Henryka VIII, które pozwalają na dokonywanie zmian w ustawach parlamentu poprzez akty władzy wykonawczej.

Przed wybuchem angielskiej rewolucji, proklamacje królewskie były wykorzystywane do zarządzania państwem, wypełniając przestrzeń niezajętą przez statuty parlamentu i *common law*. Prawnicy angielscy zgadzali się co do tego, że prawo królewskie nie mogło stać w sprzeczności do dwóch pozostałych źródeł prawa. Już na samym początku przewrotu, władza królewska została dalece ograniczona, przede wszystkim poprzez odebranie jej aparatu przymusu – przeniesiono Sąd Izby Gwiezdzi-
stej, zakazano Radzie Królewskiej rozstrzygnięć w sprawach dotyczących własności oraz poddano kontroli sądów powszechnych wszystkie decyzje Rady dotyczące nałożenia aresztu. Jak przyjmuje się w literaturze, zakończenie rewolucji w Anglii (1688–1689) ugruntowało pozycję ustaw parlamentu (*acts of Parliament*) jako prawa nadrzędnego. To właśnie za pomocą ustaw przyjętych przez parlament w XVII w. dokonano najważniejszych zmian ustrojowych: ustawy Długiego Parlamentu z 1641 r. ograniczały władzę królewską i ustalały podstawowe zasady funkcjonowania parlamentu, *Habeas Corpus Act* z 1679 r. zabezpieczał prawo nietykalności osobistej przed arbitralnymi decyzjami władcy, a *Bill of rights* z 1689 r. jeszcze bardziej ograniczył władzę królewską, m.in. uniemożliwiając nakładanie nowych podatków bez zgody parlamentu²². Choć nie stwierdzano tego wprost, już w XVIII w. w Anglii uznawano pełną suwerenność parlamentu i jego omnipotencję²³. „Norma ustalona przez parlament w drodze statutu uzyskała moc nadrzędną nad przepisami prawa powszechnego i prerogatywą”²⁴.



Portret króla Henryka VIII. Autor: Hans Holbein Młodszy



Fragment ryciny z XVIII wieku przedstawiającej Kartę Praw wręczaną Wilhelmowi III i Marii II po Chwalebną Rewolucję

Oświecenie i wiara w potęgę rozumu

W XVIII wieku we Francji doszło do narodzin nowego ruchu ideowego zwanego powszechnie Oświeceniem. Oprócz rewolucyjnego podejścia do filozofii czy religii, okres ten przyniósł również znaczące zmiany na gruncie teorii prawa. Nowy ruch oparty został silnie na filozofii deistycznej, która szczególnie naciskała na racjonalizm, rozumiany jako silna wiara w potęgę rozumu. Tak najważniejsi przedstawiciele tej epoki (Volter czy też Rousseau) uważali, że ludzie rodzą się równi i wolni oraz posiadają zdolność do zdobywania wiedzy i osiągnięcia szczęścia właśnie za pomocą rozumu²⁵.

Jak pisze K. Sójka-Zielińska, „oświeceniowy program walki ze »starym ładem« podejmowany był w atmosferze krytyki wszelkich zastanych urządzeń, przeciwstawiał kultowi tradycji dawnych autorytetów afirmację rozumu i praw natury, a dewizą myślicieli tej epoki stało się zawołanie horacjańskie »*sapere aude*«”²⁶. Przejawem tego podejścia była zamieszczona w art. VI Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela²⁷ definicja ustawy: „Ustawa jest wyrazem woli powszechnej. Wszyscy Obywatele mają prawo brać osobiście lub za pośrednictwem swych przedstawicieli udział w jej tworzeniu. Powinna ona być jednako dla wszystkich, zarówno kiedy broni, jak też, kiedy karze. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa i mają równy dostęp do wszystkich godności, stanowisk i funkcji publicznych, zależnie od ich uzdolnień i z zachowaniem tylko takich różnic, które wynikają z ich cnót i talentów”²⁸. Definicja ta była przejawem przyjętej doktryny legicentryzmu – koncepcji, w której ustawa jest podstawowym źródłem prawa, a konstytucja sprowadza się właściwie do politycznej dyrektywy dla ustawodawcy²⁹.

Zmiana paradygmatu prawa stanowionego spowodowała również narodziny nowego silnego ruchu w Europie, postulującego kodyfikację dotychczasowych praw.

Filozofia prawa czasów Oświecenia w naturalny sposób prowadziła do zmiany pierwotnej funkcji kodeksów. Przypomnijmy, że wcześniej były to wyłącznie zbiory obowiązujących już wcześniej praw na danych ziemiach. W epoce oświecenia projekty kodeksów miały

22 *Ibidem*, s. 22.

23 P. Seaward, P. Ihalainen, *Key Concepts for Parliament in Britain*, w: P. Ihalainen (red.), *Parliament and parliamentarism. A comparative history of European concept*, New York, Oxford 2016, s. 35–36; to właśnie w XVIII w. powstanie maksyma, zgodnie z którą parlament może uczynić wszystko poza przekształceniem mężczyzny w kobietę.

24 W. Zakrzewski, *Ustawa i delegacja*..., s. 22.

25 H.J. Berman, *Law and Revolution II. The Impact of the Protestant Reformation on the Western Legal Tradition*, Cambridge, Londyn, 2003, s. 11

26 K. Sójka-Zielińska, *Historia Prawa*..., s. 233.

27 Dokument uchwalony w 26 sierpnia 1789 r. przez Konstytuante (de facto pierwszy parlament rewolucji francuskiej); inspirowana silnie ruchami oświecenia, określała zasady organizacji państwa jak też wolności i prawa obywatelskie.

28 W. Staśkiewicz (red.), *Konstytucje państw Unii Europejskiej*, Warszawa 2011, s. 294.

29 H. Izdebski, *Sądy administracyjne a podział władz*, Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego - Nr 1/2017 (70), s. 10.



Szturm Bastylii w 1789 r. Akwaforta francuska. 1817 r.

natomiast silny charakter innowacyjny. Jednym z ich głównych celów była zmiana porządku społecznego przez zmianę jego założeń wyjściowych. Nie było zatem mowy o kompilacji czy nawet nowelizacji, a zbudowaniu całkowicie nowego systemu prawnego i społecznego.

W zależności od miejsca prace kodyfikacyjne miały różnych inicjatorów i przebieg, ale wszystkie łączyły podstawy ideologiczne zakorzenione w filozofii nowożytnego prawa natury. Takie podstawy filozoficzne spowodowały przyjęcie postulatów w duchu liberalizmu i indywidualizmu



Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela. 1789 r.

zmu na gruncie prawa prywatnego oraz humanitaryzmu i bezpieczeństwa prawnego jednostki w prawie karnym. Krytykowano więc „stary

porządek” – nierówności społeczne, przywileje szlacheckie czy wyzysk chłopów³⁰.

Za tymi postulatami w czasie rewolucji francuskiej wprowadzone zostały gruntowne zmiany w sposobie myślenia o prawie oraz o jego tworzeniu. Szczególny nacisk na zmiany w prawie, dotychczas feudalnym, położono na prawa i wolności obywatelskie, a więc na obronę społeczeństwa przed nadużyciami władzy. Szczególnie powszechna była nieufność wobec sądów, które postrzegane były jako skorumpowane i chroniące feudalny *status quo*. Stąd też władza ostatecznie została powierzona ciału kolegialnemu – parlamentowi (otrzymującemu wiele nazw wraz ze zmianami politycznymi), który miał tworzyć prawo i reformować państwo w duchu wyrażanym przez ogół społeczeństwa. Zgodnie z monteskiusowską teorią podziału władz, dokonano bardzo ścisłego rozdzielenia funkcji: władza wykonawcza mogła jedynie wcielać w życie prawo ustanowione przez parlament, a sądy, sprowadzone do „ust ustawy”, mogły orzekać jedynie w konkretnych sprawach wyłącznie na podstawie uchwalonego przez parlament prawa. Parlament posiadał więc wyłączną kompetencję w zakresie prawodawstwa³¹.

Najsilniejszym przejawem parlamentarnego imperializmu w tworzeniu prawa oraz braku zaufania do sędziów, była instytucja rekursu legislacyjnego. Sądy nie mogły samodzielnie rozstrzygać wątpliwości prawnych w drodze wykładni, lecz w razie wystąpienia niejednoznaczności, musiały wysłać pytanie do parlamentu, aby ten rozstrzygnął, jak należy w danej sytuacji interpretować prawo. Zgodnie bowiem z ideami racjonalistycznych myślicieli, którzy traktowali język matematyczny jako model, na którym powinien opierać się każdy inny język, każda niejasność w tekście ustawy wynikałaby albo z niedbałości (przeoczenia) ustawodawcy, albo ze złej wiary interpretatorów – prawników i sędziów³².



Monteskiusz

Prawo naturalne zostało zepchnięte na drugi plan, szerząca się idea racjonalizmu kazała wierzyć, że da się stworzyć pełny spis obowiązujących praw, które uzyskają akceptację parlamentu, a idąc dalej – społeczeństwa. W tej koncepcji zbędne wydawało się sięganie do innych systemów normatywnych, skoro ten ustanowiony przez parlament byłby zupełny i niesprzeczny. Idea ta powstała na gruncie tych samych przekonań, które dały początek wielkiemu przedsięwzięciu, jakim była pierwsza encyklopedia, która w założeniu miała przecieżyć kompilować całą wiedzę dostępną człowiekowi.

Skrajnym przykładem takiego przekonania może być wola Fryderyka II Wielkiego³³ do stworzenia zbioru praw, który będzie na tyle jasny, kompletny i bez luk, że nie będzie konieczna jakakolwiek interpretacja. Jak pisał w liście: „jeśli osiągnę mój cel ostateczny, to zapewne wielu uczonych prawników przy uproszczeniu tej sprawy utraci powaby swej tajemniczości zmu-

30 K. Sójka Zielińska, *Historia Prawa*..., s. 234–235.

31 H.J. Berman, *Law and Revolution II*..., s. 11.

32 Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2022, s. 58–59.

33 Król Prus w latach 1740–1786.



Fryderyk II

Narodziny państwa prawa – niemiecki *Rechtsstaat*

W drugiej połowie XIX w. na ziemiach niemieckich dochodziło do kolejnych prób zjednoczenia rozdrobnionych państw. Powstanie II Rzeszy Niemieckiej w 1871 r. zakończyło ten proces, doprowadzając do stworzenia federalnego państwa niemieckiego. Dla nowopowstałego państwa federalnego jedną z najważniejszych kwestii było ujednolicenie prawa na całym jego terenie. W tym zakresie kluczowa była działalność nowopowstałego parlamentu Rzeszy – *Reichstagu*. W tym czasie, to właśnie w ówczesnej myśli niemieckiej powstała koncepcja *Rechtsstaat* oraz idea ustawy jako ogólnego aktu parlamentu – jako idea i forma, jakie jej nadajemy współcześnie.

W klasycznym ujęciu *Rechtsstaat* państwo nie stoi ponad prawem i działa tylko w jego granicach, w związku z czym konieczne było m.in. wprowadzenie ścisłej hierarchii źródeł prawa. W systemie prawa skonstruowanym zgodnie z ideami *Rechtsstaat* zasadnicze znaczenie ma konstytucja, która określa granice, w których może działać władza oraz inne kluczowe aspekty funkcjonowania państwa: organizację władzy, prawa i wolności obywatelskie oraz granice ingerencji w nie przez państwo³⁶. Wiąż między prawem i państwem ma charakter nierozłączny – państwo realizuje swoją

szonych do likwidacji kramu swych subtelności prawnych, a całe grono dotychczasowych adwokatów stanie się bezużyteczne...”³⁴. Podczas prac na *Landrechtem*³⁵ Fryderyk II wydał zakaz objaśniania prawa drogą prejudykatów, komentarzy i innych „uczonych przebiegłości”³⁶. W tekście ostatecznym *Landrechtu* utrzymano co prawda zakaz „jakiegokolwiek samowładnego odstępiania od jasnych i wyraźnych prawa tego przepisów na zasadzie mniemnego rozumowania filozoficznego lub pod pozorem wykładu”, jednak dopuszczono stosowanie reguł interpretacyjnych wywodzonych z zasad ogólnych kodeksu³⁷.

władzę przez prawo, jednak w wyznaczonych konstytucją granicach. Jest to podejście odmienne od anglosaskiej idei *rule of law*, gdzie prawo jest stawiane w opozycji do państwa, a jego główna rola to ochrona przed władzą³⁹. Koncepcja *Rechtsstaat* przewidywała również szczególną rolę ustawy w systemie prawa: „Tylko ona [ustawa] może bowiem – obok konstytucji – zajmując szczególne miejsce w hierarchii źródeł prawa wyznaczać usytuowanie i działalność organów państwa, ustalać prawa, wolności i obowiązki obywateli, regulować zagadnienia własności”⁴⁰. Idea *Rechtsstaat* miała ograniczyć samowolę rządzących poprzez zapewnienie w drodze aktów prawotwórczych (ustaw) wolności i praw obywatelskich. Jasne ustrukturyzowanie systemu prawa miało również ułatwiać obywatelom poruszanie się w ramach własnego państwa.

Należy również wspomnieć, że w tym czasie w Niemczech narodził się nowy ruch filozoficzno-polityczno-społeczny – mowa tu oczywiście o marksizmie. Postrzegał on prawo jako instrument panowania klasowego, a co za tym idzie narzędzie opresji. Uznawał,

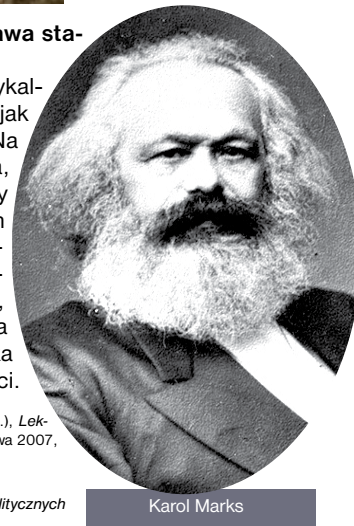
że prawo będąc odbiciem stosunków ekonomicznych ma za zadanie utrwalać te stosunki. Prawo miało być więc wolą klasy panującej podniesioną do rangi ustawy. „Prawo jest niczym bez aparatu mogącego zmuszać do przestrzegania norm prawnych” – stwierdzał Marks, uznając organizację państwową, w tym prawo, za najważniejszy element „nadbudowy” stosunków społecznych w danym momencie historycznym. Marksieści przepowiadając docelowo ostateczny upadek instytucji państwa, zakładali, że wraz z nią upadnie i prawo jako zbędne do regulacji stosunków społecznych⁴¹.

Sala posiedzeń w budynku Reichstagu. Willy Stöwer. Rysunek. Ok. 1894 r.



Początek nowego imperium prawa stanowiącego – XX wiek

Wiek XX był świadkiem radykalnej przemiany zarówno dla form, jak i funkcji prawa stanowiącego. Na początku dwudziestego stulecia, rozgorzał nowy spór dotyczący roli ustawodawstwa. Przedmiotem tego sporu stały się nowe koncepcje w nauce prawa: petrażycka koncepcja polityki prawa, poundowska koncepcja inżyniera społeczna poprzez prawo czy manheimowska wizja planowania dla przyszłości.



Karol Marks

34 Cytat za: K. Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku*, Warszawa 1973, s. 26

35 Powszechny zbiór praw Królestwa Prus, ostatecznie ukończony w 1794 r.

36 K. Sójka-Zielińska, *Rekurs ustawodawczy w myśli państwowej epoki oświecenia*, w: J. Malec, W. Uruszczak (red.), *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki*, Kraków 1999, s. 216.

37 Ibidem, s. 217.

38 J. Zakrzewska, *Państwo prawa a nowa konstytucja*, [w:] G. Skąpska (red.), *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie*, Kraków 1992, s. 326.

39 P. Uziębło, *Państwo prawa*, [w:] J. Zajadło (red.), *Leksykon współczesnej teorii i filozofii prawa*, Warszawa 2007, s. 221.

40 J. Zakrzewska, *Państwo prawa...*, s. 327.

41 H. Olszewski, M. Zmierczak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1993, s. 277–283.

W latach późniejszych przedmiotem sporów stały się funkcje ustawodawstwa w regulacji procesów gospodarczych. Mimo krytyki metody wszechogarniającego socjalistycznego planowania gospodarki i instrumentalnego wykorzystania prawa w Rosji Radzieckiej



Piece hutnicze Magnitogorska. Źródło: Państwowe Muzeum Historyczne Południowego Uralu

postawiono jednak na porządku dziennym pytanie o zakres możliwej ingerencji legislacyjnej w gospodarkę państw zachodnich.



Pracownik Works Progress Administration (WPA) otrzymujący wypłatę. 1939 r.

Z jednej strony domagano się daleko idących interwencji legislacyjnych, które miałyby zwalczać wybuchające kryzysy społeczne, podczas gdy z drugiej argumentowano, że interwencje w relacje rynkowe za pomocą regulacji prawnych wyrządzą jedynie więcej szkód i pogłębią trwający kryzys. Głównym przedstawicielem pierwszej strony był John Maynard Keynes, drugiej Friedrich August

von Hayek. Keynes w swojej teorii przyjmował, że państwo musi podejmować interwencje legislacyjne ingerujące w wolny rynek dla poprawy sytuacji społecznej. Okres dwudziestolecia międzywojennego zarówno w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jak i w Europie był czasem wielkiego kryzysu ekonomicznego. Jednym z najważniejszych skutków kryzysu było masowe bezrobocie. To właśnie zwalczenie kryzysu związanego z brakiem miejsc pracy stanowiło jeden z głównych celów Keynesa. Główną propozycją w tym zakresie były roboty publiczne, które miały stanowić koło zamachowe gospodarki. Stanowiło to również odejście od podstawowych założeń klasycznej ekonomii szkoły wiedeńskiej⁴². Z kolei F.A. Hayek bronił pozycji klasycznej ekonomii i gospodarki wolnorynkowej. Dopiero po II wojnie światowej poszerzył swoje stanowisko przeciwko interwencjonizmowi państwa w gospodarkę o argumenty wykraczające poza uzasadnienie ekonomiczne. Gdy Keynes postulował coraz bardziej czynny udział państwa w nowych dziedzinach życia społecznego, Hayek, po latach, twierdził: „skoro przynajmniej w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej wykluczaliśmy możliwość wojny [...] powinniśmy stopniowo odkrywać, że możemy zmniejszyć stopień centralizacji i zaniechać powierzania tak wielu zadań rządowi ogólnokrajowemu z myślą tylko o tym, by był mocny w stosunku do nieprzyjaciół zewnętrznych”⁴³.

Biorąc pod uwagę fakty historyczne, należy uznać zwycięstwo Keynesa – to jego postulaty zostały wdrożone w Anglii i USA za prezydentury Franklina Delano Roosevelta. Jako efektywne rozwiązanie przyjęto interwencyjną rolę ustawodawstwa. Prawo stało się narzędziem zmiany społecznej. Rozpoczynając swoje urzędowanie w 1933 r., Roosevelt za swój główny cel wybrał walkę z kryzysem gospodarczym za pomocą autorskiego programu Nowego Ładu (*New Deal*). Aktywnie interwencjonistyczny program miał na celu znaczne ograniczenie leseferyzmu gospodarczego. Wymagał on dużych zmian w amerykańskim porządku prawnym.

Leges staną się od tamtego momentu podstawowym narzędziem organizacyjnym państwa. Liczne regulacje tworzą rozmaite agencje, regulatory i agendy. Ponadto prawo zaczęło pełnić kolejną funkcję niezwykle ważną społecznie, tj. funkcję rozdzielczą, redystrybucyjną. To prawo zaczęło decydować, kto ponosi jakie ciężary i na jaką pomoc od państwa zasługuje.

Duży wpływ na kształt legislacji w Stanach Zjednoczonych miał również rodzący się w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku ruch naukowy ekonomicznej analizy prawa (*Law & Economics*). Przedmiotem zaintereso-

wania przedstawicieli tego kierunku były relacje między regulacjami prawnymi i instytucjami prawnymi a gospodarką oraz możliwości wykorzystania ustawodawstwa do osiągania optymalnych celów

42 N. Wapshott, *Keynes kontra Hayek. Spór, który zdefiniował współczesną ekonomię*, Warszawa 2013, s. 180–182.

43 F.A. Hayek, *Prawo, legislacja i wolność*, Warszawa 2020, s. 582.



Friedrich August von Hayek



gospodarczych i decyzji podmiotów prawa⁴⁴. Jego przedstawiciele, wierni teorii utilitaryzmu, starali się odpowiedzieć na pytanie, „ile kosztuje prawo?” i opisać przesłanki decydujące o kosztach regulacji prawnych. W jakiejś mierze była to realizacja postulatów polityki prawa nakreślonej jeszcze w 1898 roku przez Leona Patrażyckiego, choć ruch ten nie nawiązywał do jego dorobku.

Ekonomiczna analiza prawa, w różnych jej wydaniach, wprowadziła zupełnie nowe podejście do prawodawstwa. Wspólnym mianownikiem dla wszystkich szkół, jest postulat badania potencjalnych skutków społeczno-gospodarczych jeszcze przed podjęciem interwencji legislacyjnej. Projektowane akty prawne powinny mieć swoje ekonomiczne uzasadnienie, a żeby takie uzasadnienie mogło powstać, konieczne jest przeprowadzenie odpowiedniej analizy wpływu (*impact assessment*) procesów i zjawisk ekonomicznych. Podejście to wyklucza zatem tworzenie prawa *ad hoc*, bez względu na systemowe konsekwencje⁴⁵. Ruch ten wymaga więc od prawodawców podejmowania dodatkowych działań, ale jednocześnie oferuje maksymalizację potencjalnych korzyści. Modelowanie ekonomiczne od lat siedemdziesiątych XX w. znajduje szerokie zastosowanie zwłaszcza podczas przeprowadzania szeroko rozumianej

oceny skutków regulacji, prowadzonej pod różnymi postaciami i na różnych etapach procedury legislacyjnej w różnych państwach. Warto zauważyć, że polskie rządowe OSR (ocena skutków regulacji) jest realizacją postulatów właśnie ekonomicznej analizy prawa.

XX wiek to też czas dwóch wojen światowych i kryzysu pozytywizmu prawniczego. Zwłaszcza II wojna światowa, do której doprowadziły państwa totalitarne, pokazała, że

za pomocą prawidłowo formalnie ustanowionego prawa, można dokonywać niewyobrażalnych zbrodni. Najdobitniejszym przykładem w tym względzie są niemieckie ustawy norymberskie czy też „ustawy rasowe” uchwalone w Niemczech w 1935 r., które wymierzone były w społeczność żydowską. Po wojnie jako jeden ze sposobów przeciwdziałania powrotowi „ustawowego bezprawia”⁴⁶, państwa europejskie czerpiąc z myśli Hansa Kelsena, zaczęły wprowadzać instytucjonalną kontrolę własnego ustawodawstwa poprzez sądownictwo konstytucyjne.

W połowie XX w. uwidoczniły się też nowe trendy w funkcjonowaniu parlamentów i tworzonego przez nie prawa. Przykładem podjęcia działań nakierowanych na zwiększenie efektywności ustroju państwa jest powojenna Francja. Tak jak w XIX w. szybko zrezygnowano z rekursu legislacyjnego, tak teraz praktyka pokazała, że utrzymanie bezwzględного monopolu parlamentu w tworzeniu prawa jest faktycznie niemożliwe. Po latach Giovanni Sartori skonstatuje, że ustawodawcza koncepcja prawa ma wiele wad, „[...] Jednak *rzządzenie za pomocą ustaw* jest zarówno niepotrzebne, jak i, w dłuższej perspektywie, nieefektywne. Nie należy mieszać rządzenia ze stanowieniem prawa, gdyż to pomieszczenie pojęć szkodzi i jednemu, i drugiemu. Prawnicy coraz częściej postulują, aby tysiące »małych ustaw« zostały zastąpione aktami administracyjnymi. Jeśli okazuje się, że niezliczone ustawy mogą



Adolf Hitler w trakcie przemówienia w Krolloper, która pełniła funkcję Reichstagu

być zastąpione aktami administracyjnymi, to jasne jest, że nie powinny nigdy narodzić się jako ustawy”⁴⁷. I uzasadnia swoją tezę: „Problem nie polega na tym, że autorzy liberalnych konstytucji pokładali nadmierne nadzieje w ustawodawczych talentach członków zgromadzeń ustawodawczych. Chodzi o to, że system nie został zaprojektowany tak, aby członkowie legislatury mogli zastąpić prawników i jurysprudencję”⁴⁸.

Obecnie najczęściej wskazywanymi cechami procesu racjonalizacji parlamentów są: ograniczenia w procedurze wyrażania wotum nieufności władzy wykonawczej (zwiększone progi większości, większe progi quorum, wprowadzenie karencji na składanie kolejnych wniosków o wotum nieufno-

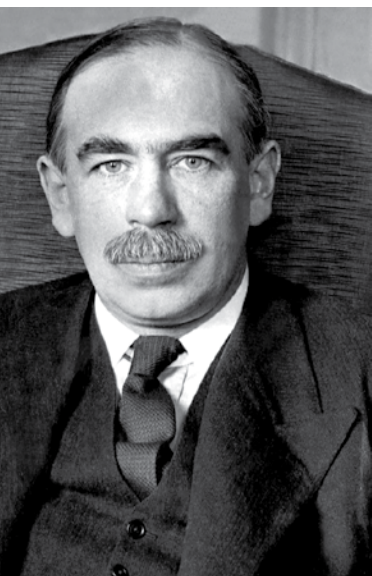
44 Zob. R.A. Posner, *The Law and Economics Movement. The American Economic Review*, 77(2), s. 1–13.

45 N. Mercurio, S.G. Medema, *Economics and the Law. From Posner to Post-Modernism and Beyond. Second Edition*, Princeton 2006, s. 32–33.

46 Termin „ustawowe bezprawie” został stworzony przez niemieckiego filozofa prawa Gustawa Radbrucha (1878–1949), autora słynnej „formuły Radbrucha” (*lex iniustissima non est lex*) na podstawie, której skazywano niemieckich zbrodniarzy wojennych podczas procesów norymberskich oraz procesów strzelców z muru berlińskiego.

47 G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 398.

48 *Ibidem*.



John Maynard Keynes

ści), wprowadzenie instytucji konstruktywnego wotum nieufności czy ograniczenie sytuacji przewidujących automatyczne rozwiązanie rządu⁴⁹. Wszystkie te zabiegi znacząco wzmacniają i stabilizują pozycję władzy wykonawczej. Parlamenty *de facto* zaczęły przekazywać część swoich uprawnień władzy wykonawczej. Warto również zwrócić uwagę na odstępianie od ustawy jako domyślnej formy legislacji. Konstytucja V Republiki Francuskiej w przepisie art. 34 zawiera katalog spraw, których mogą dotyczyć ustawy. A przepis art. 37 stwierdza wprost: „materie nienależące do

i formy ustaw zostały szczegółowo określone na poziomie konstytucyjnym oraz zabezpieczone przed potencjalnymi działaniami przyszłych parlamentów, które próbowałyby dokonywać jakiegokolwiek „ekspansji” formy ustawowej. Takie rozwiązanie przybliża ustawę (choć w mocno ograniczonej formie) do jej klasycznego, XIX-wiecznego ujęcia, pozostawiając szczegółowe kwestie do regulacji w drodze legislacji władzy wykonawczej.

Współczesne imperium prawa – starożytny problem

Historia prawa stanowionego, a w szczególności ustaw, pokazuje, jak dalece zmieniały się ich forma, istota i funkcje. Od woluntarystycznego aktu władcy, przez akty parlamentu rozstrzygające o kształcie sprawiedliwości, ustaw zasadniczych gwarantujących prawa obywatelom do aktów parlamentów coraz bardziej szczegółowych i delegujących uprawnienia na rzecz innych organów: władz wykonawczych, agencji regulacyjnych, prywatnych agencji i sądów. Coraz częściej daje się zaobserwować podważanie imperium prawa stanowionego w Europie kontynentalnej przez wpływy kultury *common law*, w szczególności poprzez prawo i instytucje Unii Europejskiej.

Owieczny konflikt pomiędzy *lex a ius* trwa do dziś. O ile w starożytnym Rzymie sprawa była rozwiązana przez instytucję pretora i powoływanie się na *aequitas*, to współcześnie możliwe są dwie możliwości rozstrzygnięcia tego sporu. Pierwsza, w duchu Kelsenowskim, zakłada, że inne systemy normatywne zawarte są w *grundnormie*⁵² – co za tym idzie – egzystują poza systemem prawa. Najważniejsze z tych norm są jednak zawarte w tekście konstytucji będącym najwyższym szczeblem w tej drabinie oraz w klauzulach generalnych kodeksów. Tak więc tekst prawa jest wszystkim i nic więcej nie jest nam potrzebne do zdekodowania, czym jest prawo. Możliwości wykorzystania *ius* są ograniczone, gdyż ustawy tworzone przez parlamenty i orzeczenia sądowe na ich podstawie są z założenia sprawiedliwe i słuszne. Jeżeli powstają uchybienia, to jedynie formalne i są do usunięcia przez odpowiedni sąd konstytucyjny.

Druga możliwość nienegująca otwarcie pierwszej zakłada, że konstytucja zawiera nie tylko normy prawne, ale wszystkie ważne normy społeczne zwane zasadami prawa, wartościami konstytucyjnymi itp. To, że nie wyrażono ich wprost w tekście konstytucji, nie zmienia faktu, że w niej są (stąd określenie niewidzialna konstytucja), należy je jedynie „odnaleźć”. Stawia to na porządku dziennym dwa problemy: kto będzie Pytią – kapłanem prawa mogącym odczytać te normy (teoria aktywizmu sędziowskiego i teoria instytucji sądów konstytucyjnych) oraz jakie będą następstwa takiego „odczytania” dla ustaw tworzonych przez parlamenty – jedne z nich są słabe i muszą się podporządkować kapłanom (parlament francuski Radzie Stanu i Radzie Konstytucyjnej), a inne, jak robił to wielokrotnie polski ustawodawca, mogą zlekceważyć kapłanów prawa, korzystając z mocy ustaw zwykłych.

Autor jest legislatorem i doktorem nauk prawnych, związanym z Uniwersytetem Warszawskim

52 W teorii normatywizmu Hansa Kelsena (1881 – 1973), najwyższa norma w hierarchicznej piramidzie norm; norma podstawowa. Nie jest zawarta w żadnym dokumencie normatywnym, a stanowi jedynie abstrakcyjną i hipotetyczną podstawę obowiązywania całego systemu prawnego.



Charles de Gaulle. Fot. Jean-Marie Marcel. Źródło: www.elysee.fr

zakresu ustawy są regulowane aktami władzy wykonawczej”⁵⁰. Co więcej, wprowadzono dodatkowe zabezpieczenie na wypadek wyjścia przez parlament poza zakres upoważnienia – ustawy wydane poza zakresem regulacyjnym wskazanym w art. 34, mogą być zmieniane za pomocą dekretów rządu za zgodą Rady Stanu⁵¹.

Przepis Art. 34 Konstytucji V Republiki Francuskiej co prawda określa szeroko zakres spraw, których mogą dotyczyć ustawy, jednak należy zauważyć rewolucyjne odwrócenie dotychczasowego domniemania właściwości ustawy parlamentu na rzecz aktów władzy wykonawczej. Ciężar prowadzenia polityki legislacyjnej został tym samym zdjęty z parlamentu i przeniesiony na rząd. Funkcje

49 J. Szymanek, *Racjonalizacja parlamentarnego systemu rządów*, Przegląd Sejmowy 2007, nr 1., s. 41–45.

50 Art. 37 Konstytucji V Republiki Francuskiej, w: W. Stąskiewicz (red.), *Konstytucje...*, s. 279–280.

51 *Ibidem*.



KONFERENCJA ZARZĄDZANIE RYZYKIEM W PRZEDSIĘBIORSTWIE

PERSPEKTYWA PRAWNA I EKONOMICZNA



DATA
23 października 2025



GODZINA
17:00–21:00



MIEJSCE
SGH, budynek C
Al. Niepodległości 128

SAVE THE DATE

SGH
Szkoła Główna
Handlowa
w Warszawie



Okręgowa
Izba
Radców
Prawnych
w Warszawie



POLSKIE
STOWARZYSZENIE
PRAWNIKÓW
PRZEDSIĘBIORSTW

PSPP

Hersch Lauterpacht

– „polskie” kartki z

prof. Maciej Jońca

Gigant

Hersch Lauterpacht należy do najwybitniejszych XX-wiecznych specjalistów z zakresu prawa międzynarodowego. Do historii przeszedł jako współtwórca Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, autor koncepcji „zbrodni przeciwko ludzkości”, a także sędzia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości oraz profesor prawa międzynarodowego Uniwersytetu w Cambridge. Urodzony w Żółtkwi chłopak, kiedy biegał z kolegami po rynku, który w święta obwieszony był złotoczarowymi flagami (barwy Habsburgów), a potem wycierał lwowskie bruki w drodze do gimnazjum, zapewne nie zakładał wtedy w najśmielszych wyobrażeniach, że pewnego dnia otrzyma z Pałacu Buckingham pismo z pytaniem, czy nie przeszkadza mu przyjęcie brytyjskiego tytułu szlacheckiego.

Bo bohater naszej opowieści na świat przyszedł na ziemiach będących częścią austro-węgierskiego imperium. Zawieruchy polityczne i społeczne sprawiły, że następnie przez krótki czas mieszkał w Polsce i Austrii, po czym wyemigrował do Wielkiej Brytanii. Tam zrobił spektakularną karierę, a jego imię stało się głośne w świecie. W naszym kraju na postać Lauterpachta cień rzuca postać innego polskiego prawnika żydowskiego pochodzenia. Chodzi o Rafała Lemkina, któ-

rego potomność zapamiętała jako twórcę koncepcji przestępstwa ludobójstwa (genocydu). Obu panów tyle samo łączy, co dzieli. Obaj przyszli na świat w religijnych rodzinach żydowskich, obaj studiowali we Lwowie i obaj zapisali piękną kartę w historii prawa międzynarodowego. Lemkin do końca życia pozostał jednak obywatelem polskim.

I stworzył konkurencyjną teorię...

Ojciec i syn

Strażnikiem pamięci po Herschu Lauterpachcie został po jego śmierci jego syn – Elihu. To on wydał dzieła zebrane ojca, on uporządkował i przekazał uniwersyteckiemu archiwum rodzinne dokumenty i on wreszcie stworzył w Cambridge cieszącą się doskonałą renomą Lauterpacht Centre for International Law. Napisał także dwie monografie. Jedną poświęcił ojcu, a drugą powikłanym losom rodziny. Wizje syna od samego początku silnie oddziaływały na badaczy losów ojca, a on sam nie spuszczał oka z tego, kto i co pisze na temat najdroższej mu osoby.

Elihu nie wtrącał się, kiedy akademicy spierali się o to, jaką metkę nadać twórcy pojęcia zbrodni przeciw ludzkości. Pozostawił im rozstrzygnięcie tego, czy był to naturalista, pozytywista, grocjannin, „kodyfikator” prawa międzynarodowego itp. Reagował jednak, kiedy próbowano kwestionować jego brytyjskość. Bo w literaturze, choć co do zasady panuje zgoda, że to uczony angielski, pojawiają



Hersch i Rachel Lauterpachtowie oraz ich syn Elihu

Lauterpacht z życiorysu



Hersch Lauterpacht

się także uwagi, iż w równej mierze można go uważać za Żyda, Polaka, a nawet Austriaka. Formuła kompromisowa brzmi: „brytyjski prawnik polsko-żydowskiego pochodzenia”.

Dla Elihu jednak ojciec był wyłącznie brytyjskim profesorem prawa międzynarodowego. Wizję tę umacniał fakt, że obu mężczyzn łączyła niezwykle silna więź. W Churchill College w Cambridge, gdzie jest przechowywane rodzinne archiwum Lauterpachtów, do dziś zachował się każdy list ojca do syna oraz syna do ojca. Każdy rysunek, każda notatka. Wszystko. A wiedzieć trzeba, że tych pism jest setki. Elihu urodził się w 1928 roku w Anglii i uważał się za Anglika. Co czuł, kiedy po śmierci ojca porządkował po nim papiery i odkrył, że w 1928 roku, kiedy on sam przychodził na świat w Londynie, jego ojciec nie był Anglikiem?

Herman Türkenkopf

Hersch urodził się w Żółtkwi w religijnej rodzinie Arona Lauterpachta i Debory Türkenkopf. W rejestrze urodzin, gdzie odnotowano jego przyjście na świat, nie ma jednak Herscha Lauterpachta. Jest Hersch Türkenkopf – dziecko pozamałżeńskie. Jak to się stało? Otóż Aron i Debora pobrali się, ale uczynili to według prawa żydowskiego z pominięciem formalności urzędowych (rejestracja związku). W świetle prawa austriackiego nie byli przeto małżeństwem, ale konkubinatem. Stara rzymska zasada głosi tymczasem: *Filius naturalis ventrem sequitur* (Dziecko pozamałżeńskie podąża za łonem matki).

Dopiero w 1915 roku, kiedy Hersch (dla niemieckich kolegów Hermann, a dla Polaków Henryk) kończył gimnazjum we Lwowie, rodzice zdecydowali się zarejestrować swój związek. Tu znowu pojawia się prawo rzymskie. Wszak to Rzymianie wymyślili *legitimitio per subserquens matrimonium*. Kiedy para żyjąca w konkubinacie brała ślub, dzieci natychmiast stawały się legalne. Po załatwieniu formalności Hersch zapragnął studiować prawo we Lwowie. W dokumentach immatrykulacyjnych figuruje już nie jako Türkenkopf, ale Lauterpacht. Tym nazwiskiem będzie posługiwał się do końca życia i przekaze je następnie synowi – Elihu.

Lwów przed II wojną światową. Fot. M. Münz. „Światowid: ilustrowany kurjer tygodniowy”



Henryk Lauterpacht

Od drugiej połowy XIX wieku we Lwowie nauczano prawa w języku polskim, ale według najwyższych austriackich standardów. Czasy, kiedy cesarz Franciszek I rozkazał tam kształcić armię posłusznych urzędników, minęły. Profesorowie ze Lwowa byli doskonale rozpoznawani w naukowym świecie Europy. Kiedy dziś przeglądamy listę nauczycieli Lauterpachta ze Lwowa, mamy do czynienia z panteonem nauki polskiej. Wszystkich tych ludzi łączyła jedna bardzo ważna habsburska cecha: pozytywistyczne myślenie. Dla nich każde prawo było zamkniętym systemem, który co prawda posiada luki, ale luki te da się „zalepić” przy pomocy instrumentów interpretacyjnych.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w roku akademickim 1916/1917 młody Henryk Lauterpacht uczęszczał na wykład dra Jana Paygerta „Hugo Groot jako twórca nowożytnego prawa międzynarodowego”. Przez całe swe dalsze naukowe życie będzie Lauterpacht hollenderskiego jurystę idealizował i uważał za ojca ukochanej dyscypliny. W Wielkiej Brytanii zapisze się do Towarzystwa Grocjańskiego, a wątek myśli Grocjusza będzie często pojawiał się w jego korespondencji. Obok prawa rzymskiego pisma autora „O wojnie i pokoju” staną się dla Lauterpachta świętym tekstem.



Wiedeń przed drugą wojną światową. Źródło: www.meisterdrucke.pl

Hersch Lauterpacht

Jesienią 1918 roku Austro-Węgry rozpadły się bezpowrotnie niczym porcelanowe naczynie, które ktoś zrzucił ze stołu. We Lwowie uzbrojone oddziały ukraińskie ogłosiły powstanie niepodległego państwa ukraińskiego. 1 listopada 1918 r. polscy mieszkańcy miasta chwycili za broń. W polskiej narracji historycznej przez wiele lat powtarzano legendę o tym, że dzieci obronili polski Lwów. To prawda, podczas walk zginęły bardzo młode osoby, ale nie jest to cała prawda. Miasto odbito dzięki posiłkom wysłanym z zachodu, a kiedy Lwów znowu stał się polski, rozpoczęto pogrom Żydów. Był to odwet za to, że część żydowskich mieszkańców miasta chciała zachować neutralność w walkach.

Po wydarzeniach z 1918 roku atmosfera we Lwowie bardzo się popsuła. Relacje pomiędzy Polakami i Żydami były nie tak złe jak pomiędzy Polakami i Ukraińcami, ale wciąż dalekie od przyjacielskich. Aby uniemożliwić Ukraińcom studiowanie na uniwersytecie, Polacy wprowadzili wymóg, by każdy student-mężczyzna przedstawił władzom uczelni zaświadczenie o tym, że w ostatnim czasie służył w wojsku polskim. Oczywiście Ukraińcy nie mogli przedstawić takiego zaświadczenia. Bardzo wielu Żydów również nie. Hersch Lauterpacht miał ukończone 3 lata studiów. Brakowało jeszcze jednego: ostatniego. Zdał pierwszy egzamin państwowy, ale

na czwarty rok nawet nie próbował się dostać. Nie miał zaświadczenia.

Hermann Lauterpacht

Do Austrii Hersch Lauterpacht przyjechał w lecie 1919 roku. W Wiedniu umożliwiono mu dokończenie studiów rozpoczętych we Lwowie. Zająć miał niewiele, ale zdążył wysłuchać wykładów Hansa Kelsena z prawa konstytucyjnego oraz Leo Strisowera z prawa międzynarodowego. Tam też zdał drugi egzamin państwowy i dostał doktorat z prawa (zgodnie z ówczesnymi przepisami nie musiał pisać i przedstawiać pracy doktorskiej). Dysertację napisał natomiast pod kierunkiem Leo Strisowera jako student działającej przy wydziale prawa Szkoły Nauk Politycznych. Tak otrzymał drugi doktorat. Trzeci zrobił w Anglii.

Recenzentem drugiego doktoratu był Alexander Hold-Ferneck, człowiek samotny i nieszczęśliwy. Arystokrata, który przed 1918 rokiem nazywał się Alexander Hold von Ferneck, pałał nienawiścią do młodej austriackiej republiki, która zniosła tytuły szlacheckie. Zmianę nazwiska odebrał jako upokorzenie. W dalszych latach sukcesy żydowskich kolegów z wydziału utwierdziły go w przekonaniu, że za wszelkie zło tego świata odpowiadają Żydzi. Stał się paranoikiem. Takich jak on było w powojennej Austrii tysiące. A jednak dla intelektualnej formacji Lauterpachta to postać ważniejsza niż Hans Kelsen. Lauterpacht zdał u niego najtrudniejszy egzamin życia. Niemniej w ówczesnym Wiedniu nie można było mieć nadziei na spokojne życie i rozwijanie kariery. Lauterpacht właśnie się ożenił, a jego młoda żona pragnęła pogłębiać umiejętności gry na fortepianie i marzyła o szkole w Londynie.

Anglia

Kiedy w 1923 roku Hersch Lauterpacht trafił do Anglii, był uczonym doskonale wykwalifikowanym i – co najważniejsze – ukształtowanym. Z punktu widzenia teorii prawa oraz metodologii, które przyswoił sobie zarówno we Lwowie, jak i w Wiedniu, był bez wątpienia pozytywistą. Stawiał na poszukiwanie systemu, metodologiczne spojrzenie na badane zagadnienia i umiejętne korzystanie ze źródeł historycznych. W nowym kraju okazało się to jego największym atutem. Od tego modelu myślenia odszedł dopiero, kiedy zyskał niezależność instytucjonalną i finansową.

Zanim to się jednak stało, w Londynie zwrócił na niego uwagę profe-



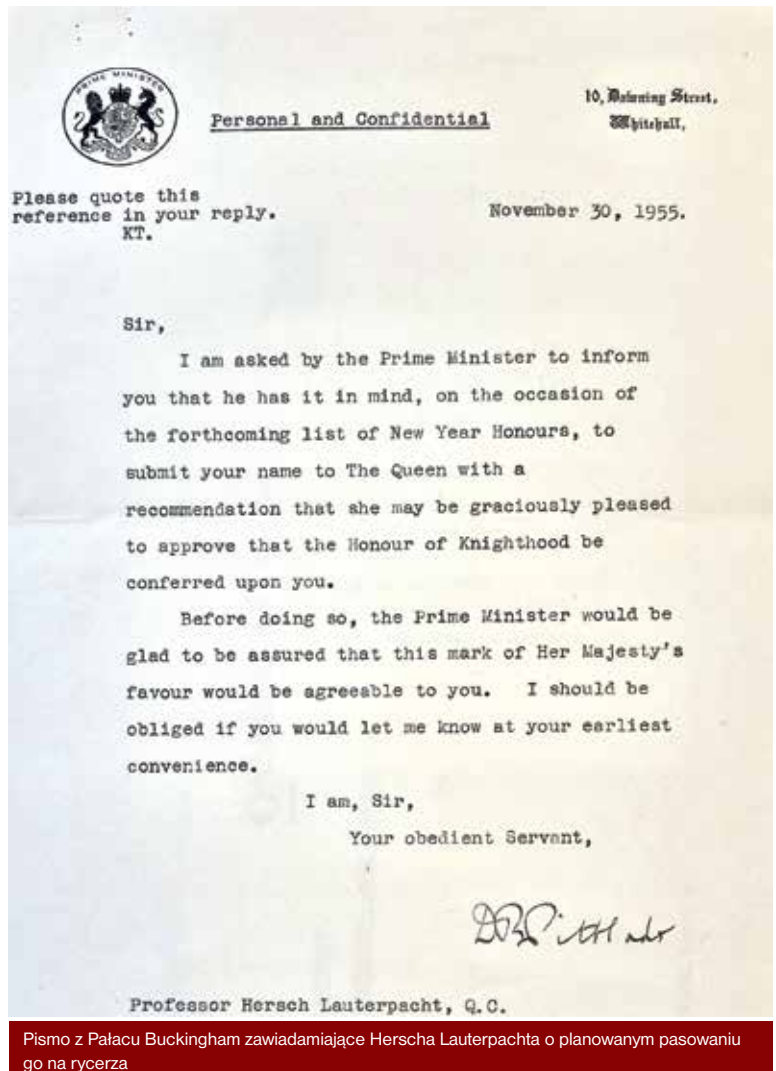
sor Arnold McNair i nie był to przypadek. Lauterpacht znał prawo rzymskie, myślał w sposób systemowy i był pragmatykiem. Tymczasem McNair obnosił się z poglądem, że specjaliści od prawa międzynarodowego muszą najpierw stać się ekspertami w dziedzinie prawa prywatnego. On sam na początku terminował jako uczeń i współpracownik profesora prawa rzymskiego w Cambridge Williama Warwicka Bucklanda. Razem napisali książkę o prawie rzymskim i prawie angielskim. Lauterpacht myślał zbliżonymi kategoriami, co oni i mówił tym samym językiem, co oni. Z czasem wszyscy trzej stali się bliskimi współpracownikami.

McNair bardzo pomógł Lauterpachtowi, kiedy ten starał się o pracę w London School of Economics. Opiniował jego późniejsze awanse. A kiedy odchodził z Cambridge, zrobił wszystko, by to Lauterpacht objął po nim katedrę (nawet pożyczował mu pożyczkę na dom). W tych warunkach galicyjski uczonek po raz pierwszy poczuł, że będzie mógł się rozwijać. Anglia wydała mu się krajem, w którym można projektować bezpieczną przyszłość dla siebie i swojej rodziny. Nie zawiódł się ani na nowej ojczyźnie, ani na wypróbowanym przyjacielu.

Epilog

W 1931 roku Hersch Lauterpacht został naturalizowany. Zanim złożył przysięgę lojalności wobec króla, do polskiego konsulatu w Londynie nadeszło pismo starosty z Żółtkwi poświadczające, że nic nie stoi na przeszkodzie umniejszenia listy Polaków o jednego mężczyznę wyznania mojżeszowego. Konsulat przekazał informację brytyjskiemu urzędowi imigracyjnemu i sprawa została sfinalizowana. W 1937 roku Hersch Lauterpacht objął katedrę prawa międzynarodowego w Cambridge, w 1945 roku reprezentował Wielką Brytanię w Norymberdze, w 1955 roku został sędzią Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Jego poprzednikiem na tym stanowisku był... Arnold McNair.

Legenda rodzinna krzewiona przez Elihu Lauterpachta głosi, że jego ojciec opuścił Lwów z powodu



Pismo z Pałacu Buckingham zawiadamiające Herscha Lauterpachta o planowanym pasowaniu go na rycerza



Sala rozpraw podczas procesu norymberskiego

numerus clausus. Było inaczej, ale dziś to szczególnie nieodgrywający większej roli. Na pytanie o stosunek Herscha Lauterpachta do Polski i polskości należałoby udzielić odpowiedzi: powściągliwie uprzejmy. Wśród kierowanej do niego korespondencji, która zachowała się w archiwach, znajdują się listy napisane po polsku. Konsekwentnie odpowiadał na nie tylko po angielsku. Wyjątek robił tylko dla matki, dla kolegów ze szkolnej ławy oraz ludzi, z którymi zetknął się w młodości w stowarzyszeniach o charakterze... syjonistycznym. Do nich pisał po polsku.

Autorem artykułu jest prof. dr hab. Maciej Jońca, Akademia Łomżyńska

[illegible]

Kodeks Winodolski

– najstarszy zbiór prawa publicznego
w języku słowiańskim

Witold Vargas

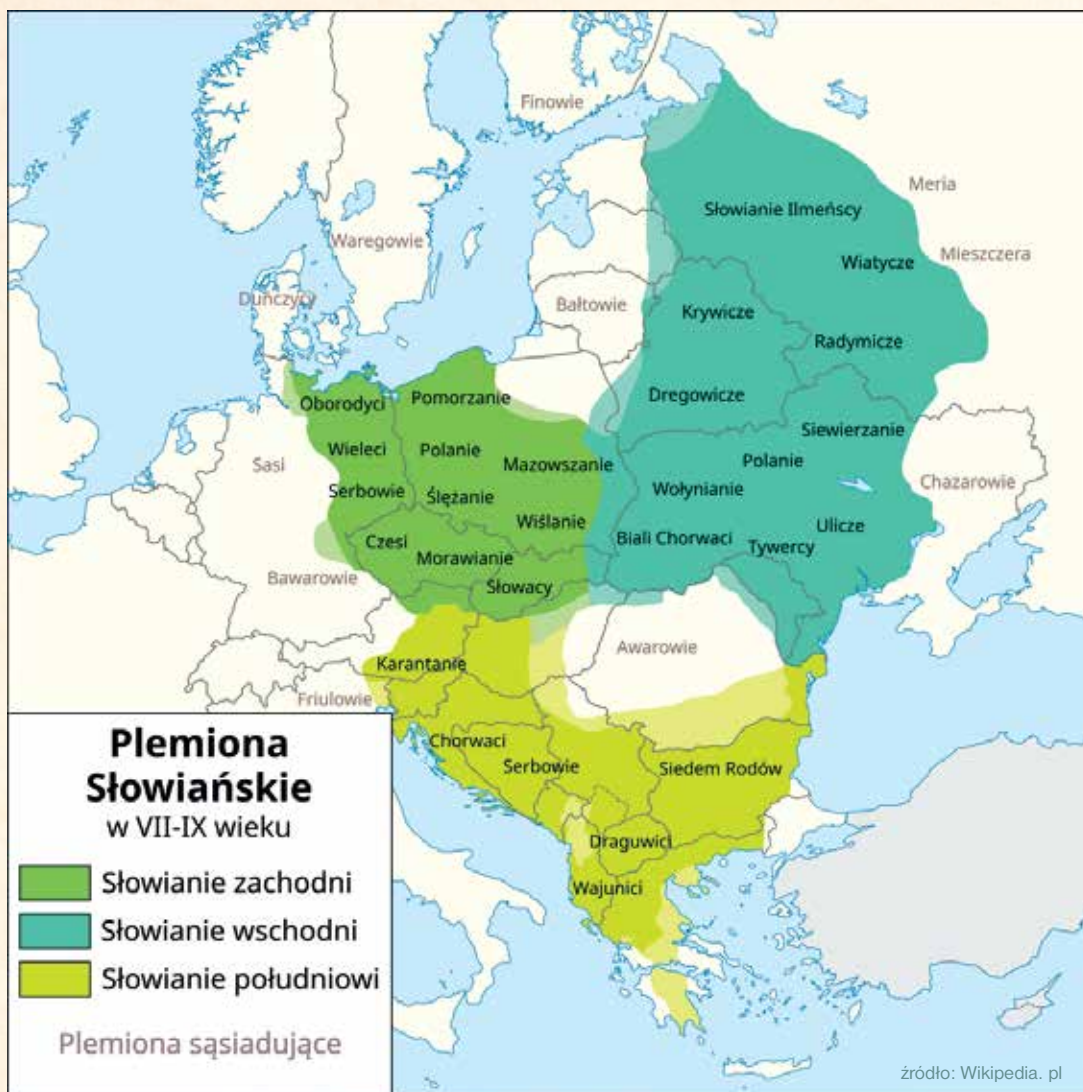
Winodol, dziś Novi Vinodol w Chorwacji, jest miejscem, gdzie w 1288 roku został spisany niezwykle ważny dla kultury Bałkanów i słowiańszczyzny, a także historii prawa, dokument. Jest pierwszym, kompletnym zbiorem lokalnego prawa publicznego, spisany przy użyciu najstarszego słowiańskiego pisma, zwanego glagolicą.

W tym artykule zamierzam w dość swobodny sposób omówić kilka przepisów tego dokumentu, nie tyle z perspektywy *stricto* prawnej, co kulturowej i obyczajowej. Lecz, aby móc odnieść się do kontekstu powstania kodeksu, chciałbym tytułem wstępu dokonać szybkiej powtórki kilku ważnych pojęć i faktów, które są nam – Słowianom Zachodnim – bliskie, a zarazem niezwykle dalekie i egzotyczne. Historia słowiańszczyzny nie jest historią konkretnego narodu, państwa ani nawet kultury. Sprawa jest bardziej skomplikowana, a nazwy „słowiańska”, „słowiańszczyzna” przysparzają więcej nieporozumień niż konsensusów w kwestii naszej tożsamości historycznej i kulturowej. Kodeks Winodolski jest zabytkiem piśmienniczym, który niczym soczewka skupia wszystkie aspekty zawitych dziejów słowiańszczyzny i znakomitym pretekstem do spaceru po odległych miejscach, czasach i wydarzeniach, na których wyrosła współczesna rzeczywistość, nasza i naszych dalekich krewniaków. Chorwacja kojarzy się na pierwszym miejscu z celem wakacyjnych podróży. Nie tylko klimat zgoda od naszego odmienny, ale i kultura przypominająca naszą pod względem językowym i religijnym sprawia, że będąc na miejscu,

odnosimy dziwne wrażenie, że jesteśmy zarazem u siebie, jak i na antypodach naszego świata. Mieszanka kultur śródziemnomorskich, południowego temperamentu i naszej słowiańskiej zadziorności odpowiada północnym miłośnikom słonecznych wybrzeży, ale nie każdy, kto uroków Chorwacji doświadcza, zastanawia się, co tak naprawdę kryje się pod tym dziwnym odczuciem *déjà vu*. Zapraszam na krótką wycieczkę, ale tym razem nie głównymi szlakami, nie za spragnionym szybkich i łatwych wrażeń tłumem, ale zakamarkami – ścieżkami dawno zatartymi, które niewprawnego wędrowca zaprowadzić mogą w ślepe zaułki. Czym jest zatem słowiańszczyzna, czym jest glagolica i co mają z nami wspólnego Chorwaci? Nim przejdziemy do omówienia tytułowego kodeksu mała rozgrzewka z historii:

Słowiańszczyzna

Najwięcej kontrowersji budzi samo określenie „słowiański”. Zależnie od tego, czy wysłuchamy opinii współczesnych badaczy z kręgów naukowych, badaczy sprzed stu lat, miłośników tradycji „pogańskich”, rodzimowierców czy wreszcie zwolenników teorii „Wielkiej Lechii”, na pytanie, czym jest słowiańszczyzna i co można określić jako słowiańskie, otrzymamy różne odpowiedzi. Od najbardziej ekstrawaganckich fantazji wywodzących Słowian z innych planet do bardzo suchej teorii, opierającej się na ściśle naukowych dowodach, rozczarowującej, bo obalającej piękny mit o prastarych korzeniach słowiańskiej kultury i jej wielkości. Mit ten ma już kilkowiekową tradycję i dziś karmi się nie tyle przesłankami spełniają-



ski, czyli przed 966 rokiem, to czasy słowiańskiego pogaństwa. Cokolwiek jest od tej daty starsze i dotyczy Słowian, jawi się jako autentyczne świadectwo dawnej świetności. Tak się dzieje z mitem o starodawnym piśmie Słowian – głągolicy, które chcemy porównywać do skandynawskich run, by „nie pozostać w tyle”. A jak było z tą głągolicą naprawdę? Przyjrzyjmy się faktom.

Głągolica

Choć w nazwie „cyrylica” zawarte jest imię twórcy pisma słowiańskiego – Cyryla, pismo to powstało w czasach późniejszych dzięki braciom z Tesalonik, jako adaptacja pisma greckiego do potrzeb wymowy słowiańskiej. Alfabet, który Cyryl opracował wraz z Metodym, zwie się natomiast głągolicą, od starosłowiańskiego „głągol”, co znaczy mowa. Powstał on z potrzeby ewangelizacji ludności słowiańskiej w Księstwie Wielkomorawskim z pominięciem udziału misjonarzy frankijskich, którzy posługiwali się językiem niezrozumiałym. Książę Wielkomorawski Rościsław zwrócił się do cesarza bizantyjskiego z prośbą o przesłanie uczonych, którzy opracowaliby sposób na uczynienie Pisma Świętego i liturgii przystępnymi dla ludu. Cesarz zlecił tę misję Konstantynowi (Cyrylowi), jako że był uczonym w piśmie filozofem i jego bratu Metodemu – mnichowi. Bracia stworzyli szereg zupełnie odmiennych od łaciny i greki znaków, przystosowanych do potrzeb fonetycznych języka słowiańskiego. Do dziś nie ma zgody co do źródła inspiracji twórców znaków głągolic-

cymi wymogi naukowego dociekania, co wytworami fantastów z epok późniejszych, próbujących na podstawie ubogich poszlak zrekonstruować obraz słowiańszczyzny, zaspokajający raczej potrzeby serca niż rozumu. Fantazjowanie to sięga czasów legendy o Lechu, Czechu i Rusie. Nawet najstarsze kroniki, najbliższe czasów słowiańskich pogan nie zostały spisane przez naocznych świadków. Powstały bowiem dopiero w okresie, gdy wiara chrześcijańska, a z nią cywilizacja i pismo, pozwoliły na ich zredagowanie. Thietmar – kronikarz z czasów Bolesława Chrobrego był chrześcijańskim duchownym i choć prawdopodobnie urodzony w środowisku pogańskim, widział świat oczami chrześcijanina piszącego na zlecenie możnowładców. Obiektywizmu od niego trudno oczekiwać, ale mimo to wiele rzeczy da się wydedukować. Pozostają one jednak w sferze domysłów, choćby nie wiem jak prawdopodobnych. Kolejne epoki tworzyły różne fantazmaty. Średniowiecze – opatrności bożej w podbojach, renesans i barok – mityczne kalki antycznych wzorców mitów o pochodzeniu, romantyzm – odkrywanie mitów narodowych, odmiennych od tych antycznych wzorców, czasy współczesne – starcie mitów narodów sąsiednich, przeczących sobie wzajemnie i podjudzających konflikty etniczne. Rzetelni naukowcy są zmuszeni cicho przepychać się przez ten gąszcz niesamowitych historii, zmyślanych w różnych epokach, nie tracąc czasu na argumenty emocjonalne. Krok po kroku, zmierzają ku czemuś, co będzie można kiedyś uznać za bliskie prawdy. Ich odkrycia wymagają mnóstwa poświęcenia i mozolnej pracy, lecz są mało spektakularne. Dlatego, choć prawdę o Słowianach wszyscy chcieliby poznać, skorzy jesteśmy zapamiętywać raczej fantazję. Stąd te wspomniane kontrowersje i nieporozumienia. Z perspektywy polskiej narracji czasy przed chrztem Pol-



Książę Rościsław. Autor niezany



kich. Niektórzy dopatrują się w jego geometrycznych elementach odwołań się do symboliki chrześcijańskiej, inni odnieśli do alfabetu greckiego, jeszcze inni domyślają się istnienia wcześniejszego języka pogańskiego, jako że w kronice Thietmara jest mowa o podpisach na figurach bóstw w świątyni w Radogoszczy, inni wreszcie stawiają na całkowitą inwencję twórczą autorów głągolicy. Dość powiedzieć, że pismo to znakomicie zdało egzamin, ku radości Rościsława chcącego się usamodzielniać od wpływów Franków i ku rozpaczy frankijskiego suzerena Ludwika II Niemieckiego, który detronizował Rościsława, pochwycił, uwięził i oślepił, a uczniów Cyryla i Metodego przesładował. Jest to jeden z epizodów konfliktu poprzedzającego rozłam chrześcijańskiego kościoła na wschodni i zachodni. Pojawienie się głągolicy nie jest zatem ściśle powiązane z ambicjami o suwerenności władców powstających państw słowiańskich, ale przede wszystkim z narodzinami chrześcijańskiej liturgii słowiańskiej. Jest to więc głównie chrześcijańskie pismo liturgiczne. Takie też pozostało do końca, stanowiąc zapis języka literackiego prawosławnych intelektualistów.

Głągolica jako pismo fonetyczne zawiera 38 liter i za jego kolebkę uznaje się Sazawę w Czechach, a po założeniu klasztoru Emaus – Pragę. Stamtąd przywędrowała na południe do innych powstających państw słowiańskich, w tym Serbii i Chorwacji,

gdzie stosuje się ją w liturgii cerkiewnosłowiańskiej do dziś. Liczbę zachowanych dokumentów w tym piśmie szacuje się na 25 tysięcy. Swoją sukces głągolica zawdzięcza uznaniu języka cerkiewnosłowiańskiego przez papieża Hadrian II za oficjalny język liturgiczny. Pomimo późniejszego nakazu powrotu do obrządku łacińskiego wydanego przez Stefana V i rozwiązania centrów piśmiennictwa głągolicznego, jego stosowanie przetrwało w różnych miejscach do dziś. W średniowieczu centra głągoliczne istniały również na Śląsku w Oleśnicy i w Krakowie na Kleparzu; w Krakowie przez 100 lat, dopóki rękopisy nie spłonęły w pożarze. Wygnani z Moraw uczniowie Cyryla i Metodego zna-

Jan Matejko. Obraz przedstawiający św. Cyryla i Metodego



leżli schronienie w pierwszym Cesarstwie Bułgarskim. Stamtąd rozprzestrzenili się na Ruś Kijowską, Duklję i Zachlumię – nieistniejące dziś państwa słowiańskie na Bałkanach Zachodnich, by zakorzenieć się w Istrii, skąd trafili do Dalmacji, gdzie działają do dziś. W czasach najnowszych, wraz ze zrywami narodowościowymi, głągolica odrodziła się jako symbol tożsamości słowiańskiej. Pierwsze pismo słowiańskie doczekało się wersji drukowanej w 1483 roku, a obecnie posiada nawet normę ISO 6861 w swojej wersji komputerowej. Dlaczego więc, pomimo takiego sukcesu i żywotności, nazwę pocho-

dzącą od imienia jego twórcy nosi późniejsza wersja, niemal w niczym nieprzypominająca pierwotnej – cyrylica?

Pismo słowiańskie powstało nie tyle z pobudek etnicznych czy narodowościowych, co praktycznych. Celem nadrzędnym była chrystianizacja, po której wszyscy mieli stać się sobie równi wobec Boga. Nie było więc mowy o odłame ani o odrębności, na którą przecież Watykan za nic by się nie zgodził. Chodziło o to, by nie zniechęcać nowo nawróconych liturgią niezrozumiałą, która nie niosłaby w sobie fundamentalnych idei przesłania bożego. Za to jego przetrwanie wynika nie tyle z tej praktycznej potrzeby, która z czasem straciła na znaczeniu, a z faktu, że jako język liturgiczny, bardzo szybko wsiąkł w tradycję i obrzędy. Sam w sobie stał się święty i tak traktują go kapłani do dziś. Ale przede wszystkim pismo przyczyniło się do umocnienia odrębności liturgii wschodniosłowiańskiej, toteż Cyryl, który przez całe życie był świeckim uczonym i dopiero przed śmiercią wdział szaty kapłańskie, jest dziś świętym kościoła prawosławnego. Dlatego więc cyrylicą nazywa się pismo w niewielkim stopniu związaniem z dziełem Cyryla, a nie głągolicę? A no właśnie z tych względów praktycznych. Słowiańscy chrześcijanie nie dążyli do rozłamu, a wręcz odwrotnie – pragnęli uznania ich jako prawowitych członków chrześcijańskiej społeczności pomimo ich odmiennego języka liturgicznego. W tym celu powstała legenda, wedle której autorem pisma słowiańskiego



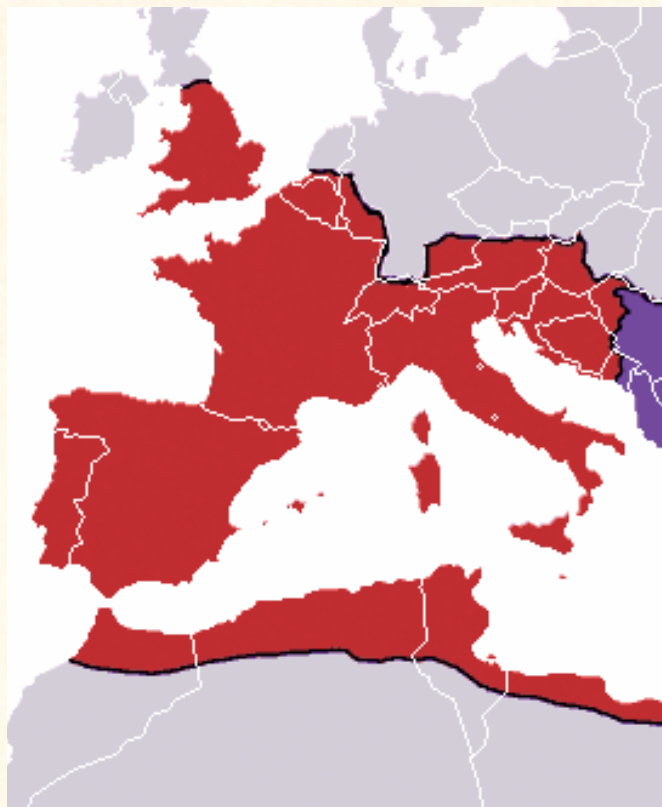
Papież Hadrian II

glagolica	dzisiejszy alfabet
Ⲛ	a
ⲛ	b
Ⲟ	c
ⲟ	d
Ⲡ	e
ⲡ	f
Ⲣ	g
ⲣ	gi
Ⲥ	h
ⲥ	ï
Ⲧ	i
ⲧ	j
Ⲩ	k
ⲩ	l
Ⲫ	m
ⲫ	n
Ⲭ	o
ⲭ	p
Ⲯ	r
ⲯ	s
Ⲱ	t

był nie Cyryl, a sam Święty Hieronim, który urodził się na granicy Dalmacji i Panonii. Mniejsza o to, że nie był Słowianinem i zmarł na długo, zanim ci dotarli do tej części wybrzeża śródziemnego. Liczył się jego autorytet, a ta strategia odniosła pożądany skutek. Władze rzymskie gotowe były zaakceptować opowieść o Świętym Hieronimie, a nie tę o uczonym bizantyjskim Cyrylu słowiańskiego pochodzenia, który wdarł się do rewiru wpływów zachodniego kościoła. Natomiast zreformowana glagolica mogła już przejąć nazwę od swego autora, gdy polityka asymilacji przekształciła się w powszechnie uznaną tradycję lokalną i liturgia słowiańska zyskała oficjalny status.

Chorwaci

Zachodnia część Półwyspu Bałkańskiego, gdzie mieści się dziś Chorwacja dołączyła do Cesarstwa Rzymskiego w roku 168 przed naszą erą wskutek sukcesu wojen iliryskich. Tak powstała prowincja Illyricum, podzielona następnie na Dalmację i Panonię. Jeszcze zanim chrześcijaństwo stało się oficjalną religią, dotarło one do Ilirii wraz ze wszystkimi innymi kultami cesarstwa. W roku 391 chrześcijaństwo stało się religią oficjalną Rzymu, po czym nastąpił rozłam imperium na wschodnie i zachodnie. Illyricum znalazło się na granicy podziału po części zachodniej, przez co stało się areną konfliktów między wschodem a zachodem. Niepewna sytuacja regionu, najbardziej oddalonego od stolic obu imperiów, stała się łatwym łupem dla najeźdźców awarskich i sklaweńskich¹. Ludność rzymska opuściła swoje ziemie i trzeba było znaleźć innych osadników na ich miejsce. Zajął się tym właśnie Chorwaci, sprowadzeni ze swoich pierwotnych ziem położonych na północ od Karpat, to jest z obecnych Czech, Małopolski i Ukrainy. Jako protoplastów obecnych Chorwatów zwie się ich Białochorwatami, co w terminologii słowiańskiej oznacza „pierwotnych”. Odniesli oni zwycięstwo nad Awarami i dostali prawo osiedlenia się na nowych ziemiach. Cesarstwa rzymskie, wschodnie i zachodnie były wtedy chrześcijańskie od ponad dwóch stuleci, trzeba było więc zapoznać nowych osadników z oficjalną religią. Na temat chrztu Chorwatów wiadomo niewiele. Uznaje się, że wiara chrystusowa została przez nich przyjęta dobrowolnie z rąk bizantyjskich kapłanów wysłanych przez Herakliusza² w pierwszej połowie VII wieku, *de facto* był to jednak proces powolny i stopniowy, obejmujący w pierwszej kolejności elitę chorwacką, a dopiero długo później ludność. Dzieła dokończyli pod koniec VIII i na początku IX wieku zwierzchnicy wpływowego w owych czasach patriarchatu Akwilei w północnych Włoszech i książę Arcybiskupstwa Salzburga z nakazu Franków. Choć Dalmacja



Mapa przedstawiająca podział Cesarstwa Rzymskiego na wschodnie i zachodnie

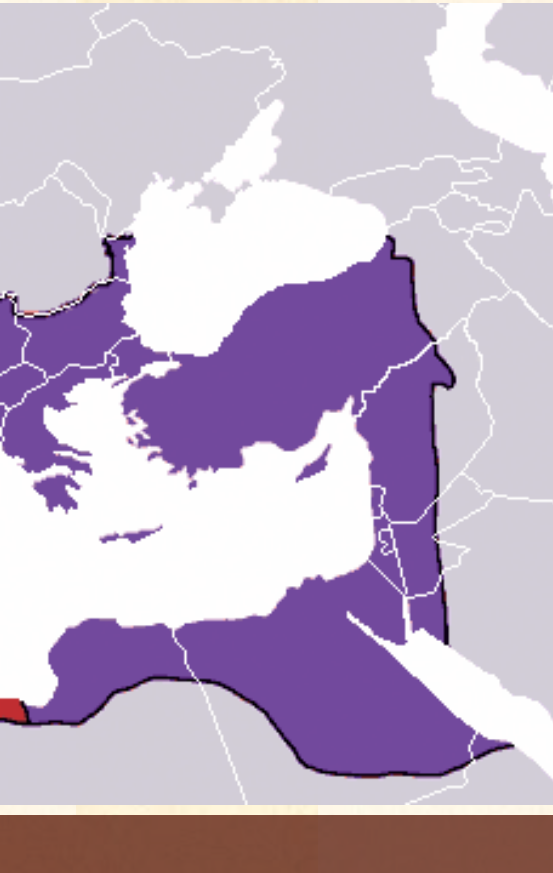
¹ Awarowie – lud koczowniczy pochodzenia stepowego, w VI–VIII w. twórcy Kaganatu Awarskiego w Panonii;

Sklaweni – w źródłach bizantyjskich określenie plemion słowiańskich, od VI w. osiedlających się nad Dunajem i na Bałkanach.

² Herakliusz – cesarz bizantyjski (610–641), za którego panowania rozpoczęły się misje chrystianizacyjne na obszarach słowiańskich; według tradycji miał wysłać św. Cyryla.



była w obszarze wpływów Bizancjum, historia nawrócenia Chorwatów i mocne relacje ze stolicą apostolską sprawiły, że od początków pozostała religijnie związana z zachodem i do dziś jest katolicka. Toteż, o ile cyrylica jednoznacznie kojarzy się z prawosławiem, to glagolica używana była zarówno w liturgii wschodniej, jak i zachodniej.



Politycznie historia regionu jest równie zawiła i pośrednio związana z walkami o wpływy między kościołami wschodnim a zachodnim. W pierwszym okresie swojego osadnictwa na Bałkanach Chorwaci cieszyli się względną autonomią. System prawny nie był restrykcyjny i bazował na lokalnym prawie obyczajowym. Chorwaci byli postrzegani trochę jak Wołosi na Rusi i w Karpatach, o czym pisałem w poprzednich felietonach. Był to mało okrzesany naród, nawykły do przetrwania w trudnych warunkach i idealny do osiedlania terenów o trudnej gospodarce i targanych ciągłymi konfliktami. Tak jak Wołosi byli zatrudniani jako strażnicy Karpat przez Węgrów, Polaków i Czechów, tak jak Wołochom zlecono eksploatację terenów wokół Lubyczy Królewskiej na południowym wschodzie Polski i na Rusi Czerwonej, tak Chorwatom pozwolono rządzić się samodzielnie w strefie między Morzem Adriatyckim a Górami Dynarskimi, która pełniła rolę bram do Bałkanów. Mieli więc Chorwaci co robić. Trudzili się patrolowaniem szlaków, obroną terytorium, a przy okazji osiedlali się i aklimatyzowali coraz bardziej, aż w roku 1102 Chorwacja, po trud-

nościach związanych z utrzymaniem dynastii, zawarła unię personalną z Węgrami. Za panowania Beli IV ród książęcy Frankopanów osiadł na wyspie Krk, doczekał się nadania lennego tejże wyspy i sąsiadującego z nią lądowego regionu winodolskiego. Tak książęta i przywykli do suwerenności mieszkańcy lądu zmuszeni zostali do zawarcia kompromisu, którego owocem jest właśnie Statut Winodolski.

Sporządzenie tego dokumentu miało na celu ujednolicenie prawa na całym terenie podległym Frankopanom, z poszanowaniem lokalnego prawa zwyczajowego, ale i z uznaniem zwierzchnictwa książąt nad poddanyymi. Reprezentuje zatem prawo zwyczajowe wspólnot miejskich i wiejskich regionu w okresie przejścia od systemu wspólnot rodowych do systemu feudalnego. Spis zawiera 77 artykułów, które nie ograniczają się do prawa karno-zwyczajowego, ale też nie normują wszystkich aspektów życia społecznego. Większość dotyczy kradzieży, przemocy oraz wysokości grzywien, jakie za dane wykroczenie należy wpłacić do książęcego skarbcza. Obejmuje poza tym takie zagadnienia jak: stosunki majątkowe, odpowiedzialność karna, ochrona własności, procedury sądowe, ochrona kobiet i dzieci, regulacja podatków i obowiązków chłopów wobec feudała. Sporządzili go przedstawiciele dziewięciu wspólnot miejskich regionu Winodol 3 stycznia 1288 r. przy obecności komisarzy księcia Leona Frankopana. Sporządzono 9 kopii, po jednej dla każdego z miast Winodolu. Do dzisiaj zachował się jednak tylko jeden odpis z XVI wieku, obecnie przechowywany w Bibliotece Narodowej i Uniwersyteckiej w Zagrzebiu.

glagolica	dzisiejszy alfabet
	u
	w
	y
	z
	ž
	dz
	x
	sz (ć)
	sz
	cz
	ě (jać)
	ju
	ą
	ę
	ų
	omega (o)
	jer twardy
	jer miękki
	?

Wartość dokumentu dla historii prawa stanowią jego przepisy dotyczące prawa karnego i postępowania dowodowego. Nie uznaje on tortur ani sądu bożego, czyli udowadniania niewinności przez chwytnie gołymi rękami rozżarzonego żelaza, natomiast honoruje przysięgi poręczycieli niewinności oskarżonego, mających się stawić w liczbie odpowiedniej do przewiny. Ale zaprzestaśmy tutaj wstępu i ogólników i przyjrzyjmy się z bliska najciekawszym artykułom kodeksu. Spośród 77 wybrałem te, które brzmią dziś najbardziej egzotycznie i inspirują do luźnych dywagacji na

temat ówczesnego życia społecznego południowo-zachodnich Słowian. Zatem:

Postługa

§ 1 – Najpierw: jeżeli którykolwiek z kościołów komunalnych w Vinodolu ma zostać poświęcony (konsekwrowany) albo zostanie poświęcony przez biskupa, do którego ten kościół należy, to nie wolno temuż biskupowi pobierać z tego tytułu więcej niż czterdzieści weneckich soldów, jeden obiad i jedną kolację – i to tylko od tych, którzy proszą o poświęcenie kościoła.

Duchowny niższego szczebla, towarzyszący biskupowi w tym samym kościele – zwany w tradycji chorwackiej crkvenjak, a w włoskiej magarol – może otrzymać najwyżej piętnaście weneckich soldów za udział w konsekracji.

Paragraf pierwszy zacytowałem nie tylko, by nie zaczynać omówienia kodeksu gdzieś od środka. Choć wydaje się on mało ciekawy, gdyż dotyczy tylko obowiązku regionalizacji chrztów oraz opłat za usługę, warto o nim wspomnieć. Jest to bowiem jeden z niewielu zabytków narodowych, gdzie mowa jest o języku chorwackim. Ostatnie zdanie ma duże znaczenie historyczne i do dziś stanowi jeden z niezbitych dowodów na ciągłość osadnictwa chorwackiego w tej części Bałkanów. Godne uwagi jest również w tym i kolejnych paragrafach, aż do piątego, ile przepisów reguluje granice zarobku duchownych, wytyczając szczegółowo ich prawa i obowiązki tak, by w czasie podróży po kraju byli godnie traktowani, ale też nie mogli nadużywać gościnności.

Pomagaite

Poniżej streszczam wszystkie wątki kodeksu, gdzie mowa jest o zawołaniu „pomagaite” (pomocy), które według obyczaju winodolskiego odgrywało ważną rolę dowodową w sądzie:

§ 7 – Kto w mieście w nocy włamał się do świątyni, choćby nic nie ukradł, albo jeśli w nocy ukradnie wosk z ula, bydło, zboże, miód lub cokolwiek i jeśli ktoś wtedy zawołał „pomagaite”, ma zapłacić księciu 50 lirów i podwójne odszkodowanie; wołający „pomagaite” są wiarygodni, jeśli pod przysięgą oświadczą, że poznali złoczyńcę. W przeciwnym razie winny nie jest zobowiązany zapłacić więcej niż 40 soldów oraz podwójne odszkodowanie, jeśli może to być potwierdzone przez wiarygodnego świadka.

Jeżeli sprawa o napaść lub kradzież trafi przed sąd i z braku świadków rozstrzygnięcie pozostawia się na przysięgę stron



Zapisana glagolicą płyta z Baški, odnaleziona na chorwackiej wyspie Krk

– winny ma przysiąc w obecności 20 osób w przypadku napaści oraz 5 osób i dodatkowo 12 w przypadku kradzieży, jeśli w tej kradzieży wyrządzono szkodę i padło wezwanie „pomagaјte”. [...]

§ 9 – Jeśli przed sądem toczy się sprawa o napasć lub kradzież, a powód nie ma świadków przeciwko oskarżonemu, a temu pozwala się złożyć przysięgę, to w przypadku rozboju, oskarżony musi przyprowadzić 25 wiarygodnych świadków, a w przypadku kradzieży 12 świadków, pod warunkiem że w tej kradzieży wyrządzono szkodę i było wezwanie „Pomagaјte”.

§ 23 – Strażnicy winnic, pól ornych, gumien oraz innych miejsc mają być godni zaufania. Gdy przed strażnikiem zostanie wyrządzona szkodą, ma on wtedy zawołać „Pomagaјte”; chyba że uda mu się zabrać jakiś dowód sprawcy, wskazać wiarygodnych świadków lub dostarczyć ten dowód do sądu przed rozprawą, albo samemu doprowadzić sprawcę przed sąd.

Obowiązek i waga zawołania pomocy przypomina nieco prawne obyczaje innych państw średniowiecznych, jak chociażby angielskie „hue and cry” (wrzawa i krzyk) z tą różnicą, że o ile „hue and cry” zobowiązywało wszystkich sąsiadów do reagowania, ścigania przestępcy, a nawet uprawniało do zabicia go, to w przypadku „pomagaјte” wspomina się jedynie o jego wadze podczas rozprawy. Kradzież, nawet wykryta, była o wiele lżej penalizowana, jeśli ten okrzyk nie padł. 1 lir to 20 soldów, czyli 40 soldów to 4% z grzywny wynoszącej 50 lirów – różnica jest ogromna. Jakie jest uzasadnienie takiej wagi zawołania „pomagaјte”? Kodeks nie zawiera uzasadnienia, a został on spisany po wielu latach rządów Frankopanów. Znaczy to, że dla wszystkich powód tej różnicy był oczywisty. Jeśli okrzyk padł, skarbiec książęcy bogacił się o 50 lirów, jeśli nie, to o jedną 25 tej wartości. Jaka w tym logika? Przychodzi mi do głowy jedynie nasz zwyczaj krajowy, że jeśli

stłuczkę załatwia się polubownie, to suma kosztów może wyjść dużo niższa niż w wypadku wezwania policji na miejsce zdarzenia. Ale nie dam sobie głowy uciąć, że to nie fałszywy trop. Jeszcze więcej zamieszana wprowadza § 24, w którym czytamy: *Każdy ma prawo zawołać „pomagaјte”, jeśli widzi, że dzieje się zło i nikt nie ma prawa go za to ukarać.* Czyli nie chodzi o to, że obywatele mają obowiązek wszczynania alarmu; oni mają do tego prawo. Jeśli taki zapis znalazł się w kodeksie znaczy to, że w tamtych czasach osoba wszczynająca alarm miewała z tego powodu kłopoty i trzeba było ją prawnie chronić, bo to było dla porządku społecznego dobre.

Poręczyciele

Kolejna ciekawostka zawarta jest między innymi w paragrafie dziesiątym. A mówi on tak: *W przypadku kradzieży z zagrody lub spalenia zboża na polu albo zabrania siana ze stogu nocą, tylko sześciu musi przysiąc, że oskarżony tego nie uczynił. A oskarżony nie może mieć rzeczników bez zgody sądu. W każdym przypadku ten, kto ma złożyć przysięgę, sam powinien znaleźć świadków swej uczciwości, jak tylko zdoła. A jeśli nie może ich mieć, niech przysięgnie sam lub tyle razy, ile oni mieliby przysięgać.*

Zasada dowiedzenia niewinności dzięki przyprowadzeniu na sąd odpowiedniej liczby poręczycieli jest żywcem wzięta z prawa zwyczajowego. Rozprawa nie skupia się tu na faktach ani na dowodach – podejrzany musi tylko przypomnieć społeczności, że jest przyzwoitym i uczciwym obywatelem i że ma wystarczającą ilość znajomych, którzy to poświadczą. O przekupywaniu poręczycieli raczej nie było mowy, bo nikt o zdrowych zmysłach w małej społeczności nie szargałby swojej reputacji, ręcząc za kogoś, kto nie jest tego godzien. Aby uniknąć ryzyka, że najbliższe otoczenie podejrzanego, to jest

rodzina i najlepsi przyjaciele, mimo wszystko staną nawet w obronie winnego, liczba poręczycieli rosła wraz z wagą przestępstwa. Dla przykładu paragraf jedenasty zaznacza, że: *Kto dopuści się przemocy w porcie Vinodol i nie ma świadków naocznych, ten, kto zaprzecza zarzutowi, musi przysiąc wraz z jedenastoma świadkami swojej uczciwości.* Kolejnym sposobem na kontrolowanie, czy poręczyciele są wiarygodni, była wzmianka o tym, że nie mogli oni ręczyć bez zgody sądu, czyli, że podlegali wstępnej weryfikacji. Sprawa staje się jeszcze ciekawsza w momencie, gdy podejrzany takich świadków nie znajdzie (czyli, że ma słabą reputację albo narobił sobie wrogów) i musi przysiąc, że jest niewinny tyle razy ilu zabrakło mu poręczycieli. Jak to wytłumaczyć? Czy jedna przysięga nie jest tyle warta co wiele takich samych? Wygląda na to, że w tamtych czasach nie była. Tłumaczyć to można tylko zasadami wiary. Każdy grzech krzywoprzysięstwa złożonego mając Boga za świadka, sumował się do poprzednich. Odpokutowanie takiej ilości kłamstwa, a co za tym idzie zbawienie duszy, stało się niemożliwe.

Duchowni

§ 15 – *A każdy kapłan ma pełnić nocną straż w mieście tak jak każdy inny mężczyzna.* § 16 – *I żaden duchowny Księstwa nie może przyjąć święceń bez zgody księcia i miasta, w którym mieszka.* § 17 – *I żaden poddany lub człowiek z pospólstwa nie może zamieszkiwać w kościele, służyć w opactwie lub klasztorze ani zostać tam zakrystianem bez zgody księcia i okręgu.*

Z tych zapisków wynika dość drastyczna zależność kleru od władcy świeckiego. Odwrotnie niż w innych rejonach ówczesnej Europy, gdzie królowie musieli zwracać się o pozwolenie na koronację do Papieża, tutaj prawo do święceń kapłańskich i odprawiania obrzędów wydawał tylko książę. Dodatkowo duchowni nie byli zwolnieni ze służby strażniczej i pełnili ją na równi ze wszystkimi mieszkańcami swojego miasta. Kontekst społeczny takiego stanu rzeczy jest następujący: kler, a szczególnie ten niższego szczebla rekrutował się z chłopów, a tam status chłopu przypominał nasz polski z czasów pańszczyzny. Duchowni stali więc na najniższym szczeblu drabiny społecznej. Tylko awans mógł ich pozycję poprawić, ale to dotyczyło tylko wybranych. Chorwaci jeszcze przed wprowadzeniem systemu pańszczyzny od stuleci przywykli już do kastowego systemu z dużym udziałem niewolników. Wiele jeszcze czasu musiało upłynąć, żeby sytuacja ta uległa zmianie.

Kobiety

§ 18 – *Jeśli nie ma innych świadków, Kobieta o dobrej reputacji, wezwana na świadka, jest wiarygodna – jeśli nie ma innych świadków – w sprawach między kobietami, w przypadkach złorzeczenia, pobicia lub zranienia.*

Choć ten paragraf staje w obronie godności kobiety, przyznając jej wiarygodność, w naszej współczesnej rzeczywistości warto wyczytać z niego to, co nie jest napisane.

A brzmi to mniej więcej tak: *Kobieta nie może stanąć*

w sądzie w roli świadka, chyba że sprawa dotyczy kobiet i nie ma innych, męskich świadków zdarzenia.

§ 20 – Nikt nie może wzywać swojej żony, aby zeznawała na jego obronę; w żadnej sprawie go dotyczącej nie może być wiarygodnym świadkiem.

Ten zapis brzmi dość zabawnie. Od razu mamy przed oczami przekupkę łożącą w żywe oczy, byleby racja była po stronie męża. Prawda jest jednak inna. Przypomnę, że bardzo podobny przepis istniał w prawie rzymskim dotyczącym



niewolników. Wiadomo było, że osoba taka, wciśnięta między młot a kowadło, nie mogła pogodzić wierności swemu panu z prawdą, jeśli ów pan był winny. Aby rozwiązać ten dylemat, Rzymianie wprowadzili tortury, przeznaczone wówczas tylko dla niewolników, gdyż doszli do wniosku, że tylko męki wydobędą prawdę z człowieka lojalnie dochowującego tajemnicy.

§ 27 – *I jeśli mężczyzna złośliwie zdejmie kobiecie chustę lub nakrycie głowy, a potwierdzi to trzech uczciwych mężczyzn lub kobiet, i zosta-*



nie z tego powodu wniesiona skarga, ma zapłacić 50 lir, z czego pan książę otrzyma 40 soldinów, a kobieta tak znieważona — 48 lir. Ale jeśli kobieta zdejmie nakrycie głowy innej kobiecie, jak powiedziano wyżej, ma zapłacić sądowi 2 liry oraz dać tej drugiej kobiecie 2 owce. Jeśli jednak nie było uczciwych świadków w miejscu popełnienia przewinienia, a osoba oskarżonałoży przysięgę zaprzeczającą zarzutowi, on lub ona mają zostać uniewinnieni.

W tym zapisie nie to jest intrygujące, że robi się tyle zamieszania o zdejmowanie



Jeden z 34 kamiennych monumentów poświęconych literom pierwszego słowiańskiego alfabetu na chorwackim szlaku glagolickim w Bašce. Źródło: croatia.hr

wanie chusty z głowy. Prawdopodobnie był to gest zwyczajowo bardzo hańbiący płeć piękną albo też obowiązek zakrywania głowy przez kobiety przypominał ten z dzisiejszych krajów islamskich, zatem kobieta bez chusty na ulicy ukazywała się jak naga. Najciekawszy jednak jest ostatni zapis, mówiący o tym, że kary nie ma, jeśli nie było świadków. To znaczyłoby, że kulturowo zdejmowanie chusty było głęboko zakorzenione jako symboliczny akt poniżenia. Można wyobrazić sobie rozgorączkowane po sprzeczce Winodolanki obwiniające

się wzajemnie o zdjęcie chusty, choć sam czyn sądowi nie wystarczał, o ile nie narażał ofiary na publiczną zniewagę. Przypomina mi się szczegół pewnego dokumentu opisującego obyczaj mieszkańców Egiptu z pierwszej połowy XX wieku. Dowiedziałem się z niego, że absolutnie nikomu nie można było podać imienia swojej matki, dajmy na to „Miriam”. Gdyby bowiem ktoś w złości powiedział – „Ty synu Miriam”, znaczyłoby to jednoznacznie, że owa kobieta trudniła się prostytutką. W obu przypadkach można dostrzec ewolucję gestu w stronę symbolicznej zniewagi, w której krzywda właściwa całkowicie zanikła.

§ 28 – *I jeśli mężczyzna lub kobieta mówi w sposób bluźnierczy lub znieważa innego mężczyznę lub kobietę, a potwierdzi to wiarygodny świadek — mężczyzna lub kobieta — jeśli nie było tam innych świadków, winnym zapłacić sądowi 2 liry, a osobie, do której się tak odezwał, 2 liry. W tym przypadku warto jedynie zwrócić uwagę na równość prawa obu płci do godności. Kobiетom nie wolno było ubliżać tak jak mężczyznom.*

§ 56 – *I jeśli mężczyzna dopuści się gwałtu na kobiecie lub będzie usiłował to uczynić, musi zapłacić 50 lir księciu, a także tej kobiecie — jeśli nie można w żaden sposób zawrzeć z nią porozumienia. A jeśli nie ma ona świadków wspomnianej napaści, 24 świadków dobrej opinii oraz sama kobieta muszą przysiąc z ręką na Piśmie Świętym. Jeśli nie ma świadków dobrej opinii lub nie może ich tylu znaleźć, zobowiązana jest przysiąc w zastępstwie brakujących. Wszystkimi jej świadkami dobrej opinii muszą być kobiety. [...] A jeśli ta kobieta lub którakolwiek z jej świadków pominie cokolwiek z powyższego, ten, przeciwko któremu zezna, ma zostać uniewinniony od wspomnianego grzechu.*

Bardzo ciekawy passus. Wynika z niego, że prawo staje w obronie zgwałconej kobiety, ale aby dać wiarę jej zeznaniom, musi ona spełnić bardzo rygorystyczne warunki. Zebrać mnóstwo świadków i stawiać na szali własne wieczne zbawienie. Inaczej gwałcieł zostanie puszczonej wolno.

§ 59 – *I jeśli jakaś kobieta zostanie uznana za czarownicę, a zostanie to udowodnione wiarygodnym świadectwem, za pierwszy występki należy zapłacić księciu 100 lir, a jeśli nie ma środków, zostaje spalona. Jeśli kobieta zostanie uznana za czarownicę po raz drugi, pan książę ukarze ją wedle swej woli. A jeśli mężczyzna zostanie schwytany w tym grzechu, ma ponieść tę samą karę.*

W kulturze popularnej krąży męt, jakoby prześladowanie czarownic było *de facto* walką z systemem matriarchalnym i kapłankami dawnych, pogańskich religii. Może coś jest na rzeczy, ale tylko pośrednio. W tym zapisie widać wyraźnie, że choć opisane przestępstwo dokonane było przez kobietę, mężczyzna ponosił taką samą karę. Waga przewinienia natomiast była bardzo wysoka, liczona podwójnie względem napadu rabunkowego. Za brak środków i za recydywę czekał stos. Jeśli więc kobieta utrzymywała się z czarowania i cudem udało jej się uniknąć wyroku śmierci

ci, musiała z dnia na dzień znaleźć sobie inne źródło dochodu. Dziś takiej kobiety nam szkoda i ronimy łzy na myśl o okrutnych wyrokach. Ale do niedawna walka z czarostwem, tak jak i herezją była sprawą najwyższej wagi. Chrześcijaństwo z definicji nie znosiło konkurencji. Monoteizm w wydaniu Abrahamowym dlatego był tak skuteczny i rozpowszechniony, że nie tolerował odstępstw, które religiom politeistycznym były całkowicie obojętne. Kościół od początku programowo dbał o czystość wiary, bez której rozmyłby się w tysiącu sekt. Stąd bezwzględność inkwizytorów i palenie osób, które śmiały wypatrywać przychylnych człowiekowi sił nadprzyrodzonych z pominięciem jedyne Boga.

§ 61 – *I oskarżenie wniesione poza sądem jest ważne i może być złożone przed panem księciem, przed którymkolwiek z jego urzędników, przed kapitanem, a także przed jego żoną, jeśli kapitan nie byłby obecny.*

Ten ostatni paragraf cytuję gwoili zaznaczenia, że kobiety *per se* nie były jakoś wyjątkowo dyskryminowane. Brały udział w życiu publicznym. Fakt, że wymieniona jest tu żona kapitana jako osoba, u której można złożyć skargę w razie nieobecności męża może wynikać ze względów praktycznych. Kapitan spędzał dużo czasu „w terenie”.

Castle doctrine

§ 71 – *I jeśli zastanę złodzieja czyniącego szkody nocą – to jest niszczącego moje mienie – i nie będę w stanie schwytać go żywcem ani rozpoznać, a wiedząc, jakiego czynu podlegającego karze się dopuścił, zabiję go, nie mogę być w żaden sposób ukarany i nikt nie może wszcząć ani prowadzić przeciwko mnie postępowania.*

Zabicie złoczyńcy na własnym podwórku nie było sprawą łatwą. Nie było broni, z której można było dyskretnie celować zza firanki. To chodzą raczej o to, że jeśli właściciel zdecydował się interweniować, prawdopodobnie zdążył już krzyknąć „pomagaście” i wszczęła się bijatyka, to zabicie złoczyńcy nie stawiało poszkodowanego w przegranej sytuacji. Ale widać, że obwarowania takiej okoliczności są dość duże. Obrońca mienia musi być pewny, że ma do czynienia z czynem karalnym i musi podjąć się walki wręcz. Założenia tego przepisu kojarzą mi się z okolicznościami łagodzącymi, jakie przysługują dziś w przypadku aktu przemocy dokonanego w obronie własnej.

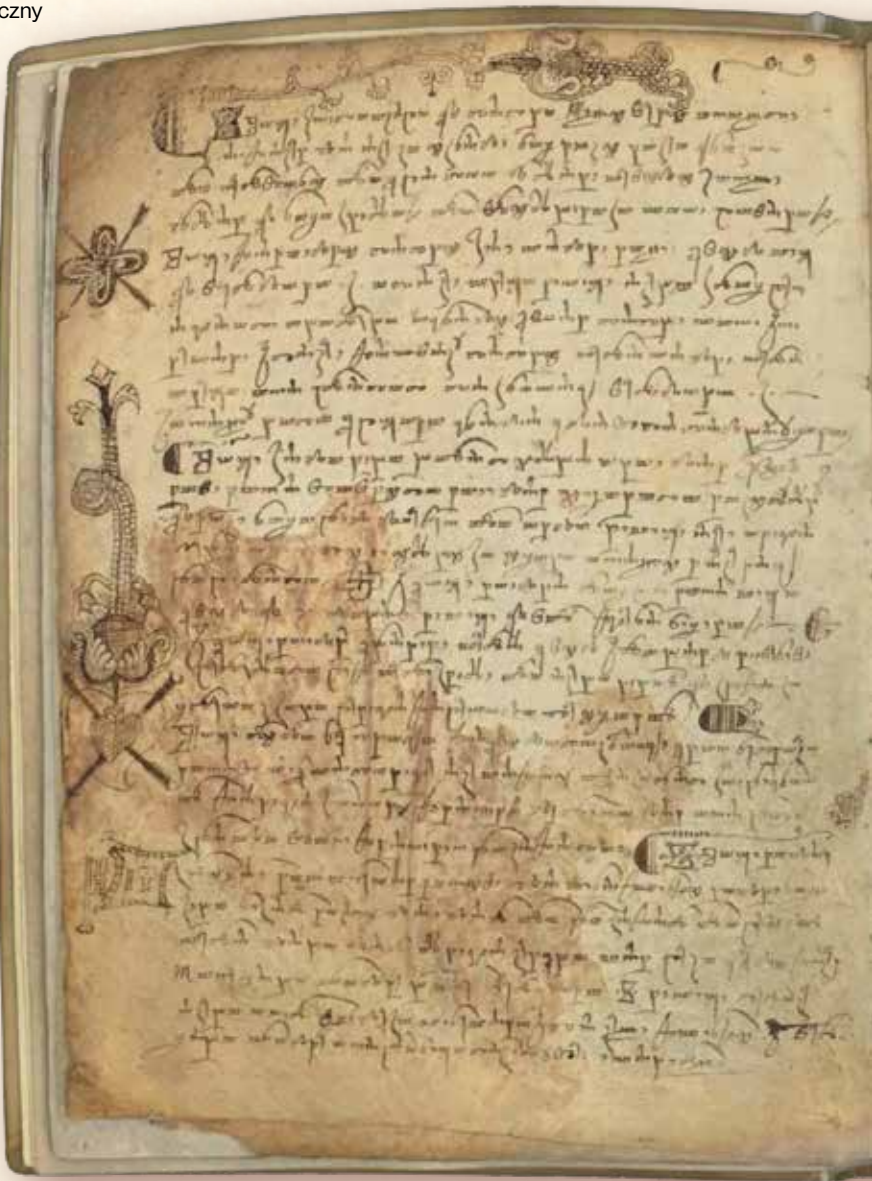
Możnowładca

§ 74 – *I jeśli skazani na zapłatę grzywny nie mają środków na zapłatę wyżej wymienionych kar i grzywien, pan książę jest wolny, aby zarządzić karę cielesną, jeśli zechce.*

§ 75 – *I we wszystkich karach, gwarancjach i umowach pan książę ma pełną władzę i moc orzekania zarówno nad plebejuszami, jak i nad duchownymi, poddanymi oraz wszystkimi innymi ludźmi, jak powyżej ustalono.*

Końcowe przepisy są charakterystyczne dla młodego prawa. Pamiętajmy, że Kodeks Winodolski nie był owocem zwykłej reformy prawnej, ale początkiem nowej epoki cywilizacyjnej, przejściem od prawa

zwyczajowego do prawa pisanego, regulował stosunki między ludnością lokalną a przybyłymi z wyspy nowymi panami, jakich owa ludność nigdy wcześniej nie miała. Sami twórcy dokumentu nie wiedzieli do koń-



ca, jak on się sprawdzi w praktyce; był zresztą prawdopodobnie w późniejszych latach kilkakrotnie modyfikowany na podstawie precedensów. Ale w pierwszych latach jego funkcjonowania autorzy wiedząc, że może on nie rozwiązywać wszystkich problemów, zamieścili te oto powyższe dwa przepisy, które pełnią rolę podobną do żartobliwego: „Jeśli masz jakiegokolwiek wątpliwości – patrz punkt pierwszy”. A punktem pierwszym jest to, że ród Frankopanów dzierży władzę absolutną i w razie jakiegokolwiek nieporozumienia ich głos będzie rozstrzygający w każdej sprawie. Warto również przyrzec się, kim są według statutu ich podwładni. Plebejusze to *de facto* chłopci pańszczyźniani. Ludzie bezwolni, różniący



się od niewolników tym, że użytkują jakiś grunt, może narzędzia i lokum, na zasadach gospodarzy. Obywatele objęci pańszczyzną nie musieli być chłopami. Istniała spora grupa ludzi bezwolnych, która mieszkała

Zakończenie

§ 76 – *I tak zostały powyżej spisane te prawa, a wszyscy wyżej wymienieni starsi, wybrani z wymienionych okręgów Vinodol, oświadczyli i potwierdzili, ustanawiając i przytaczając stare i sprawdzone prawa Vinodol, że ich dziadkowie, ojcowie i wszyscy przodkowie zawsze według nich żyli.*

§ 77 – *I aby to na przyszłość upamiętnić oraz dać świadectwo publiczne, ten sam okręg Vinodol nakazał, by tekst ten został teraz spisany i aby jedna jego kopia była przechowywana w każdym mieście.*

Sporządzono w Novi Grad, w sali wspomnianych książąt, w roku, miesiącu, dniu i indykcji, jak powiedziano.

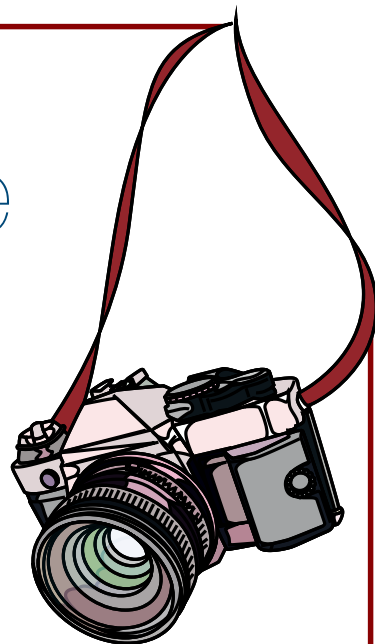
Z paragrafu 76 wynika zatem, że choć książęta Krku byli panami regionu Winodolskiego od niedawna, to i tak zgodnie z prastarym zwyczajem, nawet z czasów, gdy nikt nawet nie wiedział o ich istnieniu, i tak za każde włamanie z akompaniamentem głośniego „pomagajte”, należało im się 50 lirów. Trudno się z tym zgodzić prawda? Na moje oko kodeks winodolski jawi się jako akt kompromisu między miłującymi ślebotę mieszkańcami z Frankopanami, chcącymi wprowadzić nieznanym im porządek feudalny. Z tym że kompromis ten nie został zawarty ugodą, a siłą. Trudno sobie wyobrazić, żeby przepisy tego kodeksu miały wiele wspólnego z tradycją, skoro tak mocno podkreślają absolutną władzę książąt. Wyobrażam sobie, że czynnik tradycyjny raczej zawiera się w sposobie dochodzenia praw i krzywd czy zwyczajowej wadze konkretnych przestępstw. Mieszkańcy Winodola i okolic mogli z dziada pradziada mieć prawo zabić kogoś, kto włamał się na ich posiadłość nocą, zostawić skargę żonie kapitana w razie jego nieobecności, wołania „pomagajte” czy wreszcie oczyszczania się z zarzutów za pomocą odpowiedniej liczby poręczycieli. Ale obowiązek płacenia panom 50 lirów za każde przestępstwo to już z pewnością nie zabytek tradycyjnego prawa.

Tak to jest z cywilizacją. Zaprowadza porządek i pozwala skutecznie funkcjonować coraz to większym aglomeracjom ludzkim, ale zawsze odbywa się to kosztem formalizacji stosunków międzyludzkich, a co za tym idzie upadku sąsiedzkiego zaufania i więzi plemiennych. Poza tym narzędzia cywilizacyjne doskonale gospodarują nadprodukcją wynikającą ze współpracy. Im społeczeństwo jest lepiej zorganizowane, tym więcej dobra powstaje ponad potrzeby jego członków. Jest to bogactwo, które nie wynika z potrzeb egzystencjalnych, tylko zaspokaja potrzeby stworzone do spożytkowania tejże nadprodukcji. Tak powstają wspaniałe zamki i pałace, katedry i opactwa, wieżowce i wszystkie przedmioty zbytku. Lecz aby były one spektakularne, nie mogą być udziałem wszystkich członków społeczności, a jedynie niewielkiej elity. Ceną za postępek cywilizacyjny, który zaprowadzili w Winodolu Frankopanowie wynosiła średnio 50 lirów od sztuki przestępstwa.

w miastach i trudziła się wszelkiego rodzaju usługami. Duchowni, tak jak wspomniałem, byli według zdań tego kodeksu na dość mało uprzywilejowanej pozycji. Poddani nie-plebejusze to prawdopodobnie ludzie wolni, którzy pełnili rolę podobną do polskiej ubogiej szlachty. Potrafili walczyć bronią, w razie wojny zasilali szeregi wojska książęcego, ale poza tym niewiele się różnili od chłopów. Nie licząc pojedynczych przypadków, kiedy to w nagrodę za jakiś bohaterski wyczyn na wojnie byli obdarowani jakimś majątkiem. Na końcu mowa o „wszystkich innych ludziach”, mając prawdopodobnie na myśli przyjezdnych.

Autor artykułu jest współautorem serii „Legendarz”, w tym „Bestiariusza Słowiańskiego”, od lat za pośrednictwem różnych mediów stara się wskazać zapomniany świat zachodniosłowiańskich legend, baśni, zabobonów i fantastyki ludowej

Zaproszenie na kolejne sesje zdjęciowe **SzukajRadcy.pl**



OIRP w Warszawie zaprasza
zainteresowanych radców prawnych
do udziału w profesjonalnych sesjach fotograficznych,
dedykowanych ogólnopolskiej wyszukiwarce radców prawnych

SzukajRadcy.pl

Dwie kolejne, nieodpłatne sesje zdjęciowe zaplanowane zostały na dni:
14 października oraz **17 listopada 2025 r.** w godz. od **09:00 do 16:00**
w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym przy ul. Żytniej 15, I piętro.

Informacje o rozpoczęciu rejestracji osób zainteresowanych
wykonaniem profesjonalnej fotografii biznesowej
będą publikowane na stronie **www.oirpwarszawa.pl**
na dwa tygodnie przed wyznaczoną datą każdej z sesji.

Inauguracja nowego sezonu w Klubie Radcy Prawnego – 2025/2026



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

9 września 2025 r. w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym OIRP w Warszawie odbyła się uroczysta inauguracja nowego sezonu w Klubie Radcy Prawnego. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Włodzimierz Chrościk, Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska, a także członkowie Rady Izby warszawskiej: Skarbnik Norbert Tomasz Warecki, Sekretarz Marta Stryjek oraz Przewodniczący Komisji Integracji Środowiskowej Bartosz Brylski.

Spotkanie rozpoczęło się przemówieniem Dziekan Anny Sękowskiej, która podkreśliła znaczenie Klubu Radcy Prawnego w integracji środowiska zawodowego oraz rolę, jaką odgrywa w budowaniu więzi między radcami prawnymi. Zaakcentowała wagę współpracy i zaangażowania członków Klubu w rozwój inicjatyw samorządowych.

Następnie przyszedł czas na szczególny moment – podziękowanie pani **Krystynie Janicz**, koordynatorce Klubu (wywiad z panią Krystyną Janicz na następnej stronie), za wieloletnią współpracę. W dowód uznania ogromnego zaangażowania na rzecz Klubu wręczono jej odznaczenie za zasługi dla Samorządu Radców Prawnych.

Gościem specjalnym wydarzenia był prof. Jerzy Bralczyk, któ-

ry w błyskotliwy sposób opowiedział, jak polszczyzna radzi sobie ze słowem „radzić”. Następnie wyróżniono szczególnie zaangażowanych członków Klubu, radców prawnych: Hannę Szynkiewicz-Wanat, Alicję Kordyżon, Martę Nitwińską, Teresę Grzelak, Martę Paczos, Barbarę Marek, Krzysztofa Wiśniewskiego, Michała Zawitę oraz Romana Zaczka.

Podczas inauguracji przedstawiono również szczegółowy harmonogram wydarzeń Klubu Radcy Prawnego na nadchodzącą jesień. Zaprezentowane inicjatywy obejmują zarówno spotkania integracyjne, jak i wydarzenia kulturalne. Plan zapowiada intensywny sezon pełen wartościowych aktywności i okazji do wymiany doświadczeń.

„Najważniejsze było zrozumienie potrzeb środowiska”

– wywiad z Krystyną Janicz, koordynatorką Klubu Radcy Prawnego



pracy w OIRP w Warszawie. Do około 1 500 seniorów Izba warszawska rozesała ankietę badającą stopień zainteresowania różnymi formami uczestnictwa. Dla mnie była to znakomita baza do przygotowania konkretnych propozycji. Start był udany – na pierwsze wydarzenie przyszło około 50 osób, potem było coraz lepiej.

Klub zawsze stawiał na integrację środowiska radców prawnych, organizując różnorodne wydarzenia, od wernisaży po turnieje brydżowe. Które z tych wydarzeń zapadły Pani najbardziej w pamięć i dlaczego?

Jest z czego wybierać (śmiech). Zakres działalności Klubu był bardzo szeroki. Zorganizowaliśmy 42 wernisaże wystaw malarstwa, rzeźby i tkanin, w tym obrazów wziętego niemieckiego malarza Falko Hamma. Obejrzelśmy 132 wystawy w muzeach, wysłuchaliśmy 85 koncertów w Izbie i 80 na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w ramach „Środy na Okólniku”. Zobaczyliśmy 100 seansów filmowych i 20 spektaklach teatralnych. 130 razy spotykaliśmy się na brydżu w ramach turnieju o Puchar Dziekana OIRP. Naprawdę trudno wskazać jedno czy nawet kilka ulubionych wydarzeń, skoro na przestrzeni piętnastu lat odbyło się ich ponad 1 500!

Ale chyba najbardziej utkwiły mi w pamięci dwa wernisaże przepięknych czarno-białych zdjęć r.pr. Jakuba Sagana z cyklu „Podniebności” i „Kobieta twarz rugby”. Łącznie obie wystawy obejrzało prawie 500 osób. W Lex Gallery pokazywaliśmy też prace innych prawników: portrety Heleny Komorowskiej, pejzaże Wandy Małkowskiej, tkaniny Ewy Pawłowskiej, obrazy Adama Zięby, a także zdjęcia z Afryki i Indii sędziego Zbigniewa Szczuki.

Ważne i niezwykle wzruszające były spotkania z Powstańcami Warszawskimi, których odwiedzaliśmy w ich klubie. U nas z kolei gościliśmy wiele wybitnych postaci ze świata kultury i sztuki, m.in. Krystynę Koftę i aż czterokrotnie Józefa Hena.

Redakcja Temidium: Pani Krystyno, przez 15 lat prowadziła Pani Klub Radcy Prawnego. Proszę podsumować, co z perspektywy czasu uważa Pani za największy sukces, a co za największe wyzwanie w swojej pracy?

Krystyna Janicz: Myślę, że najważniejsze było zrozumienie potrzeb środowiska, potem integracja członków Klubu, a wreszcie włączenie radców prawnych we wspólne planowanie kolejnych wydarzeń klubowych.

Jakie były początki? Czy Klub od razu cieszył się tak dużą popularnością?

Koncepcja powołania Klubu Radcy Prawnego powstała przed moim przyjściem do

Który z wyjazdów – krajowych lub zagranicznych – wspomina Pani najmilej? Co takiego sprawiło, że były one wyjątkowe?

Mieliśmy aż 52 wycieczki krajowe i 12 zagranicznych. Nie przypominam sobie, żeby któraś z nich była mało ciekawa. Oczywiście najłatwiej zapamiętać ostatnie, czyli Barcelonę, Andaluzję i Szlak Piastowski. Zainteresowanie za każdym razem było duże, przeciętnie w takich wyjazdach brało udział 40–50 osób, choć na wycieczkę do Wilna, Kowna i Trok musieliśmy wynająć autokar 69-osobowy. Przy tym uczestnicy naszych wycieczek wykazywali się niezwykłą dyscypliną, dzięki czemu program zwiedzania zawsze realizowaliśmy w 100 procentach albo jeszcze więcej. Bardzo miło wspominać też 10 kuligów, z tradycyjnym ogniskiem i międzypokoleniową potancówką. To dopiero była integracja!

Czy mogłaby Pani opowiedzieć o jakimś szczególnie zabawnym lub zaskakującym momencie, który miał miejsce podczas jednego z klubowych spotkań lub wycieczek?

Jedną z pierwszych izb, którą odwiedziliśmy, była OIRP w Łodzi. Podczas wizyty w 2012 roku Dziekani obu izb osobiście posadzili drzewka przyjaźni, sami wybrali dla nich miejsce i wykopali dołki. Kiedy po dziesięciu latach znów spotkaliśmy się z Izbą łódzką, drzewka zamieniły się w dwa ogromne drzewa. Zrobiło to na nas niesamowite wrażenie.



W ciągu tych 15 lat Klub gościł wiele znanych osobistości. Która z tych rozmów, pogadanek czy spotkań była dla Pani najbardziej inspirująca i dlaczego?

Mieliśmy 374 spotkania z wiedzą i nauką oraz 85 wydarzeń kulturalnych, więc tu wybór także nie jest łatwy. Jest jednak pewna cudowna postać, która swoją osobowością zaskoczyła mnie chyba najbardziej. Myślę o Joannie Rawik. Najbardziej znana jest ona jako wybitna pieśniarka, ale jest również dziennikarką i znakomitą pisarką. Miała u nas trzy recitale, spotkania autorskie o książkach oraz świetny wykład o wpływie muzyki na rozwój dziecka.

Czy pamięta Pani, jak zmieniały się potrzeby i zainteresowania radców prawnych na przestrzeni lat? Czy miało to wpływ na program Klubu?

Tak, pamiętam bardzo dobrze. Podczas pierwszych wydarzeń klubowych zauważyłam, że uczestnicy zupełnie się nie znają. Wprawdzie większość z nich ukończyła prawo na UW, ale specyfika ich pracy oraz pojedyncze etaty w różnych instytucjach nie dawały im szansy na podtrzymywanie studenckich kontaktów. Wszyscy zwracali się do siebie per „Panie Mecenasie”, a przecież to był Klub, a nie sala sądowa. Podczas jednego ze spotkań przypięłam wszystkim plakietki z imionami – tak powoli zaczynała się integracja środowiska.

Takich spotkań integracyjnych mieliśmy w pierwszych latach bardzo wiele – wyjścia do restauracji z cyklu „Kuchnie świata”, Andrzejki, Ostatki, Europejskie Dni Seniora, niektóre połączone z tańcami. Pandemia nieco to zmieniła i w ostatnich latach częściej spotykaliśmy się na lunchach niż na tańcach. Ale z niczego nie zrezygnowaliśmy.

Z czasem zmieniały się też zainteresowania członków Klubu. Obecnie jest więcej spotkań, powiedziałabym, intelektualnych. W większości są to całe cykle prelekcji, prowadzone przez znakomitych specjalistów z rozmaitych dziedzin. Naszymi gośćmi byli: Prezes TK Jerzy Stepien, prof. Arkadiusz Stempin, prof. Wawrzyniec Konarski, prof. Andrzej Niwiński, prof. Maciej Jońca, Ignacy Gogolewski, Andrzej Pągowski, dr Leszek Mellibruda. Przepraszam, że nie wymieniam wszystkich, ale wykładowców było ponad dwustu!

Jak udało się Pani pogodzić tak różnorodne zainteresowania członków Klubu i utrzymać tak szeroką ofertę wydarzeń?

Oferta jest przygotowywana i konsultowana z członkami Kapituły Klubu Radcy Prawnego. Zawsze proszę kolegów o propozycje, regularnie zaglądam do *Temidium*. To właśnie na Waszych łamach przeczytałam bardzo ciekawą relację z wyjazdu aplikantów do Gruzji i Armenii, co zainspirowało cykl „Pasje radców prawnych”. Wiele radców jest zapalonymi podróżnikami i ma potrzebę dzielenia się swoimi przeżyciami z wypraw, zdjęciami, pamiątkami. Ujawnili się też koledzy o zacięciu literackim, np. poeta Krzysztof Wiśniewski czy pisarz Michał Kubicz. To z kolei ośmieliło zapalonych czytelników do opowiedzenia w ramach Saloników Literackich o swoich najciekawszych lekturach. Zainteresowania członków Klubu są niezwykle szerokie, wystarczy je dostrzec, wydobyć i dostosować program.

Co było największą radością w tej pracy? Co motywowało Panią do działania przez tyle lat?

Moją największą radością było tłumne uczestnictwo klubowiczów

w naszych wydarzeniach, co potwierdza, że dobór tematów był trafiony. Cieszyła mnie też koleżeńska atmosfera. Zasadą stało się, że większość klubowiczów mówiła sobie po imieniu, że kolegowali się również prywatnie. Sprzyjało to zarówno frekwencji, jak i atmosferze w Klubie.

Praca w Klubie to także kontakt z ludźmi. Czy nawiązała Pani wiele przyjaźni w środowisku radców prawnych?

Tak, ze wzruszeniem muszę powiedzieć, że zdobyłam tu dość liczne grono przyjaciół. Wielu z nich nie może już aktywnie działać w Klubie z uwagi na wiek lub ograniczenia fizyczne, ale wciąż utrzymujemy bliskie relacje, nie tylko okazjonalne. Teraz będę miała więcej czasu, żeby ich odwiedzać.

Czy w historii Klubu było jakieś wydarzenie, którego organizacja wymagała od Pani szczególnego wysiłku, a na końcu przyniosła ogromną satysfakcję?

Jestem typem zadaniowca. Kiedy już podejmę się jakiegoś wyzwania, po prostu pokonuję kolejne trudności. Ogromną satysfakcję daje mi już samo osiągnięcie celu.

Jakieś rady dla Pani następczyni w Klubie? Co uważa Pani za kluczowe dla dalszego rozwoju Klubu?

Najważniejsze jest utrzymanie jakości wydarzeń i wysoka frekwencja. To chyba jedyna rada, jaką mogę dać, bo Klub będzie taki, jak jego prowadzący. Z okazji 10-lecia Klubu r.pr. Tomasz Nawrot powiedział dla *Temidium*, że: „jak się mówi Klub, to się myśli Krysia, a jak się mówi Krysia to się myśli Klub”. To największy komplement, jaki otrzymałam. Każdemu życzę takich komplementów, zwłaszcza mojej następczyni.

Jakie widzi Pani kierunki rozwoju Klubu na przyszłość? Czego życzy mu Pani na kolejne lata?

Wydaje mi się, że rozwój Klubu może zapewnić jeszcze większy udział aktywnych radców prawnych. Wiem, że jest to bardzo trudne, ponieważ w czasie kiedy odbywają się nasze wydarzenia, aktywni radcowie po prostu pracują. Seniorzy zawsze będą mieli więcej czasu, ale być może mojej następczyni uda się powoli zmieniać proporcje.

Odchodzi Pani z Klubu po 15 latach intensywnej pracy. Jakie ma Pani plany na ten nowy etap życia?

Na pewno w większym stopniu poświęcę się działalności dobroczynnej, którą zajmuję się już ponad 25 lat. Mam również nadzieję na udział w niektórych wydarzeniach naszego Klubu.

Na koniec, czy jest coś, co chciałaby Pani przekazać wszystkim członkom Klubu, z którymi spędziła Pani tyle wspaniałych lat?

Przed wszystkim chciałabym wszystkim podziękować za cudowne, wspólne 15 lat w jesieni życia. Za ogromne zaufanie i wielkie wsparcie. Życzę wszystkim członkom Klubu, aby nie słabli w swojej aktywności, byli ciągle młodzi i piękni.

Dziękujemy za rozmowę.



OpenClipart-Vectors z Pixabay

K N K U



„POCZTÓWKA Z WAKACJI” 2025

W czerwcowym numerze Temidium, jak co roku, zaprosiliśmy członków warszawskiego samorządu do udziału w konkursie „Pocztówka z wakacji”. W jego ramach radcowie prawni i aplikanci radcowscy z Izby warszawskiej przesłali do redakcji Temidium wiele ciekawych, wakacyjnych fotografii. Zapraszamy na prezentację zwycięzców tegorocznych rozgrywek oraz ich prac.

W tym roku swoje najpiękniejsze wakacyjne wspomnienia, utrwalone na fotografiach – w ramach cieszącego się niesłabnącym zainteresowaniem konkursu „Pocztówka z wakacji” – przesłało wielu członków OIRP w Warszawie. Spośród fotografii z różnych zakątków świata jury konkursowe wyróżniło trzy prace.

Wśród nagrodzonych zdjęć znalazły się:

- FOTOGRAFIA AUTORSTWA R.PR. VIOLETTY MICOREK – I MIEJSCE
- FOTOGRAFIA Z NOWEJ ZELANDII (OKOLICE AUCKLAND) R.PR. ANNY MYDLAK – II MIEJSCE,
- FOTOGRAFIA WYKONANA PRZEZ R.PR. ALEKSANDRĘ CHRULSKĄ – III MIEJSCE.

W tegorocznej edycji rozgrywek – podobnie, jak w roku ubiegłym – Dziekan Rady OIRP w Warszawie Anna Sękowska przyznała **specjalne wyróżnienie**. Otrzymało je zdjęcie „**PORANEK NA GRANI ILLIMANI**”, WYKONANE PRZEZ R.PR. TOMASZA DUDEŃ W BOLIWI, NA WYSOKOŚCI 6438 M N.P.M.

Serdecznie gratulujemy laureatom konkursu „Pocztówka z wakacji 2025”, a wszystkim uczestnikom rywalizacji dziękujemy, że zechcieli podzielić się z nami swoimi wakacyjnymi wspomnieniami.

Dla autorów wyróżnionych prac przygotowaliśmy drobne upominki, które będzie można odebrać w siedzibie OIRP w Warszawie, przy ul. Żytniej 15 lok. 16.



JRS



Fotografia
autorstwa
r.pr. Violetty Micorek
- I miejsce

Fotografia
z Nowej Zelandii
(okolice Auckland)
r.pr. Anny Mydlak
- II miejsce,



Fotografia
wykonana przez
r.pr. Aleksandrę Chrulską
- III miejsce.

SPECJALNE WYRÓŻNIENIE

DZIEKAN RADY OIRP W WARSZAWIE

„Poranek na grani Illimani”,
wykonane przez r.pr. Tomasza Dudę w Boliwii,
na wysokości 6438 m n.p.m.



76.

EDYCJA KONKURSU

POZNAJ PRAWO W DOBRY SPOSÓB

Odpowiedzi na poniższe pytania prosimy nadsyłać do 4 grudnia 2025 r. na adres e-mail: temidium@oipwarszawa.pl lub na adres pocztowy Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15, lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielą prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu nagród.

PYTANIE 1. Zarząd spółki pod firmą Torfowisko Konstancin spółka z o.o. z siedzibą w Piasecznie zamierza dokonać podziału spółki przez przeniesienie części majątku spółki dzielonej, stanowiącego zorganizowaną część przedsiębiorstwa, na spółkę nowo zawiązaną (wydzielenie) – spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością.

- Plan podziału spółki dzielonej musi być obowiązkowo poddany badaniu biegłego rewidenta.
- Plan podziału spółki dzielonej nie musi być poddany badaniu biegłego rewidenta, jeżeli wszyscy wspólnicy Torfowisko Konstancin spółka z o.o. wyrażą na to zgodę.
- Plan podziału spółki dzielonej nie musi być poddany badaniu biegłego rewidenta, jeżeli plan podziału zostanie ogłoszony w Monitorze Sądowym i Gospodarczym, co najmniej na sześć tygodni przed planowanym podziałem.

PYTANIE 2. Przed Sądem Rejonowym w Legionowie II Wydział Karny toczy się sprawa przeciwko Januszowi Kusiowi. Przed rozpoczęciem rozprawy głównej, wyznaczona do orzekania w sprawie sędzieja Mirosława Wujek złożyła pisemne oświadczenie, że zachodzi przyczyna wyłączająca ją od orzekania z mocy art. 40 Kodeksu postępowania karnego.

- Przewodniczący Wydziału powinien wyznaczyć sędziego, który może wydać na posiedzeniu niejawnym postanowienie o wyłączeniu sędziego Mirosława Wujek od orzekania w tej sprawie, po zbadaniu zasadności wyłączenia.
- Postanowienie o wyłączeniu sędziego powinno zostać wydane obligatoryjnie, bez badania zasadności przyczyn wyłączenia.
- Oświadczenie sędziego „o samowylczeniu” nie podlega kontroli sądu, sąd nie wydaje w tej kwestii postanowienia.

PYTANIE 3. Konkursodajnia spółka z o.o. z siedzibą w Pruszkowie, na zlecenie swojego klienta ZYX spółka z ograniczoną odpowiedzialnością sp. k. z siedzibą w Warszawie organizuje konkurs konsumencki, w którym nagrodą jest samochód osobowy o wartości 120 000 zł.

- Przed wydaniem nagrody organizator konkursu powinien odebrać od laureata oświadczenie zawierające odpowiedź na pytanie, czy laureat jest osobą zajmującą eksponowane stanowisko polityczne w rozumieniu ustawy z dnia 1 marca 2018 r. o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu.
- Powyższe oświadczenie powinno być złożone tylko w przypadku, gdy laureat konkursu nie posiada obywatelstwa polskiego.
- Laureat konkursu nie jest zobowiązany do złożenia powyższego oświadczenia.

LAUREACI 75. EDYCJI KONKURSU

Na adres e-mail redakcji *Temidium* do 7 września 2025 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane w czerwcowym numerze naszego czasopisma. Upzejmię informujemy, że właściwe odpowiedzi to: 1) – a, 2) – c, 3) – c.

Tym razem wśród nadesłanych zgłoszeń konkursowych znalazło się tylko jedno z prawidłowymi odpowiedziami na każde z trzech zadanych pytań. Serdecznie gratulujemy zwycięstwa **r.pr. Pawłowi Iwanowskiemu!** Dziękujemy również wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie. Liczymy na Państwa uczestnictwo w jego kolejnych odsłonach!

Redakcja *Temidium*

NAGRODY W 76. EDYCJI KONKURSU



NAGRODA ZA I MIEJSCE

Metodyka pracy pełnomocnika w sprawach administracyjnych i sądowoadministracyjnych
Redakcja naukowa: Hanna Knysiak-Sudyka



NAGRODA ZA II MIEJSCE

Zakaz prowadzenia działalności gospodarczej. Zagadnienia praktyczne
Aleksandra Machowska



NAGRODA ZA III MIEJSCE

Umowa o roboty budowlane. Narzędzie współpracy oraz rozwiązywania sporów
Agnieszka Damasiewicz



Wolters Kluwer

Fundatorem nagród
jest Wolters Kluwer Polska

PYTANIE 1. Aldonie Anodzie, studentce III roku wydziału prawa niepublicznej uczelni wyższej, zgodnie z decyzją komisji stypendialnej, przysługuje stypendium socjalne za okres od 1 kwietnia do 30 września 2025 r., płatne miesięcznie z dołu do piątego dnia miesiąca. Studentka nie opłaciła na rzecz uczelni opłaty stanowiącej część za studia za szósty semestr (wierzytelność uczelni wymagalna z dniem 15 kwietnia 2025 r.).

- Uczelnia może dokonać potrącenia wierzytelności uczelni z tytułu opłaty za studia z wierzytelnością studentki z tytułu wypłaty stypendium socjalnego.

PYTANIE 2. Radca prawny Protazy Flawiusz, działając w imieniu PRZECINEK spółka z o.o. z siedzibą w Mławie, złożył dnia 23 maja 2025 r. (w terminie) skargę kasacyjną od wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie do Naczelnego Sądu Administracyjnego, za pośrednictwem WSA w Warszawie. W treści pisma nie został umieszczony wniosek o rozpoznanie skargi na rozprawie albo oświadczenie o zrzeczeniu się rozprawy. Wojewódzki Sąd Administracyjny powinien:

- wezwać pełnomocnika wnioskodawcy do uzupełnienia braku skargi kasacyjnej poprzez zawarcie w skardze wniosku o rozpoznanie skargi na rozprawie albo oświadczenia o zrzeczeniu się rozprawy.

PYTANIE 3. Radca prawny Miłosz Widok prowadzi kancelarię radcy prawnego w centrum Nowego Dworu. 2 czerwca 2025 r. zgłosił się do niego Dariusz Kowalski z prośbą o pomoc prawną w prowadzeniu firmy transportowej. Po krótkiej rozmowie panowie doszli do porozumienia co do warunków współpracy, w tym dotyczących zakresu usług oraz wynagrodzenia, zasad ponoszenia opłat i wydatków oraz komunikacji. Zgodnie z przepisami Regulaminu wykonywzki zawodu radcy prawnego:

- umowa o świadczenie pomocy prawnej o świadczenie pomocy prawnej może być zawarta w dowolnej formie.



Przygody radcy **ANTONIEGO**



Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA



PROF. JERZY BRALCZYK

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

ADOPCJA

Samogłoski w nieakcentowanych sylabach mogą czasem mylić, wyrazy o odmiennej pisowni mogą przy pospiesznej mowie brzmieć tak samo. *Adaptować* i *adoptować* często trudno odróżnić. A tutaj i znaczenie nie jest tak odległe, by nie stwarzać semantycznych problemów. W rzeczownikowej postaci *adaptowanie* od *adoptowania* też się niewiele różni, tylko w mniej polskiej postaci *adopcja* i *adaptacja* to coś zupełnie innego.

Adaptować jest od łacińskiego *adaptare*, czyli *ad-aptare*; *aptus* to „dopasowany”. Możliwość *adaptacji* różnych organizmów sprawia, że mogą przystosować się do zmienionych warunków – sami też *adaptujemy się* do klimatu, otoczenia, w ogóle do sytuacji, czasem trudnych. I my sami możemy coś *adaptować*, dokonywać *adaptacji*. *Adaptacja* utworu literackiego na potrzeby filmu czy teatru to przystosowanie tekstu, zmiana jego formy. A od tego łacińskiego słowa mamy też (mieliśmy, bo już go nie ma w użyciu) *adapter*, wyraz oznaczający pewną część *gramofonu* (też archaiczne słowo), a potem cały gramofon.

Adoptować jest od *adoptare*, czyli *ad-optare*, a *optare* wszystkim się z *optyką* kojarzy. *Optare* to „wybierać”, „chcieć”. *Optus* to „widoczny”, a możliwość widzenia (*opsis*) jest zazwyczaj potrzebna, gdy dokonujemy wyboru

– mamy przed sobą różne *opcje*, możemy wybierać, a nawet nie wybierać. Jest i taka *opcja*.

Adoptując, dokonując *adopcji*, wybieramy sobie dziecko, które uznajemy za swoje. Abstrahując od skomplikowanej procedury, polega to na zastąpieniu wyniku naturalnej prokreacji przez świadomy, wolny wybór. I dziecko *adoptowane* uznajemy za swoje, tak wybraliśmy. Wyraz *adopcja* tłumaczono na *usynowienie*. To jeszcze jedno świadectwo męskich przewag w języku: mamy *usynowienie*, *ucórczenia* brak. Dziś mamy różne sposoby likwidowania tych nierówności językowych: obok *braterstwa* pojawiło się udane *siostrzeństwo*, a *usynowienie* znikło z mowy, zastąpione ogólniejszą i sprawiedliwszą *adopcją*.

Obecnie próbuje się rozszerzyć znaczenie słowa *adopcja* i objęcie nim także przejęcia czy przyjęcia opieki nad psami. Sama procedura przyjmowania do domu zwierzęcia może być podobna do aktu adopcji, niemniej wielu użytkowników języka może się nie podobać językowe zrównywanie opieki nad psem z opieką nad dzieckiem. Tym bardziej że jest to związane z innymi zjawiskami językowymi (*psiecko*, *psynek*, *psóreczka*), tyleż dowartościującymi nasze relacje ze zwierzętami, ile – przez to – wpływającymi na stosunki międzygeneracyjne.



r.pr. Tomasz Nawrot

Niezdecydowanie

Za co lubię Przedjesień?

*Lubię czuć jak rankiem ciepło wyganiania chłód,
który powróci wieczorem
by następnego dnia znowu ustąpić przed słońcem
wraz z mgłą, co zanim się rozpierzchnie
bajecznie przystroi pajęczę sieci
kropelkami wody
Lubię patrzeć jak liście brzozy spadając
wirują w tańcu z Paziami królowej
by przysiąść jeszcze na świeżo zakwitłych dalaach
zanim zapadną w letarg*

Lubię Przedjesień

*Ala może w ogóle nie powinienem Jej lubić?
Wszak każdy kolejny dzień przypomina złowrogo
– rychło nadejdzie polski listopad
czas smutku, nostalgii i słoty
A po nim nieuchronnie przeminię
kolejny rok życia
I tak wciąż, odwiecznie
lubieć albo nie lubieć
Oto jest...
alternatywa rozłączna
A może jednak
lubieć lub nie lubieć
Nierozłącznie*

OIRP W WARSZAWIE ZAPRASZA **RADCÓW PRAWNYCH** do udziału w indywidualnych konsultacjach zawodowych!

Jesienna edycja programu „Indywidualne konsultacje zawodowe dla radców prawnych” to kontynuacja wiosennej, pilotażowej serii indywidualnych spotkań ze specjalistą nt. zakresu rozwoju kariery prawniczej.

Spotkania z ekspertem ds. rozwoju kariery prawniczej zostały rozłożone na cztery miesiące (wrzesień: 5 spotkań, październik: 10 spotkań, listopad: 10 spotkań, grudzień: 5 spotkań).

Każda konsultacja odbywa się w formule „1 na 1”

– online lub stacjonarnie, w wybranym terminie, po uzgodnieniu z ekspertem.

Zagadnienia poruszane na spotkaniach obejmują m.in. konsultację CV oraz profilu LinkedIn, przygotowanie do wejścia na rynek pracy, przygotowanie do rozmowy kwalifikacyjnej/ewaluacyjnej, a także doradztwo w zakresie ścieżki kariery, wskazówki jak budować i zarządzać marką osobistą, jak sobie radzić z wypaleniem zawodowym i ze stresem itp. Konsultacje prowadzi Ewelina Skocz, Managing

Partner BCSystems Legal Recruitment, z wykształcenia psycholog, współzałożycielka firmy doradztwa personalnego i biznesowego, specjalizująca się w usługach dla branży prawnej.

Rejestracja na spotkania jest prowadzona poprzez formularze zapisu publikowane systematycznie na stronie internetowej www.oirpwarszawa.pl z początkiem każdego miesiąca trwania projektu. Każda osoba może zarejestrować się i skorzystać z konsultacji tylko raz.

Zapraszamy radców prawnych zrzeszonych w Izbie warszawskiej do udziału w projekcie – to wyjątkowa okazja, aby omówić, zweryfikować i rozbudować swoje plany zawodowe!